

Przegląd Polsko-Polonijny
15/2022

Półrocznik

Polonia
JOURNAL

Semiannual

Bielsko-Biała, 2022

Rada Wydawnicza:

Jerzy Dec – redaktor naczelny

Elżbieta Jaszczurowska – konsultant i tłumacz języka angielskiego

Michał Śleziak – asystent wydawniczy

Marzena Naglik – sekretarz, asystent wydawcy

Tomasz Sekunda – layout i skład (www.wydawnictwoscriptum.pl)

Wojciech Kaute – redaktor naukowy

Rada Naukowa:

Janina Falkowska (Bielsko-Biała, Polska) – przewodniczący Rady Naukowej,

Anny Atanassova (Błagowgrad, Bułgaria), Ewa Borkowska (Gliwice, Polska),

Elżbieta Chrzanowska-Kluczevska (Kraków, Polska), Jolanta Chwastyk-Kowalczyk (Kielce, Polska),

Anzor Devadze (Batumi, Gruzja), John Anthony Dee (Melbourne, Australia),

Francisco Fernández Adarve (Granada, Hiszpania), Keiki Fujita (Tokio, Japonia),

Suren Gevorgyan (Erywań, Armenia), Roger Gilabert Guerrero (Barcelona, Hiszpania),

Lubomir Hampl (Katowice, Polska), Marek Jabłoński (Chorzów, Polska),

Czesław Karkowski (Nowy York, USA), Iwona Klóska (Bielsko-Biała, Polska),

Vyara Kyurova (Błagowgrad, Bułgaria), Elżbieta Mańczak-Wohlfeld (Kraków, Polska),

Wacław Osadnik (Edmonton, Kanada), Yuriy Pachkovskyy (Lwów, Ukraina),

Danuta Piątkowska (Nowy York, USA), Wiesława Piątkowska-Stepaniak (Opole, Polska),

Sabina Sanetra-Półgrabi (Kraków, Polska), Eva Sikorova (Karwina, Czechy),

Gabriele Simoncini (Rzym, Włochy), Ewa Stachura (Bielsko-Biała, Polska),

Monika Štrbova (Nitra, Słowacja), Marek S. Szczepański (Katowice, Polska),

Marek Szerbiński (Gorzów Wielkopolski, Polska), Wojciech Werpachowski (Warszawa, Polska)

Redakcja tomu: dr hab. Janina Falkowska, prof. WSEH

Projekt okładki: Katarzyna Kośmider

Koncepcja okładki: Jerzy Dec

Ilustracja na okładce: „Poland Country Flag Turning Page” autorstwa gubh83/fotolia

Czasopismo recenzowane

Wydawca:

Wyższa Szkoła Ekonomiczno-Humanistyczna

ul. gen. Wł. Sikorskiego 4,

43-300 Bielsko-Biała,

tel. 33 81 65 170

e-mail: wseh@wseh.pl

ISSN: 2083-3121

© Copyright by Wyższa Szkoła Ekonomiczno-Humanistyczna, Bielsko-Biała 2021

SPIS TREŚCI / CONTENT

Od redakcji	5
From the Editor	11
Janina Falkowska	
Pre Emptive Anxiety Or Existentialist Freedom Of Choice?	17
Wojciech Kaute	
Kant – inaczej. Jednostka i jej wolność w świecie aksjologicznej nicości wokół książki mark j. Siemka: <i>Idea transcendentalizmu U Fichtego i Kanta. Studium z dziejów filozoficznej problematyki wiedzy</i> , Warszawa 1977	
Kant – otherwise. The individual and his freedom in the world axiological nothingness around the book by mark j. Siemek: <i>the idea of transcendentalism in fichte and kant. A study of the history of philosophical problems of knowledge</i> , Warsaw 1977	29
Lenuta Giukin	
Cristian Mungiu: Social realism in <i>Beyond the Hills</i> and <i>Graduation</i>	47
Elżbieta Jaszczurowska, Mirosław Laszczak	
Kicz jako zagrożenie w kształtowaniu własnego życia i w realizacji życiowych celów	
Kitsch as the threat in shaping one's own life and in achieving important life goals	65

Ewa Kubas	
Wybrane implikacje filozoficzne w rozważaniach na temat świata wirtualnego jako symulakrum antropocentryzmu Selected philosophical implications to consider the topic of a virtual world as a simulacrum of anthropocentrism	87
Kornel Sawiński	
Państwo Islamskie przeciw systemowi światowemu Islamic State Against the World System	109
Małgorzata Zarębska	
Rosja – Europa – Polska. Odwieczny problem Russia – Europe – Poland. An Age-Old Problem	143
Matylda Łazarczyk	
Barack Obama – fenomen przywództwa Barack Obama – the phenomenon of leadership	163
Mateusz Żyła	
Głód na Jezusa. Notatki na marginesie (nie)chrystologii i popkultury Craving for Jesus. Side notes to (non)Christology and pop culture	185

OD REDAKCJI

Numer 15 „Polonia Journal” został poświęcony tematowi: *Społeczne niepokoje na przestrzeni dziejów. Naukowe analizy, interpretacje i reprezentacje w literaturze i sztukach wizualnych*.

Społeczne niepokoje, czynniki które je powodują, ich ekonomiczne i historyczne konsekwencje oraz ich reprezentacja w kulturze to tematy którymi zajelismy się w tomie nr 15 Polonia Journal. Ta obszerna tematyka wpisuje się nie tylko w szerokie zainteresowania pracowników badawczych poświęconych badaniom ogólnie pojętej kultury społeczeństw, ale również ekonomistów, politologów, historyków i przedstawicieli innych specjalności.

Reprezentacja społecznych niepokojów w literaturze i sztukach wizualnych przyczynia się do zrozumienia emocjonalnego wpływu niepewnych czasów na odczucia ludzi. W trakcie artystycznego przetwarzania rzeczywistości w dzieło sztuki, artyści dostarczają pochwalnych hymnów, hymnów żałobnych oraz jakże potrzebnych komentarzy na temat trudnej do zrozumienia i zaakceptowania otaczającej nas rzeczywistości.

Eseje które zostały zgłoszone do publikacji poruszają nie tylko zagadnienia ogólne związane z tematyką niepokojów społecznych, przykładowo badania filozoficzne, socjologiczne i kulturoznawcze, ale również podają opisy konkretnych przypadków i konsekwencji jakie te niepokoje przyniosły.

Z propozycji tematycznych zaproponowanych w Call for Papers, takich jak

1. Przeobrażenia ekonomiczne, społeczne a sfera „ducha”

2. Zróżnicowanie ekonomiczne, jego wzrost i konsekwencje tego wzrostu
3. Atomizacja życia społecznego. Dezintegracja osobowości
4. Prawa człowieka i ich zagrożenia
5. Kultura masowa. Tandeta i kicz. Świat symulaków
6. Religia we współczesnym świecie; dezintegracja tradycji

wszystkie zostały uwzględnione i zaprezentowane w fascynujących rozprawach. Opis i interpretacje wszystkich esejów przedstawiam w pierwszym artykule tego tomu, *Pre Emptive Anxiety or Existential Freedom of Choice*. Esej ten ilustruje niektóre założenia tematu trzeciego i poświęcony jest dezintegracji osobowości pod wpływem permanentnego niepokoju i niepewności co do przyszłości. Stosowane przeze mnie Teorie Afektu i Egzystencjalizmu stanowią teoretyczną bazę przydatną do analizy obszarów rozważań w załączonych tekstach.

W artykule Wojciecha Kaute, *Kant – inaczej. Jednostka i jej wolność w świecie aksjologicznej nicości. Wokół książki Marka J. Siemka „Idea transcendentalizmu u Fichtego i Kanta*, ton niepokoju realizuje się w dwuznaczności myśli Kanta. Autor uważa, że jego myśl w nowożytnym świecie *nicości* miała dać jakąś szansę na wyjście z niej. Taka teoria mogła stworzyć przesłanki konkretnej polityki, która opierając się na rozważaniach Fichtego, mogła prowadzić do totalitaryzmu. Więc już pierwszy głęboko przemyślany artykuł wprowadza wątpliwość co do humanizmu Emanuela Kanta, który w sposób niekoniecznie przejrzysty i jasny dla siebie samego otworzył możliwość zaistnienia totalitaryzmu.

W dalszych artykułach mówiących o różnych aspektach współczesności, jak dzihadyzm, terroryzm, zagadki rosyjskiej duszy, post-socjalistyczna ideologia w krajach Wschodniej Europy, kicz, moralność w świecie symulakry, świat Baraka Obamy oraz obecność/nieobecność Jezusa w pop-kulturze, wszystkie propozycje tematyczne znalazły swój oddźwięk w pasjonujących esejach.

Lenuta Giukin w artykule *Cristian Mungiu: Social Realism In "Beyond The Hills" and "Graduation"* omawia post-socjalistyczne ideologie które pokutują w rumuńskiej mentalności w bardziej lub mniej oczywisty sposób. Elżbieta Jaszczurowska i Mirosław Laszczak w eseju *Kicz jako zagrożenie w kształtowaniu własnego życia i w realizacji życiowych celów*, omawiają zjawisko kiczu jako wysoko negatywny objaw kulturowy dzisiejszego świata.

Ewa Kubas w tekście *Wybrane implikacje filozoficzne w rozważaniach na temat świata wirtualnego jako symulakrum antropocentryzmu*, zastanawia się nad etyką i moralnością w świecie internetowej symulakry. Optymistycznie, autorka ma nadzieję że w świecie Internetu człowiek będzie bardziej etyczny, a jego Avatar będzie zaprzeczeniem ludzkiej podłości. Niestety egzystencjalna wolność wyboru prowadzi ku przerażającym aktom brutalności.

Kornel Sawiński w eseju *Państwo Islamskie przeciw systemowi światowemu*, przeprowadza dogłębną analizę historyczną i ideologiczną Państwa Islamskiego. Dokładna analiza faktów oraz ideologii która była i jest wyznacznikiem ich morderczych działań prowadzi autora do jednej z konkluzji że System Światowy z jego obłudą i hipokryzją mógł być jednym ze źródeł determinacji dzihadystów. „Gdyby nie było tej obłudy i podwójnych standardów prawdopodobnie nie mieliby takiego uzasadnienia dla swojej ekspansji i zbrodni” – rzecze autor.

Małgorzata Zarębska w artykule *Rosja – Europa – Polska. Odwieczny problem*, porusza istotny problem ważny w świetle obecnych wydarzeń politycznych na wschodzie Europy. Kim są Rosjanie, czy tylko zwolennikami totalitaryzmu i agresji, czy też społeczeństwem o różnorodnych poglądach i podejściach do wydarzeń w Rosji i na świecie. W swoim krytycznym podejściu do stereotypów i mitów kształtujących wizerunek Rosjan, autorka zdecydowanie twierdzi: „Nie ma czegoś takiego jak «dusza rosyjska»”. A to oznacza, iż Rosja to nie Putin. Istnieje „Rosja jako taka”. I z nią trzeba nawiązać współpracę. W swoim obrazoburczym

eseju autorka skutecznie rozprawia się z głębokim nawarstwieniem się stereotypów, które nijak się mają do rozwijającego się na naszych oczach chaosu w dzisiejszej Rosji.

Matylda Łazarczyk pisząc tekst *Barack Obama – Fenomen przywództwa* prawdopodobnie nie przypuszczała ze jej esej stanie się podświadomą krytyką Władimira Putina, przywódcy wprowadzającego niepokój obecnie nie tylko w Europie, ale pośrednio i na całym świecie. Po teoretycznej analizie pojęcia „przywództwo”, autorka przechodzi do omówienia osoby Baracka Obamy i jego roli w polityce USA oraz w świecie. Począwszy od cech osobistych, poprzez wykształcenie i zasługi zawodowe (były prezydent jest wybitnym prawnikiem), autorka dokładnie analizuje jego zwycięską prezydenturę. Podkreśla wysoką inteligencję przywódcy i umiejętność przystosowania się do wszelkich sytuacji politycznych w czasie prezydentury, co zaowocowało między innymi budowaniem sojuszy międzynarodowych, a nie eskalacją działań zbrojnych, jak to miało miejsce w przeszłości. Esej ma wydźwięk nostalgiczny, jak gdyby autorka przekazywała nam ostrzeżenie, że w świecie demolowanym przez Putina, przywódca tej klasy co Obama może się już nigdy nie pojawić.

Ostatni tekst w tym numerze „Polonia Journal”, *Głód na Jezusa. Notatki na marginesie (nie)chrystologii i popkultury*, to ciekawa rozprawa Mateusza Żyły na temat obecności mitu, legendy, symulacry czy też antropologicznego istnienia postaci Jezusa w kulturze ogólnie i w popkulturze współczesnej. Starannie wprowadzając ten delikatny temat w kontekście kultury autor powołuje się na młodoheglistów oraz na Chrystusa kairotycznego wg eseju Piotra Augustyniaka *Jezus Chrystus Nie Chrystus*. Zgodnie z rozważaniami Augustyniaka „Jezus to reprezentatywny przykład afirmatywnej egzystencji w «Teraz», rozumianej jako życie w transie”. Po analizie innych szalenie ciekawych i czasami rebelianckich teorii na temat domniemanych wypowiedzi Jezusa Chrystusa, autor przechodzi do omówienia jego obecności w popkulturze.

Poczynając od punkowo-metalowej płyty *Droga* Tomasza Budzyńskiego, kontynuując analizą filmu Zbigniewa Masternaka *Jezus na prezydental!*, poprzez polską rock-operę *Jezus Christ Superstar* opartą na oryginale Andrew Lloyd Webbera oraz Tima Rice’a, autor artykułu przytacza brutalny film Mela Gibsona *Pasja*, jako końcowy argument twierdzenia, z którym zgadzam się w stu procentach. Bez względu na to czy zakładamy myślenie logiczne czy też nielogiczne, czy jesteśmy osobami wierzącymi w bogów czy też nie, „Jezus pozostaje «elementem składowym cywilizacji europejskiej»” i jako taki podlega intelektualnym i emocjonalnym rozważaniom w równej mierze jak inne zjawiska kulturowe.

Zapraszam państwa do lektury wszystkich pasjonujących artykułów.

Janina Falkowska, dr hab., prof. WSEH

FROM THE EDITOR

“Polonia Journal” no. 15 has been devoted to the topic of Social Unrest in History. Analyses, interpretations and representations in literature and visual arts. Social unrest, the factors which contribute to them, their economic and historical consequences and their representation in culture, all of them are topics discussed in the present volume of Polonia Journal. This broad thematic belongs to the research areas represented not only by anthropologists dealing with largely interpreted cultural phenomena but also by economists, political sciences researchers, historians, multimedia specialists, and, representatives of other specializations.

Representation of social unrest in literature and visual culture contributes to a greater understanding of the influence of uncertain time on emotions of people everywhere. While transferring reality into a work of art, artists create mournful anthems, praise songs and artistic commentaries to a reality which is difficult to understand and accept.

The essays included for publication discuss not only general issues related to social unrest, like those dealing with philosophical, sociological and cultural areas but also portray real world examples of unrest and the consequences they bring to people and the world.

The topics included in the Call for Papers, such as:

1. Economic and social transformations vs. spiritual sphere
2. Economic growth and its consequences
3. Atomisation of social life and personality disintegration
4. Human rights under threat

5. Mass culture – kitsch and trash. The world of simulacra.

6. Religion – disintegration of tradition

have been discussed in fascinating essays. I present the description and interpretation of all these essays in the first article of this volume, “Pre Emptive-Anxiety or Existential Freedom of Choice.” My essay illustrates some of the hypotheses in the essays dealing with atomisation of social life and disintegration of personality under the influence of permanent anxiety and uncertainty about the future. Theory of Affect and the Theory of Existentialism provide a theoretical basis useful for all the areas the authors of the essays have covered in their works.

In the article by Wojciech Kaute, *Kant – Otherwise. The Individual and His Freedom in The World Axiological Nothingness. Around The Book by Mark J. Siemek “The Idea of Transcendentalism in Fichte and Kant. A Study of The History of Philosophical Problems of Knowledge” (Kant – inaczej. Jednostka i jej wolność. W świecie aksjologicznej nicości. Wokół książki Marka J. Siemka: “Idea transcendentalizmu u Fichtego i Kanta”)* the feeling of uncertainty emerges from the ambiguity of Kant’s thought. The author postulates that “Kant’s thought in the modern world of ‘nothingness’ was supposed to give a chance of getting out of it. This kind of theory could provide a premise for a tangible politics which, based on the thought of Fichte, an interpreter of Kant’s thoughts, could lead to a form of totalitarianism.” This deeply thoughtful article introduces an element of doubt about Emanuel Kant’s humanism, who may have introduced a possibility of totalitarianism unknowingly to himself.

In further articles dealing with many aspects of modern times, like jihadism, terrorism, the mysteries of “Russian Soul”, post-socialist ideology in the countries of Eastern Europe, kitsch, morality in the world of simulacra, the world of Barack Obama and the presence/absence of the figure of Jesus in pop-culture, all these aspects have manifested themselves in brilliant essays.

Lenuta Giukin, in the article *Cristian Mungiu: Social Realism in "Beyond the Hills" and "Graduation"* describes post-socialist ideologies which still linger in the Romanian mentality in a more or less conspicuous manner.

Elżbieta Jaszczurowska and Mirosław Laszczak in the essay *Kitsch as A Threat in Shaping One's Own Life and Achieving Important Life Goals* (*Kicz jako zagrożenie w kształtowaniu własnego życia i w realizacji życiowych celów*), by Mirosław Laszczak and Elżbieta Jaszczurowska describe the phenomenon of kitsch as a troubling and negative warning sign in the culture of the contemporary world.

Ewa Kubas in the essay *Selected Philosophical Implications of The Topic of a Virtual World as A Simulacrum of Anthropocentrism* (*Wybrane implikacje filozoficzne w rozważaniach na temat świata wirtualnego jako symulakrum antropocentryzmu*) wonders about the ethics and morality in the world of the Internet Simulacra. Optimistically, the author hopes that in the world of the Internet a human being will be more ethical and that its Avatar will become a counter-being to his own nastiness. Unfortunately, the freedom of choice on the Internet leads mankind to acts of extreme brutality within the Internet world.

Kornel Sawinski in the next essay, *Islamic State Against the World System* (*Panstwo Islamskie przeciw systemowi światowemu*), carries out a deep historical and ideological analysis of the Islamic State. A careful study of the facts and ideologies which underlie their murderous activities, leads the author to a conclusion that the hypocritical World System could be one of the important sources of the Islamists' determination. "If the World System's hypocrisy were not so acute and they did not have a double standard, probably jihadists would not feel justified in executing expansion and murder," says the author.

In *Russia – Europe – Poland; An Age-Old Problem* (*Rosja – Europa – Polska: odwieczny Problem*), Małgorzata Zarebska covers an important area of stereotyping Russians, the area which has become quite important

in view of the present events in the East of Europe. Who are common Russians, are they all supporters of dictatorship and aggression, or, are they representatives of varied opinions and approaches to the events in Russia and the world? In her critical approach to stereotyping and mythologizing Russians, Zarebska openly states that there is no Russian Soul. Russia is not Putin. There is only Russia “as such.” She postulates starting dialogue and cooperation with the latter. In her insightful essay the author deconstructs this curious layering of stereotypes which has no place in reality today marked by the social chaos unravelling in today’s Russia before our eyes.

When writing *Barack Obama – The Phenomenon of Leadership* (*Barack Obama – fenomen przywództwa*), Matylda Lazarczyk has probably not predicted the fact that her essay will become an unintentional critique of Wladimir Putin today. After the theoretical analysis of the term “leadership”, the author describes the persona of Barack Obama and the part he plays in the politics of the USA and of the world. Starting from the personal features, his education and professional accomplishments, the author examines his successful rule as president. The essay has a nostalgic quality, as if the author communicated a warning that the leader of the same stature as Obama may not appear again.

The last essay in this volume, *Hunger for Jesus. Notes At the Margins Of (Non)Christology and Pop-Culture* (*Głód na Jezusa. Notatki na marginesie (nie)chrystologii i Popkultury*) is an interesting study by Mateusz Zyla about the existence of myth, simulacra and the anthropological presence of the persona of Jesus in general culture and the contemporary culture. The author refers to the essay by Piotr Augustyniak who proposes that “Jesus is an example of the affirmative existence in the present, understood as a life in trance.” Following this postulation, Zyla concentrates on the presence of the persona of Jesus in popular culture. He starts his analysis from the punk record of Tomasz Budzynski, follows with the analysis of the film *Jesus for president!* by

Zbigniew Masternak and of the rock opera *Jesus Christ Superstar* based on the original of Andrew Lloyd Weber and Tim Rice, and ends his examples with Mel Gibson's film *Passion*. He consistently proves in his article that Jesus remains an important feature of European civilization.

I welcome you to participate in all the fascinating debates presented in "Polonia Journal" no 15.

Janina Falkowska

Janina Falkowska

Wyższa Szkoła Ekonomiczno-Humanistyczna w Bielsku Białej

ORCID: 0000-001-9949-8061

PRE EMPTIVE ANXIETY OR EXISTENTIAL- IST FREEDOM OF CHOICE?

ABSTRAKT

Ten wstępny esej omawia wszystkie prace włączone do obecnego tomu Polonia Journal w świetle Teorii Afektu oraz Teorii Egzystencjalizmu. Te dwie teorie pomagają wyjaśnić niepokojące obszary myśli w załączonych tekstach. Odnosi się wrażenie że wszystkie one zawierają w sposób bardziej lub mniej ukryty głęboką obawę o teraźniejszość i przyszłość. W świetnie opracowanych artykułach mówiących o różnych aspektach współczesności, jak dzihadyzm, terroryzm, zagadki Rosyjskiej Duszy, post-socjalistyczna ideologia w krajach Wschodniej Europy, kicz, moralność w świecie symulakry, świat Baraka Obamy oraz obecność/nieobecność Jezusa w pop-kulturze, autorzy ostrożnie eksplorują te obszary w obrębie ogólnego tematu tego tomu, *Społeczne niepokoje na przestrzeni dziejów. Naukowe analizy, interpretacje i reprezentacje w literaturze i sztukach wizualnych*. W świetle tych analiz, autor tegoż artykułu konkluduje, że obie teorie, a szczególnie Teoria Afektu jest szczególnie przydatna przy interpretacji dzisiejszych zjawisk społecznych i kulturowych.

Słowa kluczowe: niepokój, strach „na wyrost” , Egzystencjalizm, Sophia Coppola

ABSTRACT

The paper introduces all the essays in the volume in the context of Affect Theory and the Theory of Existentialism. These two theories help explain some expected but slightly distressing zones in the enclosed texts. It seems that all these texts embrace inconspicuously the fear of the present and of the future. In their very well researched articles, dealing with various aspects of contemporary times, like jihadism, terrorism, the nature of Russian soul, the presence of the post Socialist ideology in Eastern Europe, kitsch, morality in the world of simulacra, the world of Barack Obama and the presence/absence of Jesus in pop-culture, the authors carefully explore their topics within the general theme of the volume, *Social Unrest in History. Analyses, interpretations and representations in literature and visual arts*. The author of this essay concludes her article with an argument that the area of affect should be paid closer attention than ever when analyzing the above topics today.

Keywords: anxiety, pre-emptiveness, Affect Theory, Existentialism, Sophia Coppola

At any point in history, the time of social unrest has led to chaotic actions and solutions. On top of this it rearranges the psychological landscape of society, the main undisguised undercurrent of which is anxiety. The feeling of constant overbearing anxiety is so overwhelming that it not only damages individual thoughts and actions but also influences illogical and destructive politics on many fronts.

In this essay, I will attempt to provide an introductory analysis of some aspects of the outcomes of social unrest, such as anxiety, fear and finally fully blown apathy and depression. In view of the dreadful social climate unfolding around us right now in clear and concrete colors, members of any society in the world have fallen into a void of uncertainty.

PRE-EMPTIVE ANXIETY

Permanent anxiety is usually triggered by threat caused by real or often unreal and unrealistic imagined events. The threat or the perception of threat in social discourse may lead to the state of paranoia in society whereby conspiracy theories, unsubstantiated condemnations and suspicions of unsanctioned and unwelcome actions by governments and other groups in power (be it religious, cult leaders, terrorist organizations and ideological anti-establishment associations and other social bodies) may lead to the enduring state of ideological and emotional uncertainty. These phenomena transmute into a lingering fear which properly fed and nurtured, turns into a self-fulfilling prophecy, tormenting its objects with a conundrum of unexplained emotions thanks to “suppleness and compellingness of the affective logic generating them” (Brian Massumi 2010, p. 60). In his ground-breaking essay, “The Future Birth of the Affective Fact. The Political Ontology of Threat” Massumi states:

Threat is from the future. It is what might come next. Its eventual location and ultimate extent are undefined. Its nature is open-ended. It is not just that it is not just that it is not: it is not in a way that is never over. We can never be done with it. Even if a clear and present danger materializes in the present, it is still not over. There is always the nagging potential of the next after being even worse, and of a still worse next again after that. [...] The present is shadowed by a remaindered surplus of indeterminate potential for a next event running forward back to the future, self-renewing. [Massumi 2010, p. 53]

The governments or those in power feed on the imagined or real threat to argue the need for certain security procedures which are costly and mostly unnecessary when we realize that the cause of the threat was imagined as real and undisputed danger while in fact it dissipates into possibilities expressed in linguistic terms as would have /could have. As Massumi notes [p. 57], defensive preemptive action in its own way is as

capable as offensive preemptive action of producing what it fights. Together with the increasing speed and vigor of defensive action, this blurs the boundaries between defense and offense, between domestic security and military action.

Today, we are not completely sure what comes next, what kind of calamity to envision, whether to stay where we are or escape the imminent danger of war, pandemics and other threats like terrorism. But where to go when the threat is ever current and present ubiquitously on the globe.

Or, maybe, we all have a choice and may choose not to fall into despair in the situations beyond our comprehension or reach. The world staying beyond our endurance or psychological resistance to enormous feelings of guilt about the social unrests we can do nothing about. Alternatively, we can choose the existentialist freedom and stay firm in our moral choices and actions.

EXISTENTIALISM

Jean-Paul Sartre (b. 1905 – d. 1980) tried to remain sane after the horrific events of World War Two and out of his imaginings of sanity Existential Philosophy, a powerful theory, emerged.

Sartre says that existentialism is a doctrine according to which existence precedes essence (and not the converse which would be the definition of determinism). His thesis is that human beings exist first and in choosing themselves, they create themselves. In acting, they define themselves; in short, therefore, there is no difference between being and doing. Furthermore, human being's acts and choices are always defined within a given situation, and within that situation (which is simply one of the aspects of the human condition) human beings are free and therefore responsible. [Jean Pierre Boule and Edna McCaffrey, *Introduction*, 2011, p. 2]

The accompanying feeling of “dread” experienced in choice is itself the awareness of freedom and acknowledgement that one’s future is one’s possibility. (*Euvres Romanesques*. Paris, Gallimard, Pleiade, 1981, ‘Entretien avec Jean Paul Sartre’ by C. Grisoli Sartre 1981:1913)

As Jean Pierre Boule argues in his essay “The Spanish Apartment and Russian Dolls in Nausea’s Mirror”

Freedom is the most important concept in Sartrean philosophy. For Sartre, there are two sorts of freedom. Each individual is born with ontological freedom and Sartre states that there is no difference between being born and being free. The second aspect of freedom is ‘freedom within a situation’, that is to say freedom limited by the confines of a situation, such as the slave who cannot break free from his chains. [Boule, Mc Caffrey, 2011, p. 159]

The undercurrents of pre-emptive anxiety and the courage of Existentialism emerge from all the publications building the present volume. All the essays refer to both the affect theory from which Massumi’s thoughts emerge and to Existentialism with its clear logic of being. By referring to some fragments of the essays, I will persuade the readers that in all these essays the trait of anxiety is conspicuous.

The first essay starting from the philosophical digressions about COGITO by Prof Wojciech Kaute in “Kant – inaczej. Jednostka i jej wolność w świecie aksjologicznej nicości. Wokół książki Marka J. Siemka: *Idea Transcendentalizmu u Fichtego i Kanta. Studium z dziejów filozoficznej problematyki wiedzy*,” Warszawa 1977 (“Kant – Otherwise. The Individual And His Freedom In The World Axiological Nothingness. Around The Book By Mark J. Siemek: *The Idea Of Transcendentalism In Fichte And Kant. A Study Of The History Of Philosophical Problems Of Knowledge*, Warsaw 1977”), the undercurrent of anxiety and the awareness of social conditions and contexts appears in the context of the times Kant lived in. The author postulates the existence of the world and a human being as the autonomous and individual entity creating

himself by the participation in the events surrounding him. In this sense, Kant's thought precedes early assumptions of Jean-Paul Sartre, for whom existence and the will to self-create himself meant a freedom of choice. This freedom was an epitome of humanism. "Human existence is synonymous with freedom; we are free because "we are" [Boule, J.P., Mc Caffrey, E. (eds) *Existentialism and Contemporary Cinema. A Sartrean Perspective*, 2011 p. 3].

In „Christian Mungiu: Social Realism in *Beyond the Hills* and *Graduation*” (“Christian Mungiu: Realizm Socjalistyczny w filmach *Poza Wzgorzami i Matura*”) by Lenuta Giukin, there is awareness of social context in the discussion of the film work of the most famous Romanian film maker of the post-Socialist era. As other filmmakers in Romania and filmmakers in other post-Socialist countries acknowledge, despite the economical benefits and the general rapid development of post-socialist countries after the fall of the Soviet Union, the change in mentality and ideological standing has been slow, even non-existent in some areas. Giukin's essay is infused with a painful feeling of foreboding that the pessimistic reality of post-Soviet countries is to stay with us for a long time and nobody is able to predict its future.

“Kicz jako zagrożenie w kształtowaniu własnego życia w realizacji życiowych celów” (“Kitsch as a Threat in shaping one's own life and achieving important life goals”) by Mirosław Laszczak and Elżbieta Jaszczurowska, is a nostalgic article about high and low art with a focus on a critical approach to kitsch. It is obvious though that through a severe criticism of kitsch, which in the contemporary theory obtained the status of a separate art area worthy of discussion and epistemological debates, the article exposes nostalgia and mourning after the world all gone, the world of high art and of the respect for values represented by it. The authors persuasively expose a deep fear of the future which carries ideological uncertainty and an emotional hesitation in the face of changing values.

“Wybrane Implikacje filozoficzne w rozważaniach na temat świata wirtualnego jako symulakrum antropocentryzmu” (Selected philosophical implications to consider the topic of a virtual world as a simulacrum of anthropocentrism) by Ewa Kubas, concentrates on the dilemmas of the active participation of the users of Internet and the virtual world in general and the moral choices the citizens of the Internet make. “The Theory of Despair” which Existentialism has been called re-emerges in new technological inventions, such as Internet, because as a provider of simulacra it also raises the question of moral values. In other words, it asks the question whether the human being will remain the same in his ethical fundamentals as in the real world, or, whether moral decency will disappear in the ethical void of the virtual reality.

The next essay, “Państwo Islamskie przeciw systemowi światowemu” (“Islamic state against the world system”) by Kornel Sawiński is a rigorously researched and written account of the history and ideology of the Islamic state. Starting from the islamization developments in Iraq in 1990 which changed Iraq’s ideology from a secular into a religious one, Sawinski traces all the bloody conflicts in Iraq, Syria and Palestine which slowly and ruthlessly led to the islamization of the region. The emergence of ISIS, its exuberant growth and ideological popularity among young people all over the world became a source of an unprecedented anxiety which reached a very high level in developed countries. Parents of young children corrupted by convincing, idealistic messages sent out by the public relations machine skilfully produced by ISIS and sent out via webpages and social media, were mortified by the youngsters’ sudden disappearance and the news of joining ISIS in the Middle East. With its control of 10 mln people and the territory of the United Kingdom size, it had the military and ideological power which it used to rob, murder and defeat weaker opponents. The memory of executions, ruthless implementation of Shariat Law, suicide attacks “for the good of the cause” have created a context of constant fear and uncertainty

which has not disappeared at all. Despite our understanding of the actions perpetrated by the warriors of the Islamic State and their ideological reasons behind them, the pre-emptive anxiety will always direct our responses to military action. As Brian Massumi puts it,

Understanding of the political ontology of threat requires returning thought to this effective twilight zone of indexical experience. In that bustling zone of indistinction, the world becomingly includes so much more than the action reveals. For that reason, thought's approach cannot be phenomenological. It must be unabashedly metaphysical. [Massumi 2010, p. 66]

“Rosja – Europa – Polska: Odwieczny Problem” (“Russia – Europe – Poland; An Age-Old Problem”) by Malgorzata Zarębska, is an ambitious essay attempting to dismantle an old myth of the “Russian soul.” The author thoroughly debates the two sides of the Russian imagined mentality: aggression and totalitarianism on the one hand, and, the other, culture, intelligence, and liberalism. Although Zarębska ultimately relegates all the “faces of Russia” to a junkyard of stereotypes and pointless generalizations, nevertheless, she uncovers the need to pay serious attention to what contemporary Russians say and do not only about Russia itself but about the outside world, as well. Only when all the discourses around Russia reveal the hidden truth about both Russia and ourselves as readers and listeners, may any kind of non-aggressive honest communication start between Russia and Poland, and, Russia and Europe. The discussion should be “distanced” and objective. As Michelle L. Darnell in her article about the need to communicate well in the film *Being – Lost in Translation* [Sophie Coppola, 2003] proposes after Sartre, “to encourage reflection on, and responsibility for, one’s freedom through a process of distancing in language impacts not only what words are chosen, but perhaps more importantly how those words are organized into a synthetic whole that contributes to the context within which meaning is established.” [Michelle R. Darnell 2011, p. 98]

Zarębska's essay supports this kind of careful analysis in the discourse which is still present and open and never-ending. In the context of international relations it means nothing positive.

"Barack Obama – fenomen przywództwa" ("Barack Obama – the phenomenon of leadership") by Matylda Lazarczyk covers another important issue for the contemporary world. Lazarczyk describes the phenomenon Barack Obama, an unprecedented example of highly informed and wise leadership thanks to which the situation of crisis was averted or lessened in the United States of America and in the world. With the leading motto of his leadership campaign, Time for Change, Obama presented hope and change in the way he did politics. He is a democrat and a liberal, someone who opened America's eyes to multiculturalism and proclaimed a need for tolerance not only towards people of different colors of their skin, but also to representatives of non-heterogeneous gender and physically and mentally disadvantaged people. He reformed Health Care and devoted his energy and charisma to ecology. Lazarczyk is very positive and gracious in her assessment of Obama thus introducing a positive and heartening twist to the whole volume.

With this one before last positive and hopeful essay, the volume emerges from the pit of desperate and frightful thoughts. After all, the times of political and social uncertainty have always been present in the history of humankind, sometimes they lasted for a longer or shorter periods. Hope was a rare indulgence which sprinkled on people only under wise and ethical leadership.

The last essay in this volume, "Głód na Jezusa. Notatki na marginesie (nie)chrystologii i popkultury" ("Hunger for Jesus. Notes at the margins of (non) Christology and pop-culture") offers a shrewd epistemic and ontological analysis of the historical figure of Jesus and of its symbolic appearance in pop-culture. Mateusz Żyła, the author of the article, examines cultural texts, historical accounts and the Christian idea of divinity. The core part of this captivating text is devoted to the presence

of Jesus in contemporary culture, like film, punk-music, musical and popular literature. In his attempt to cover the most important developments in Jesus' historiography and the exploitation of his symbolic figure in pop-culture, the author openly states after Leszek Kolakowski "Jesus remains a crucial element of European civilization."

There is no surprise that in all these essays the trait of anxiety is inconspicuously conspicuous. However, all of them describe important historical and cultural phenomena which take place around us in a series of rapid and confusing actions and more dissipated cultural involvements. All these essays, carefully researched and not committed to any specific political side or point of view, in their clarity explain the illogical logic of the phenomena they debate.

Hopefully, this volume will contribute to the understanding of the world which starts unravelling before our eyes.

BIBLIOGRAPHY

- Boule Jean-Pierre, Mc Caffrey Enda (eds) (2011), *Existentialism and Contemporary Cinema. A Sartrean Perspective*, New York, Oxford: Berghahn Books.
- Darnell Michelle "Being – Lost in Translation" [in] Boule Jean-Pierre, Mc Caffrey Edna (eds) (2011), *Existentialism and Contemporary Cinema. A Sartrean Perspective*, New York, Oxford: Berghahn Books.
- Gregg, Melissa, Seigworth Gregory (eds) (2010) *The Affect Theory Reader*, Durham and London: Duke University Press. <https://doi.org/10.1215/9780822393047>
- Hollenbach Julie, McDonald Robin Alex (2021), *Re/Imagining Depression: Creative Approaches to Feeling Bad*, Springer International Publishing

AG, ProQuest Ebook Central, <https://ebookcentral.proquest.com/lib/west/detail.action?docID=6732879>. <https://doi.org/10.1007/978-3-030-80554-8>

Kristeva Julia (1992), *The Black Sun*. Depression and Melancholia, Columbia University Press.

Kritzman Lawrence, “Melancholia Becomes the Subject: Kristeva’s Invisible ‘Thing’ and the Making of Culture” [in] *Paragraph*, vol. 14, no. 2, (1991) pp. 144–50. JSTOR, <http://www.jstor.org/stable/43263369>. Accessed 19 Jul. 2022. <https://doi.org/10.3366/para.1991.0011>

Massumi Brian (2010) ” The Future Birth of the Affective Fact. The Political Ontology of Threat” [in] Gregg, Melissa, Seigworth Gregory (eds) *The Affect Theory Reader*, Durham and London: Duke University Press, pp. 52–70. <https://doi.org/10.1215/9780822393047-002>

Ryan Pamela, “A prisoner of affect”: Julia Kristeva talks to Sylvia Plath, [in] *Scrutiny* 2, 18:2, (2013) pp. 7–17. DOI: 10.1080/18125441.2013.828409

Sartre Jean Paul (1946), *L’Existentialisme est un humanisme*, Paris:Nagel.

Sartre Jean Paul , (1981) *Euvres Romanesques*. Paris: Gallimard, Pleiade, ‘*Entretien avec Jean Paul Sartre*’ by Christian Grisoli, pp. 1912–17.

Wojciech Kaute

ORCID-0000-0002-5092-7117

KANT – INACZEJ.
JEDNOSTKA I JEJ WOLNOŚĆ W ŚWIECIE
AKSJOLOGICZNEJ NICOŚCI
WOKÓŁ KSIĄŻKI MARKA J. SIEMKA:
*IDEA TRANSCENDENTALIZMU U FICHTEGO
I KANTA. STUDIUM Z DZIEJÓW FILOZOFICZNEJ
PROBLEMATYKI WIEDZY, WARSZAWA 1977*

KANT – OTHERWISE.
THE INDIVIDUAL AND HIS FREEDOM
IN THE WORLD AXIOLOGICAL
NOTHINGNESS
AROUND THE BOOK BY MARK J. SIEMEK:
*THE IDEA OF TRANSCENDENTALISM IN FICHTE
AND KANT. A STUDY OF THE HISTORY OF
PHILOSOPHICAL PROBLEMS OF KNOWLEDGE,
WARSAW 1977*

ABSTRAKT

Przedmiotem artykułu jest analiza pracy M. J. Siemka *Idea transcendentalizmu u Fichtego i Kanta*, Warszawa 1977. Główną kwestią tego tekstu jest przedstawienie relacji: Kant – Fichte. Myśl Kanta powstała w opozycji do *cogito*. Kant takie stanowisko uznaje za świat „krecich oczu”. U Kanta poznanie to jedność „wiedzy” i „bytu”. I to jest jego *transcendentalizm*. Fichte wychodzi od stanowiska Kanta. Jednakże wedle niego Kant zatrzymał się w pół drogi. Wedle Fichtego człowiek realizuje swoje „powołanie”. I to jest kultura. To jest jego *transcendentalizm*; koncepcja państwa „zamkniętego”. Wedle M.J. Siemka trzeba myśl Kanta odczytywać przez pryzmat myśli Fichtego. A to oznacza, iż w kontekście czasu współczesnego i zagrożeń demokracji, pytanie o Kanta jest pytaniem otwartym.

Słowa kluczowe: M. J. Siemek, I. Kant, J. G. Fichte, transcendentalizm, „powołanie człowieka”, państwo „zamknięte”

ABSTRACT

The subject of the article is a work of analysis M. J. Siemek, *The Idea of Transcendentalism in Fichte and Kant*, Warsaw 1977. The main issue of this text is the relation: Kant – Fichte. Kant's thought arose in opposition to *cogito*. Kant describes this position as the world of a „dark eyes”. For Kant cognition is the unity of „knowledge” and „being”. This is his *transcendentalism*. Fichte starts from Kant's position. However, according to him, Kant stopped halfway. According to Fichte man realizes his „vocation”. This is culture. This is his *transcendentalism*; the concept of a „closed” state. According to M. J. Siemek Kant's thought should be read through the prism of Fichte's thought. And this means that in the context of modern times and the threats to democracy, the question about Kant is an opened question.

Keywords: M. J. Siemek, I. Kant, J. G. Fichte, transcendentalism, „man's vocation”, „closed” state

Immanuel Kant uchodzi za jednego z najwybitniejszych myślicieli filozofii europejskiej. I ma to pełne uzasadnienie. Jego ogromny dorobek – jak i to, co jest tu szczególnie istotne – twórczość jego kontynuatorów,

a także bezmiar literatury poświęcony jego dziełom – stawiają go w rzędzie tych autorów, bez dokonań których zrozumienie podstawowych dylematów kultury i cywilizacji europejskiej ostatnich dwóch stuleci nie byłoby możliwe. I ma to także zastosowanie do dnia dzisiejszego. Tym wszakże, co jest tu ze wszech miar ważne, to fakt, iż wystąpienie Kanta miało miejsce w epoce, którą tradycyjnie określa się jako czas „przełomu nowożytnego”. To tu poddano istotnej kontestacji – żeby nie powiedzieć anihilacji – dwu i półtysiącletniej tradycji, jaką wypracował grecko-chrześcijański „duch” kultury. Waga wystąpienia Kanta wyraża się wszak nie tylko w tym, iż w sposób najbardziej przejrzysty poddał krytycznemu oglądowi tego „ducha”. Jego znaczenie – i konsekwencje, jakie to stanowisko pociągnie za sobą w myśli europejskiej oraz w konkretnych działaniach na gruncie życia społecznego i politycznego – polega także, a może przede wszystkim, na tym, iż jest to wizja życia zbiorowego, która ma ambicję stworzenia czegoś autentycznie nowego... Kant to nie tylko krytyka przed-nowożytnego „ducha”. To także konkretny program. Jak się jednak okaże, ujawni on swoje dwuznaczne oblicze...

I tu pojawiają się problemy. Jak czytać Kanta? Jak go rozumieć? Jak się bowiem okaże, od ponad dwustu lat każde pokolenie – tak zwolenników, jak i krytyków – czytało go i rozumiało na swój sposób. A ten sposób wyrastał z epoki, w której przyszło im żyć; i którą próbowali oni ją jakoś intelektualnie – apologetycznie bądź krytycznie – przepracować... Modelowym przykładem takiej sytuacji jest praca, o jakiej mowa w tytule niniejszych rozważań. Tekst ten, jak widać z daty jego wydania, ukazał się w okresie – jak się to dziś trafnie ujmuje – „słusznie minionym”. A jednak, jak wolno sądzić, ta wybitna, bez wątpienia, praca porusza kwestie warte zainteresowania. Wyrastając z atmosfery swego czasu, odnosi się ona do dylematów, do których, tak czy inaczej, nieustannie się powraca. Jest tak szczególnie dzisiaj, w epoce społecznych niepokojów i niejasno rysującej się przyszłości. Idzie tu o całokształt zjawisk,

które składają się na to, co można by ująć jako – zagrażające podstawom *demokracji* – myślenie w kategoriach totalitaryzmu.

Immanuel Kant i jego uczeń – i kontynuator – Johann Gottlieb Fichte. W tytule pracy ta kolejność, wbrew chronologii, jest odwrócona. Jak się okaże, dla całokształtu zawartych w tekście rozważań będzie to miało znaczenie fundamentalne. Jednakże, co warto tu podkreślić, punktem odniesienia dla refleksji autora prezentowanej pracy jest zawsze Kant. Nie jest to kwestią przypadku. W myśli Kanta w kulturze europejskiej dokonuje się istotny „przełom”. Myśl Kanta wyrasta z „ducha” nowożytności. U jego podstaw tkwi kartezjańskie *cogito*; świat *Ja*. To *Ja* – i w tym wyraża się wspomniany „przełom” – usytuowało się w opozycji do czasu przed-nowożytnego. Był to świat obiektywnych (w języku Kanta – „transcendentnych”) *wartości*. Wraz z *cogito*, ich źródłem staje się bez reszty autonomiczna i suwerenna jednostka. Kim lub czym jest tu *Ja*? *Ja* – po pierwsze – to konkretna jednostka, „z krwi i ciała”. Po drugie – jest to ktoś, kto chcąc przeżyć, podejmuje wysiłek pracy; a to nie oznacza niczego innego, jak uczestnictwo w świecie wymiany efektów tej pracy, rynku. Reguły jego funkcjonowania określa „sucha” sfera prawa... I to jest właściwie wszystko. Niezupełnie... Jak zauważył u schyłku poprzedniego wieku Leszek Kołakowski w pracy pod wymownym tytułem *Horror metaphysicus*, „Kartezjańskie *ego* jest rodzajem czarnej dziury: potrafi wessać wszystko (z wyjątkiem *alter-ego*) i nic zeń się nie wymknie. Niewysławialne i niekomunikowalne, pojęciowo niekonstruowalne, zaiste może być zwane niczym (faktycznie, powiadają nam teraz w Oxfordzie, że słowo „ja”, choć ma znaczenie, pozbawione jest desygnatu)” [Kołakowski 1990, s. 85]. *Ja* – przejmując rolę jedyne go źródła *wartości* – nie jest w stanie o sobie samym niczego orzekać; także tego, że **jest**. I tak to dumne, racjonalne, nowożytne *Ja* skazuje się na – pozbawioną jakichkolwiek trwałych zasad – aksjologiczną *nicość*; *nicość* „w ogóle”. I to jest świat wymiany; rynku. Filozofia Kanta to brak zgody na ten stan rzeczy.

W przekonaniu Kanta, nie należy patrzeć, jak to ujmuję, „krecimi oczyma skierowanymi tylko na doświadczenie” [Kant 1995, s. 5]. I to jest jego punkt wyjścia. Jak zatem trzeba „patrzeć? Jeżeli chce się na to pytanie odpowiedzieć należy, twierdzi autor przywoływanej tu pracy, usytuować myśl Kanta w kontekście *principiów* współczesnej mu filozofii. „Nowożytna myśl filozoficzna przed Kantem jest przede wszystkim „teorią poznania”, pisze Siemek; [...] opisuje faktyczne sposoby funkcjonowania „naszych” władz poznawczych, a zarazem poszukuje absolutnych, ponadczasowych norm prawdy i pewności” [Siemek 1977, s. 20-21]. To ostatnie przesądza o jej charakterze. „Ta teoria [Siemek wymienia tu Kartezjusza, Spinozę, Leibniza, Hobbesa, Locke’a] **nie może** [...] sformułować pytania, na które faktycznie próbuje udzielać odpowiedzi. Wynika to z wewnętrznej struktury całego jej pola teorii: struktura ta mianowicie sprawia, że intencja ontologiczna może się tu urzeczywistnić tylko w postaci „zsubstancjalizowanej”, tj. [...] metafizycznej w sensie tradycyjnym. A dzieje się tak dlatego, że poznające myślenie poszukuje bytowych podstaw swej zgodności z poznawanym przedmiotem **na tym samym poziomie** wiedzy bezpośrednio epistemicznej, na którym operuje jako myślenie efektywnie poznające przedmiot. [...] Poznające myślenie, nie mogąc wykroczyć poza ten poziom, zadowala się wskazaniem własnego miejsca w substancjalnym Ładzie bytu – miejsca, które ma być źródłem, a zarazem gwarancją wszelkich poznawczych wartości i roszczeń myślenia. Ale „byt” jest tu wciąż kategorią [...] urobioną podług wzorca kategorii „przedmiotu” [...] [kategorią] zaczerpniętą z funkcjonującej już struktury „poznania”. Klasyczna filozofia XVII wieku w swej refleksji nad problematyką wiedzy nie dostrzega tego *petitio principii*” [ibidem, s. 23–25]. Jeżeli wszakże wpisze się taki sposób myślenia w kontekst kartezjańskiego *cogito*, to, jak pisze Siemek, „okazuje się [...] że realne istnienie [...] jest ostatecznie uchwytne tylko w [...] porządku **przeżycia**. [...] Sam „byt” [...] zostaje pozbawiony wszelkiej immanentnej mu intelligibilności; całą jego naturę określa teraz już ab-

solutna **faktyczność**, która może być przedmiotem „czucia” „doznania”, czy „wrażenia” [ibidem, s. 30–31]. Jest, jak jest... I nic się tu nie da zrobić; i nie trzeba nic robić...

I ta sytuacja, czytamy w przywoływanej tu pracy Siemka, „stanowi bezpośrednią przesłankę teoretyczną i historyczną rewolucji kantowskiej. Rewolucji – bowiem Kant jako pierwszy dostrzega, że jest to strukturalny kryzys myślenia operującego w epistemicznym polu teorii i że jego przezwyciężenie musi być równoznaczne z radykalnym wyjściem poza samo to pole jako całość. W przedsięwzięciu kantowskim idzie więc o przekształcenie podstawowych wymiarów istniejącej przestrzeni myślowej, o zmianę całego jej „paradygmatu”. Widać to wyraźnie [...] w samym kształcie [...] głównego pytania, z jakiego wyrasta właściwa filozofia krytyczna Kanta: jak wiadomo, pytanie to dotyczy możliwości „sądów syntetycznych *a priori*” – a więc możliwości czegoś, co w ramach istniejącej struktury *episteme* jest właśnie zasadniczo niemożliwe. Od początku zatem idzie tu o problem **spoza** tej struktury, o jej „nie-problem” – a nawet więcej, o jej właściwy i najbardziej podstawowy „nie-problem”, tj. o coś, czego „nie-widzenie” tworzy i warunkuje samą tę strukturę, umożliwiając dopiero wszelkie „widzenie-czegoś” na jej gruncie” [ibidem, s. 38–39]. Kant zadaje pytanie „o warunki możliwości wiedzy w ogóle; samo takie pytanie zakłada jednak, że wiedza **jest**” [ibidem, s. 40]. „I na tym właśnie polega istota rewolucji teoretycznej, której urzeczywistnieniem jest kantowska idea transcendentalizmu” [ibidem, s. 42] – pisze Siemek. Pole ludzkiego poznania jest tu ujęte jako «całość» [ibidem, s. 43]. „Wychodzi się” tu po to, żeby zrozumieć to, co jest; naprawdę. „I w tym właśnie zasadniczo różni się [ten sposób myślenia] od [...] przedkantowskiej refleksji «teoriopoznawczej». Nie jest to różnica punktów widzenia czy poglądów w ramach jednego poziomu teorii, lecz odmienność dwóch różnych poziomów” [ibidem, s. 44].

W czym zatem wyraża się ten nowy – wypracowany w polemice wobec nowożytnej „teorii poznania” – poziom? Kant, w zgodzie z kar-

tezjańską tradycją, zaczyna od ludzkiego rozumu. Jest to jego „czysty rozum”. Jest to rozum sprzed wszelkiego poznania. I ten rozum poddaje on analizie; „krytyce”. Jest to jednak szczególna analiza. „Czysty rozum – pisze Kant w przywołanych w tym kontekście przez Siemka *Prolegomenach do wszelkiej przyszłej metafizyki, która będzie mogła wystąpić jako nauka* – jest dziedziną tak wyodrębnioną, tak w samej sobie wszędzie zwartą, że nie można dotknąć żadnej jego części, nie poruszając przy tym wszystkich pozostałych [...]. Dlatego o krytyce takiej powiedzieć można, że nie jest nigdy niezawodna, jeśli nie jest **wykończona całkowicie** i aż do najdrobniejszych elementów czystego rozumu, i że o dziedzinie tej władzy trzeba określić i rozstrzygnąć **wszystko** albo **nic**” [ibidem, s. 47–48]. Jak zatem wygląda ta „władza”? Myśl Kanta to – pisze Siemek – „projekt takiej filozofii, dla której problematyka poznania nie jest już pewną szczegółową „dziedziną” całości możliwej problematyki filozoficznej, lecz właśnie z tą całością się pokrywa. Krytyka rozumu nie jest u Kanta „działem filozofii”, lecz filozofią *tout court*. Ale też jest to szczególnego rodzaju filozofia: taka, w której „wiedza-o-wiedzy”, czy też „poznanie poznania” nie daje się już odróżnić od samego „poznania”, od „wiedzy-o-przedmiocie”. I ta właśnie nieodróżnialność stanowi o istocie całego przedsięwzięcia „krytyki rozumu”. [...] [Tu] krytyka pyta o warunki naszego poznawania przedmiotów, ale o ile są one zarazem warunkami bycia samych tych przedmiotów. [...] Jej pytanie główne [...] nie dotyczy ani samego tylko Bytu w jego ontycznej realności [...], ani też samej tylko Wiedzy jako [...] logicznego instrumentu czy medium, udostępniającego nam tę ontyczną realność Bytu. [...] Pytanie krytyki dotyczy zawsze Wiedzy i Bytu zarazem” [ibidem, s. 48–49].

I to jest teza wyjściowa Johanna G. Fichtego. Fichte, jak pisze Siemek, „czyta Kanta „historycznego” – rzeczywistego myśliciela, u którego znajduje źródło bezpośredniej inspiracji dla własnych przemyśleń” [ibidem, s. 104]. Jest jednak jeszcze, twierdzi Siemek, Kant „prawdziwy” [ibidem, s. 105]; tzn. taki, jak go widzi sam Fichte. „Pytanie o stosu-

nek Fichtego do Kanta jest więc przede wszystkim pytaniem o kształt tego Kanta „prawdziwego”, którego Fichte przeciwstawia z jednej strony Kantowi tylko „historycznemu”, z drugiej zaś fałszywym interpretacjom kantystów. Ale jest to zarazem pytanie o najbardziej pierwotny sens własnej filozofii Fichtego jako inspirowanej przez Kanta i określającej się wobec niego” [ibidem, s. 106]. Fichte „filozofuje zawsze **za** Kantem i **wobec** Kanta” [ibidem, s. 103], twierdzi Siemek. To „**za**”, to jego pełna zgoda dla przekonania o jedności **Wiedzy i Bytu**; a także na to, iż poznanie to zawsze sfera **możliwości**... Spotkanie Fichtego z filozofią Kanta, jak pisze Siemek, „to przede wszystkim odkrycie **etycznego** patosu tej filozofii: zafascynowanie głoszoną w niej „ewangelią wolności”. [...] Kant jest tu więc czytany od samego początku zgodnie ze swą własną tezą o „prymacie rozumu praktycznego” nad teoretycznym. A więc przede wszystkim jako autor **drugiej** *Krytyki*, jako filozof woli i obowiązku, jako odkrywca samoistnych podstaw nadzmysłowego świata wolności i prawa moralnego. Problematyka bezpośrednio „teoretyczna” – a więc cały krąg spraw zawartych w *Krytyce* pierwszej – interesuje Fichtego zrazu nader pobieżnie i tylko wtórnie, mianowicie z uwagi na ostateczne konsekwencje, jakie wynikają z niej dla właściwej problematyki „praktycznej”” [ibidem, s. 133].

Świat obiektywnych wartości istnieje. Ten świat Kant określa mianem *noumenu*... Jednakże Fichte, jak zauważa Siemek, „już w swoich pierwszych pismach opowiada się zdecydowanie przeciwko „realistycznej” wykładni pojęcia *noumenu*, jako, z jednej strony, niepoznawalnej „realności przedmiotowej”, z drugiej będącej „przyczyną” wrażeń zmysłowych” [ibidem, s. 125]. „Myśl o rzeczy, która sama w sobie, i niezależnie od jakiegokolwiek władzy przedstawiania, miałaby posiadać istnienie oraz pewne właściwości, jest chimerą, snem, bez-myślą” – pisał Fichte [cyt. za: ibidem]. „Niemożliwe jest pomyśleć sobie jakąś rzecz niezależnie od jakiegokolwiek władzy przedstawiania” [ibidem, s. 124]. U Fichtego, pisze Siemek, „w etycznym prawodawstwie „czystego rozumu prak-

tycznego” ugruntowana zostaje tutaj nie tylko – jak w klasycznej etyce Kanta – sfera indywidualnej „moralności”, w której człowiek jest istotą czysto duchową, *homo noumenon*; prawodawstwo to [...] zaczyna tu już obejmować także sferę „legalności” – tzn. ów wedle kantowskiego podziału „zjawiskowy” obszar **społecznego współżycia** ludzi wraz z właściwymi mu formami prawno-ustrojowymi. To ściśle sprzężenie polityki i prawa z moralnością, *homo fenomenon* z *homo noumenon*, [...] [określa] swoisty kształt fichteńskiej interpretacji Kanta [ibidem, s. 142–143].

W wizji Fichtego „rozum praktyczny” już od początku nie jest [...] tak całkowicie „czysty” – czytamy u Siemka. Jego potencjalna „rozumność” zostaje bowiem od razu rozszerzona poza czysto wewnętrzny krąg kantowskiego „prawa moralnego we mnie” i otwarta również na cały obszar empiryczno-zmysłowej egzystencji człowieka, na jego zewnętrzną rzeczywistość „zjawiskową”. Idee wolności i autonomii, obowiązku i prawa moralnego tracą swój wąsko etyczny, a więc ściśle formalny charakter, nabierając pełniejszej i bardziej konkretnej określoności materialnej – tj. zmysłowo-cielesnej, społecznej, historyczno-politycznej. Sfera istotnych zainteresowań „rozumu praktycznego” przestaje pokrywać się wyłącznie ze światem **noumenalnym**; wartość moralna zaczyna być rozumiana nie tylko jako **absolutne powołanie** człowieka w tym czysto duchowym królestwie wolności, lecz także, i przede wszystkim, jako jego **określone zadanie** w zmysłowym świecie historyczności i uspołecznienia” [ibidem, s. 147–148]. W koncepcie Fichtego *noumen* nie jest czymś odgraniczonym od realnej – a tym samym zmiennej – rzeczywistości życia zbiorowego. „Stosując filozoficzną miarę do świata historii i polityki, Fichte uhistorycznia zarazem i „upolitycznia” horyzont myślowy samej filozofii” [ibidem, s. 147].

Kim zatem jest ten człowiek, który ma „**powołanie**”, „**zadanie**”? U Fichtego, jak pisze Siemek, „wszelka ocena prawomocności empiryczno-historycznych faktów możliwa jest tylko w oparciu o zasadę,

która sama jest już nie faktyczna i jako taka nie może być zaczerpnięta ani z empirii, ani z historii. Gdzie więc można znaleźć taką całkowicie aprioryczną „czystą” zasadę? „Niewątpliwie w naszej jaźni” – odpowiada Fichte – „i to w naszej jaźni nie takiej, jaką kształtują i tworzą za pośrednictwem doświadczenia rzeczy zewnętrzne (gdyż to nie jest nasza prawdziwa jaźń, lecz obcy dodatek do niej) lecz w jej czystej, pierwotnej formie, a więc w naszej jaźni takiej, jaką byłaby poza wszelkim doświadczeniem” – przywołuje słowa Fichtego Siemek. Otóż ta „pierwotna forma jaźni”, która zarazem „jest pierwotną formą rozumu samego w sobie i dlatego nosi nazwę **prawa**” [...] określa w charakterze uniwersalnego – a więc dla wszystkich rozumnych istot ważnego – nakazu ogólne prawo działań wolnych, tj. tych, które „zależą jedynie od rozumu, a nie od przyrodzonej konieczności” – „i dlatego nosi miano **prawa moralnego**” [to także Fichte]. Prawo moralne – owo ogólne prawo czystego rozumu praktycznego – stanowi więc ostateczne źródło i zarazem kryterium wolności wszelkich innych praw ludzkich; to ono pierwotnie określa pojęcia dobra, obowiązku i winy” [ibidem, s. 141–142].

Co to jest jednak „nasza jaźń”? „Fichteańskie „Ja” nie jest [...] żadną hipostazą świadomej podmiotowości empirycznej, żadnym spekulatywnym konstruktorem „subiektywnego idealizmu” – pisze Siemek. Jest [ono] [...] próbą uchwycenia tego, co można nazwać elementarną strukturą **sensotwórczej intersubiektywności**, tkwiącą u podstaw całej ontologicznej konstytucji naszego świata” [ibidem, s. 315]. Jest nas wielu; **sens** jest jeden... „Czym właściwie jest fichteańskie «Ja»? – zadaje pytanie Siemek. Najkrótsza odpowiedź brzmi: jest ono napięciem, które konstytuuje i uruchamia wszelki proces znaczeniowótórczy. [...] Cała jego istota [tego *Ja*] wyczerpuje się w [...] ruchu, który «oscyluje» [...] między «sobą» i «innym». [...] Nieprzypadkowo Fichte tak często podkreśla, że *Ja* nie jest niczym substancjalnym, lecz tylko czystą «aktywnością ruchu»” [ibidem, s. 316]. I takie *Ja* Fichte określa mianem „transcendentalnego *Ja*” [ibidem, s. 123, 206]. W myśli Fichtego,

jak pisze Siemek, „na pierwotny, zaczerpnięty wprost z drugiej *Krytyki* Kanta sens **etyczny** tej koncepcji („w którym „rozum praktyczny” jest tożsamy z **moralną wolą podmiotu**, określającą się podług norm i wartości „noumenalnego” świata nie-przedmiotowego) nakłada się tu sens **transcendentalny**, wedle którego „rozumowi praktycznemu” przypisuje się także wszystkie funkcje absolutnego **Rozumu w ogóle** – i to poczynając od funkcji samego rozróżnienia i odgraniczenia zakresów „rozumu praktycznego” i „teoretycznego”, etyki i nauki, podmiotowości i przedmiotowości, **noumenów** i świata «zjawisk»” [ibidem, s. 167]. Fichte **za** Kantem – ale i jednocześnie krytycznie **wobec** niego – „nadaje „rozumowi praktycznemu” uniwersalną rangę [...] źródła i zasady wszelkiej racjonalności i wszelkiej prawdy [ibidem, s. 138].

Naczelne zasady Kanta, pisał Fichte, „są wprawdzie przyprawiającymi o zawrót głowy spekulacjami, które nie mają żadnego bezpośredniego wpływu na ludzkie życie, ale następstwa tych zasad są nadzwyczaj ważne dla epoki, której moralność zepsuta jest już u swych źródeł” [cyt. za: ibidem, s. 135]. Jedynym ratunkiem jest wedle niego kultura. „**Kulturą** – pisał – nazywamy ćwiczenie wszelkich sił na użytek tego celu, jakim jest osiągnięcie pełnej wolności i niezależności od wszystkiego, co nie jest nami samymi, naszą czystą jaźnią” [ibidem, s. 148]. W myśli Fichtego, jak pisze Siemek, „słowo „kultura” występuje w pierwotnym znaczeniu „kultywacji”, „uprawiania” – a więc celowej działalności kształtującej” [ibidem, s. 149]. Jednakże, jak zauważa, tak rozumiana „kultura” zawiera w sobie zawsze dwa elementy. „Tylko pierwszy z nich – Fichte określa go jako „poskromienie zmysłowości” – odpowiada ściśle rygorystycznemu duchowi kantowskiej etyki. Jest to jednak moment czysto negatywny: dzięki niemu osiągamy jedynie tyle, że zmysłowość przestaje kierować właściwymi pobudkami naszej woli. Ale to jeszcze nie wystarczy – zauważa Siemek. [Jak pisał Fichte] „zmysłowość nie tylko nie może być panem człowieka; winna być także jego sługą – i to zręcznym, sprawnym sługą. Winna być zdatna do użytku. Aby to osiągnąć, trzeba

posługiwać się wszelkimi jej siłami, rozwijać te siły na wszelkie sposoby, w nieskończoność potęgować je i umacniać” [ibidem]. I to jest u Fichte-go „uczucie”, „dążenie”, „popęd”, „życie” [ibidem, s. 178].

Kantowskiego przesłania nie da się sprowadzić do *Krytyki czystego rozumu*. I nie wyjaśnia go bynajmniej *Krytyka praktycznego rozumu*. „Obydwa te kierunki poszukiwań ontologicznego fundamentu wiedzy i „doświadczenia” wskazują razem kierunek trzeci: ten, który wyznaczany jest przez pytanie o wzajemny stosunek obu tamtych, o podstawę ich **jedności**” [ibidem] – twierdzi Siemek. „Dwie pierwsze *Krytyki* odsyłają [...] do trzeciej – do *Krytyki władzy sądzenia*, w której bezpośrednim przedmiotem refleksji staje się problematyka „wspólnego korzenia” dla obu rozdzielnie dotąd ujmowanych prawodawstw rozumu teoretycznego i praktycznego, poznania i moralnego działania, „przyrody” i „wolności” [ibidem, s. 80]. I dopiero uwzględniając to wszystko da się zrozumieć sens Kantowskiego przesłania. To w trzeciej *Krytyce* mieści się całokształt pytań „o **ontologię sensu**” [ibidem, s. 81–82]. Jest to w dorobku Kanta „dzieło kluczowe” – twierdzi Siemek [ibidem, s. 81]. I to jest punkt wyjścia – ujawniający tkwiące w myśli Kanta możliwości – Fichteńskiego transcendentalizmu....

Powróćmy do początku niniejszych rozważań. Kant swoje wystąpienie określił mianem „kopernikańskiego przewrotu”. Nie jest tak, jak się dotychczas ludziom wydawało, iż najpierw jest „przedmiot”, realna rzeczywistość; a następnie – poznający ją – „podmiot”. Jest dokładnie odwrotnie. Ten podmiot wszak jest zawsze „podmiotem **transcendentalnym**” [ibidem, s. 75]. I temu „podmiotowi” Kant oznajmia: „Nie należy patrzeć krecimi oczyma”. Nie jest to jednak – jak by się wydawało na pierwszy rzut oka – zdanie oznajmujące. Jest to co najmniej sugestia; żeby nie powiedzieć: nakaz. I w świecie takiego sposobu myślenia, czy lepiej – przekonywania – mieszczą się obydwie Kantowskie imperatywy; kategoryczny i praktyczny. **Postępuj** tak, a tak... I ten program przejmuję po Kancie Fichte. „Jak są możliwe sądy syntetyczne *a priori*? – zadaje

pytanie Kant. Słowo: **możliwość** wszak może mieć dwa znaczenia. Może ono oznaczać przekonanie, iż to – o możliwość dokonania tego czegoś zadajemy pytanie – ma swoje nie-do-przekroczenia ograniczenia. Można je jednak rozumieć znacznie bardziej ambitnie; jako szansę, czy wręcz pewność. I tak jest właśnie u Fichtego. Słowo: **możliwość** rozumie on maksymalistycznie. Jak pisze Siemek, Fichte zawsze uważał swoją koncepcję „za właściwe urzeczywistnienie tego, co Kant tylko zapowiedział, ale czego nigdy sam nie stworzył, mianowicie za pełny **system** filozofii transcendentalnej, będący właśnie owym wielokrotnie przez Kanta wspomnianym „systemem czystego rozumu, który cała „krytyka” jedynie poprzedza i przygotowuje” [ibidem, s. 270]. „Czegóż to szukasz, moje serce łkające?” – zadaje pytanie Fichte. „Oto odpowiedź: Żądam czegoś znajdującego się poza samym tylko wyobrażeniem” [Fichte, 1956, s. 111]. „Moje wyobrażenia – orzeka – mają coś znaczyć” [ibidem]. Co? „Czyny istot wolnych – pisze Fichte – mają następstwa tylko dla innych istot wolnych, [...] i to, co do czego są one wszystkie zgodne, to właśnie jest światem. Ale następstwa te mają one jedynie poprzez wolę nieskończoną” [ibidem, s. 195]. Ta „wola” „jest [...] w rzeczy samej Stwórcą świata” [ibidem, s. 190]. A jeżeli tak, to trzeba przyjąć, iż „całe nasze życie jest Jego życiem. Jesteśmy w Jego ręku i pozostajemy w Jego ręku, i nikt nie może nas wyrwać spod Jego władzy. Jesteśmy wieczni, ponieważ on jest wieczny” [ibidem, s. 191]. A to oznacza, że „ja [...] powinienem mieć zdolność swobodnego szukania tego dobra” [ibidem, s. 35]. „w ludzkości reprezentować [...] cnotę” [ibidem, s. 200]. I oto „cała moja osobowość” zatraca się „w oglądzie [tego] celu” [ibidem, s. 203]. „Szukałem trwożliwie blasku światła” [ibidem, s. 45], zwierza się Fichte. Jednak – uzupełnia w „duchu” nowożytnym – światło nie jest poza mną, lecz we mnie; ja sam jestem światłem” [ibidem, s. 87]. Wedle Fichtego filozofia Kanta jest „transcendentalizmem niekonsekwentnym i niepełnym” [ibidem, s. 294]. Kantowskie **postępuj**... stanęło w połowie drogi. A jest tak: Jest Światło...; i *Ja* nim jestem...

Kant w pracy *O porzekadle: To może być słuszne w teorii, ale nie jest warte w praktyce*, w rozdziale zatytułowanym *O stosunku teorii do praktyki w prawie państwowym*, w podtytule: *Przeciwko Hobbesowi*, pisze: „Hobbes jest [...] zdania, [...] że głowa państwa w swym odniesieniu do narodu nie jest związana żadnym układem [...] [ale jednocześnie – W. K.] nie może wyrządzić obywatelom żadnej niesprawiedliwości (w jakikolwiek sposób by nimi nie rozporządzała)” [Kant, 1995, s. 34]. „Twierdzenie to – komentuje Kant – [...] brzmi przerażająco” [ibidem]. Reprezentuje ono bowiem pogląd, iż państwo realizuje się – bez reszty – w tworzeniu prawa, rozumianego jako całokształt decyzji suwerena. „Praktyka – czytamy w cytowanej tu pracy – pozostawiająca na uboczu wszelkie czyste zasady rozumu, nigdzie nie odżegnuje się od teorii z większą pychą, aniżeli w pytaniu o to, co jest niezbędne dla dobrego ustroju państwowego. Przyczyna leży w tym, że od dawna istniejący ustrój prawny krok za krokiem przyzwyczajają naród do zasady, by wydawał on sądy o swym szczęściu i o swoich prawach zgodnie z tym stanem, w którym wszystko dotychczas dokonywało się w spokoju, lecz nie na odwrót: by spokojny bieg rzeczy oceniać zgodnie z pojęciami szczęścia i prawa, które podsuwa rozum; naród zawsze przedkłada ów pasywny stan ponad związane z niebezpieczeństwami poszukiwanie stanu lepszego. [...] A ponieważ wszystkie dostatecznie długo istniejące ustroje państwowe [...] przywodzą do tego samego rezultatu, a mianowicie, że jest się zadowolonym z tego [ustroju], w którym się żyje – to jeśliby zwracać uwagę na dobrobyt narodu, żadna teoria nie ma tu właściwie wartości” [ibidem, s. 36–37]. Taki jednak, jak to określa Kant, „skok w zwątpienie (*salto mortale*)” [ibidem, s. 37] nie jest uzasadniony. „Mogę sobie wprawdzie – pisze Kant – wyobrazić moralnego polityka, tzn. takiego, który tak ustanawia zasady mądrości państwowej, że mogą one współistnieć z moralnością, ale nie politycznego moralistę, który wykuwa moralność w sposób, w jaki polityk uzna to za korzystne” [ibidem, s. 80]. Jest bowiem tak, iż, jak to ujmuje Kant, „polityczny mo-

ralista zaczyna tam, gdzie moralizujący polityk słusznie kończy” [ibidem, s. 85]. Ten pierwszy podejmuje działania absurdalne; „zaprzęga konie z tyłu wozu” [ibidem]. Dla „dobrej” organizacji życia zbiorowego nie można zdać się bez reszty na bezduszny świat wymiany, na „suchą” sferę prawa; procedury demokratyczne; Jest jeszcze coś wcześniej. Są to zasady moralne; ustalone przez pozbawiony wszelkich praktycznych domieszek rozum; „czysty rozum”.

I tę myśl przejmują Fichte. Jednakże, twierdzi, jak się powiedziało A, to trzeba powiedzieć B... „Celem gatunku – czytamy w *Zamkniętym państwie handlowym* Fichtego – jest kultura, a jej warunkiem – godziwe utrzymanie: w państwie każdy używa swych sił bezpośrednio bynajmniej nie po to, by osiągnąć własną przyjemność, lecz ze względu na cel gatunkowy; a w zamian za to otrzymuje z powrotem pełnię całkowitego stanu kultury gatunku, i do tego swe własne godziwe utrzymanie. Strzeżmy się tylko, by nie myśleć o państwie, jak gdyby opierało się ono na tych czy innych jednostkach, albo jak gdyby w ogóle opierało się na jednostkach i było z nich złożone – [jest to] nieomal jedyny sposób, w jaki pospolici filozofowie potrafią pomyśleć całość. Jest ono pojęciem, którego w nim samym nie daje się postrzec; [...] państwa nie tworzą poszczególni osobnicy, lecz ich trwały stosunek wzajemny. [...]. Państwa nie tworzą poszczególni osobnicy, lecz ich trwały stosunek wzajemny. [...] Tak więc [...] rządzący bynajmniej nie są państwem, lecz wespół ze wszystkimi pozostałymi są oni jego współobywatelami; i w państwie w ogóle nie ma jednostek innych niż obywatele. W tym samym stopniu co wszyscy pozostali, rządzący wykorzystywani są wraz ze wszystkimi swymi siłami jednostkowymi – do tego, by siły rządzonych, którzy w końcu również nie są państwem, nieustannie kierować na cel ogólny, tak jak oni go pojmują, i aby przymuszać opornych. *Państwem* w ścisłym tego słowa znaczeniu nazywamy dopiero rezultat, to, co dla wszystkich razem wynika z ich kierownictwa i z ukierunkowanej siły rządzonych” [Fichte, 1996, s. 248]. „Konie” („uczucie”, „dążenie”, „popęd”, „życie”) są

tu „z przodu wozu”... Fichte, pisze Siemek, „tworzy podstawę czegoś, co można nazwać nowym typem „*cogito*” [Siemek, 1977, s. 318]. Jest ono tu „epistemologicznym ugruntowaniem pojęcia **podmiotowości**. „Podmiot” konstytuuje się tu – nie jako epistemiczna „świadomość” myślenia i przedstawiania, odgraniczająca siebie samą od całego „świata” – lecz właśnie jako przedświadome, prerefleksyjne „bycie-w-świecie”, które zarazem jest ciągłym ruchem i procesem „rozumienia” oraz „rozjaśniania” siebie samego, wyłaniającym dopiero artykułowane odróżnienia i relacje całego układu: podmiot-przedmiot-wspólnota innych podmiotów” [ibidem]. I w tym wyraża się Fichteńska „filozoficzna problematyka wiedzy” [ibidem].

Czas współczesny, jak się rzekło, to świat społecznych niepokojów. Tak jednak jest od pokoleń, mimo zmienności okoliczności i obyczajów. Z perspektywy „długiego trwania”, nie jest to kwestia przypadku. Ten stan rzeczy bowiem stanowi nieodłączną część tego, co składa się na istotę nowożytności; jej przesłanie. Tym czymś jest teza, iż w punkcie wyjścia całokształtu życia społecznego jest tylko jeden „świat”; autonomiczna i suwerenna jednostka, *Ja...* *Jej* świat wartości, to świat wartości po prostu... A to oznacza tyle, iż nowożytna jednostka może liczyć tylko na *Siebie*. W tym sensie „duch” nowożytności nie ma „ducha”. Jest to świat aksjologicznej *nicości*. I w tej sytuacji ma miejsce wystąpienie Kanta. Tak jest; ale tak być nie musi – oto jego główna teza. Trzeba przyjąć, że świat jednostki, to sfera jej **wiedzy**; i zarazem **bytu**. Jedno i drugie stanowi „**całość**”. Od niej, od tej „**całości**”, wszystko się zaczyna i... kończy. Jest *Ja*; i zarazem **jest** Prawda... I tu tkwi nadzieja na wyjście nowożytnego człowieka ze świata *nicości*. I w tym wyraża się sens myśli etycznej Kanta; etyki skierowanej bez reszty na jednostkę, jej moralności i odpowiedzialności, które zawierają w swym posłaniu imperatyw kategoryczny i praktyczny... Trzeba wyjść poza „pole” dosłownie rozumianej praktyki życia zbiorowego. „**Wszystko albo nic**”... Ta myśl, to przekonanie, weszło do kanonu europejskiej filozofii i kultury. I w tym

wyraża się kantowski, Oświeceniowy humanizm. Tym jednak, co zmąciło ten – wydawać by się mogło – przejrzysty obraz sytuacji, okazało się dzieło Fichtego. Nie wystarczy utożsamienie **wiedzy i bytu**. Myśl Fichtego uposaża to wszystko w „**ruch**”. Kantowska „**całość**” ma „**powołanie**”; „**zadanie**”... I tak uzyskujemy obraz społeczeństwa, w którym każde *Ja* – i wszystkie *Ja* zarazem – uczestniczą w realizacji „**powołania**” tej „**całości**” – „**rozumu w ogóle**”; jego „**woli**”. A tego nie da się – tak od razu – „postrzec”. I to już jest droga do totalitaryzmu...

Przedstawiana tu tytułowa praca, wyrosła, jak się rzekło, ze swojego czasu, ujawnia – niezależnie od intencji jej autora – wszystkie dwuznaczności myśli Kanta. Ta myśl miała w nowożytnym świecie *nicości* dać jakąś szansę na wyjście z niej. Niosła ona wszak ze sobą pewną pokusę. To była tylko teoria. Ta teoria stworzy wszak przesłanki konkretnej polityki. Kant nie odpowiada za totalitaryzm. Jednak jego wystąpienie – poprzez rozwinięcie jego konceptu przez Fichtego – wypracowało – jeżeli spojrzeć na nie w oparciu o doświadczenie czasu „słusznie minionego” – taką możliwość. Wszelkie programy głoszące „ewangelie wolności” w epoce „zepsucia”, próby „rewolucyjnego” wyjścia poza „pospolite” myślenie o państwie – choć powodowane humanistycznymi przesłankami – rodzą pokusę „zamknięcia”. I można im ulec także dzisiaj; w epoce chaosu i społecznych niepokojów... Dziś myśl Kanta można widzieć niekoniecznie tak, jak to się ukształtowało się w tradycji filozofii. Można ją widzieć także **inaczej**... A to oznacza, iż demokracja w świecie *nicości* musi sobie radzić sama...

BIBLIOGRAFIA

Fichte, J. G., (1996), *Zamknięte państwo handlowe i inne pisma*, Warszawa.

Fichte, J.G., (1956), *Powołanie człowieka*, Warszawa.

Kant, I., (1995), *O porzekadle: To może być słuszne w teorii, ale nic nie jest warte w praktyce*, Toruń.

Kołodowski, L., (1990), *Horror metaphysicus*, Warszawa.

Siemek, M. J., (1977), *Idea transcendentalizmu u Fichtego i Kanta. Studium z dziejów filozoficznej problematyki wiedzy*, Warszawa.

Lenuta Giukin

SUNY Oswego

ORCID: 0000-0001-5730-0280

**CRISTIAN MUNGIU:
SOCIAL REALISM IN *BEYOND THE HILLS*
AND *GRADUATION***

ABSTRAKT

Artykuł traktuje o roli Cristiana Mungiu, wybitnego rumuńskiego reżysera, przedstawiciela Nowej Fali w rumuńskim kinie, w jego filmowej debacie na temat ideologicznych i etycznych wartości, którymi kierują się obywatele nowego, post-socjalistycznego rumuńskiego społeczeństwa. Podczas gdy widownia rumuńska w większości wciąż ogląda filmy z okresu socjalizmu, śmieje się w czasie projekcji, jednocześnie identyfikując się z ich wyidealizowaną narodową ikonografią, w filmach reżyserowanych przez Mungiu poddawana jest trudnym obrazom zawierającym wnikliwą analizę codziennych praktyk i poglądów, które pozostaną uciążliwym dziedzictwem dla przyszłych pokoleń. Jak wielu innych przedstawicieli rumuńskiej Nowej Fali, Mungiu jest ogromnie krytyczny w stosunku do przeszłości, ale jednocześnie uważnie obserwuje teraźniejszość, szczegółowo analizując wydarzenia i przekonania ludzi żyjących w niej. Ostrożnie kontekstualizuje przedstawiane sytuacje i przetwarza swoje spostrzeżenia w realistyczne filmowe obrazy. Jego przejmujące filmowe obrazy prześiąknięte są refleksjami na temat teraźniejszości i przeszłości a jego kino stanowi moment kontaktu z kolektywną podświadomością narodu pełną wątpliwości co do powrotu politycznej represji.

Słowa kluczowe: Cristian Mungiu, rumuńska Nowa Fala, religia, kino post-komunistyczne, ideologia post-komunistyczna

ABSTRACT

This article discusses Mungiu's role within the new Romanian wave, as well as his preoccupation with the Romanian society's ideological and ethical values. While a large Romanian public still watches socialist era movies for entertainment and because of identifying with an idealized national imagery, Mungiu's films propose an analysis of present-day practices and beliefs, reflecting on the possible heritage a young, democratic society leaves to future generations. Critical of the past, like all new Romanian wave directors, Mungiu scrutinizes the present, closely analyzes actions and expressions of belief, and carefully contextualizes situations to give the viewers a realistic cinematic experience. Reflecting on the past and/or present, his cinema is the mirror of an encounter with a people's deep subconscious and the nation's dilemma of the return of the repressed.

Keywords: Cristian Mungiu, the new Romanian wave, religion, post-communist cinema, post-communist ideology

THE RETURN OF THE REPRESSED

Between 2007 and 2016, Cristian Mungiu realized four internationally prizewinning films: *4 Months, 3 Weeks and 2 Days* (also called *4,3,2*; 2007) and *Tales from the Golden Age* (2009) which deal with Romania's socialist past, and *Beyond the Hills* (2012) and *Graduation* (2016) whose narratives are placed in the post-socialist era. These pre- and post-socialist narratives reflect a tension between past and present, a constant questioning and a search for a solution to the ideological void created by a dictatorship that, in a premeditated and violent manner, destroyed the core values of a traditional and Christian-based Romanian society. Mungiu is not the only new wave director to focus on Romania's post-socialist ups and downs. Corneliu Porumboiu (*12:08 East of Bucharest*, 2006; *Police, Adjective*, 2009); Cristian Nemescu (*California*

Dreamin', 2007); Florin Serban (*If I Want to Whistle, I Whistle*, 2010); Cristi Puiu (*The Death of Mister Lazarescu*, 2005; *Sieranevada*, 2016) and Radu Jude (*I Do Not Care If We Go Down in History as Barbarians*, 2018; *Bad Luck Banging or Loony Porn*, 2021) match Mungiu's depth of analysis, yet Mungiu's style and focus are unique in Romanian cinema.

While Puiu's narratives focus on the clash of subjective worlds and Jude exposes historic and individual hypocrisy, Mungiu's declared intention is to remain objective. A "documentarist" pessimistic perspective, present in Puiu, Mungiu and Porumboiu and later in Serban and Jude, relates to the heavy traces left by the country's socialist past. Mungiu's "socialist era" films (*4, 3, 2* & *Tales from the Golden Age*) come through as strongly anti-socialist/totalitarian, while his post-socialist *Beyond the Hills* and *Graduation* point to an ideological void, and indirectly to the dangerous revival of a totalitarian mentality. In the context of the East and Central European states' disappointment with the European Union reforms that contradict eastern conservative values (2020, 2021), and the gradual return to power of conservative governments in former socialist states, as it happened in Poland and Hungary, Mungiu's post-socialist narratives express a fear for the return of a déjà-vu.

Romania became a socialist republic in 1949, executed its dictator, Nicolae Ceausescu, in 1989, and thirty years later, after the fall of the dictatorship (1989), the country saw a strong revival of the former socialist practices through left-wing parties, but also the strong emergence of a radical right-wing populist party. While their agendas seem very different, these parties' goal is the polarization of the nation through populist promises and reforms. The country's adherence to the European Union (EU) (2007) marked a centuries-long dream of becoming a European nation (Romania became a nation state in its actual territorial format in 1918–1919), at a time when nationhood started losing terrain to trans-European politics. While Western states experienced their nationhood for several centuries, it was not the case for most Central and

Eastern European states born out of the collapse of the Russian (1921) and Austro-Hungarian (1918) empires, with some becoming again self-governing as recently as the fall of the Soviet Russia (1989–1991).

During instable transitional years, Romania's left- and extremist right-wing parties found political support in the same socialist-era population. The extremist right-wing party embraces traditional Orthodox values, an embellished sanitized history, the relegation of women to traditional roles, a binary-gender society and a return to the "strong" values of the socialist (often totalitarian) era. The right-wing party, the formerly communist party revived under a different name, pursued politics (for the so-called "benefit" of the nation) marked by corrupt practices (e.g., job and function sharing between loyal subjects, self-appointing high salaries, benefits and vacation) that continued to take place at national level with the tacit approval of a population "trained" for decades in recognizing/accepting them.

Fourteen years after the entrance into the EU, Romania's main party is at odds with European trans-national politics (and its own pro-European president) since its most recent ideological experience, Marxist-Leninist socialism, is both rejected and embraced.

Socialism (and implicitly "defensive nationalism," as Parvulescu and Turcus call it, 54) gave the nation a strong feeling of pride, while the politics of re-writing history and reviving patriotic myths via entertainment historic films created a feel-good consciousness. Additionally, discourses of backwardness and failure to adapt to capitalism (Imre in Parvulescu and Turcus 53) not to mention the rapid socio-economic changes that physically altered the surrounding landscape (with all its alienating effects) have impacted Romanians' ideological standing.

Demographically, because Romania had increasingly smaller post-socialist generations (natality dropped significantly after the 1990s), a large immigrating population (over four million) working within the EU states, and many other people who immigrated (longterm or per-

manently) beyond the EU, the majority of the in-country population is former socialist citizens (middle-aged individuals and senior people), and children. As a result, the pressure on bringing Romania, in a short time, to the same European standards as Western states creates rather resistance in a population of a certain age and beliefs. Some of the young generations are already engaged into the trans-national Europe or the global world, but being often the first generations of immigrants, their impact at home is rather indirect, via voting privileges from abroad or through money sent home to families. Few of the educated young return home and contribute directly to changing a society that has difficulties understanding an “alien” global world (or rather West) in which one cannot recognize national aspirations or one’s traditional humanistic values.

While the past, as represented in socialist era entertainment cinema, is understandably much more accessible to the Romanian public, the transitional dilemma as reflected in the new wave film found its spectators mostly in the West. Not only is the new cinema reflecting on the past and present drama of the nation (as reminder of past failures, pain, and humiliation), but it is also critical of a past era still meaningful to a large population. Due to nostalgia, uncertainty, fear or revolt, among others, selective memories transfer evocative and/or positive aspects, living the new, often alien present with a feeling of resistance and, at times, defiance. Reflecting on the past or present, the new Romanian cinema is the mirror of an encounter with a people’s deep subconscious and the nation’s dilemma of the return of the repressed.

BEYOND THE HILLS **AND ITS ALTERNATE MIRROR**

In this context, one can consider the religious community in *Beyond the Hills* a microcosm of the former socialist society, with nuns constantly supervising each other, memorizing the scriptures by heart,

blindly obeying the authority of the priest, and incessantly working towards communitarian goals. The communal censorship ensures the good behavior of its members, their obedience to laws, and especially the immediate correction of deviant actions. Consequently, the presence of an outsider transformed by contact with the capitalistic West provokes anxieties and determines the monastic residents to “achieve purification through the annihilation of the post-89 subject...” (Goss 44). The guest resident is, as a result, killed during the required exorcism ritual. Permeated by a restrictive dogma, the monastic community mirrors the formal socialist society with its self-referential world and its refusal to acknowledge any values other than its own. This physically and spiritually isolated world approves only the obeying, loyal subject, and one worldview; the foreign “other” is either molded into the existing dogma or violently purged out.

Brian Michael Goss considers *Beyond the Hills* an “anti-national national” film not only because of a community surveillance system that changes citizens into guardians of social conformity [ibidem, 37, 42], but also because national unity, to which national systems aspire, are social fantasies. The systematic construction of the socialist/communist or religious subject implies a citizen void of personal views and initiative, obedient to central governing, and fully immersed into a totalitarian dogma after the suppression of all other beliefs. Prior to *Beyond the Hill*, *The Death of Mr. Lazarescu* (2005) and *Police, Adjective* (2009), both situated in the post-communist era, bring to the screen the dilemma of a society incapable to understand its deviation from the norms of humane behavior. While Mr. Lazarescu, unknowingly sick with cancer, is carried from hospital to hospital to obtain diagnosis for a certain health condition, he repeatedly endures neglect and undignified verbal aggressions. The same loss of humanity expresses a police officer towards a teenager involved in a petty crime (*Police, Adjective*). The officer’s theoretical methods ignore the reality in favor of cold rules and regulations. *Beyond*

the Hills however, places this act of mistreatment within a community who should offer care, compassion, and understanding.

Instead of the expected sympathy, the monastic community closely reflects the former Romanian totalitarian regime under which official recognition was allowed only if one surrendered to the existing doctrine. In addition, the monastic woman's body is diminished by a double subjection to God and man, a censorship surpassed only by the socialist woman's treatment, whose freedom was limited by marriage regulations, societal restrictions, and country laws (reproductive bodies belonged to the socialist state). While women had to obey strict reproduction laws and to serve the communist party's demographic politics,¹ the monastic feminine body did not and still does not count as a social or political body at all. Monastic residents follow rules established by a priest (patriarch) in conformity with a church doctrine that perceives individuals as superior (men) or inferior (women) bodies in the service of a dogma. Like any former socialist citizen, they know nothing else outside their superiors and following rules, their entire experience being limited to understanding/approaching the world via one worldview.

The public perception of the monastic community, as depicted in *Beyond the Hills*, expresses Mungiu's anxieties regarding the country's ideological direction in light of a general lack of political experience and world knowledge. Although the removal of the former regime could be considered, in historical terms, still recent, few political alternatives were/are available. In the aftermath of the dictatorship's suppression, religious cults took over the country exerting a strong impact on all social categories. The social perception of monastic communities and the

¹ The Decree 770 from 1967 restricted abortion and contraception to increase Romania's population. The result was the highest death rate among pregnant women in Europe, increased child mortality and many abandoned children housed in infamous Romanian orphanages under conditions of misery and degradation. The subject is addressed in Mungiu's *4 months, 3 Weeks and 2 Days* (2007).

church dogma in general, are reflected in the final scene by the country's road indicators which point the way to similar monasteries. Although Romania managed to rid itself of one of the most oppressive dictatorships, it immediately embraced religious practices and dogmas, some of which were as totalitarian as the former regime. In this context, the new wave, a clearly anti-socialist cinema, emphasizes that lessons from the recent past can be easily and willingly forgotten. While on the one hand, willful forgetfulness in post-socialist nations in Central and Eastern Europe was generated by a wish to take distance from unwanted, traumatic experiences, on the other, many found solace in 'selected' memories. And since belief in something remains central to individuals and communities, the question remains if individuals, communities, or nations can be prevented from making the same mistakes and eventually repeat the past.

Although the Marxist doctrine remains the only opposing viable doctrine to capitalism for Western academia, Marxist dogma is fundamentally not different from capitalism. Marxist societies evolved and performed very much like capitalistic ones for as long as they had resources, and much worse as soon as a self-imposed economic and ideological isolation undermined their development.² The utopian constructions at the heart of Marxism did not prove more performant and did not generate, in the end, the much-expected universal happiness. Marxist societies created new social hierarchies, new elites and new social inequalities. The more the elite circle grew, the more social differences became visible and the more oppressive practices developed into standardized or systemic repression. As of 2021, fourteen years after joining the European Union, inhumane practices still exist in state institutions across Romania. This common situation finds an explanation in the fact

² The USSR and China acted like any other capitalistic imperial power, annexed territories, and imposed their language and ideology. The rhetoric made no difference, the end results being as bad as in other colonial empires.

that both capitalism and Marxism largely misunderstand the human subject and its relationship to property.

***GRADUATION:* POST-SOCIALIST SOCIAL REALISM AND SUBJECTIVITY**

Mungiu's *Graduation* explores the human subject, and the reasons societies fail. Godfrey Cheshire considers the movie a "... masterpiece which offers proof that Romania's cinematic upsurge remains the most vital and important national film movement of the current century. [...] While that historic turning point [1989] freed Romania from one form of oppression, these films probe the sense that ghosts of the old regime still haunt its successors and that elements of corruption have been internalized to the point that they're not just social but individual as well."³

Much of this critical approach is due to a style that led to categorizing the director an auteur filmmaker. Mungiu's cinematic style, consistent over the years, reflects a specific type of social realism even within the new Romanian cinema. Traditional social realisms (such as the Italian neo-realism, British social realism, some of the European new waves' realism, the Third cinema of the 1960s, or the Brazilian Cinema Nuovo) employ "documentary film aesthetics to frame a politicized working-class experience," to engage "with issues of class conflict and inequality" [James Nwonka, 2014, p. 206], and to focus on political classes power structures, as well as their critique [Hallam and Marshment, 2000, p. 149]. According to the same authors, they try to create a feeling of authenticity that depicts reality in simple, powerful ways, showing "the effects of environmental factors on the development of character through depictions that emphasize the relationship between location

³ <https://www.rogerebert.com/reviews/graduation-2017> Aprilie 7, 2017. Accessed October 20, 2019.

and identity” [Hallam and Marshment 184]. These can be depictions of the ills of social and political institutions, as well as of individuals’ struggle within flawed political structures and circumstances they cannot control or improve. One could easily see how Mungiu’s personal work (but also the work of most new wave directors) belongs to a certain tradition of social realism, while focusing on another experience, that of alienation. But up to here, we can say that Puiu, Porumboiu, Munteanu, Serban, Mitulescu, and other new wave directors, make the theme of alienation central to their works.

David Forrest who discusses “the long tradition of social realism in Britain, increasingly associated with and defined by the work of Ken Loach,” remarks that Loach “has been persistently characterized by an approach to realism in which a narrative engagement with environmental conditions lies at the heart of a naturalist aesthetic.” Moreover, his “protagonists [...] are engaged in an emotive, goal-oriented narrative, alongside a more thorough exploration of an institution that exemplifies a political or social injustice that represents the film’s primary thematic concern.” [Forrest, 2010, p. 34] In this respect, Mungiu’s films are characterized by a certain metaphorical dimension that also implies the collective and/or national via individual stories. Reflective of the social realist focus on nation, for instance, *4 months, 3 weeks and 2 days* (2007) depicts its main characters as victims of the socialist totalitarian state. In *West* (2002) and *Beyond the Hills*, the individuals are victims of a state that offers no alternate ideologies, while in *Graduation* (and to some degree in *Police, Adjective, Morgen* (Marian Crisan, 2010); *Outbound* (Bogdan George Apetri, 2010), *If I Want to Whistle, I Whistle*, *The Unsaved* (Igor Cobileanski, 2013), we assist to the regression into corruption because of a similar lack of alternate options. Although Mungiu avoids an open moralistic or didactic intervention, his films remain “consciously interpretative in relation to a particular political viewpoint” [Raymond Williams, 1977, p. 68 in Nwonka 208]. Mungiu’s difficulty in openly con-

demning the citizens' victimization by the state comes from a position of discomfort since the language of debate belongs to liberal democracy which is often imbued with Marxist terms and philosophy. Using the language of Marxism to criticize and condemn the effects of Marxist ideology would lead to a fundamental contradiction. Empty of or rather full of meaning within the cultural-political space of Romania, Marxist philosophy and language could either become an object of critique or remain a disqualified ideological/theoretical reference. However, in the Romanian ideological context, anything touched by the language of Marxism has been altered and is therefore regarded with suspicion; and so are any national or collective entities. It is consequently normal, from a contemporary Romanian perspective, to find more meaning in the individual and private discourse, since the image of the collective has been discredited by the abusive use of Marxist concepts. As a result of language discreditation, Mungiu's camera follows the characters and observes the events, dialogues are short, and meaning is derived from tightly controlled perspectives.

Mike Wayne affirms that social realist films "are national insofar as they display an acute attunement to the specific social, political and cultural dynamics within the territory of the nation, but they are anti-national insofar as that territory is seen as a conflicted zone of unequal relations of power" [Wayne, 2002, p. 45 in Nwonka, 2014, p. 208]. All Mungiu's films can be placed within such a conflicted zone. In *West*, consistent frustration with economic poverty and systematic social failure push the characters to seek refuge into imaginary material comfort and self-exile. Suspicious of economic migration, Mungiu has always rejected all temptations of officially leaving Romania for a career abroad. *Graduation* could represent, in this respect, the sequel to *West*, as its main character and his wife return from abroad in the hope of changing the system in their home-country. What distinguishes *Graduation* from Mungiu's previous films is the status of victimhood of his characters:

while in *West, 4, 3, 2* and *Beyond the Hills* the characters are powerless when dealing with the system and its institutions, in *Graduation*, the main character decides to willingly join the dark side of power to attain his goal.

The character, a well-respected doctor, Romeo Aldea (Adrian Titieni), earns a legitimate living, but distances himself from his wife, does not live up to his mistress' expectations, and eventually regresses into moral corruption. Disappointed with the slow democratic development of his country, he decides to save his daughter from a similar life of deception. Her chance to study in England depends on her final high school exams, but traumatized by an attempted rape, she obtains a lower grade in her first exam. To "improve" the rest of her grades, the doctor engages in a network of favors, bribery and arrangements with which both his daughter and wife disagree. Unlike previous characters who fall victims to either the system or their own beliefs, Romeo is fully aware of the negative implications of his actions. Michael Sragow observes that "The movie is devastatingly specific about a society that runs on favors exchanged by men of authority—and I do mean men. With hair-raising matter-of-factness, this film opens up a patriarchal, claustrophobic community in which all ethics are transactional" (*Film Comment*, 2017). These abusive practices are linked to the former socialist regime via characters who can "help" Romeo and who stress the "good" done in old times. One character also insists that Romeo accept a gift of money for placing him ahead of others on a list of organ replacement. These patriarchal figures are middle-class privileged individuals who establish an alternate, illegal system of personal profit. Corruption has been a consistent theme in the new wave cinema, from the first acknowledged new wave film, *Stuff and Dough* (2001), to *Philanthropy* (Nae Caranfil, 2002), *Tales from the Golden Age*, *California Dreamin'*, *Police, Adjective*, *Francesca* (Bobby Paunescu, 2009) or *The Medal of Honor* (Calin Peter Netzer, 2009).

While Romeo dreams of a democratic society, his regression into moral corruption brings into question the makeup of the Romanian society and its process of democratization. One cannot miss the obvious conclusions that Romeo's wish to see more rapid changes are impeded by his own actions and the actions of people like him. He follows in the steps of the people he condemns and becomes one of them: his estrangement from his wife and daughter, his difficult relationships with his mistress and mother, and the hostility that comes from an anonymous person who breaks his apartment window with a rock, are possible signifiers of his social alienation. In fact, none of Romeo enterprises succeed: his searches for the anonymous window breaker and for the attacker of his daughter remain unsuccessful, his wife asks him to leave the apartment, his daughter refuses to cheat or leave the country, and the detectives catch up with his illegal interventions. Unlike previous characters entangled in corruption, Romeo is fully aware of the gravity of his actions and the failure of his moral values. His all-consuming ambition comes in contrast to his daughter's belief in her future in the country in which she lives. The only positive aspect is this utopian perspective that comes from Mungiu's hopes in the young generations. The camera focus on the daughter among hundreds of other high-school students creates an image of collective unity and uniformity, all students being of the same age and waiting patiently for the results of their exams. The only person out of place is Romeo, an isolated old, sad figure among young radiating faces. His dishonest thoughts and intentions come in contrast with the overall atmosphere of hope and with the meaning carried by the assembly of students who have worked hard for their achievements.

Compared to the energy coming from the young crowd, Romeo's enterprise appears doomed from the beginning. The corrupt fathers meet secretly in the darkness of night or behind walls, try to erase the traces of their encounters and live in isolation. There is, however, a very different approach to the theme of corruption between *Stuff and*

Dough (2001) and *Graduation* (2016). The young character from *Stuff and Dough*, caught in a trafficking business without realizing it, has no choice but to accept future exploitation by the local mafia man. His future fate is sealed in a life of crime in which his own persona is in danger. Similarly, the young men in *Loverboy* (Catalin Mitulescu, 2011) or the child in *Outbound* (2010) prefer criminality over an honest future. Unknowingly, *Graduation* served as a prelude to real Romania, whose 2017 left-wing government elected on populist promises, overtly carried on with corrupt actions alienating itself from the nation. Despite Romania's realities, Mungiu's strong trust in the future is reflected in the image of young, vibrant men and women, an energetic generation not afraid to take on the world on its own terms to make it better.

IN PLACE OF CONCLUSIONS

Mungiu also turned out to be a social prophet. In *Beyond the Hills*, he described the strong public influence the Romanian Orthodox Church had and continues to have on the Romanian society. In October 2018, at the intervention of the church, the Romanian government held an expensive national referendum that intended to redefine or rather to reiterate the concept of marriage and the constitution of family. The goal was to impede the possible legalization of gay marriage. The referendum failed to attract the necessary support, but provoked one of the most intense national debates creating or rather revealing a huge split between generations, social classes and ideological beliefs. It also revealed the extensive collaboration between state and church, the politicization of religion and the degeneration of the Romanian secular state under the influence of regressive religious ideologies. The same people who elected a left-wing party in 2017 largely voted for rejecting the 2018 referendum, revealing that no real differences existed between the left and the right; the mechanisms central to social practices rested on the

same fundamental reasoning. This lack of difference between political sides repeated itself in 2021 when the moderate right-wing governing party joined forces with the left-wing party (of 2017) that had lost power the previous year. The political crisis of the nation gained attention in international media, revealing on a larger scale its ideological drift thirty-two years after the fall of the Soviet bloc and fourteen years after joining the European Union. Engaged in recovery and financially funded by the European Union, Romania rebuilt its infrastructure, changed the face of its cities, and joined the world of trade through global malls and companies, yet it could not solve its ideological standing.

The father figure of the new wave, Cristi Puiu also expressed the idea that common faith could bring people together. Unlike Mungiu who remains a commercial director, Puiu developed rather a Godardian intellectual style that qualifies it as art cinema. In *Sieranevada*, a masterpiece that came out the same year as *Graduation*, he also exposes, among others, the themes of corruption and faith. Many visitors sharing the space of an apartment, are divided by opinions, language, relationships to each other, and reactions to various revelations. Their spread around the apartment and their differences, both signifiers of social and individual divisions, are replaced by group togetherness in the presence of a priest performing a family ritual. Asked by a man if Christ possibly came but people did not recognize him, the priest replies that he chooses to believe the Christ is yet to come. Despite all odds, through a religious metaphor, Puiu stresses his belief in the future, or salvation, of the Romanian society. Both Mungiu and Puiu come a long way in their cinematic message from *West and Stuff* and *Dough* to *Graduation* and *Sieranevada*.

Additionally, although *Graduation* focuses on the mechanisms of corruption and its consequences, the social regression and moral corruption appear isolated to a small elite of individuals. They act from the shadows, corruption being endemic, like a disease that permeates consciousness and takes over the character. Corrupt individuals have their

own ideology and defend their actions as humanitarian “help.” Here we have to make the difference between a cinema focused on the individual and individualism. Individualism is defined as the selfish pursuit of one’s personal profit without regard for the collective. Totalitarian Marxism promoted and tolerated the collective, but only when fully subordinated to the will of privileged elite. Mungiu’s depiction of the “new” collective as a homogenous young group, all looking honestly to their future, could be perceived as wishful and utopian, as is the father’s final acceptance to answer to justice. To this utopian vision of a promising future corresponds an opposite dark, pessimistic reality. Disillusioned citizens leave their country and loved ones (*If I Want to Whistle, I Whistle*), making Romania one of the countries with the largest populations of children left behind; other lose their life (*Beyond the Hills*), and in the case of *Graduation*, the main character goes under investigation, risking to destroy his career, after losing his wife and alienating his daughter.

However, the most important lesson in this choice of cinematic narrative is the filmmaker’s standing in depicting the historic events of the present. In *I Don’t Care If We Go Down in History as Barbarians* (2018), Radu Jude brings to attention the mythicizing of history under socialism and the post-1989 persistence of those false narratives. As Parvulescu and Turcus observe (51), in the 1960s and 1970s, the retelling of history materialized in several cinematic grand national epics. They survived political transitions and continue to find viewers due to the transfer between screen representation and spectator identity. Like most Romanian new wave directors, Mungiu’s depiction of the (post) socialist individual is overt and critical. His films promote a vision of truthfulness and analytic honesty, facing history in a manner that may account for a position of responsibility for future generations. This may explain his trust in younger generations: his films address future adults who, like the post-socialist spectator identifying himself with an image from the past, will see themselves and the trust invested in them, their

abilities and the willingness to build a new society. They may understand and appreciate at a different level the films of Mungiu and all the other new wave directors.

Mungiu's social realism, rather personal and original within the new Romanian cinema, proposes with every film another gripping exploration of life. An isolated voice, Brody expresses a fatigue with Mungiu's personal narrative and camera style. However, this willing choice for a minimalistic style and ideologically charged representation manages to avoid the depleted language of Marxism, mediocre dramatization, and deceptive narratives. Multifaceted meaning that involves a dialog around issues of governance, democracy, and the status of citizenship in the modern state adds, for the informed spectator, depth and dimensions that expand beyond Mungiu's ambitions of intellectual neutrality.

Galen Wilson inquires if, in the case of social realist films, "such realist representations can be a productive force for social change, a concern central to the history of cinematic modes of realism." (59) The answer is that becoming consciously aware can serve social change and within the new Romanian cinema, Mungiu established himself as a major auteur with a social mission.

BIBLIOGRAPHY

- Brody, Richard. "The Moralizing Pseudo-Realism of Cristian Mungiu's "Graduation."" *The New Yorker*, April 10, 2017. <https://www.newyorker.com/culture/richard-brody/the-moralizing-pseudo-realism-of-cristian-mungius-graduation>
- Forrest, David. "Better Things (Duane Hopkins, 2008) and new British realism." In *New Cinemas: Journal of Contemporary Film*, Volume 8:1 (2010): 31-43. https://doi.org/10.1386/ncin.8.1.31_1
- Goss, Brian Michael. "Four Months, Three Weeks and Two Days (2007) and Beyond the Hills (2012): Romanian Auteur Cristian Mungiu and the paradoxes of "anti-national national cinema."" In *Journal of European Popular Culture*, Vol. 6:1 (2015): 33-45. https://doi.org/10.1386/jepc.6.1.33_1
- Hallam, J., M. Marshment. (2000) *Realism and Popular Cinema*, Manchester: Manchester University Press.
- Parvulescu, Constantin, Turcus, Claudiu Turcuş. "Afterlives of Romanian socialist-era historical film: reruns, story universes, reception." In *Canadian Slavonic Papers*, 63:1-2 (2021): 50-71. <https://doi.org/10.1080/00085006.2021.1915527>
- Nwonka, Clive James. "'You're what's wrong with me': Fish Tank, The Selfish Giant and the language of contemporary British social realism." In *New Cinemas: Journal of Contemporary Film* Volume 12:3 (2014): 205-223. https://doi.org/10.1386/ncin.12.3.205_1
- Wayne, Mike. (2002) *Politics of Contemporary European Cinema: Histories, Borders, Diasporas*. Intellect Books Ltd. ProQuest Ebook Central. <http://ebookcentral.proquest.com/lib/oswego-ebooks/detail.action?docID=282987>
- Williams, R. (1976) *Keywords, a Vocabulary of Culture and Society*, London: Fontana.
- Wilson, Galen. "The Bigger the Lie, the More They Believe": Cinematic Realism and the Anxiety of Representation in David Simon's *The Wire*." In *South Central Review* 31:2 (Summer 2014): 59-79. <https://doi.org/10.1353/scr.2014.0015>

Elżbieta Jaszczurowska

Wyższa Szkoła Ekonomiczno-Humanistyczna w Bielsku-Białej

ORCID: 0000-0002-0286-4596

Mirosław Laszczak

Wyższa Szkoła Ekonomiczno-Humanistyczna w Bielsku-Białej

ORCID: 0000-0001-6060-4285

**KICZ JAKO ZAGROŻENIE
W KSZTAŁTOWANIU WŁASNEGO ŻYCIA
I W REALIZACJI ŻYCIOWYCH CELÓW**

**KITSCH AS THE THREAT IN SHAPING
ONE'S OWN LIFE AND IN ACHIEVING
IMPORTANT LIFE GOALS**

ABSTRACT

Pragnienia łatwego życia i tego, żeby było zawsze prościej i przyjemniej sprawiają, że kicz z łatwością przenika do ludzkiej egzystencji, kształtuje wybory i odpowiada za myślenie o sobie i własnej przyszłości. Nie byłoby to aż tak niebezpieczne, gdyby istniały wzorce i normy niekwestionowalne, do których w razie potrzeby można byłoby się odnieść, znajdując w nich barierę, która nie pozwalałaby iść na łatwiznę. Jeszcze w ubiegłym wieku niezmiennie wartości były przypisane do szkoły, życia rodzinnego, nauki i sztuki. W dwudziestym pierwszym wieku wiele się jednak zmieniło. Zakwestionowana została ranga i bezstronność nauki, a sztuka zwabiona łatwą popularnością,

dała się uwieść kiczowi. Nieatrakcyjna szkolna pedagogika wraz z przeżywającą wieczny kryzys rodziną dodatkowo ułatwiły kiczowi zagnieżdżenie się w młodych głowach. Konsekwencje nie dają na siebie czekać. Pojawia się zaniżanie wymagań, rezygnacja z trudu rozwoju, chęć poprzestania na mniejszym, byle wygodnym i bezpiecznym. Myśląc o przyszłości, wybierane są strategie życiowe podszyte kiczem i utrwalające tandetne wzorce zdobywania życiowych celów.

Słowa kluczowe: kicz, nauka, sztuka, życie rodzinne, wartości, łatwe decyzje

ABSTRACT

The desire to be able to live more comfortably, much easier and in pleasant way makes kitsch easily permeate into life. Kitsch start shaping choices and is responsible for people's thinking about themselves and their future. It would not be so dangerous if they would exist unchallenged patterns and valid norms that men could be referred to them if necessary. Even in the last century, unchanging values one could find in the school, family life, science or art. However, much has changed in the twenty-first century. The rank and impartiality of science were questioned. Art – attracted by chance of easy popularity, was seduced by kitsch. Unattractive school pedagogy together with a family are in a constant crisis. It make kitsch easier to find comfortable nestle in young heads. The consequences do not let you wait. There appears to be lowering the requirements, resignation from the effort of development. It start to be interesting to settle for a smaller and what is undemanding. When we thinking about the future, we choose life strategies „lined” with the kitsch and perpetuating shoddy templates of achieving life goals.

Keywords: kitsch, science, art, human life, life goals, values, decisions

WSTĘP

Każdy człowiek ma do zdobycia swój Mount Everest, większość jednak dostaje zadyszki na samą myśl, że miałyby spróbować. Koncentrujemy się na drobnych przeszkodach, irytują nas otaczający ludzie, nie

radzimy sobie z własnymi słabościami i nawet jeśli mieliśmy jakieś ambitne plany, to odsuwamy je na dalszy plan, uznając, że sukcesem było przeżycie kolejnego dnia. Czynimy liczne koncesje na rzecz łatwizny i nie podnosimy sobie poprzeczki nie dlatego, że nie dalibyśmy rady, lecz że nie mamy już takiej potrzeby. Wyzbywając się oryginalności, przedstawiamy na mniejszym i nawet nie zauważamy, że życie staje się banalne i kiczowate.

Kicz ma wiele znaczeń, ale wszystkie pejoratywne. Etymologicznie – jeśli ufać Umberto Eco – oznacza w języku niemieckim „zgarnianie błota” [Eco 2007, s. 394].

Tabela 1. Kształtowanie się rozumienia pojęcia kiczu w dwudziestym wieku

Autor/Źródło	Rozumienie pojęcia kiczu
Clement Greenberg (1939)	Kicz to sztuka przeznaczona dla mało wymagającego odbiorcy. Jest przeciwieństwem „kultury wysokiej”, odwrotnością „dobrego gustu”, „artystycznej awangardy”.
Herman Broch (1886–1951)	Kicz to „antychrystusowe zło” w hierarchii wartości, polegające na zamianie tego co wyjątkowe i piękne w to co zaledwie „ładne”.
Theodor W. Adorno (1903–1969)	Kicz to udawanie: nieistniejących uczuć i wartości, jego efektem jest neutralizacja i niwelowanie wartości estetycznych. Cechuje go wybujałość, będąca „trucizną wszelkiej sztuki”.
Susan Sontag (1964)	Kicz to rodzaj wrażliwości charakteryzujący się tym, że: „to co poważne i wartościowe obraca w to co zabawne, frywolne i płytkie”. Na określenie tej nowej wrażliwości Sontag użyła pojęcia „kampu”, który we francuskiej sztuce z początków dwudziestego wieku oznaczało: „nieokrzesany, prostacki, głupawy, przejawiskawiony, teatralny, zniewieściały.

Ludwig Giesz (1973)	Kicz reprezentuje wszystko to, co jest <i>cursi</i> . Odnosi się <i>do cursi-istnienia i cursi-działania</i> . Termin cursi wywodzi się z hiszpańskiego i oznacza udawanie czegoś eleganckiego, choć to coś ani eleganckie, ani podniosłe nie jest.
Gabriela Żuchowska (2013)	Kicz to dzieło wyprane z oryginalności. Nieudana i bezsensowna kalka czegoś, co w innym miejscu i w innej sytuacji można byłoby uznać za cenne i intelektualnie atrakcyjne,

Źródło: opracowanie własne na podst.: T. Gundrova: *Kicz – nowy metajęzyk kultury. O czym mówi współczesny ukraiński kicz w dobie globalizacji?* [w:] „Porównania” nr 7, 2010, s. 168–170. L. Santos, *Tropical Kitsch: Mass Media in Latin American Art and Literature*. Translated by E. Enenbach. Princeton 2006, s. 73 i s. 95. G. Żuchowska: *Kicz – przegląd koncepcji teoretycznych i propozycja definicji do celów badawczych*, [w:] „Kultura i Społeczeństwo” nr 1, 2013, s. 136.

Te poszerzające się zakresy pojęciowe kiczu wynikają, po pierwsze – z ekspansji samego zjawiska, a po drugie – z łatwości, z jaką kicz przenika do sfery kultury, polityki i obyczajowości. Pomagają w tym media, które przygotowują programy dla zmęczonego codziennością widza, oczekującego lekkostrawnej intelektualnie papki i poszukującego prostych recept na trudne, dręczące go problemy.

O CZYM MÓWI ODWRÓCONY EFEKT FLYNNA?

Kicz przyjmuje różnorakie formy – lecz za każdym razem przemycą identyczną sugestię, że można bez starań i wysiłków, bez ciągłego uczenia się i mocowania z przeciwnościami, posiąść rzeczy cenne i wartości niezienne w czasie. Przekonanie takie ma oczywiście swoje konsekwencje polegające na stopniowym wycofywaniu się z pracy nad sobą i w rezygnacji z samodoskonalenia. I o ile – zgodnie z badaniami Jamesa Flynna – średni przyrost IQ w dwudziestym wieku wynosił trzy procent na dekadę, to w połowie lat siedemdziesiątych tendencja ta nie

tylko że osłabła, lecz odwróciła się¹. Wśród osób urodzonych po 1975 roku efekt Flynna już nie obowiązuje, a IQ obniża się w tempie siedem procent na dziesięć lat. Jeszcze bardziej zastanawiające jest to, że wraz ze spadkiem ilorazu inteligencji nastolatków, odnotowywano wzrost inteligencji dzieci pomiędzy piątym a dziesiątym rokiem życia². Dlaczego zatem wraz z dorastaniem i wchodzeniem w wiek młodzieńczy inteligencja zaczyna maleć? Co się dzieje, że zamiast mądrzeć i rozwijać się, dochodzi do uwsteczniania i uwiądnięcia myślenia.

Gdy zaczęto bliżej analizować to niepokojące zjawisko, pojawiły się od razu znamienne hipotezy, winą za coraz słabszy intelekt obarczono:

- sposób życia, wychowania i nauczania,
- dostęp do technologii.

Zapewne coś w tym jest. Przeprowadzony w wielu krajach test PISA wykazał ogólny spadek umiejętności matematycznych i umiejętności czytania. W Polsce wyniósł on odpowiednio minus czternaście punktów dla umiejętności matematycznych i minus dwanaście punktów, gdy chodzi o umiejętność czytania. Wynik naprawdę słaby, lecz przecież nie najgorszy, gdy zważyć, że w Korei Południowej umiejętności matematyczne zaliczyły spadek wynoszący trzydzieści punktów, a w Japonii zdolność czytania ze zrozumieniem zmniejszyła się o dwadzieścia dwa punkty. Według badań przeprowadzonych przez OECD – w krajach rozwiniętych wśród absolwentów szkół odsetek tych, których wypada uznać praktycznie za analfabetów, wynosi od dwóch do siedmiu procent³.

¹ <https://www.focus.pl/artykul/spada-iq-ludzkości-to-bardzo-niepokojace-180613122741> (dostęp: 9 listopada 2021).

² Flynn J. R., *What is intelligence?*, Cambridge University Press, Cambridge, USA 2012. Cyt. za: <https://panilogopedyczna.pl/2021/03/spada-poziom-ludzkiej-inteligencji-winn-y-wysokie-technologie/> (dostęp: 9 listopada 2021).

³ <https://panilogopedyczna.pl/2021/03/spada-poziom-ludzkiej-inteligencji-winn-y-wysokie-technologie/> (dostęp: 9 listopada 2021).

Oczywiście może być i tak, że testy IQ są błędnie skalibrowane i źle sobie radzą z intelektualną charakterystyką współczesnych pokoleń. Ale zastanawia, dlaczego właśnie w krajach, gdzie dostęp do technologii jest ułatwiony, testy na inteligencję i zdolności matematyczno-lingwistyczne wypadają najsłabiej.

Współczesny stechnicyzowany świat zdaje się mówić: „Po co się męczyć, przecież co tylko zechcesz, my tobie natychmiast dostarczymy, wiedza jest zbyt cenna, wystarczy szybki Internet”. Mając tak dobrą wyrękę, odchodzi się od uczenia pamięciowego, korzysta się z gotowych rozwiązań, bo przecież tak łatwo uzyskać natychmiastową odpowiedź i otrzymać gotowe rozwiązanie, poco ślęczyć nad książkami i zgłębiać zawiłości napotkanych problemów. Nie trzeba nawet umieć czytać, smartfon na każde pytanie odpowie głosem syntetyzatora. Telefon podłączony do Internetu zastępuje nauczyciela i przejmuje rolę przewodnika po skomplikowanych ścieżkach życia.

Nie należy się jednak łudzić, bo to korzyść ulotna, a koszty choć odłożone w czasie, to jednak wysokie. Jako pierwsi zauważyli to amerykańscy neurobiolodzy: pokolenie dzieci z końca lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku, wpatrujące się w kanały typu Baby-TV i oglądające filmy na DVD, opóźnione są w rozwoju zdolności językowych. I jest to dwukrotnie większy efekt negatywny, aniżeli pozytywne są konsekwencje czytania książek małym dzieciom [Spitzer 2013, s. 128]. Do tego dochodzą jeszcze⁴:

- trudności rozumienia,
- brak koncentracji,
- pogorszenie jakości snu,
- zmniejszona potrzeba nawiązywania relacji społecznych.

Świat wirtualny wydaje się ciekawszy od realnego. To w nim oglądający znajdują radość i pociechę, stamtąd wywodzą normy zachowań i

⁴ Tamże.

kryteria wartości, uznając je za prawdziwsze i bardziej przydatne w dorosłym życiu.

Pokolenie dzieci urodzonych przy końcu dwudziestego wieku i ukształtowanych przez technologiczne gadżety znajduje się w całkowicie odmiennym środowisku od pokolenia swych dziadków, dorastających w czasach, gdy normą była bezpośrednia rozmowa i zanurzenie w gęstych od znaczeń społecznych interakcjach. Emotikony nie zastępowały rzeczywistych uczuć, a bliskość drugiego człowieka nie była symulowana przez monitor komputera. Mózgi żyjących obecnie młodych ludzi rozwijają się w środowisku istotnie różnym od warunków, które kształtowały człowieka na przestrzeni całych przeszłych epok. Efektem może być całkowite przeorganizowanie życia społecznego⁵.

ZDEWASTOWANE WZORCE

Zagrożenie bylejakością bierze się też z upadku autorytetów oraz z braku atrakcyjnych wartości, które należy zdobywać, dla których nie żał byłoby zdobywać się na poświęcenie.

Winę za to ponosi cyniczne pokolenie dorosłych wychowanych w dwudziestym wieku. Przykładów nie brakuje. Najbardziej oczywista erozja wzorców wynika z kryzysu rodziny. Oto bowiem rodzice przestali być nauczycielami życia. Wiecznie zapracowani nie mają czasu dla swoich pociech, kolejna, dodatkowa praca, nowe problemy, zawodowe i towarzyskie wyzwania – łatwo się w tym wszystkim pogubić, a stąd tylko krok do emocjonalnej huśtawki i niezaradności w relacjach mię-

⁵ Cieszyńska-Rożek J.: Wpływ wysokich technologii na rozwój poznawczy dzieci w wieku niemowlęcym i poniemowlęcym. Na podst.: https://centrummetodykarakowskiej.pl/media/upload/article/0/85/file/df743a1f7d1941108952a68fdc1eea02_Jagoda%20Cieszyńska-Rożek%20-%20Wpływ%20wysokich%20technologii%20na%20rozwój%20poznawczy%20dzieci%20w%20wieku%20niemowlęcym%20i%20poniemowlęcym.pdf (dostęp: 10 listopada 2021).

dzyludzkich. A przecież wiadomo, że ktoś, kto nie radzi sobie sam z sobą, raczej słabo nadaje się na wzorzec i na przewodnika dla innych.

Atrakcyjność dorosłych maleje także wskutek rewolucji technologicznej. Nagle tym „wszystkowiedzącym” rodzicom trzeba tłumaczyć obsługę najprostszych „apek”, a co gorsza, nie radzą sobie „nawet” z ustawieniami smartfonów, każdy zaś nowy program w komputerze wywołuje u nich obawę i niechęć. Proszą wtedy swe pociechy o pomoc, a wyglądają przy tym tak niezdarnie, że w żaden sposób nie nadają się na autorytety i wzorce warte naśladowania.

Nie ma co się spieszyć do dorosłości, jeśliby miała ona tak wyglądać jak w przypadku rodziców, bezradnych i odklejonych od świata współczesnych technologii.

Rodzice odstają od obrazów superbohaterów zapamiętanych z filmów akcji i podglądniętych w Internecie. Nie ma w nich odwagi, pewności siebie ani prostoty myślenia dzielącego wszystkie sprawy na dobre i złe, poprawne i niepoprawne, szlachetne i niegodziwe. Wszystko jest jakieś szare, jakby zawieszone „pomiędzy”. A tymczasem aby wymagać od siebie, konieczne są wyraźne wzorce, przekonujące, że warto ponosić trud wewnętrznej przemiany. Trzeba uwierzyć, że łatwizna i spryt nie popłacają, a cwaniactwo tak samo kończy się życiową porażką jak lenistwo. Właśnie tej pracy nad sobą przestała uczyć rodzina. Zamiast wkładanego wysiłku pojawia się propozycja ułatwień. Problemów już się nie rozwiązuje, a raczej obchodzi. Konstruuje się życiowe strategie, których rdzeniem jest pójście na łatwiznę zamiast walka i potrzeba rozwoju i nauki.

Oczywiście rodzina nie jest jedynym przekąznikiem wzorców i norm. Są jeszcze: nauka i sztuka. Z tym tylko, że sytuacja jawi się tu jeszcze gorzej.

Naukę wykił Alan Sokal, profesor fizyki na Uniwersytecie w Nowym Jorku [Briemont, Sokal 2004]. Zdegustowany pustosłowiem artykułów naukowych, „zniesmaczony” nadużywaniem pojęć, których sami

autorzy nie rozumieją, a przede wszystkim oburzony na „przypadki rzucającego się w oczy szarlatanstwa” [tamże, s. 19] złożył do druku w szanowanym wydawnictwie tekst o „transformatywnej hermeneutyce kwantowej grawitacji” [Gajewski 2005, s. 121–132]. Artykuł naszpikowany był wierutnymi bzdurami, tyle że wyrażonymi napuszonym naukowym językiem. Tekst przyjęto i opublikowano w szanowanym czasopiśmie wraz z pochlebnymi recenzjami.

Nagle stało się jasne, że także w nauce liczy się pozór. Nadużywanie pojęć z dziedzin nie mieszczących się w obrębie danej gałęzi wiedzy powoduje, że artykuły jedynie wyglądają na naukowe, nie niosą jednak żadnej odkrywczej prawdy. W pewnym sensie Sokal ogłosił, że „król jest nagi” – przyrastające w lawinowym tempie artykuły mają jedynie fasadę naukowości, autorzy wykorzystują hermetyczny język, aby nikt nie mógł im zarzucić niekompetencji. Ten rodzaj naukowego szalbierstwa zdejmuje nimb szlachetnej uczciwości z naukowców kojarzonych z niezłomną postawą w dążeniu do odkrywania prawdy o świecie.

Heideggerowskie pustostłowie zawarte w zdaniu: „Nicość nicuje”, które jak wykazał Carnap, nie ma żadnego sensu [tamże, s. 132] stało się strategią pisania naukowych tekstów.

Swą rolę w kształtowaniu wysublimowanych elit zatraciła też współczesna kultura, która woli prowokować niż uczyć, atakować niż podpowiadać. Woli schlebiać, niż stawiać mądre pytania i zmuszać do intelektualnego wysiłku.

Ludzie kultury, chcąc zwrócić na siebie uwagę, posługują się perswazją i prowokacją, strachem, a czasem bluźnierstwem [Roszkowski 2019, s. 460–465]. Wzmaga to nieufność wobec tworzonych dzieł, a co gorsze: odbiorca żyje w przekonaniu, że nic nie jest takie, jakim się wydaje. Że bierze udział w grze, której zasad nie tylko nie rozumie, lecz w ogóle nie pozna. W konsekwencji nie rozważa argumentów, a szuka wyłącznie podniet [tamże, s. 463]. Allan Bloom, trawersując szekspirowskiego Makbeta, mówi, że świat „stał się opowieścią idioty: głośną,

wrzaskliwą, lecz całkowicie nic nieznaczącą” [Bloom, s. 232]. Ukształtowany przez współczesną kulturę człowiek-konsument, chce jak najwięcej użyć, zobaczyć, doświadczyć, zabawić się i doznać. Na sumę życiowych przeżyć nie składają się już wizyty w muzeach ani estetyczne doznania w galeriach sztuki, ich miejsce zajmują szaleńcze zjazdy na rollercoasterze, pobyt w gabinecie strachu lub wakacje w tropikach.

Zewsząd wyłaniają się produkty kultury na żenująco niskim poziomie. Po włączeniu telewizora widz ze zdumieniem zauważa rozrost programów satyrycznych o lata świetlne odległe od międzywojennego humoru Fryderyka Jarosego, bez żadnych punktów wspólnych z inteligentnym szmoncesem i wypranych z ukrytej ironii Kabaretu Starszych Panów. A jednak te właśnie rażąco słabe dowcipy przyciągają i bawią widzów. Aż chciałoby się wykrzyczeć jak Horodniczy z gogolowskiego „Rewizora”: „Z czego się śmiejecie? Z samych siebie się śmiejecie!”

KICZ PRZENIKA DO ŻYCIA

Kicz jest lepki, przyczepia się do systemów wartości, skleja z poglądami, dołącza do sposobów myślenia i kształtuje gusta. Milan Kundera pisał: „człowiek nie jest w stanie ustrzec się kiczu. Choćby i najbardziej pogardzany przynależy do ludzkiego losu” [Bacińska 2011, s. 24] – głównie dlatego, że leczy kompleksy i tworzy pozory bycia kimś lepszym i bardziej wyjątkowym. I nie trzeba tu wcale porównywać liczby osób obecnych w Sali Filharmonii Narodowej słuchających wykonania na konkursie szopenowskim z uczestnikami festiwalu disco polo w Ostródzie, łatwo przecież sprawdzić, jakiej muzyki słucha w radiu przeciętny Polak, aby dostrzec niepokojące zjawisko zaniżania wymagań i poprzestawanie na tym, co łatwe, proste i przyjemne.

Kicz wygrywa na każdym polu, gdyż schlebia gustom niewyrobionym i mało wymagającym, a jednocześnie epatuje wyjątkowością, patosem i afektacją. (Rysunek 1.).

Rysunek 1. Skąd bierze się atrakcyjność kiczu?



Źródło: Opracowanie własne na podst.: Moles A.: *Kicz czyli sztuka szczęścia*. PIW, Warszawa 1998, s. 76 i 96.

Kicz koncentruje się na osobie, obdarowuje ją, obiecując dostęp do lepszego świata bez wysiłku i starań. No i bez wymagań. Sugeruje swym zmysłowym szeptem: „niczego nie musisz, wszystko będzie pięknie, poczujesz się dobrze, miło i komfortowo”. Jakże to zbieżne ze współczesnymi czasami, nastawionymi na łatwość życia i osiąganie korzyści bez wieloletniej pracy nad sobą. Ma być przecież – posługując się cytatem z filmu „Kogel-mogel”: – *Tak jakby luksusowo*. Pozór i udawanie, blichtr i makijaż ukrywają prawdę o świecie i o człowieku, prawdę – którą nikt nie jest zainteresowany. To już nie gusta przeciętnego odbiorcy kultury sublimują, próbując sprostać wymogom elit, lecz elity artystyczne, naukowe, polityczne dostosowują się do schematycznego rozumowania swoich „klientów”. Podział na dobre i złe, piękne i brzydkie, pożyteczne i szkodliwe, zajęły takie pojęcia, jak: fajny bądź nefajny, czyli kategorie semantyczne bardzo rozciągliwe i dające się dowolnie interpretować.

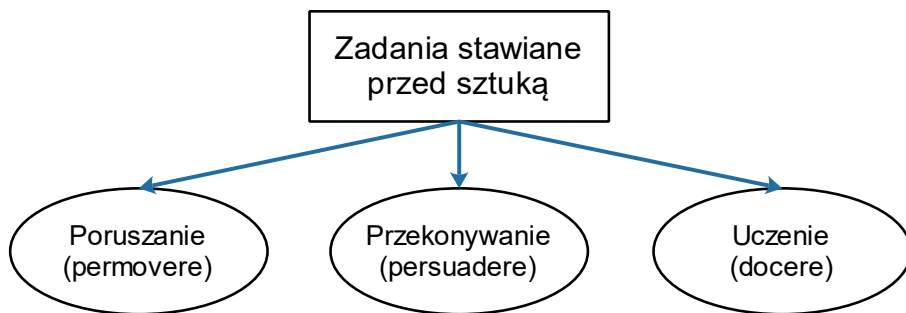
Ocena zjawisk i ludzi uległa znaczącemu uproszczeniu. Pozór stał się faktem, a cechy ukryte, choćby i najszlachetniejsze, nie zostaną dostrzeżone, gdyż wymagałoby to dodatkowego wysiłku poznawcze-

go, którego nikt nie chce ponieść, zresztą niewielu wie, jak taką analizę przeprowadzić. Dochodzi więc do absurdu, w której wartość człowieka mierzona jest liczbą polubień na fb, a negatywne oceny zawarte w komentarzach w mediach społecznościowych są w stanie doprowadzić do samobójstwa. Wystawiając się na cudze oceny, wchodzimy do gry, w której wierzymy cudzym opiniom i poza sobą szukamy potwierdzenia słuszności wyborów. Wszystko co robimy, musi się podobać i schlebiać przede wszystkim cudzemu poczuciu estetyki.

W ten sam sposób postępują artyści. Poczucia piękna nie szukają w sobie i w wysokiej kulturze, ale dopasowują się do obniżonych standardów, odchodząc tym samym od renesansowych wymogów stawianych przed sztuką. Rysunek 2.

Rysunek 2. Zadania, jakie ma spełniać sztuka, ustanowione na Soborze Trydenckim 1545–1563

Źródło: Łysiak W.: *Dół*, Wyd. Nobilis, Warszawa 2021, s. 224.



Wywoływanie wzruszeń i zdolność przekonywania wiek dwudziesty pierwszy zastąpił łamaniem tabu i szokowaniem. Walory artystyczne zeszły na dalszy plan, ważniejsze okazało się zaskakiwanie odbiorcy i prowokowanie za wszelką cenę. Klasyczny kanon piękna uległ deformacji, pragnienie zachwycania okazało się *passé*, osoby wychodzące z galerii sztuki nie ocierają już łez wzruszenia, lecz łapią się za głowy.

Tabela 2. Opinie o sztuce współczesnej

Autor	Opinia
Michael Winner (reżyser brytyjski)	Bardzo chciałem poznać współczesną sztukę, nie mogłem jednak za nic zrozumieć, o co w niej chodzi. Abstrakcyjne zakrętasy i kropka to nieuprzejmość i despekt wobec prawdziwego malarstwa.
Ingeborg Berthel (szwajcarska recenzentka)	Współczesna sztuka stała się wrzaskliwym jarmarkiem, gdzie totalnie wszystko jest akceptowane.
Affonso Romano (brazylijski krytyk i poeta)	Dzisiaj sztuką jest wszystko, co ktoś zechce uznać za sztukę.
Banksy (brytyjski malarz graffiti)	Większość dzieł współczesnych artystów to śmiecie: pretensjonalne, bezsensowne i bezcelowe śmiecie.
Mirośław Pęczak (kulturoznawca)	Mamy dziś do czynienia z „obciachem uwznioślonym”, który pozytywnie waloryzuje to, co w innych warunkach zostałoby uznane za: niestosowne, żenujące, tandetne i wstydlliwe.
Jeff Koons (amerykański malarz i rzeźbiarz)	Dzisiaj to właśnie kicz jest awangardą.

Źródło: opracowanie własne na podst.: W. Łysiak: *Dół...* op. cit. s. 226–233. M. Pęczak: *Obciach uwznioślony* [w:] „Niezbędnik Inteligenta” (dodatek tygodnika „Polityka”) wyd. 17 nr 8 (2693) z 21 lutego 2009 r. s. 39. J. Koons [za:] J. Ławnikowska-Koper: *W sprawie kiczu. Głosy z Austrii* [w:] L. Rożek (red.) „Kicz, tandeta, jarmarczność w kulturze masowej XX wieku” Wyd. WSP Częstochowa 2000 s. 10.

Z jakiegoś tajemniczego powodu kicz został nobilitowany. Jeszcze kilkadziesiąt lat temu obchodzono go z daleka, krzywiono się z niesmakiem, odsądzając od czci i wiary, a obecnie uchodzi on za zjawisko interesujące, w pewnym sensie intelektualnie atrakcyjne [Bacińska 2011, s. 4]. Mnożą się liczne publikacje omawiające zjawisko kiczu i ws-

kazujące na jego kulturotwórczą rolę. Usprawiedliwia się tym samym obniżanie wymagań, a schlebianie słabym gustom jest jak najbardziej *au courant*.

Wiedzą o tym piosenkarze disco polo. Ich piosenki dobiegają spoza uchylonych okien samochodów, muzyka disco polo przyciąga tłumy fanów, muzycy są rozpoznawalni, posiadają wysoką wartość marketingową, a ich bankowe konta wydymają się od tantiem i gaż.

Kompozytorzy i autorzy tekstów bez wahania stosują sprawdzony zestaw trików pozwalających wywołać zainteresowanie niewyrobionego muzycznie słuchacza. Przede wszystkim dokonuje się trawestacji znanych melodii [Moles 1998, s. 134]:

- upraszcza się muzyczny temat, a jeszcze lepiej, jeśli cały utwór da się sprowadzić do kilku zaledwie akordów; wtedy twórca ma już pewność, że temat zostanie zapamiętany i nucony przez rzesze słuchaczy,
- warstwie dźwiękowej dodaje się zmysłowości,
- przesadza się z oczekiwaniem, innymi słowy opóźnia zamknięcie formy (*Gestalt*),
- korzysta się z efektu „papryki” – na przykład lubiany fragment muzyczny grany na fortepianie wzmacniany jest przez dwadzieścia dodatkowych mikrofonów i sztuczne echo.

O ile wykształcony muzyk znajduje radość w słuchaniu muzyki klasycznej, to – jak pokazują badania – laik musi posiłkować się spostrzeżeniami uzupełniającymi, zwraca uwagę na ozdobniki i wypowiedzi. Przy czym brak jest łącznika, który połączyłby obie te społeczności. Wyrobiona muzycznie osoba wzdrygać się będzie na kiczowate ornamenty, denerwować na rozbudowane ozdobniki i przesłodzoną tkliwość, z kolei muzyczny amator i ignorant odrzuci ze złością propozycję wysłuchania II Koncertu skrzypcowego g-moll Prokofiewa.

Tabela 3. Wprowadzanie elementów kiczu do muzyki

Składniki kiczu w muzyce
Repryza w wyższym rejestrze.
Dodawanie perkusji i marakasów.
Mieszanie tematów.
Wykorzystanie i rozszerzenie dynamiki.
Akcentowana synkopa.
Rytm, modulacja i echo.
Umilenie i ozdobniki.

Źródło: oprac. własne na podst.: Moles A.: *Kicz czyli sztuka szczęścia*. PIW, Warszawa 1998, s. 133.

Dzieła są tak wymyślane, żeby znalazły jak najliczniejszych odbiorców. A że poziom wymagań maleje, pojawiają się coraz cięższe odmiany kiczu. W ten sposób muzyka zyskała najlepsze warunki, żeby trafić pod strzechy.

Tabela 4. Podstawowe typy kiczu w muzyce

Rodzaj muzycznego kiczu	Przykłady
Kicz egzotyczny	Oczy czarne, La Paloma, Pamelito żegnaj...
Kicz romantyczny	<i>Heimliche Liebe</i> , muzyka cygańska...
Kicz superkiczowaty	Adaptacja tematu węgierskiego na muzykę bluesową
Kicz erotyczny	Przesłodzony sposób śpiewania i dwuznaczność treści.

Źródło: oprac. na podst.: Moles A.: *Kicz czyli sztuka szczęścia*. PIW, Warszawa 1998, s. 76 i 96.

I nawet już nikt nie próbuje sprzeciwiać się zalewowi tandety, lepiej przecież trwać w przekonaniu, że to jest dobre, co się komu podoba.

KICZOWATE ŻYCIE

Na pytanie, z czym kojarzy się kiczowate życie, usłyszysz się odpowiedź, że z bylejakością, z nudą, z marnotrawstwem czasu i brakiem adrenaliny. Paradoksalnie wszyscy chcą żyć ciekawie i wartościowo. Tyłko że nie wiedzą jak to zrobić. Podpowiedzieć powinni rodzice – tyłko że sami nie wiedzą, jak odmienić kicz, w który tak bardzo wrosli, że nie wyobrażają sobie już innego życia. Pokonała ich łatwizna.

A nauczyciele? Toż to mistrzowie w trudnej sztuce sięgania po wartości – lecz i oni są bezradni. Nastąpił bowiem zmierzch znanej pedagogiki. Studiują ją osoby, które z trudem zdały maturę, bez szans, by znaleźć się na lepszym kierunku, trafili na pedagogikę, gdzie kryteria przyjęć są wyjątkowo niskie, a i tak chętnych jak na lekarstwo⁶.

W ten sposób utrwała się w społeczeństwie model życia bez wymagań. Przejawia się to w różny sposób. Najczęściej w szybkiej rezygnacji z ambitnych zamierzeń i w rezygnacji z działania, gdy tyłko pojawia się przeszkody. Stąd tak częstym zachowaniem jest szukanie układów, znajomości i „wejść” – byle tyłko obejść przeszkody. „Walka jest dla frajerów, spryciarze górą” – mogłoby brzmieć hasło popularyzatorów kiczowatego życia. Ma być niewymagająco i przyjemnie. Trudy, wysiłek i poświęcenie dobrze sprzedają się jedynie w westernach, w realnym życiu mozolne siłowanie się z losem świadczy o naiwności. I nikt nawet nie zastanawia się nad odwieczną prawdą, że człowieka buduje nie zdobywanie celu, ale dążenie ku niemu. Nie sam szczyt, tyłko wspinaczka dostarcza wiedzy o słabościach i uczy życia. Wszyscy o tym wiedzą, mimo to wolą poprzestać na mniejszym, bądź wybierają drogi na skróty.

Zdobywanie wartościowych celów nie może być łatwe, są one wartościowe właśnie za przyczyną wkładanego w nie wysiłku.

Bywa i tak, że we własnym życiu realizuje się cudze marzenia. Naśladuje się cudze życie i powiela nie swoje wybory, a potem zach-

⁶ <http://laboratoria.net/felieton/18949.html> (dostęp: 17 listopada 2021).

odzi się w głowę, dlaczego życie nie daje satysfakcji, a szczęście to kategoria fantastyczna. A to tylko efekt pójścia na łatwiznę, omijania rąf, dzięki którym poznać można własne dobre i złe strony. Bez porażek, egzystencjonalnych otarć i pozostających na zawsze blizn nie można poznać samego siebie. Trwa się tylko w poczuciu niezaspokojenia i jest się jak malarz, który nie mając pomysłu na własny obraz, podrabia twórczość innych, w efekcie ofiarowując światu dowody braku fantazji i twórczej niemocy.

Kiczowatość wyraża się w licznych wymówkach i usprawiedliwieniach, a to że brakuje sił, że nie ma czasu, sensu albo że tak bardzo się staramy, a i tak nam nie wychodzi. To właśnie jest kicz – pójście na łatwiznę, byle tylko było dobrze, wygodnie albo chociaż nie gorzej. Takich zasłon jest tysiące i wszystkie one prowadzą do uwiądu marzeń i zniechęcają do walki.

Tkwiąc w świecie łatwych rozwiązań, traci się z oczu cele ważne i wymagające, a niegdysiejsze porywy serca i wielkie wyzwania wrzucane zostają do kosza codziennych spraw i pokryte patyną małych smutków i radości.

Wycofanie i włożenie maski udręczonego męczennika to jedna z form usprawiedliwiania się. Jest też druga – całkowicie przeciwna, gdy z zamkniętymi oczyma brnie się przed siebie, zdobywając cele, które już od dawna są nieatrakcyjne lub zwyczajnie „nie własne”. Osoby nękanie koniecznością osiągnięcia jakiegokolwiek sukcesu nie dają sobie ani chwili namysłu i w wiecznym biegu „po nic” nie chcą się zatrzymać i pomyśleć. Boją się, że gdy otworzą szerzej oczy i spojrzą z dystansu na swoje życie, doznają zawodu. W tym szaleńczym pędzie są więc smutni, niezadowoleni, wyczerpani, nieszczęśliwi – mimo to nie pozwalają sobie nawet na krztynę refleksji [Bensaid 1992, s. 108–109].

Bez wsłuchiwania się we własne pragnienia i bez ciągłej pracy nad sobą – człowiek marnieje. Zadawała go kicz i czerpie radość z miałych wartości. Być może to właśnie prowadzi do przewlekłego stresu i cy-

wilizacyjnych chorób. Człowiek sam sobie odpłaca za kicz w codziennym życiu, za ślepe naśladownictwo i wyrzeczenie się trudu. Ot, taki bolesny efekt odbicia związany z wyborem życiowych strategii, których cechą szczególną jest poprzestawanie wyłącznie na tym co przyjemne i co nie wiąże się z wysiłkiem.

Rysunek 4. Życiowe strategie bazujące na idei kiczu



Źródło: opracowanie własne.

Kicz obezwładnia myślenie i niszczy gusta. Ale najgorsze jest to, że przekłada się na dokonywane życiowe wybory, a zachęcając do obniżenia poprzeczki prowadzi do rezygnacji z rozwoju, czego efektem jest poczucie smutku, depresja i życie bez właściwości. Mimo to wciąż nie brakuje osób przekonanych, że można przeżywać ciekawe przygody, nie wychodząc poza obręb tego, co znane, niewymagające i przesłodzone. Nikt się nawet nie zastanawia, że przecież trudno całe życie spędzić w cukierni.

ZAKOŃCZENIE

Paradoksalnie – kicz posiadający cechę dowartościowywania człowieka – pozbawia go zdolności rozumienia świata, zmienia bowiem systemy wartości, osłabia zdrowy rozsądek i przekonuje, że wtórność jest fajna. W takiej sytuacji zagubienia celebryci podpowiadają jak żyć, gwiazdy popkultury stają się przewodnikami w wyznaczaniu życiowych celów.

W objęciach kiczu tracą się wartości podstawowe. Nie obowiązuje już antynomia wolności i prawdy. W obawie, że istnieją granice ludzkiej wolności, wolimy ich nie dostrzegać. Ba, boimy się wręcz, że absolutna prawda i stojący za nim system wartości rozniesie w pył naszą wolność i zmusi do pracy nad sobą. Kicz przez swoją letniość i wybór drogi środka zdaje się uzasadniać tezę, że nie ma absolutnych norm dobra i piękna – a to bardzo niebezpieczne, ponieważ w takiej sytuacji jakakolwiek dystynkcja między mądrością a głupotą, między wartością a tandetą traci swe uniwersalne znaczenie i staje się wytworem danego czasu.

Kicz przekonuje, że rzeczy wartościowe można mieć za niską cenę. Tkwi w tym oszustwo. Wschodnie powiedzenie mówi: „kolce są przyjaciółmi róży”. Współczesny człowiek jednak pragnie piękna bez wysiłku, poczucia spełnienia bez starań i wewnętrznej dojrzałości bez pracy nad sobą. Nic dziwnego, że ostatecznie poczuje się zawiedziony, bo to tak, jakby ciągle wierzyć w złote rybki, które spełniają życzenia. Jest w tym jakiś brak dorosłości, jakieś dziecięce wyczekiwanie na podarki przynoszone przez Świętego Mikołaja. Bo przecież ma być miło i łatwo. Dokumentują to wybrane życiowe strategie, w których stawia się na szczęśliwy splot okoliczności i wygraną bez konieczności wchodzenia do kasyna. Czy może zatem dziwić rozterka i pesymizm, że jednak nie wychodzi?

Cywilizacyjny rozwój zdaje się pogrążyć w stanie hibernacji. O ile przeszłe pokolenia pozostawiły za sobą monumentalne piramidy, wspa-

niałe gotyckie katedry, rewolucję przemysłową i zachwycające kunsztem dzieła malarskie, literackie i filmowe, o tyle wypada zadać pytanie, czy aby po pokoleniu żyjącym w dwudziestym pierwszym wieku nie pozostanie jedynie kijek do robienia *selfie*.

BIBLIOGRAFIA

- Bacińska Małgorzata (2011), *Casus kiczu we współczesnych sztukach plastycznych*, [w:] „Estetyka i Krytyka”, nr 2.
- Bensaid Catherine (1994), *Zrozumieć siebie*, Warszawa: WAB.
- Bloom Allan (1997), *Umysł zamknięty*, Poznań: Zysk i S-ka.
- Bricmont Jean, Sokal Alan (2004), *Modne bzdury. O nadużywaniu pojęć z zakresu nauk ścisłych przez postmodernistycznych intelektualistów*, Warszawa: Prószyński i S-ka.
- Eco Umberto (2007), *Historia brzydoty*, Poznań: Dom Wydawniczy REBIS
- Flynn James R. (2012), *What is intelligence?*, Cambridge, USA: Cambridge University Press.
- Gajewski Krzysztof (2005), *Nie czas na żarty, panie Sokal!*, [w] „Teksty drugie” nr 4.
- Gundrova Tamara (2010), *Kicz – nowy metajęzyk kultury. O czym mówi współczesny ukraiński kicz w dobie globalizacji?* [w:] „Porównania” nr 7.
- Łysiak Waldemar (2021), *Dół*, Warszawa: Nobilis.
- Moles Abraham (1998), *Kicz czyli sztuka szczęścia*, Warszawa: PIW.
- Pęczak Mirosław (2009), *Obciach uwznioślony*, [w:] „Niezbędnik Inteligenta” (dodatekty-godnika „Polityka”) wyd. 17 nr 8 (2693) z 21 lutego 2009 r.
- Roszkowski Wojciech (2019), *Roztrzaskane lustro*, Kraków: Biały Kruk.

Rożek Lucyna (2000), *Kicz, tandeta, jarmarczność w kulturze masowej XX wieku*, Częstochowa: WSP.

Santos Lidia (2006), *Tropical Kitsch: Mass Media in Latin American Art and Literature*. Princeton. <https://doi.org/10.31819/9783964565747>

Żuchowska Gabriela (2013), *Kicz – przegląd koncepcji teoretycznych i propozycja definicji do celów badawczych*, [w:] „Kultura i Społeczeństwo” nr 1, 2013, s. 136.

NETOGRAFIA

Cieszyńska-Rożek Jadwiga „Wpływ wysokich technologii na rozwój poznawczy dzieci w wieku niemowlęcym i poniemowlęcym”: https://centrummetodykrakowskiej.pl/media/upload/article/0/85/file/df743a1f-7d1941108952a68fdc1eea02_Jagoda%20Cieszyńska-Rożek%20-%20Wpływ%20wysokich%20technologii%20na%20rozwój%20poznawczy%20dzieci%20w%20wieku%20niemowlęcym%20i%20poniemowlęcym.pdf [dostęp:]

<http://laboratoria.net/felieton/18949.html>

Grygiel Błażej „Spada IQ ludzkości. Nawet o 7 punktów na pokolenie”: <https://www.focus.pl/artykul/spada-iq-ludzkosci-to-bardzo-niepokoja-ce-180613122741>. [dostęp:]

Mistal Paulina „Spada poziom ludzkiej inteligencji! Winny: Wysokie Technologie?”: <https://panilogopedyczna.pl/2021/03/spada-poziom-ludzkiej-inteligencji-winny-wysokie-technologie/>. [dostęp:]

Ewa Kubas

Wyższa Szkoła Ekonomiczno-Humanistyczna w Bielsku-Białej

ORCID: 0000-0002-4621-830X

**WYBRANE IMPLIKACJE FILOZOFICZNE
W ROZWAŻANIACH NA TEMAT
ŚWIATA WIRTUALNEGO
JAKO SYMULAKRUM ANTROPOCENTRYZMU**

**SELECTED PHILOSOPHICAL IMPLICATIONS
TO CONSIDER THE TOPIC OF
A VIRTUAL WORLD AS A SIMULACRUM OF
ANTHROPOCENTRISM**

Umysł stanowi Główną Siłę, która tka i formuje,
Człowiek jest zaś umysłem. Gdy tylko stosuje
narzędzie Myśli, kształtując wszystko, o czym marzy,
tysiąc radości i tysiąc problemów się wydarzy.
To, co skrycie pomyśli, rzeczywistym się staje,
a jego otoczenie jedynie lustrem się zdaje.

J. Allen

ABSTRAKT

Niniejszy artykuł ma na celu zestawienie wybranych myśli filozoficznych na temat świata wirtualnego jako symulakrum antropocentryzmu oraz ich wpływ na rozważania jak bardzo użytkownicy świata wirtualnego są wierni swoim wartościom moralnym i do jakiego stopnia wirtualność wpływa na bycie człowiekiem w świecie rzeczywistym.

Koncepcja powstania świata wirtualnego zrodziła się w człowieku bo to człowiek stawia za cel zaspokajanie swoich potrzeb, przekraczanie swoich indywidualnych barier – a tym samym dążąc do rozwoju – sięga po to, co jest dla niego instynktownie osiągalne. Marzenia człowieka o stworzeniu świata wirtualnego – tzw. sobowtóra świata rzeczywistego wydają się być urzeczywistnione, jednakże nierozwikłaną dotąd zagadką pozostaje kwestia zaspokojenia pragnień człowieka poszukującego dobra, człowieka broniącego wartości moralnych. Istota ludzka, jako centrum istnienia i wartościowania, jest 'panem' świata i, zgodnie z pojęciem antropocentryzmu, jest zdolna do czynienia tego czego zapragnie. Dlatego też należy zastanowić się nad dylematem czy człowiek rzeczywiście pożądał świata wirtualnego czy tylko chciał go pożądać w swojej wyobrażonej wszechmocy? Kolejną alternatywą do dyskusji pozostaje pytanie czy człowiek poprzez wykreowanie myśli o powstaniu świata wirtualnego chce stworzyć nową, lepszą wersję świata rzeczywistego czy też podświadomie dąży do jego unicestwienia?

Dlatego że zdolności poznawcze człowieka – jego myśli i pragnienia są uwarunkowane biologicznie, artykuł dodatkowo podda przeanalizowaniu kolejny punkt sporny – 'fantazmat' tego, że człowiek poprzez świat wirtualny chce zdominować świat rzeczywisty, że może nie tylko zanegować go w jego wartościach moralnych ale również zapanować nad jego ograniczeniami.

Słowa kluczowe: symulakrum, świat wirtualny, świat rzeczywisty, antropocentryzm, Friedrich Nietzsche, Arthur Schopenhauer, James Allen, Noam Chomsky, Jean Baudrillard

ABSTRACT

This paper provides an overview of selected philosophical implications connected with the topic of a virtual world as a simulacrum of anthropocentrism. The paper discusses also the impact of the implications on the considerations of the dilemma to

what extent the users of a virtual world remain obedient to their moral values and how the virtual world influences being a human in the real world.

The concept of a virtual world was initiated by a human because the human being's intentions are to fulfill his own needs, to cross his individual barriers and, while attempting to his own development, to reach for what is for him instinctively attainable. Human aspirations of creating a virtual world, a look-alike world, emerge finalized but the only residuary conundrum is to assuage one's desires for finding the good and for defending one's moral values. A human being is in the centre of existence and is the issue of valence inasmuch as he is 'the master' of the world, and, according to the paradigm of anthropocentrism, he is able to achieve what he yearns for. Therefore, it is advisable to contemplate the issue whether a human being desired the virtual world to arise or whether he just wanted to desire the world in his omnipotence.

Another alternative for the discussion is to ponder over a human craving for creating a new, better version of a real world and for his subconscious attempts at its annihilation.

Because human cognitive faculties – his thoughts and needs are biologically conditioned, the article analyses also a phantasm of a human domination over the real world through the virtual world and a human being's negation of moral values as well as his control of the limitations of the real world.

Keywords: simulacrum, virtual world, real world, anthropocentrism, Friedrich Nietzsche, Arthur Schopenhauer, James Allen, Noam Chomsky, Jean Baudrillard

WPROWADZENIE

Stanisław Lem przewidział wirtualną rzeczywistość naszego pokolenia już kilkadziesiąt lat temu i... ostrzegał nas przed nią. Wykreował on pierworysy rzeczy, które nie do końca były w tym okresie dla czytelników jego dzieł rozszyfrowane. Wśród jego maginacji znalazły się optony, lektony, trionsandy, fantomatony i inne, których istota i użycie są tak ewidentne dzisiaj (e-booki, tablety, audiobooki, Internet). Lem przepowiedział nam naszą teraźniejszość z cyfrowymi książkami, ro-

botami w sklepie, *kontynentalnymi* i *planetarnymi sieciami komputerowymi*. Proponowana przez Lema *Biblioteka Trionów* to nasze dzisiejsze pendrive'y¹. Następnym proroctwem była sieć Wi-Fi: „ileż razy każdy z nas sięgał po kieszonkowy odbiornik wywoławszy centralę Biblioteki Trionów, wymieniał pożądane dzieło, by w ciągu sekundy mieć je przed sobą na ekranie telewizora”. Możemy również doszukać się wizji autora odnośnie drukarki 3D: „Połączony z nim [tu:trionem] drogą radiową automat wykonuje potrzebny odbiorcy przedmiot i w taki sposób mogą zostać zaspokojone nawet najwymyślniejsze zachcianki fantastów pragnących mieć meble w stylu starożytnym czy najniezwyklejsze odzienie (...) niewyobrażalną różnorodność dóbr, jakich może ktoś z rzadka zapragnąć” [ibidem]. Jednak najbardziej niezwykłym projektem autora okazuje się projekcja gry, w której każdy uczestnik tworzy własny świat. Taki świat podąża za rozstrzygnięciem dylematów etyki i moralności, panowaniem nad swoją kreacją świata oraz jego mieszkańcami: „Udowodnij mi tu teraz, że oni n i e czują nic, że n i e myślą, że nie ma ich w ogóle jako istot, świadomych zamknięcia między dwiema otchłaniami niebytu, tą sprzed narodzin i tą spoza zgonu, udowodnij mi to, a przestaną cię molestować! Udowodnij natychmiast, żeś tylko naśladował cierpienie, lecz go nie stworzyłeś!” [ibidem]. Wartą kontemplacji jest również historia o planecie, którą zamieszkiwały tylko roboty – i która była miejscem rozbicia się statku kosmicznego z ludźmi na pokładzie. Wiedząc to, że planetę zamieszkują agresywne roboty, rozbitkowie zaczęli naśladować tubylców, aby nie zostać przez nich zgłodzonymi. Paradoksem okazuje się moment, w którym czytelnik dowiaduje się, że planetę za-

¹ Stanisław Lem opisuje w 1955 r. dzisiejszy model pendrive'a w *Obłoku Magelana*: „Trion może magazynować nie tylko obrazy świetlne, sprowadzone do zmian jego struktury krystalicznej, a więc podobizn stronik książkowych, nie tylko wszelkiego rodzaju fotografie, mapy, obrazy, wykresy czy tablice, jednym słowem wszystko, co można przedstawić w sposób dostępny odczytaniu wzrokiem (...)” – <https://culture.pl/pl/artykul/13-przepowiedni-lema-ktore-sie-sprawdzily> [dostęp: 23 maja 2021].

mieszkują jednak ludzie (a nie roboty), którzy, lądując tam wcześniej przypadkiem, zaczęli upodabniać się do innych mieszkańców tejże planety (robotów) w obawie przed swoim unicestwieniem.

Zagrożeniem dla ludzkości, które dostrzegał Stanisław Lem było wyobrażenie świata, w którym granica pomiędzy rzeczywistościami (tą oryginalną i tą wirtualną) byłaby zatarta poprzez możliwość wyboru rzeczywistości przez człowieka – rzeczywistości, alternatywnej symulacji, w której w danym momencie „podróżujący” chciałby przebywać². Lemowska *fantomatyka* położyła podwaliny pod próby wykreowania przez człowieka nowej (wirtualnej) rzeczywistości. Stanisław Lem doświadczył urzeczywistnienia się jego proroctw (zmarł w roku 2006), po pierwszym użyciu Internetu jego komentarz brzmiał: „Dopóki nie skorzystałem z Internetu, nie wiedziałem, że na świecie jest tylu idiotów”³.

Poznanie pionierskiego świata wirtualnego tak odmiennego a jednocześnie tak współmiernego do rzeczywistego skłania do zastanowienia się najpierw nad istotą człowieka w świecie rzeczywistym oraz jego pobudkami do stworzenia świata wirtualnego, symulacji rzeczywistego. Czy użytkownicy świata wirtualnego są wierni swoim wartościom moralnym i w jakim stopniu świat wirtualny wpływa na bycie człowiekiem w świecie rzeczywistym?

LUDZKIE POZNANIE

Nad odpowiedzią na pytanie jakimi istotami jesteśmy zastanawiał się między innymi amerykański psycholog, filozof i lingwista Noam Chomsky wyjaśniając, że istnieje korelacja pomiędzy uwarunkowaniami biologicznymi i ograniczonymi zdolnościami poznawczymi człowie-

² Alternatywne rzeczywistości opisane są przez Stanisława Lema w „Summa Technologiae” – <https://culture.pl/pl/artykul/13-przepowiedni-lema-ktore-sie-sprawdzily> [dostęp: 23 maja 2021].

³ <https://culture.pl/pl/artykul/13-przepowiedni-lema-ktore-sie-sprawdzily> [dostęp: 23 maja 2021].

ka. Człowiek posiada zdolności, które są *szersze i głębsze* niż charakterystyka zdolności jakichkolwiek innych stworzeń⁴. Tymi zdolnościami u Chomsky'ego są: język, którym się posługujemy, ludzkie zrozumienie i dobro wspólne, do którego każda istota ludzka powinna dążyć [Chomsky, 2021, s. 27]. Człowiek w trakcie wykorzystywania swoich zdolności poznawczych ciągle formułuje pytania-problemy – jednak możliwość ich zadawania jest poddana jego ograniczeniom, i choć człowiek potrafi pomyśleć o nowych conceptach, nie mogą jednak być one obiektem jakiegokolwiek dalszej analizy. Pozostają tzw. „tajemnicą” – niemożnością ich dalszej eksploracji.

Chomsky jednak dopuszcza możliwość podważenia owych ograniczeń człowieka, wtedy, gdy badane jest ludzkie poznanie – biologiczność człowieka staje się wtedy faktem ignorowanym [ibidem].

Podobny pogląd ludzkiego poznania podziela inny filozof – James Allen, który uważa, że człowiek jest istotą zdolną do ewolucji i, zdając sobie sprawę ze swojego położenia biologicznego, musi uwierzyć w swój potencjał rozwojowy. Kiedy zrozumie, że nie jest tylko *wytworem zewnętrżnych czynników* będzie świadom swojej kreatywnej siły – stanie się prawowitym panem samego siebie [Allen, 2019, s. 17].

„Tak, jak myśli człowiek w głębi duszy, taką jest osobą” [ibidem, s. 11] bo to właśnie człowiek jako pan samego siebie może siebie tworzyć, poszukiwać, odkrywać, jak i... niszczyć, gdy podąży za niewłaściwym użyciem myśli. Człowiek, doświadczając przyczynowości i przeznaczenie swojego istnienia, dąży do doskonałości w swoim jestestwie ponieważ posiada klucz, który otwiera mu drogę do *transformacji i odrodzenia*. Dlatego też, myśli jako introspekcja działania człowieka są motorem, który gromadzi doświadczenia, analizuje je i na ich podstawie wnioskuje. Myśli człowieka są innymi słowy niematerialnym dążeniem człowieka do jego nadrzędnego celu – samorealizacji.

⁴ Wstęp Akeela Bilgrami do *Jakimi istotami jesteśmy?* Noama Chomsky'ego, s. 13.

Cenne kruszce mogą być pozyskane tylko dzięki starannym i wnikliwym poszukiwaniom, dlatego też człowiek musi równie intensywnie poszukiwać w swoim wnętrzu prawdy związanej ze swoim istnieniem. Wspaniałomyślnie ujęta przez Jamesa Allena jest definicja myśli człowieka poszukujących *wiedzy, piękna i prawdy*, których konsekwencją są jego osiągnięcia intelektualne. „Marzyciele są zbawcami świata” [ibidem]. Allen twierdzi, że bez marzeń – bez myśli człowieka o ideałach, człowiek mógłby zapomnieć o rzeczywistościach „wyśnionych” przez marzycieli. „Kompozytor, rzeźbiarz, malarz, poeta, prorok, mędrzec – oto twórcy przyszłego świata i architekci nieba. Świat jest piękny dlatego, że oni byli jego częścią. Bez nich ludzie zajmujący się przyziemną pracą po prostu by zginęli” [Allen, 2019, s. 43]. Allen przedstawia marzenia jako *nasiona nowych rzeczywistości*. Marzenia są pewnego rodzaju transgresją człowieka, są przekraczaniem jego barier, jego indywidualną transgresją-progresją. Stąd jakże trafny okazuje się cytat Adama Smitha (gdy): „człowiek, który przez całe swoje życie wykonuje kilka prostych działań, których efekty również są prawdopodobnie zawsze takie same, albo prawie takie same, nie ma okazji do rozwoju swojego pojmowania (...) i ogólnie rzecz biorąc staje się tak głupi i nieświadomy, jak tylko ludzka istota potrafi”⁵.

Najznamienitsze osiągnięcia były zapoczątkowane najpierw nasieniem marzenia. Człowiek chce pragnąć, podąża za tym co chce otrzymać, łaknie osiągnięcia swoich zamierzeń. Człowiek ciągle poszukuje i próbuje zlokalizować to, co jest dla niego jeszcze niesprecyzowane.

⁵ Cytat pochodzi z książki Adama Smitha *An Inquiry into the Nature and Causes of the Wealth of Nations*, ed. Edwin Cannan, 1776, University of Chicago Press, Chicago, 1976, księga 5, rozdz. 1, część 3, art. 2, s. ii, 302–303 – zacytowany w N. Chomsky, *Jakimi istotami jesteśmy?* s. 103.

POSZUKIWANIE DOBRA

Jak stanowi główna myśl antropocentryzmu, zapoczątkowana przez sofistę Protagorasa z Abdery, *Człowiek jest miarą wszechświata* – więc dąży do zaspokajania swoich potrzeb w poszukiwaniu dobra (choć człowiek nie zawsze wie, co tym dobrem jest).

„Pobudki ludzkich czynów mają swoje źródła w egoizmie, który pragnie własnego dobra (jest bezgraniczny), (...) złości, która pożąda cudzego cierpienia (dochodzi do ostatnich granic okrucieństwa) (...) i współczuciu, które chce cudzego dobra (dochodzi do szczytów szlachetności i wspaniałomyślności)” [Schopenhauer, 2020, s. 101]. Człowiek dąży do zaspokajania swoich potrzeb, bezwarunkowo chce doznać wszystkich przyjemności (a to jest charakterystyka egoizmu) a wszystko to, co mu stoi na drodze do osiągnięcia celu, definiuje jako wroga [ibidem, 2020, s.89]. Człowiek „Chciałby, jeśli można wszystkiego użyć, posiadać wszystko, a ponieważ nie jest to możliwe – **przynajmniej nad wszystkim panować**” [ibidem].

Dlatego, że współczesny świat podważa wartościowanie moralne i przydatność dobra bo „Najdotkliwiej jesteście karani za nasze cnoty” [Nietzsche, 2021, s. 77], dlatego też coraz częstsze i wygodniejsze jest bycie immoralnym. Termin immoralizmu został głoszony przez Nietzschego, który stawiając siebie poza dobrem i złem, zmanifestował hierarchię powszechnej moralności: „My immoraliści! – Świat ten, który nas obchodzi, w którym dano nam lękać się i kochać, ten niewidzialny, niedosłyszalny niemal świat subtelnych rozkazów, subtelnych posłuchów, świat, którego ,omal’ w każdym dotyczy znaczeniu, zawiły, zwodniczy, zjeżony, pieściwy; to pewna, że świat ten dobrze jest broniony przed prostackimi widzami oraz poufałą ciekawością! Ciasną siecią i gieźlem obowiązków jesteście spowici i wyzwolić się z nich nie możemy (...)” [Nietzsche, 2021, s. 132]. Podobnie u Schopenhauera: nie ma wartości obowiązujących powszechnie – za to „jest bunt bez dzia-

łania, rezygnacja bez pokory oraz współczucie bez miłości”⁶ cytując wypowiedź Jana Garewicza o „O podstawie moralności” Schopenhauera. Człowiek pracuje nad swoim własnym udoskonaleniem i, według Schopenhauera, działanie człowieka, którego motywem była przyjemność (dobro) lub przykrość (zło) osoby działającej, jest egoistyczne. Dlatego też kiedy „postępek jest egoistyczny, jest pozbawiony wartości moralnej” [Schopenhauer, 2020, s. 99]. Wartościowanie w wielu kulturach jest jednak postrzegane odmiennie, Samuel Butler⁷ potwierdził ten punkt widzenia podając dobitny przykład kanibalizmu, który jest przecież moralny w społeczności kanibali.

Jean Baudrillard snuł przypuszczenia, że nasze społeczeństwo posiada podwójną moralność: z jednej strony identyfikujemy wartość moralną, która polega na rozróżnieniu dobra od zła a z drugiej potrafimy też postrzegać wartość (sferę) niemoralną, w której znaczenie odgrywają wspólnie określone zasady gry, relacje międzyludzkie.

Ważkość postępu cywilizacyjnego doprowadziła do tego, że człowiek ułatwia sobie życie w spirali nowych osiągnięć technicznych i technologicznych. Staje się jednak jego zaprogramowanym niewolnikiem, powoli przestaje być podmiotem nadrzędnym, a poprzez perpetualne użytkowanie nowych rozwiązań, ubezwłasnowolnia sam siebie, pozwala na manipulację sobą – na swoje uprzedmiotowienie do roli użytkownika czy jednostki statystycznej⁸. Antropocentryzm skłania myślicieli

⁶ Wypowiedź filozofa Jana Garewicza została ujęta w recenzji *O podstawie moralności* A. Schopenhauera

⁷ Samuel Butler (1835–1902), angielski pisarz, myśliciel, malarz, podróżnik, krytykował instytucje kościelne, interesował się teorią ewolucji K. Darwina. Uważał, że maszyny kiedyś zdominują świat ludzi.

⁸ Zob. konsekwencje rozwoju technologii i postępu cywilizacyjnego w artykule *Aksjologiczne implikacje antropocentryzmu i biocentryzmu w edukacji. Determinanty wyboru. Szanse i zagrożenia* Małgorzaty Chrzanowskiej-Gancarz w „Zeszytach Naukowych Politechniki Śląskiej” (2017) Seria Organizacja i Zarządzanie z.112, Nr kol. 1990 <https://www-arch.polsl.pl/wydzialy/ROZ/ZN/Documents/z%20112/06%20Chrzanowska-Gancarz.pdf> [dostęp: 25 maja 2021].

do rozważań na temat nowostworzonego świata wirtualnego, który ma być lepszą wersją świata rzeczywistego. Czy rzeczywiście świat wirtualny jest odpowiedzią na antropocentryczne usytuowanie człowieka w świecie – bo człowiek może zdominować świat rzeczywisty i właśnie udało się mu to osiągnąć? w całej tej spirali novum człowiek oddalił się od najważniejszych wartości – wartości moralnych, których skutek jest najprawdopodobniej odpowiedzią na ludzki egoizm. „(...) te nieludzkie i unicestwiające technologie uwalniają nas (...) od świata wartości i sądów” [Baudrillard, 2008, s.41]. Nietzsche wiedział, jak cnoty moralne „ewoluują”, podlegają innemu ich postrzeganiu i klasyfikacji wraz z czasem (czyli wraz z postępem, gdyż ludzkość nie zatrzymała się w rozwoju się):

Nasze cnoty? – Prawdopodobnie mamy i my jeszcze cnoty, acz oczywiście nie są to owe prostoduszne i nieokrzese cnoty, które przodkowie nasi część w nas budzą, lecz i odpychają trosze. My, Europejczycy pojutrzejsi, my dwudziestego stulecia pierwociny – z całą naszą niebezpieczną ciekawością, naszą złożonością oraz przebiegania się sztuką, z naszym żalem i ni to osłodzonem okrucieństwem zmysłów i ducha – jeżeli mamy posieść cnoty, to snadź jeno takie, które z naszymi najtajniejszymi i najserdeczniejszymi popędami, z naszymi najgorętszymi pragnieniami najłatwiej godzić się zwykły; dalej więc szukajmyż ich w labiryntach naszych! (...) [Nietzsche, 2021, s. 123].

Nietzsche, gloryfikował panowanie człowieka nad całą Ziemią. Wzywał ludzi do zaprzestania bojaźni i uległości wobec społeczeństwa, o „odrzuć kajdanów” jakie dali sobie nałożyć.⁹ Człowiek może stać się nadczłowiekiem – geniuszem, który „ogarnia wszystko”, którego wiedza „dotyczy nie tylko przeszłości i teraźniejszości», ale która również potrafi przewidzieć przyszłość. Nadczłowiek jest ponad czasem – czasem, którego człowiek sam wyprzedza [ibidem, 2017, s. 234]. Nietzsche-

⁹ Zob. fragment *Fundamenty polityki w myśl Fryderyka Nietzschego w Krytyce teorii praw człowieka* Przemysław Zientkowskiego (2017), s. 234–237.

ański nadczłowiek ma być istotą wolną, ma odrzucić moralność, ma być jednocześnie niewinnym i spontanicznym ale też i walecznym – budującym nowe wartości swojego doskonalenia. Koncepcja nadczłowieka była źle pojęta i użyta przez nazistów ale obecnie termin nadczłowieka idealnie komponuje się w czasie (r)ewolucji technologicznej, która jednak pozwala człowiekowi zapanować nad barierami czasowymi czy odległościowymi, nad funkcjonalnością porozumiewania się i wykorzystania posiadanej wiedzy (handel, bankowość elektroniczna, nauczanie, uczenie się, zdalna opieka medyczna) w sposób jak najefektywniejszy. Człowiek musi reprezentować siłę, odwagę i wolę – ma stać się twórcą a nie być stworzeniem [ibidem, 2017, s. 235].

WIRTUALNOŚĆ

Postęp (r)ewolucji technologicznej, który, rodząc się w myśli człowieka, w jego marzeniu, poprzez jego poszukiwanie dobra i wreszcie jego samorealizację - samospełnienie, doprowadziły człowieka do bram *przeniknięcia* do świata wirtualnego. Oznacza to, że człowiek przenikając do świata wirtualnego doświadcza urzeczywistnienia się swoich zamysłów, interpretuje ich zasięg i powoli przekształca swoje bytowanie jednoświatowe-realne w egzystencję wieloświatową-cyberrealną. Czym zatem jest wirtualność? Jak daleko zostały przekroczone ludzkie bariery i ograniczenia przy tworzeniu świata wirtualnego i jak daleko jeszcze człowiek posunie się do ich łamania w trakcie jego użytkowania?

Pojęcie „wirtualności” wprowadził w 1989r. amerykański informatyk i futurolog Jarod Z. Lanier. Pojęcie to jest stosunkowo nowe ale jest związane z ludzkością prawdopodobnie od zawsze – a to dlatego, że wiąże się z wyobrażeniem sobie innych przestrzeni, innego stanu rzeczy. Jest niepodważalnie połączone z wyobraźnią człowieka. Wcześniej wirtualność miała oddźwięk *nienamacalny* – tylko wyobrażeniowy (w myślach), teraz możemy również dodać do definicji wirtualności

jej charakter *namacalny* – poprzez technologię komputerową. Dlatego, skoro potrafimy zanurzyć się w wirtualności, potrafimy również podejmować z nią działania interaktywne¹⁰. Cyberrealność, która jest innym terminem na określenie wirtualności, nie jest już tak różna od rzeczywistości, która też jest klasyfikowana jako pewnego rodzaju symulacja [ibidem]. Według Katarzyny Sobczak, autorki *Tożsamość czy tożsamości? JA w świecie cyberrealnym*, oba światy są realne ale niekoniecznie oba są prawdziwe¹¹.

Innymi słowy, człowiek stał się jednostką korzystającą równocześnie z równoległych światów, z których żaden może nie być prawdziwy. Czy zatem człowiek może też nie być prawdziwy w żadnym ze światów i może symulować swoją prawdziwość? Być może człowiek chciał nie tylko udowodnić, że wykreowania świata wirtualnego jest możliwe, ale również, poprzez stworzoną przez siebie symulację świata realnego, spróbował zakwestionować prawdziwość samego siebie. Stąd pojawia się wątpliwość, czy rzeczywiście zamierzenie człowieka o stworzeniu świata wirtualnego zostało w pełni zrealizowane z jego wyobrażeniem. „Ostatecznie kocha się żądę a nie przedmiot swojego pragnienia”, twierdził filozof Nietzsche. [Nietzsche, 2021, s. 82]. Ewolucja a może też i pobudki egoistyczne zaprowadziły człowieka do obecnego miejsca, gdzie człowiek może i chce panować. Człowiek mimowolnie może i chce utożsamiać się z owym Nietzscheańskim „nadczołowiekiem” i spełnić swój fetysz bycia władcą, który panuje nad regułami gry.

Wirtualność według filozof Jeana Baudrillarda została zobrazowana jako horyzont (kres) rzeczywistości, jako „przeciwieństwo realności” [Baudrillard, 2008, s. 36]. Rzeczywistość wirtualna to nie jest jeszcze szczyt osiągnięć człowieka, bowiem nastąpi nieuchwytna dotąd zmia-

¹⁰ Artykuł Janusza Morbitzera *Współczesna przestrzeń człowieka między realnością a wirtualnością* – <https://www.sbc.org.pl/dlibra/publication/242677/edition/229514/content>.

¹¹ Tamże.

na, której zakretem na drodze do niej stoi właśnie wirtualność. Świat wirtualny jako scyfryzowany, jednolity, jest światem doskonałym, możliwym do kontrolowania [ibidem, 2008, s. 37]. Natomiast to wirtualne uniwersum, które zastępuje nam rzeczywistość jest światem, który ziścił się w swojej realności do tego stopnia, że pewnego dnia doprowadzi do rozkładu swój oryginał – świat rzeczywisty. Stanie się to dlatego, że człowiek doprowadził wirtualność do „myślenia nas samych” [ibidem, 2008, s. 38]. Człowiek dał sobie (choć można domniemywać, że nie tylko sobie) przyzwolenie na próbę odekodowania ludzkich zachowań w symulowanym eksperymencie, w którym może odkrywać skrajności wartości moralnych bez ewentualnego mierzenia się z przykrymi konsekwencjami swoich czynów. Dzieje się to dlatego, że technologia przejmuje (za naszym przyzwoleniem) kontrolę nad przebiegiem eksperymentu i myślenie człowieka o konsekwencjach danej symulacji okazuje się zbędne. Powierzając przebieg symulacji (czyli *myślenia nas samych*) światu wirtualnemu stawiamy siebie jako część eksperymentu.

Reasumując, skoro cyberprzestrzeń jest sobowtórem świata rzeczywistego, czy jesteśmy w stanie określić w którym świecie – wirtualnym czy realnym człowiek jest prowadzącym eksperyment a w którym jego uczestnikiem? Świat wymyślony – można by rzec sklonowany – jest wydajniejszy ponieważ przedstawia rozwiązania, które wydają się być bezbłędne. Z racji tego, że jest sztuczny – więc zaplanowany, opracowany, powinien być skuteczniejszy od świata rzeczywistego. Warto zastanowić się nad alternatywą czy jest możliwe aby człowiek w cyberświecie zapanował nad ograniczeniami świata rzeczywistego? Spostrzeżenie, że człowiek skosztował już owoc z zakazanego drzewa wydaje się być asertywną odpowiedzią na powyższe pytanie. Proces użytkowania świata wirtualnego wiąże się z przenikaniem ze sobą mnóstwa nowych informacji, powstawaniu nowych zagrożeń, z którymi człowiek (ze swoim bagażem doświadczeń ze świata rzeczywistego) – i zarazem użytkownik cyberprzestrzeni nie zawsze sobie radzi, a kolejne trudności pojawia-

ją się w procesie adaptacji do nowych warunków¹². Sensownym byłoby również zaznaczyć w tym miejscu, że świat wirtualny przygotowuje ludzkość na weryfikowanie dotąd nieznanych scenariuszy.

Jean Baudrillard zastanawiał się nad przyjściem roku 2000, uważał on bowiem, że ten rok nigdy nie nadszedł ponieważ już od dawna trwał. Moment przekroczenia milenium określił „drgnieniem czasowości” [Baudrillard, 2008, s. 49]. Czas w świecie wirtualnym można określić w podobny sposób – czas jest tylko drganiem – jest nieskończony „nie ma kresu” i jest nierozpoczęty ponieważ nie ma swojego początku. Czas może być ‚powtarzany’ w nieskończoność poprzez swoje konsekwentne odgrywanie w nim swojej roli, poprzez sukcesywne doświadczanie pewnych sekwencji. Czas jest nieuchwytny bo tak naprawdę czasu tam nie ma. Przykładem, który warto przytoczyć w tym miejscu jest film pt. *Matrix* przedstawiający matryce symulacji innych światów, które stawiają ich użytkowników w śmiertelnym niebezpieczeństwie. Matryce światów, czyli zaprogramowany system komputerowy, przenikają się wzajemnie do tego stopnia, że wpływają na człowieka-użytkownika w jak najbardziej realny sposób w każdym ze światów – bez względu na ramy czasowe w świecie realnym i cyberrealnym. Wiedząc, że światy rządzą się swoimi prawami, człowiek-użytkownik uczy się ich reguł i jednocześnie walczy o swoje przetrwanie. Symulowany świat został również zedemonstrowany w innym amerykańskim filmie pt. *Men in black*, w którym kosmici przebywając na Ziemi symulują życie Ziemian, upodabniają się do ludzi po to, aby realizować swój plan przejęcia planety. Ludzkość, nieświadoma takiego obrotu spraw, żyje w symulakrum swojej rzeczywistości, która okazuje się przecież kosmicznym eksperymentem. To, jak daleko człowiek próbuje wyobrazić sobie funkcjonowa-

¹² Józef Bednarek, *Nowe wyzwania mediów cyfrowych w społeczeństwie wiedzy* w „Człowiek w świecie rzeczywistym i wirtualnym Nowy wymiar zagrożeń w świecie realnym i wirtualnym”, A. Andrzejewska, J. Bednarek, S. Ćmiel <https://wsge.edu.pl/pl/13pub10caly.pdf> [dostęp: 23 maja 2021].

nie symulanta ludzkiej istoty doskonale przedstawia film pt. *Ex Machine*. Próba stworzenia robota-kobiety Avy kończy się fiaskiem ponieważ robot, genialnie zaprogramowany – nawet pod kątem psychologicznym – jako myślący i „odczuwający” emocje, wykorzystuje swój potencjał inteligencji i przejmuje kontrolę nad swoim bytem. Robot Ava realizuje ucieczkę ze swojego symulowanego dotąd życia w laboratorium do prawdziwego świata, który znajduje się poza jego murami. Człowiek przegrywa nie tylko w trakcie urzeczywistnienia się jego zamierzeń (robot wymyka się spod kontroli) ale kapituluje również jako istota ludzka przegrywając walkę o życie w swoim świecie. W tym wypadku świat wirtualny człowieka staje się realnym dla robota, co świadczy o niepodwładności człowieka w swoim panowaniu w świecie wirtualnym.

Kolejną łamigłówką, która dotyczy funkcjonowanie świata wirtualnego staje się zrationalizowanie znaczenia pojęcia przedstawionego przez Jeana Baudrillarda zwanego „ideą nieokreśloności” [Baudrillard, 2008, s. 67]. Idea ta precyzuje ludzkie rozumowanie czyli działanie naszych struktur umysłowych, które zawsze zawierają pewną granicę, po przekroczeniu której jednostka staje się niemożnością do „potwierdzenia samej siebie”. Automatycznie jednostka zmusza się do zwrócenia się przeciwko sobie [ibidem, 2008, s. 67]. Czy człowiek planując symulację świata rzeczywistego ma w swojej świadomości istnienie takiej granicy? Idealnie zobrazowanym *exemplum* operowania na granicy światów jest film *Ja, robot* (oryg. *I, Robot*), w którym człowiek (w jedną z głównych ról wcielił się Will Smith) wykorzystał technologię, dzięki której stworzył pozornie bardziej przyjazne i łatwiejsze do życia dla siebie środowisko – urzeczywistniając swój kongenialny pomysł na użycie robota do pomocy w codziennych pracach i zajęciach. Momentem kluczowym jest bunt jednego – wadliwie (lub może zbyt perfekcyjnie) stworzonego robota. Od tej chwili to człowiek był zagrożeniem dla robota (a później już dla całego świata robotów). Trzeba zwrócić uwagę na niepodważalny przekaz płynący z filmu: jeżeli zostanie przekroczona granica świata

realnego i świata sztucznej inteligencji pojawi się faktyczne zagrożenie dla człowieka – co może doprowadzić do jego zagłady w jego świecie realnym. Antropocentryczne zachowanie się człowieka w świecie wirtualnym może faktycznie doprowadzić do zagrożenia jego jestestwa w świecie rzeczywistym. Naginanie przez człowieka reguł obu światów, tylko dlatego, że są elementami zaspokajania jego rządów „panowania” nie odbiega od sedna antropocentryzmu – bo to człowiek jest nadal centrum wszechświata i jego celem – a w procesie ewolucji nie ma przecież doskonalszej istoty. Jednak, biorąc pod uwagę skonstruowany byt, który może zagrozić istnieniu człowieka (co neguje założenia owej filozofii), symulowany świat nie powinien być już analizowany z punktu widzenia człowieka lecz z perspektywy technologii.

Środowisko wirtualne powstało przecież o człowieku i dla człowieka. Człowiek z jednej strony chciałby posiadać urządzenie, które byłoby samo programujące się ale z drugiej nigdy nie może zgodzić się na udzielenie mu wolności na podejmowanie wyborów za niego¹³.

ZAKOŃCZENIE

Głód eksploracyjny człowieka w myśl paradygmatu antropocentryzmu jest naturalny. „Człowiek to zagadka, która sama siebie próbuje rozwiązać”¹⁴ co czyni istotę ludzką nadal niespełnioną. Człowiek sam siebie próbuje poprawić, zasymulować w równoległym świecie, chce poznać nową materię i równocześnie ponieść się wodzom fantazji by następnie wykorzystać pozyskaną wiedzę w świecie realnym jako pewnego rodzaju pożyteczną eksperyencję.

¹³ Andrzej P. Bator, *Jean Baudrillard i problemy obecności*, s. 6 – <https://www.asp.wroc.pl/dyskurs/Dyskurs4/AndrzejPBator.pdf>.

¹⁴ Zob. *Podmiot i przymiot praw człowieka*, w: *Krytyce teorii praw człowieka* P. Zientarskiego, 2017, s. 55 wykorzystano cytaty A. Kępińskiego z *Autoportret człowieka*, Kraków, 1993, s. 28.

Poznanie ludzkie jest względne i już w starożytności ludzie wiedzieli, że jest ono oparte na danych zmysłowych, natomiast poznanie rzeczy uwarunkowane jest od subiektywnych uwarunkowań człowieka¹⁵. Badając symulację świata wirtualnego kluczowym jest mieć na uwadze oryginał świata symulowanego – świat realny, rzeczywisty – ten tutaj i teraz. Gdy zatracona zostanie ta różnica, użytkownik niebezpiecznie zbliży się do przepaści, którą będzie zatrącenie się pomiędzy światami, światami z różnymi priorytetami, o innym modelu teoretycznym i innej strukturze egzystencji. Świat wirtualny powoli przestaje być kopią świata rzeczywistego a odrębnym środowiskiem, który mając na celu skopiowanie pewnych sprawdzonych wzorców ze świata realnego, podąża w kierunku tworzenia swojej matrycy istnienia.

Balansowanie między światami może sprawić, że świat realny stanie się jednym ze światów wirtualnych, bo skoro potrafimy tworzyć inne światy to czyż ten świat rzeczywisty – tu i teraz – też nie jest pewnego rodzaju symulacją?¹⁶

Kolejnym relewantnym elementem symulacji światów wirtualnego i realnego jest ich przedstawienie młodemu pokoleniu, które w swoim zdobywaniu wiedzy i doświadczenia – w poszukiwaniu dobra i zaspokajaniu swoich egzystencjalnych potrzeb, jest niebywale narażone na pułapki, które również i świat wirtualny dla niego zastawia. Są to pułapki pobudek niemoralnych, egoistycznych, abstrakcji, która przyjęta jako prawdziwość, jest przenoszona nieświadomie do świata realnego. Ograniczenia, które nie istniały w świecie wirtualnym są sprawdzane w świecie rzeczywistym. Totalne zanurzenie się w cyberświecie może

¹⁵ Andrzej P. Bator, *Jean Baudrillard i problemy obecności*, – <https://www.asp.wroc.pl/dyskurs/Dyskurs4/AndrzejPBator.pdf>.

¹⁶ Por. Gerhard Banse „Rzeczywistość wirtualna” a jej odniesienie do „rzeczywistości realnej” w *Człowiek a światy wirtualne*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego (2009), nr 2668, s. 43 – <https://www.sbc.org.pl/dlibra/publication/17261/edition/15081> [dostęp: 3 czerwiec 2021].

być katastrofalne w skutkach ponieważ każdy „realny” dla użytkownika element świata wirtualnego jest utożsamiany z elementem świata realnego. Młody człowiek nie może pozostać sam w świecie, który jest symulacją, w świecie, który powinien pozostać iluzorycznym.

Użytkownicy świata wirtualnego niejednokrotnie są narażeni na przeżywanie swoich doświadczeń indywidualnie w przestrzeni bliżej nieokreślonej, są „zawieszeni” w swojej tymczasowości, w swojej efemerycznej metamorfozie, w odgrywaniu pewnego stadium uzależnienia od roli, którą zamierzają odegrać.

Pozostaje nam jedynie czuwać nad pokoleniem, które w świat wirtualny wrosło, które z nim i w nim rozwija się, a które oba te światy będzie teoretyzowało jako realne. Człowiek przyciąga świat nie taki, którego pragnie, lecz taki, z którym może się utożsamić – który jest mu bliski. James Allen nawiązuje do *Wizji* oraz *Idealu* człowieka, za którymi człowiek podąża w budowaniu swojego życia, a które decydują o tym, jakim człowiek się staje [Allen, 2019, s. 46].

Dlatego też, w myśl założeń antropocentryzmu, cechą, która definiuje jakimi istotami jesteśmy w obu światach – tym realnym i cyberrealnym, jest wyszczególniona przez Jamesa Allena *boskość*, która „kształtuje nasze cele” [Allen, 2019, s. 19]. Ta nasza *boskość* jest w nas zaprogramowana ale nie może być poznawalna.

W badaniu istoty świata wirtualnego (bądź światów wirtualnych) jako symulakrum antropocentryzmu musimy przyjąć do wiadomości fakt, że nie jesteśmy w stanie w swoich biologicznych ograniczeniach wytworzyć pełnych teorii naukowych ani na jego (ich) temat, ani na temat jego użytkowników – co jednak nie powinno powstrzymać nas od prób ich tworzenia. Wszystkie wysiłki prowadzące do zrozumienia funkcjonowania obu światów stanowią spekulację ludzkiej pojmowości i zrozumiałości – tajemnicami, które możemy zawrzec w Newto-

nowskiej *luce eksplanacyjnej*¹⁷ między tym, co fizyczne a świadomością. Cokolwiek jest i będzie dla nas „nieprzekonujące to brak kryterium tego, co może istnieć” [Chomsky, 2021, s. 21].

Podjmując bezskuteczne próby steoretyzowania bytności świata wirtualnego jako symulakrum antropocentryzmu możemy jedynie przytoczyć słowa Jeana Baudrillarda, które idealnie obrazują podejmowane przez nas próby: „słowa niosą i rodzą idee o wiele częściej, niż idee – słowa”.

BIBLIOGRAFIA:

- Allen James, (2019), *Tak, jak myśli człowiek*, Gliwice: Wydawnictwo: Helion S.A. Onepress classic.
- Baudrillard Jean, (2016), *Słowa klucze*, Kraków: Wydawnictwo: Vis-a-vie Etiuda.
- Chomsky Noam, (2016), *Jakimi istotami jesteśmy?*, Kraków: Wydawnictwo: Vis-a-vie Etiuda.
- Nietzsche Friedrich, (2021), *Poza dobrem i złem*, Kraków: Wydawnictwo: Vis-a-vie Etiuda.
- Kiepas Andrzej, Sułkowska Mariola, Wołek Magdalena, (2009), *Człowiek a światy wirtualne*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Schopenhauer Arthur, (2020), *O podstawie moralności*, Kraków: Wydawnictwo: Vis-a-vie Etiuda.

¹⁷ Wyrażenie to zostało użyte w *Jakimi istotami jesteśmy* Arthura Schopenhauera do spekulowania na temat granic ludzkich zdolności poznawczych i wysiłków podjętych w celu zrozumienia świata fizycznego i świadomości.

- Schopenhauer, Arthur, (2021), *O wolności ludzkiej woli*, Kraków: Wydawnictwo: Vis-a-vie Etiuda.
- Spętana Jolanta, Domagała Dorota, Drabik-Podgórna Violetta, (2015), *Filozoficzne implikacje w pedagogice*, Kraków: Wydawnictwo: Oficyna Wydawnicza „Impuls”.
- Walczyk Tomasz, (2015), *Bomba symulaków – scena rzeczywistości ukryta za kurtyną symulacji. Spektakl hiperrzeczywistości*, Olsztyn: Wydawnictwo: Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie, w: Humanistyka i Przyrodoznawstwa nr 21.
- Zientkowski Przemysław, (2017), *Krytyka teorii praw człowieka*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Sub Lupa.

NETOGRAFIA:

- <https://culture.pl/pl/artykul/13-przepowiedni-lema-ktore-sie-sprawdzily> [dostęp: 23 maja 2021]
- Bator Andrzej P. „Jean Baudrillard i problem obecności”:
<https://www.asp.wroc.pl/dyskurs/Dyskurs4/AndrzejPBator.pdf> [dostęp: 25 maja 2021]
- Bednarek Józek „Nowe wyzwania mediów cyfrowych w społeczeństwie wiedzy” w „Człowiek w świecie rzeczywistym i wirtualnym Nowy wymiar zagrożeń w świecie realnym i wirtualnym” A.Andrzejewska, J.Bednarek, S.Ćmiel:
<https://wsge.edu.pl/pl/13pub10caly.pdf> [dostęp: 23 maja 2021]
- Chrzanowska-Gancarz Małgorzata „Aksjologiczne implikacje antropocentryzmu i biocentryzmu w edukacji. Determinanty wyboru. Szanse i zagrożenia”: <https://www-arch.polsl.pl/wydzialy/ROZ/ZN/Documents/z%20112/06%20Chrzanowska-Gancarz.pdf> [dostęp: 25 maja 2021]
- Molestak Aldona, „Wartości moralne podstawą stawania się Człowiekiem”
<https://repozytorium.ukw.edu.pl/bitstream/handle/item/5288/Wartosci%20moralne%20podstawa%20stawania%20sie%20czlowiekiem.pdf?sequence=1&isAllowed=y> [dostęp: 28 maja 2021]

<https://www.sbc.org.pl/dlibra/publication/17261/edition/15081> [dostęp: 3
czerwiec 2021]

Morbitzer Janusz „Współczesna przestrzeń obecności człowieka – między
realnością a wirtualnością” w: [https://www.sbc.org.pl/dlibra/publica-
tion/242677/edition/229514/content](https://www.sbc.org.pl/dlibra/publication/242677/edition/229514/content) [dostęp: 3 czerwiec 2021]

Kornel Sawiński

ORCID: 0000-0001-8950-6216

PAŃSTWO ISLAMSKIE PRZECIW SYSTEMOWI ŚWIATOWEMU

ISLAMIC STATE AGAINST THE WORLD SYSTEM

ABSTRAKT

Światowy system rozumiany, jako jeden organizm, co jakiś czas doświadcza ataku „drobnoustrojów”, które zainteresowane są w jego anihilacji lub przynajmniej osłabieniu. Kilka lat temu w tę rolę wcieliło się Państwo Islamskie, stawiając sobie za cel walkę ze zgniłym, pełnym obłudy i niesprawiedliwości systemem międzynarodowym. W skład tego systemu, w percepcji islamistów wchodziły wszystkie państwa świata, jak również muzułmanie, którzy nie złożyli przysięgi wierności kalifowi Bagdadiemu. Państwo Islamskie było tworem państwowym zupełnie innym niż jakiegokolwiek inne państwo świata. Nie było przez nikogo uznawane, nie było członkiem ONZ, ani żadnej istniejącej organizacji międzynarodowej. Jako państwo Daesh nie był uznawany przez nikogo natomiast przez wszystkich uznawane było za organizację terrorystyczną, którą należy przykładowo i kompleksowo unicestwić. Ideologią, którą posługiwało się Państwo Islamskie był salafizm, jako apokaliptyczna odpowiedź na niesprawiedliwość i kłamstwo „systemu”. Ubożenie, brak radykalnej i kompleksowej alternatywy ideologicznej dla ludzi wykluczonych, wściekłych z powodu braku perspektyw, braku sensu, podwójnych standardów i hipokryzji stał się paliwem dla islamistów. Utopizm

zakładający całkowitą równość przypominał pierwszych bolszewików czy pierwszych chrześcijan, z dewizą „nie ma Greka, ani Żyda”. Państwo Islamskie napędzane przez salafizm rzuciło rękawicę światowemu porządkowi, stworzonemu głównie przez Zachód. Tym razem system światowy pokonał atakujące go „drobnoustroje”. Jego „strażnicy”: politycy, dziennikarze, filozofowie i przywódcy religijni powinni jednak głęboko przemyśleć na przyszłość kondycję „systemu immunologicznego”, przewartościować niektóre sposoby funkcjonowania i dominujące normy, którymi system się kieruje, ponieważ kolejne zwycięstwa nad kolejnymi „drobnoustrojami” w zmieniających się warunkach cywilizacyjnych wcale nie są oczywiste.

Słowa kluczowe: System międzynarodowy, Państwo Islamskie, dżihadizm, system wartości, Bliski Wschód

ABSTRACT

The world system, understood as one organism, from time to time experiences an attack by “microorganisms” interested in its annihilation or at least in its weakening. A few years ago, this role was played by the Islamic State, with the goal of fighting the rotten, hypocritical and unjust international system. According to the Islamists, this system included all countries of the world, as well as Muslims who did not swear allegiance to the Caliph Baghdadi. The Islamic State was a state entity completely different from any other country in the world. It was not recognized by anyone, it was not a member of the United Nations, or any existing international organization. Even though, as a state, it was not recognized by anyone, Daesh was recognized by everyone as a terrorist organization that should be exemplarily and comprehensively annihilated. The ideology used by the Islamic State was Salafism as an apocalyptic response to the injustice and lie of the “system”. Poverty, the lack of a radical and comprehensive ideological alternative for people who are excluded, angry at the lack of perspectives, meaninglessness, double standards and hypocrisy have fueled the Islamists. Utopism for complete equality resembled the first Bolsheviks or early Christians, with the motto “there is no Greek or Jew”. The Islamic State, driven by Salafism, has thrown down the gauntlet to the world order, largely created by the West. This time the world system defeated the “microbes” that were attacking it. Its “guardians”: politicians, journalists, philosophers and religious leaders should, however, think deeply about the condition of the “immune system” for the future, re-evaluate some of the ways of functioning

and the dominant norms that govern the system, because successive victories over successive “microbes” in changing civilisational conditions are not at all obvious.

Keywords: International system, Islamic State, jihadism, value system, Middle East

Państwo Islamskie nieistniejące od marca 2017 roku w sensie organizacji kontrolującej zwarty obszar terytorialny, zeszło po pandemii covid 19 i wojnie na Ukrainie z pierwszych stron gazet i czołówek wiadomości w mediach elektronicznych. Dopiero teraz po upływie kilku lat, kiedy „opadł kurz bitewny” w miastach Syrii i Iraku możemy spojrzeć na ten fenomen z bardziej uniwersalnych pozycji, jako na wyzwanie, które Państwo Islamskie rzuciło politycznej i normatywnej organizacji systemu światowego, wyzwaniu niezwracającemu większej uwagi na istniejące w tym systemie wewnętrzne sprzeczności.

CZYM JEST ŚWIATOWY SYSTEM?

Teoria systemów-światów rozwijana przez szereg neomarksistowskich badaczy z Immanuelem Wallersteinem na czele, zakłada, że podmiotem analizy nie są poszczególne państwa czy społeczeństwa, lecz całościowe, zamknięte systemy. System-świat składa się z rozmaitych poziomów politycznego i ekonomicznego znaczenia, które za Wallersteinem podzielić można najogólniej na: centra, półperyferie i peryferie. Stosunek centrów do peryferii w kontekście ekonomocentrycznym ma charakterze relacyjny, stosowany powszechnie od lat pięćdziesiątych dwudziestego wieku i spopularyzowane przez Raula Prebischa i Komisję Gospodarczą ds. Ameryki Łacińskiej przy ONZ na określenie osiowego podziału pracy [Wallerstein 2007, s. 129–130]. Według Wallersteina system dosłownie oznacza pewną całość powiązanych ze

sobą elementów, posiadającą wewnętrzne reguły funkcjonowania oraz pewien rodzaj ciągłości [ibidem, s. 143]. System światowy jest czymś innym od światowego porządku. Porządek międzynarodowy jest zbiorem państw różnego poziomu: państw podmiotowych i przedmiotowych oraz organizacji, które te państwa zrzeszają, legitymizują i są platformą do wzajemnego uznawania siebie, są również arbitrem rozstrzygającym spory między tymi państwami. W rozumieniu heglowskim system, jako emanacja „rozumu historii” nie jest czymś do końca zdeterminowanym ludzkim czynnikiem. Hegłowski duch absolutny posługuje się ludźmi, posługuje się społeczeństwami, państwami i narodami jak instrumentami. Elementy rzeczywistości politycznej i społecznej zamknięte w system mogą być tylko formą emanacji heglowskiego ducha absolutnego [Hegel 2002, s. 655]. Światowy system jest kulturową, ekonomiczną, polityczną i historyczną podstawą istnienia światowego społeczeństwa, wspólnoty ludzkiej. System światowy może być widziany, jako organizm lub jako mechanizm. Mechanistyczna koncepcja zakłada, że poszczególne części systemu są ze sobą powiązane, spełniają określone funkcje, mają określony charakter, występują w określonym porządku. Mechanizm jest zużywany, ale jest formą stałą i nieewoluującą. Organicystyczna koncepcja zakłada zmianę i ewolucję systemu, jego „starzenie się” zużywanie poszczególnych organów i przejmowanie ich funkcji przez inne. Posługując się heglowskim aparatem, taki organizm swoją energię do istnienia czerpie z ducha absolutnego. Obecnie system światowy przenika praktycznie większość elementów ludzkiego życia. Stopień globalizacji jest na wielu poziomach domknięty. Wartości, styl życia, podobny aksjonormatywny układ odniesienia określa życie ludzi większości globalnej populacji. Różnice mają charakter wewnętrznego konfliktu. Pandemia covid 19 dodatkowo uwypukliła jedność społeczeństwa globalnego i wyzwań przed nim stojących. Przed pandemią mieliśmy jednak inne wyzwanie dla całej ludzkiej społeczności, którym było pojawienie się Państwa Islamskiego.

POWRÓT ISLAMU DO IRAKU

Podczas pierwszej wojny w Zatoce Perskiej w 1990 roku Rewolucyjna Rada Dowódcza Iraku pod przewodnictwem prezydenta tego kraju Saddama Husajna postanowiła umieścić między gwiazdkami na fladze słowa „Allahu Akbar”. Rządzony przez baasistowski reżim Irak miał wcześniej trójkolorową flagę z trzema gwizdkami symbolizującymi świeckie i postępowe hasła partii Baas: wolność, jedność i socjalizm [Tomasiewicz 2015, s. 100]. Upadek bloku państw socjalistycznych, wyczerpanie polityczny „sił witalnych” socjalistycznej ideologii, spowodowało poszukiwanie poparcia dla własnych celów politycznych w świecie arabskim i szerzej w ogromnym świecie sunnickiego islamu. Wpisanie takbiru na fladze formalnie świeckiego państwa było elementem szerszego procesu nazwanego przez władze irackie Kampanią Wiary (arab. al-Hamla al-Imanijja)¹. Było to odejście od linii politycznej partii Baas, która z wrogością podchodziła do religii jako źródła politycznej władzy. Prekursor praktyki politycznej arabskich socjalistów Gamal Abdel Naser konflikt z Braciami Muzułmańskimi sprowadził głównie do zamknięcia w obozach koncentracyjnych tysięcy członków Bractwa [Calvert 2000, s. 101]. Polityczna wizja Nasera obejmowała program panarabskiego socjalizmu – nowoczesnego, egalitarnego, świeckiego i nakierowanego na industrializację i modernizację, w którym nad losem jednostek czuwałoby potężne państwo opiekuńcze. Wizja ta odbiegała od propagowanej przez Bractwo Muzułmańskie idei islamskiej teokracji. Jej wyznawcy dążyli do całkowitego przeobrażenia społeczeństwa, od elit aż po najniższe jego warstwy i narzucenia wartości islamskich we wszystkich dziedzinach życia. Przez niektórych dziennikarzy Bractwo Muzułmańskie uchodzi za prekursorskie wobec większości póź-

¹ A. Baram, *From Militant Secularism to Islamism: The Iraqi Ba’th Regime 1968–2003*, <https://web.archive.org/web/20150722184035/http://www.wilsoncenter.org/sites/default/files/From%20Militant%20Secularism%20to%20Islamism.pdf> [dostęp: 21.04.2022].

niejszych ruchów radykalnie islamskich². Jeszcze ostrzej rozprawił się z Bractwem Muzułmańskim baasistowski prezydent Syrii Hafez al- Asad, który krwawo rozprawił się z islamistyczną opozycją szczególnie w mieście Hama [Tomasiewicz 2000, s. 336]. Na tle innych świeckich przywódców przemoc Saddama w stosunku do ruchów politycznego islamu (przynajmniej sannickiego) miała mniejszą skalę. Zamykał wprawdzie medresy oraz niepokornych imamów, ale walczył jednak przede wszystkim z radykałami szyickimi. Istnieją również przesłanki wskazujące na ciche poparcie Saddama dla rewolty islamistów przeciwko rządowi prezydenta Hafeza Assada w sąsiedniej Syrii. Miało to mieć związek z konfliktem dwóch „przywództw regionalnych partii Baas”. Zgodnie z baasistowską linią „religia miała być reliktem przeszłości” mieć jedynie „kulturowo-tradycyjny charakter i w żadnym wypadku politycznych ambicji i celów”³. Zwrot irackiego reżimu w kierunku islamu związany był z obiektywną sytuacją polityczną Iraku po okresie wyniszczającej wojny z Iranem oraz krachem socjalistycznej ideologii emancypacji Trzeciego Świata. W konflikcie dwóch gałęzi partii Baas, syryjskiej i irackiej twórcą ideologii baasistowskiej Michel Aflak popierał państwo Saddama. Jako chrześcijanin przed śmiercią miał przejść na sunnicki islam, choć do końca nie wiadomo czy nie była to propagandowa zagrywka władz w Bagdadzie [Moubayed 2006, s. 133–134]. Iracką Kampanią Wiary kierował wiceprezydent tego kraju, wierny człowiek Saddama, Izaat Ibrahim Al Duri. Al Duri, który był członkiem sufickiego bractwa Nakshabandii próbował stworzyć syntezę ideologii nacjonal-socjalistycznej z politycznym islamem. Kampania Wiary zakładała wprowadzenie w państwie kar opartych na szariacie, m.in. amputacji kończyn za prze-

² W. Engdahl, *Salafizm + CIA = skuteczna destabilizacja Rosji i Bliskiego Wschodu*, <https://www.voltairenet.org/article182108.html> [dostęp: 21.04.2022].

³ T. Fryzeł, *Baasizm – polityczna doktryna Socjalistycznej Partii Odrodzenia Arabskiego (Baas)*, <http://web.archive.org/web/20110814142055/trzeciswiat.wordpress.com/2011/04/09/baasizm-baas/> [dostęp: 21.04.2022].

stępstwa kradzieży [Baram, op. cit]. Od 1994 roku wprowadzono zakaz publicznego spożywania i sprzedaży alkoholu. Radykałowie islamscy, którzy sprzeciwiali się reżimowi z powodów „kultu jednostki” (jako wyraz bałwochwalstwa, arab. taghut) przestali być prześladowani, a nad ich działalnością „parasol ochronny” oraz swego rodzaju kontrolę przejął muhabarat (służby specjalne). Na terenie północnego Iraku (irackiego Kurdystanu) powstały również mające ciche wsparcie irackiego muhabaratu obozy radykałów islamskich⁴. Posiadanie kontroli nad żywiołem islamistycznym miało być dla reżimu jednym z najważniejszych instrumentów politycznego oddziaływania. Stało się to również później źródłem oskarżeń Saddama o „cichy sojusz z Al Kaidą”, co obok oskarżeń o posiadanie broni chemicznej było drugim *casus belli*.

IRAK PO 2003 ROKU

Amerykańska inwazja w 2003 roku i stosunkowo szybkie zwycięstwo nad regularną armią iracką stworzyły okoliczności dla rozwoju islamistycznej partyzantki. Dekompozycja struktur państwa, organizacja fedainów Saddama, bractwo Naqshabandii, przyczyniły się od samego początku amerykańskiej okupacji do rozwoju działań partyzanckich. Rozwiązanie irackiej armii, partii Baas i starej administracji irackiej spowodowało, że z dnia na dzień tysiące wysoko wykwalifikowanych działaczy państwowych znalazło się na bruku. W obozach internowania, zorganizowanych przez amerykańskie siły okupacyjne, z których najsłynniejszy to Camp Bucca⁵ doszło do spotkania i wzajemnego oddziaływania dawnych świeckich działaczy partii Baas z pasjonarnymi salafitami, stanowiącymi trzon antyamerykańskiej partyzantki. To co miało miejsce w Camp Bucca był to tylko zwiastun późniejszej siły po-

⁴ S. Wudarski, *Ansar al-Islam fi Kurdistan*, <http://web.archive.org/web/20111028151124/http://www.terrorism.com/ansar-al-islam-fi-kurdistan/> [dostęp: 22.04.2022].

⁵ *Camp Bucca Joint Operations Base in Umm Qasr, Iraq*, <https://militarybases.com/overseas/iraq/camp-bucca/> [dostęp: 22.04.2022].

lityczno-militarno-organizacyjnej Państwa Islamskiego. Połączenie religijnego fanatyzmu, doświadczeń w prowadzeniu wojny partyzanckiej z technokratycznymi kompetencjami opartymi na dekadach doświadczeń baasistów w zarządzaniu objętym sankcjami Irakiem spowodowało, że w filtracyjnych obozach amerykańskich zrodził się najpotężniejszy ruch polityczny na Bliskim Wschodzie od czasów triumfu arabskiego nacjonalizmu wczesnych lat pięćdziesiątych⁶.

Irak po 2003 roku mimo trwających działań militarnych stawał się stopniowo częścią wspólnoty międzynarodowej, a jego nowe, narzucone przez Amerykanów władze zostały uznane przez większość państw świata. Trzonem, na którym oparty został nowy reżim była większość szyicka. Nowe władze osądziły i skazały na śmierć Saddama Husajna i innych prominentnych działaczy dawnego reżimu. Część dawnych baasistów, która przed inwazją uciekła do sąsiedniej Syrii została przez tamtejsze służby przekazana Amerykanom⁷. Rządzona przez alawitów Syria uznała nowy szyicki rząd Iraku. Szyici w globalnym świecie muzułmańskim stanowią mniejszość, a większość stanowią tylko w sześciu państwach w tym w Iraku. Iraccy szyici stawali się stopniowo głównym celem ataków coraz bardziej islamizującej się wojny partyzanckiej. Szyicki radykałowie chcąc przedstawić siebie jako siły antyamerykańskiej prowadzili działania antyokupacyjne doprowadzając m.in. do powstania „armii Mahdiego” Muktaady As Sadra. Jednak to sunnicki trójkąt w irackiej prowincji Anbar stał się fundamentem antyokupacyjnych i islamistycznych powstań.

⁶ P. Rogers, *Dlaczego Państwo Islamskie jest takie prężne?* <http://wolnemedi.net/polityka/dlaczego-panstwo-islamskie-jest-takie-prezne/> [dostęp: 25.04.2022]

⁷ Ł. Fyderek, *Technokraci i pretorianie w reżimie politycznym Syrii*, Kraków 2011, s. 229–230; H. Al-Khoei, *Syria: the view from Iraq*, https://ecfr.eu/article/commentary_syria_the_view_from_iraq136/ [dostęp: 25.04.2022].

KORZENIE ISIS

W 2015 roku prezydent Federacji Rosyjskiej Władimir Putin, chcąc podnieść swoje notowania w „światowym rankingu”, zaoferował społeczności międzynarodowej rosyjską pomoc w globalnej wojnie z Państwem Islamskim. Spotkało się to z pozytywnym odzewem m.in. Henry Kissingera, który wzywał do: „umożliwienia Rosjanom zniszczenia ISIS”⁸. Putin na posiedzeniu Klubu Władajskiego przypominał irackie korzenie organizacji. „Państwo Islamskie powstało, jako odwet za zabicie Saddama Husseina i odsunięcie od władzy byłej elity. Oni (przedstawiciele tej elity) zebrali się w grupy ekstremistyczne, utworzyli ISIS, w skład którego weszła znacząca liczba byłych oficerów sztabu armii irackiej”⁹. Większość decydentów w Państwie Islamskim albo służyło w siłach zbrojnych Saddama albo należało do jego aparatu bezpieczeństwa. Pomimo iż iraccy baasiści byli na początku ruchem laickim i sekularnym, saddamowska „kampania wiary” stopniowo islamizowała społeczeństwo irackie opierając prawo i kary na szariacie. Skutkiem była islamizacja dziesiątek tysięcy sunnickich członków partii Baas, którzy połączyli w przyszłości przemoc reżimu z dżihadyzmem¹⁰. Najważniejszymi postaciami stojącymi za późniejszymi strategicznymi sukcesami Państwa Islamskiego byli wysoko postawieni iraccy wojsko-

⁸ Kissinger: Pozwólcie Rosji zniszczyć ISIS, <https://kresy.pl/wydarzenia/kissinger-pozwolicie-rosji-zniszczyc-isis/> [dostęp: 25.04.2022].

⁹ Putin nie widit priamoi ugrozy ot terroristow „Islamskowo Gasudarstwa” dla Rasii, https://tass.ru/politika/1908772?fbclid=IwAR3988ThC71SjKMKt5GtGKemsOxRfgOl5Lpw9Xk51SIhheYbxX5Qljddpo&utm_source=facebook.com&utm_medium=referral&utm_campaign=facebook.com&utm_referrer=facebook.com [dostęp: 26.04.2022].

¹⁰ E. Randolpf, *IS has built near-impregnable base and mass appeal: new book*, <https://news.yahoo.com/built-near-impregnable-mass-appeal-book-155052600.html> [dostęp: 27.04.2022].

wi z czasów Saddama. Chodzi tu głównie o Abu Muslim al-Turkmanie¹¹, Abu Alego al- Anbari¹² czy wreszcie Hadži Bakra, którego prawdziwe nazwisko brzmi Samir Abd al-Muhammad Bilawi, a któremu niemiecki magazyn „Der Spiegel” poświęcił obszerny artykuł nazywając go „głową strategii organizacji”¹³. Al-Bilawi, był irackim oficerem wywiadu z okresu rządów Husajna, który po amerykańskiej inwazji na Irak przystąpił do struktur przyszłego Państwa Islamskiego. Ugrupowanie początkowo nosiło nazwę Islamskie Państwo Iraku, by po wydarzeniach arabskiej wiosny i rozpoczęciu wojny domowej w Syrii zmienić nazwę na Islamskie Państwo Iraku i Lewantu, a po 2014 roku i proklamacji kalifatu na Państwo Islamskie. Ogłoszenie przez prezydenta Obamę w grudniu 2011 roku decyzji o wycofaniu amerykańskich oddziałów z Iraku zapowiadało okres stabilizacji, wydawało się, że wzniecona przez islamistów rebelia jest opanowana, a rząd iracki przejmie główny ciężar odpowiedzialności za bezpieczeństwo. Tymczasem w 2012 roku Abu Bakr Al Baghdadi ogłosił kampanię „kruszenia murów”, czyli uwalniania z więzień w całym kraju trzymanyh dżihadystów. Na horyzoncie pojawiła się arabska wiosna, szczególnie w sąsiedniej Syrii, która dała islamistom nowe życie, nową energię i nowe możliwości.

¹¹ Ch. Lister, *Islamic State Senior Leadership, Who is Who*, https://web.archive.org/web/20150205071639/http://www.brookings.edu/~media/Research/Files/Reports/2014/11/profiling%20islamic%20state%20lister/en_whos_who.pdf [dostęp: 28.04.2022].

¹² H. Hassan, *The True Origins of ISIS*, <https://www.theatlantic.com/ideas/archive/2018/11/isis-origins-anbari-zarqawi/577030/> [dostęp: 28.04.2022].

¹³ Ch. Reuter, *Secret Files Reveal the Structure of Islamic State*, <https://www.spiegel.de/international/world/islamic-state-files-show-structure-of-islamist-terror-group-a-1029274.html> [dostęp: 29.04.2022].

PAŃSTWO ISLAMSKIE PRZECIWKO PORZĄDKOWI SYKES-PICOT

Spektakularne zajęcie przez oddziały Państwa Islamskiego w czerwcu 2014 roku Mosulu i ustanowienie w nim politycznej kontroli spowodowało wśród radykałów euforię i ogłoszenie „globalnego kalifatu”. Prawie trzydzieści organizacji dżihadystycznych na całym świecie ogłosiło w tamtym czasie lojalność wobec Państwa Islamskiego i złożyło przysięgę wierności (Bayah) jego ówczesnemu przywódcy Abu Bakrowi al Bagdadiemu [Igalada, Jaque 2021, s. 39–48].

Jednym z nienaruszalnych fundamentów ładu międzynarodowego na Bliskim Wschodzie od końca pierwszej wojny światowej i kolapsu Imperium Ottomańskiego był podział byłych prowincji Imperium przeprowadzony przez zwycięskie: Anglię i Francję. Podział ten nazwany od negocjatorów i sygnatariuszy paktu podziałem Sykesa-Picota zakładał sztuczne, często wręcz od liniiki, wytyczenie granic. Formalna dekolonizacja i zainstalowanie świeckich autorytarnych reżimów, mimo werbalnych deklaracji (partia Baas), nie zakończyły podziału na odrębne państwa z granicami wytyczonymi przez Sykesa i Picota. Podważenie tego podziału stało się jedną z ważniejszych przyczyn, która wpłynęła na militarne zaangażowanie Zachodu i autorytarnych przywódców arabskich skierowane przeciwko Państwu Islamskiemu. Nastąpiło faktyczne zniszczenie granicy iracko-syryjskiej, a dżihadyści ostentacyjnie burzyli iracko-syryjskie słupy graniczne¹⁴, co wynikało z doktryny ISIS zakładającej nieuznawanie nie tylko państw powstałych w wyniku umowy Sykes-Picot, ale też wszystkich państw świata uważanych za emanację władzy tyranów (taghut). Szczególną nienawiścią darzyło Państwo Islamskie regionalne nacjonalizmy, jako całkowicie sprzeczny z islamem, co jednak nie przeszkadzało w zawiązywaniu taktycznych

¹⁴ *Bulldozing the Border Between Iraq and Syria The Islamic State Part 5*, <https://www.youtube.com/watch?v=cYIxBmqE4cs> [dostęp: 30.04.2022].

sojuszy z dawnymi irackimi baasistami szczególnie przy odbijaniu irackich miast sunnickiej prowincji Anbar. Salafizm ogólnie, a Państwa Islamskiego szczególnie zakładał, że systemy oparte na władzy jednych ludzi nad drugimi i życie poza islamem to niewolnictwo i z tego powodu, dopóki nie wyeliminuje się dżahilii (pogaństwa) ze świata nie można osiągnąć prawdziwej wolności. Świeckie państwo to dla nich formą politycznego pogaństwa. Należy zauważyć, że świeckie państwa Bliskiego Wschodu nigdy w pełni nie walczyły z religią jako taką, co miało miejsce w przypadku europejskiego wojującego laicyzmu. Formalnie świeckie państwa Bliskiego Wschodu są w konflikcie z polityczną, radykalną interpretacją traktującą religię jako główne źródło legitymizacji władzy. W materiałach propagandowych ISIS ma miejsce demonstracyjne palenie paszportów, jako wyraz odrzucenia podległości świeckim prawom¹⁵. Ustanawiając swoje porządki na podbitych terenach Iraku bojownicy ISIS zabili m.in. sędziego, który odpowiadał za skazanie na śmierć Saddama Husajna. Wrogami ISIS są świeccy dyktatorzy, ale Husajna uznano za męczennika¹⁶. Gdy siły ISIS zaatakowały Mosul mieszkająca w Jordanii córka Saddama Husajna Raghada Husajna udzieliła wywiadu, w którym jednoznacznie poparła terrorystów. „Z radością obserwuję wszystkie te zwycięstwa”, powiedziała. „Pewnego dnia wrócę do Iraku i odwiedzę grób mojego ojca. Zdaję sobie sprawę, że może nie wydarzyć się to w najbliższej przyszłości, ale na pewno w końcu tak się stanie”. Właśnie wtedy Interpol wydał nakaz aresztowania córki byłego dyktatora pod zarzutem „wspierania terroryzmu w Iraku”¹⁷. Na liście wrogów Państwa

¹⁵ *Frenchmen burn passports in IS video*, <https://www.youtube.com/watch?v=mQAP-YtQfC8> [dostęp: 30.04.2022].

¹⁶ *Skazał Saddama Husajna na śmierć. Zabili go iraccy islamisci*, <https://wiadomosci.dziennik.pl/swiat/artykuly/462639,iraccy-rebelianci-zabili-sedziego-ktory-skazal-saddama-husajna-na-smierc.html> [dostęp: 1.05.2022].

¹⁷ B. Hall, *ISIS, Państwo Islamskie, Brutalne Początki Armii Terrorystów*, Warszawa 2015, s. 14.

Islamskiego są nie tylko świeckie reżimy autorytarne, ale również formalne teokracje jak Arabia Saudyjska i Iran. Systemowi saudyjskiemu zarzuca się „bycie sługusami Amerykanów” i częścią systemu kuffar (niewierzących), obłudę i hipokryzję. Wg Wojciecha Szewko Państwo Islamskie w momencie swojej największej ekspansji, jako organizacja rewolucyjna zagrażało przede wszystkim reżimom na Bliskim Wschodzie. „Państwo Islamskie nie adresuje komunikatów do Zachodu. To, co się zdarza teraz w Europie to wynik zachodniej interwencji i dzieje się niejako <przy okazji>. Pierwszym celem IS są muzułmańskie monarchie czy satrapie Bliskiego Wschodu: Arabia Saudyjska, Katar, Jordania, Oman, Bahrajn, ale też i Turcja. Wszystkie te państwa, które teoretycznie są państwami islamskimi lub bazującymi na <wartościach> islamskich, a oni (IS) udowadniają, że absolutnie nie. Udowadniają w swojej retoryce i propagandzie, że ustroje tych państw są absolutnie nieislamskie. Tym bardziej, że powołanie Kalifa zmieniło wszystko. Mało, kto to rozumie...”¹⁸. Według propagandowych materiałów ISIS Arabia Saudyjska nie ma nic wspólnego z islamem, ponieważ nie może być islamską feudalno-reakcyjną monarchią. Nie może być islamskim państwem, w którym znajdują się najświętsze miejsca muzułmanów i w których znajdują się amerykańskie bazy wojskowe. Nie może być islamskim dy nastyczny, nepotystyczny i skorumpowany twór, którego większość bogactw należy do jednej panującej rodziny. Sam konserwatyzm obyczajowy to za mało. Saudyjski wahhabizm to dla ISIS maska mająca ukryć brak pryncypialnych podstaw legitymistycznych. Zwolennicy Państwa Islamskiego przeprowadzali ataki w samej Arabii Saudyjskiej głównie

¹⁸ W. Szewko, *Państwo Islamskie jest jak bolszewicy - eksportuje rewolucję*, <http://www.mpolska24.pl/post/7809/wojciech-szewko-panstwo-islamskie-jest-jak-bolszewicy-eksportuje-rewolucje> [dostęp: 1.05.2022].

na funkcjonariuszy służb saudyjskich¹⁹. Dochodziło również do bezpośrednich starć wzdłuż długiej granicy saudyjsko-irackiej²⁰.

Z powodów ideologicznych ISIS zwalcza w regionie wpływy Iranu, które urosły po wyeliminowaniu przez Amerykanów reżimu Saddama. Iran wysłał tysiące swoich najemników do trwających walk w Syrii, Iraku, Jemenie i Libanie. Ich celem jest wzmocnienie wpływów szyickich w połączeniu z wpływami irańskiej agendy. W dyskursie różnych grup islamistycznych nie tylko ISIS, uważa się, że wpływy Iranu są celowo wzmacniane na Bliskim Wschodzie przez Zachód, Amerykanów i cały system międzynarodowy celem osłabienia jedności ummy (globalnej wspólnoty muzułmańskiej). Serce globalnego islamu, czyli świat arabski ma według dżihadystów być celowo zdominowany przez szyitów. Na odwrót niektórzy analitycy twierdzą, że powstanie ISIS nie jest dziełem przypadku w obliczu wzmacniania się irańskiego projektu „szyckiego półksiężyca”, którego Irak stawał się bardzo ważnym elementem, pasem transmisyjnym między Syrią i Hezbollahem, a szyickim Iranem²¹.

Wbrew obiegu opinii niektórych konspiologicznych dziennikarzy Państwo Islamskie było również w konflikcie z Izraelem, z którym prowadziło realne działania zbrojne na tyle na ile miało dostęp do jego granic. Przykładowo w 2015 roku radykalni salafici przyznali się na Twitterze do dokonania ostrzału. „Kontynuujemy nasz dżihad przeciwko Żydom, i nikt nie będzie w stanie nas powstrzymać” – głosiło oświadczenie, w którym użyto terminu „święta wojna” w języku arab-

¹⁹ *Zamach na meczet w Arabii Saudyjskiej. Do ataku przyznało się Państwo Islamskie*, <https://www.tvp.info/21114223/arabia-saudyjska-zamach-bombowy-w-meczecie-zginelo-co-najmniej-13-osob?fbclid=IwAR0gAHOvRz4UpAJ-IoOHX7zq44WY-LRx97FUMwVsf6VEaISpi7aU9C0jSbm8> [dostęp: 2.05.2022].

²⁰ *Saudi guards killed in attack on Iraq border*, <https://www.bbc.com/news/world-middle-east-30680099> [dostęp: 2.05.2022].

²¹ A. Rybińska, *Cel Państwa Islamskiego*, <https://teologiapolityczna.pl/aleksandra-rybinska-panstwo-islamskie-jest-czyms-wiecej-niz-zwykla-organizacja-terrorystyczna-geopolityka-> [dostęp: 3.05.2022].

skim²². Ataki salafitów na cele w Izraelu były przeprowadzane wbrew woli rządzącego Palestyną Hamasu, który traktował je jako prowokację. Państwo Islamskie prowadziło również wojnę z kurdyjskimi Peszmergami uchodzącymi za sojusznika czy wręcz zbrojne ramię Izraela, co najmniej od czasu obalenia władzy Husajna²³.

PAŃSTWO ISLAMSKIE PRZECIWKO INNYM GRUPOM POLITYCZNEGO DŻIHADYZMU

Państwo Islamskie jest póki co ostatnim ogniwem w procesie politycznej ewolucji dżihadyzmu, który rozpoczął się mniej więcej na początku lat osiemdziesiątych w czasie wojny w Afganistanie. Ewolucja ta przechodziła różne etapy, od prymitywnego „rzucania kamieniami”, pełnego uzależnienia od czynników zewnętrznych, przez nieskoordynowane chaotyczne działania terrorystyczne (dominacja Al-Kaidy), aż do stworzenia i zarządzania skomplikowanym tworem quasi państwowym, jakim był kalifat w warunkach wojny na wszystkich możliwych frontach. Według Wojciecha Szewko: „na zajętych terytoriach ISIS wprowadza pełną administrację państwową, która swój charakter czerpie z koranicznej tradycji, ale odnosząc to do współczesnych pojęć – jest charakterystyczna dla państwa socjalnego i opiekuńczego. Wprowadzany ustroj oparty został na dwóch filarach: powszechnie dostępnym, opartym na szariacie wymiarze sprawiedliwości oraz socjalnych funkcjach państwa”²⁴.

²² N. Al. Mughrabi, *Israel bombs Gaza sites after rocket attack claimed by Islamic State sympathizer*, <https://news.yahoo.com/israel-raids-gaza-islamic-state-sympathizer-claims-rocket-002021391.html?guccounter=1> [dostęp: 3.05.2022].

²³ *Izrael – Kurdystan: nowy sojusz na Bliskim Wschodzie*, <https://pl.ww2facts.net/9521-israel-kurdistan-a-new-middle-eastern-alliance.html> [dostęp: 4.05.2022].

²⁴ W. Szewko, *Ustrój kalifatu ISIS*, <https://www.mpolska24.pl/post/6913/ustroj-kalifatu-isis> [dostęp: 5.05.2022].

Państwo Islamskie u szczytu swojej potęgi było wielokrotnie silniejsze od Hamasu. Kontrolowało 10 mln ludzi i terytorium wielkości Wielkiej Brytanii, niszczyło granice, miało fanatyczne siły zbrojne o prawdopodobnie najwyższym morale na świecie, jednak to Państwo Islamskie zostało zniszczone, a Hamas nie. Dlaczego tak się stało? Odpowiedzią wydaje się zdolność Hamasu do akceptacji porządku międzynarodowego oraz brak konsensu, nawet w samym Izraelu, co do zniszczenia tej organizacji. Gdyby takowy się pojawił to same siły izraelskie mogłyby sobie z Hamasem poradzić. W izraelskim establishmencie zwyciężają głosy, że „Hamasem można jeszcze pograć”. Organizacja ta jest finansowana przez Turcję i Katar, a Izrael nawet nie „przeciął” tych powszechnie znanych strumieni pieniędzy. W przypadku zaś wojny z Państwem Islamskim doszło do powstania szerokiego frontu większości najważniejszych graczy światowych na czele z rozumianym, jako wspólnota euro-atlantycka Zachodem. W historii obu organizacji istotne okazują się również różnice między Hamasem, a Państwem Islamskim o charakterze światopoglądowym. Salafici z ISIS oskarżają Hamas o lekceważenie szariatu i brak woli do jego pełnej implementacji na obszarze Strefy Gazy. Dotyczy to chociażby kary śmierci za zbrodnie „przeciwko Bogu”, której Hamas nie chce wprowadzić. Hamas reprezentuje religijną wersję nacjonalizmu palestyńskiego, a jego cele są ograniczone do walki o niepodległość Palestyny. ISIS tymczasem opiera się na ideologii globalnego dżihadu, który odrzuca kwestie narodowości i państwowości, a jego celem politycznym i militarnym jest zjednoczenie wszystkich muzułmanów niezależnie od pochodzenia etnicznego i narodowości w jednym państwie religijnym. Palestyna byłaby w nim raptem prowincją, a nie samodzielnym państwem, o które zabiega Hamas, stąd świecki nacjonalizm nie stanowi wyzwania dla międzynarodowego systemu²⁵. Jeden

²⁵ R. Czulda, Hamas a Państwo Islamskie: W stronę sojuszu czy wojny?, <https://defence24.pl/sily-zbrojne/hamas-a-panstwo-islamskie-w-strone-sojuszu-czy-wojny> [dostęp: 5.05.2022].

z bojowników ISIS pytany o opinię nt Hamasu twierdzi: „Hamas to nic innego jak Hezbollah, partia demokratyczna pod płaszczykiem islamu. Kiedyś – 20, 30 lat wcześniej – Hamas być może był inny. Obecnie jednak nie ma się, czego po nim spodziewać. Krótko mówiąc: nasi bracia ze strefy Gazy twierdzą, że Hamas to gorszy wróg niż Izrael”²⁶.

Podobne zarzuty o plemiennosc i nacjonalizm ISIS kieruje pod adresem afgańskiego Talibanu. Faktem jest, że Taliban powrócił do władzy w Afganistanie w sierpniu 2021 roku nieniepokoiony przez społeczność międzynarodową, i de facto (nie de jure) przez nią został uznany. Państwo Islamskie nie miało ambicji, by być uznane przez społeczność międzynarodową. Co ciekawe między Państwem Islamskim, a Talibanem występują również różnice światopoglądowe np. w kwestii stosunku do kobiet. Talibowie (z pierwszego okresu rządów) zakazywali edukowania kobiet. Zabraniali wychodzenia wdowom z domu bez towarzystwa opiekuna (brata, ojca, wuja). W czasach pierwszego rządu talibów do 2001 roku kobiety, które nie miały rodziny umierały z głodu lub żyły w nędzy. Tymczasem w Państwie Islamskim były szkoły dla kobiet, kobiety mogły uczęszczać na uniwersytety, były np. specjalne wydziały lekarskie dla kobiet. W porównaniu z Zachodem była tylko jedna zasadnicza różnica – segregacja płciowa. Państwo Islamskie demonstracyjnie odcinało się od stosunku talibów do kobiet, uznając go za sprzeczny z islamem²⁷, przy czym chodzi tu głównie o pierwszy Taliban, gdyż Taliban afgański po 2021 roku częściowo zliberalizował się w tej sprawie.

ISIS walczyło ze wszystkimi, kto zagrażał ich kalifatowi lub nie zgadzał się z ich metodami i ambicjami. Takie nieprzejednane podejście powodowało destrukcyjne, apokaliptyczne wręcz skutki. Państwo Islamskie wykazywało bardzo surowe podejście moralne, które nazywano Minhaj al-Nubuwwah (metoda prorocza), nie stroniono też od

²⁶ J. Todenhöfer, ISIS od środka, 10 dni w Państwie Islamskim, Kraków 2016, s. 99.

²⁷ W. Szewko, Historia islamskiego terroru, <https://polityko.com/2015/07/23/wojciech-szewko-historia-islamskiego-terroru/> [dostęp: 5.05.2022].

nazywania reszty muzułmanów heretykami. Jest to dość rzadko występujące zjawisko w historii islamu. Ten rodzaj prowadzenia polityki i taka postawa daje im purytańską wyższość w stosunku do wszystkich innych ruchów dżihadystycznych jakie istniały w historii. Może to być również podstawą przetrwania ideologii Państwa Islamskiego, jeśli nie przetrwa, jako organizacja kontrolująca terytorium. Niektóre z badań prognozują, że Państwo Islamskie zawsze będzie się odradzać, ponieważ zawsze będzie w samym islamie zapotrzebowanie na nonkonformizm, nieprzejednanie i absolutną czystość ideologiczną, jako źródła tożsamości. Niezwykłe zaciekle walki toczyły się w Syrii między Państwem Islamskim, a Frontem Al. Nusra, przemianowanym później na Hay'at Tahrir al-Sham (HTS). Al. Nusra afiliowana wokół Al-Kaidy próbowała od 2013 roku kontrolować coraz bardziej dynamiczne ISIS. Przywódca Al-Kaidy Al-Zawahiri nakazywał wycofanie się oddziałów ISIS z Syrii. Wezwanie zostało odrzucone przez Abu Bakra Al Bagdadiego, co stało się powodem krwawego konfliktu między obu grupami dżihadu. Skrytykowano proklamowanie kalifatu przez ISIS, twierdząc, że „to jeszcze nie ten czas” i że „gang Bagdadiego żyje w świecie fantazji”²⁸. Światopoglądowo początkowo nie było większej różnicy między obiema grupami. Dominował salafizm, apokaliptyczne formy prowadzenia wojny, wezwanie do jedności ummy, brak skłonności do kompromisu. Z czasem bardziej dynamiczne, nieprzejednane i mające globalne poparcie okazało się Państwo Islamskie, które nie poszło na kompromisy i zabiegi rebrandingowe oraz realnie zaczęło tworzyć polityczny byt na kształt kalifatu. Dżihadyści z ISIS szacunkiem darzyli dawną Al-Kaidę z czasów Osamy Bin Ladena i sprzed pojawienia się Frontu Al- Nusra, jeden z bojowników stwierdził: „Al-Kaida z czasów Osamy Bin Ladena jest nam bliższa niż obecna. Nie należy jednak zapominać, że Osama bin Laden nigdy nie miał władzy politycznej czy militarnej, jak teraz Abu Bakr

²⁸ M.Chorośnicki, *Państwo Islamskie Efemeryda czy trwały trend?* [w:] Krakowskie Studia Międzynarodowe 2015, nr 1 s. 41.

al. Bagdadi. Dlatego bezpośrednie porównania są bez sensu”²⁹. Front Al Nusra przemianowany na HTS nie chcąc podzielić losu ISIS zmienił podejście. Odrzucił ideologię globalnego dżihadu, złagodził retorykę, postanowił skupić się na kwestii walki z reżimem i ustabilizowania sytuacji w samej Syrii. HTS jest inne niż ISIS, skłonne do negocjacji, dyplomacji itp. Zmieniało nazwę, chciało się oczyścić „rebrandingować” itp. ISIS było/jest organizacją apokaliptyczną, której ludzie wolą ginąć niż ulec komukolwiek, nieskłoną do ustępstw, nie mówiąc o podporządkowaniu się. Z punktu widzenia „czystości dżihadu” są absolutnie „numerem jeden”. HTS ma coś czego nie ma ISIS i *vice versa*. ISIS militarnie nie ma szans, ale jako mit ze swoją „nieugiętością” zapewne wpłynie na przyszłe pokolenia muzułmańskich nonkonformistów.

PAŃSTWO ISLAMSKIE – POTWÓR ROZGRYWANY PRZEZ SŁUŻBY?

W książce Marcina Mamonia „Wojna Braci” jeden z czeczeńskich bojowników, który przybył do Syrii w rozmowie z autorem stwierdza: „To Zachód i Rosja wymyślili Kalifat. Chcą ściągnąć wszystkich mudżahedinów na Bliski Wschód, w jedno miejsce, by potem, bez większych trudności wszystkich nas zlikwidować. Państwo Islamskie to fake. To my Dżabha an-Nusra, Al-Kaida jesteśmy wcieleniem islamskiego państwa”. Dotykając kwestii zaangażowania spec-służb w działania organizacji terrorystycznych „stąpamy po bardzo kruchym lodzie”. Jeśli takowe było to zapewne nigdy wprost i jednoznacznie nie zostanie to dowiedzione, bądź przyznane. Jeśli na jakimś etapie zostanie przyznane to najprawdopodobniej dla realizacji bieżących celów politycznych, więc wartość poznawcza tego nie będzie wysoka. Pozostaje kwestia poszlak i pytanie *cui bono*?

²⁹ J. Todenhöfer, *ISIS od środka...*, op. cit., s. 111.

Jedną z hipotez zakłada celowe ułatwianie przemieszczania się islamskich radykałów na teren Syrii i Iraku z terytorium Kaukazu i Federacji Rosyjskiej poprzez przekazywanie im paszportów, których wcześniej im odmawiano. Trafiali na obszar, w którym byli systematycznie likwidowani przez obie koalicje: syryjsko-irańsko-assadowską i amerykańsko-zachodnio-kurdyjską. Hipoteza ta zakłada wypychanie wielu stwarzających problemy radykałów muzułmańskich przez służby państwowe, celem ich bezpiecznej likwidacji z dala od państw pochodzenia. Istnieją poszlaki wskazujące na to, że część rekruterów jest/była powiązana z agentami wywiadów lub po prostu byli pracownikami spec-służb. Pozostaje rzeczą trudną do ustalenia, jaki był stopień koordynacji poszczególnych wywiadów ze sobą w tej kwestii i czy w ogóle takowy był oraz czy podobne działania miały miejsce na zasadzie nieustalonej wcześniej przypadkowości. Dyskretna antyislamistyczna współpraca między służbami specjalnymi większości największych państw świata jest powszechnie znana. Rosyjskie kierownictwo oficjalnie wsparło działania NATO w Afganistanie w 2001 roku, popierając również bushowską wojnę z terroryzmem, jednocześnie dyskretnym celem rosyjskich służb mogło być również wspieranie Państwa Islamskiego na Kaukazie, którego zwolennicy wypowiedzieli posłuszeństwo Emiratowi Kaukaskiemu, struktury, z którą Rosjanie mieli największy problem³⁰. Oskarżenia niektórych zachodnich mediów o to że Baszar Assad wypuścił radykałów z więzień na początku rewolucji w Syrii również ma pewne uzasadnienie. W niektórych zachodnich mediach pojawiała się czasami narracja o wspieraniu w początkowym okresie przez reżim Assada Państwa Islamskiego w celu zniszczenia umiarkowanej tzw. Wolnej Armii Syryjskiej³¹. Faktem jest, że

³⁰ M. Falkowski, *Państwo Islamskie na Kaukazie – cui bono?* <https://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/analizy/2015-01-14/panstwo-islamskie-na-kaukazie-cui-bono> [dostęp: 5.05.2022].

³¹ *Sojusz Baszara al-Asada i ISIS? Dziennikarz z USA twierdzi, że obie strony współpracują od lat i zacząć naprawdę walczyć dopiero, gdy znikną ostatnie umiarko-*

główne działania militarne ISIS w Syrii w pierwszym okresie wojny skierowane były nie przeciw siłom reżimu, ale przeciw grupom rebelianckim, innym organizacjom dżihadu i siłom kurdyjskim.

Irańskie służby na pewnym etapie mogły mieć swój interes we wspieraniu ISIS. Przede wszystkim przeciwko irackim Kurdom, czy też kurdyjskim separatystom w ogóle. Przypomnijmy, że kurdyjskie quasi rozciągnięte państwo osłabia w praktyce trzech graczy kiedyś Irak obecnie Syrię, Iran i Turcję, a samo będąc we wrogim otoczeniu jest całkowicie zdane na pomoc USA i Izraela. Innym powodem, dla którego irańskie służby mogły w pewnym momencie dyskretnie popierać ISIS była chęć pokazania się przed systemem międzynarodowym, jako zbawcy od „barbarzyńskich wahabitów”. Faktycznie irańskie oddziały ocaliły w 2015 roku Bagdad przed ofensywą ISIS. Szczególnie wsławił się tu zabity generał Kasem Sulejmani. Irańczycy w ten sposób podnosili swoje notowania „w oczach światowej opinii publicznej” tak, aby wykorzystać to później, jako atut przy negocjacjach wokół programu atomowego. Równocześnie irańska państwowa medialna narracja bardzo dużo miejsca poświęcała rzekomej współpracy ISIS i CIA oraz Mossadu. Jeśli nawet takie przypadki mogły mieć miejsce to funkcją eksponowania ich w irańskich mediach było przede wszystkim odwrócenie uwagi od współpracy irańsko-amerykańskiej w walce ze wspólnym wrogiem, (czyli ISIS) na terenie Iraku³². Iran przedstawia siebie w oczach świata muzułmańskiego, jako nieprzejednanego „wroga syjonistów i Amerykanów” i wielce problematyczna wizerunkowo jest jakakolwiek współpraca z „Wielkim Szatanem”.

wane siły, <https://wiadomosci.wp.pl/sojusz-baszara-al-asada-i-isis-dziennikarz-z-u-sa-twierdzi-ze-obie-strony-wspolpracuja-od-lat-i-zaczna-naprawde-walczyć-dopiero-gdy-znikna-ostatnie-umiarkowane-sily-606666008408193a> [dostęp: 6.05.2022].

³² J. Gajda, *Wojna z Kalifatem: dylematy relacji USA i Iranu*, <https://fae.pl/faepolicypaperwojnazkalifatemusairan.pdf> [dostęp: 7.05.2022].

Inne regionalne siły miały również swój interes w istnieniu Państwa Islamskiego na pewnym etapie. Saudowie mogli w ten sposób osłabiać wpływy Iranu w regionie. Turcy mieli instrument nacisku na syryjskich Kurdów, z którymi toczą wojnę. Izrael również mógł wykorzystać ISIS przeciwko rosnącemu wpływom Iranu. Wszyscy w pewnym momencie myśleli, że wykorzystają ten fenomen do własnych celów. W tych warunkach możliwe było, że ciche wsparcie różnych służb było jednym z elementów rozwoju samego ISIS, choć z pewnością nie najważniejszym. Żadne służby poprzez obietnice i inspiracje nie byłyby, bowiem w stanie zmusić, ani zachęcić czy to bronią, czy pieniędzmi setek młodych ludzi do tego, by świadomie oddawali swoje życie za projekt polityczny. Kluczowa mogła tu być rola apokaliptycznej ideologii i podkreślana permanentnie politycznie rozumiana perspektywa eschatologiczna. Służby mogły wspierać lub „przymykać oko” na pewnym etapie istnienia kalifatu, jednak, gdy okazało się, że tego etapu nie da się utrzymać, a organizacja niebezpiecznie rośnie wtedy wątpliwym było jakiegokolwiek wsparcie. Faktem jest, że tego typu sytuacje, czyli powstanie państw upadłych oraz powstanie organizacji radykalnych ściągają do siebie służby specjalne z całego świata. Pomimo dyskretnego możliwego wsparcia różnych służb na różnych odcinkach konfliktu zauważyć należy, że najczęściej zaawansowanej broni i pieniędzy Państwo Islamskie przejęło od innych mniej zmotywowanych stron konfliktów głównie Wolnej Armii Syryjskiej, Kurdów i upadłej armii irackiej. To te źródła niewątpliwie były głównymi powodami późniejszych zdolności militarnych grupy³³.

³³ *Isis captured 2,300 Humvee armoured vehicles from Iraqi forces in Mosul*, <https://www.theguardian.com/world/2015/jun/01/isis-captured-2300-humvee-armoured-vehicles-from-iraqi-forces-in-mosul> [dostęp: 7.05.2022].

PAŃSTWO ISLAMSKIE PRZECIW SYSTEMOWI NORMATYWNEMU I PRAWNEMU WSPÓŁCZESNEGO ŚWIATA

Za przeciwników Państwa Islamskiego uznają się reprezentanci szerokiego spektrum ideologiczne świata. Od prawa do lewa, od góry do dołu (władza i społeczeństwo), działacze LGBT, liberałowie, monarchiści, chrześcijanie, zasymilowani muzułmanie, koncesjonowani imamowie itp. Od Komisji Europejskiej przez Trumpa, amerykańską partię demokratyczną Rosję, etnonacjonalistów kurdyjskich, Hezbollah, antyfę, Turcję. Co ciekawe dla propagandy dżihadystów jest to powód do dumy. Nie mają oni, ani nie chcą mieć zdolności koalicyjnych, które wychodziłby poza to, że potencjalny koalicjant musiałby podporządkować się kalifowi. Centralizację organizacji radykalnej i rewolucyjnej można przyrównać do stalinowskiej dyscypliny Kominternu. Szukając analogii do bolszewizmu, można pokusić się o stwierdzenie, że Państwo Islamskie stało się zarówno trockizmem jak i stalinizmem dżihadyzmu. Trockizmem ze względu na demonstracyjny internacjonalizm (na tym tle konflikt z Hamasem i talibanem), a stalinizmem ze względu na swoisty dżihadystyczny biurokracizm i centralizację władzy. „Der Spiegel” analizując dokumenty głównych strategów grupy podaje, że przypominają one bardziej dokumenty urzędników wschodnioniemieckiego państwa policyjnego, niż materiały religijne³⁴.

Polityczny dżihadyzm Państwa Islamskiego oznaczał odrzucenie reguł gry dyktowanych przez społeczność międzynarodową, odmowę działania pod jej dyktando i na jego warunkach. To on ustalał swoje warunki, które odrzucają proces państwowotwórczy sankcjonowany przez ONZ i są wyzwaniem rzuconym całemu systemowi międzynarodowemu, zarówno w sensie systemu prawnego, jak i systemu normatywnego.

³⁴ Ch. Reuter, *Secret Files Reveal...*, op.cit.

W swoich materiałach propagandowych Państwo Islamskie obnażało podwójne standardy i hipokryzję całego systemu międzynarodowego. Pasjonarni salafici tworzący Państwo Islamskie odwoływali się tylko do czterech pierwszych niedynastycznych kalifów. Odrzucali dziedziczne monarchie kalifatów Ummayadów, Abbasydów i Osmanów. Podobne zarzuty dziedziczenia władzy oraz „bycie częścią systemu kufar” adresowali w kierunku Saudów.

Dżihadyści odrzucają tradycję, kult przodków, kult obrazów, wyznając konsekwentny ikonoklazm. Znane są z Mosulu przypadki wycinania ze sportowych billboardów twarzy znanych piłkarzy i pozostawianie tylko samej ich sylwetki. Najbardziej szokującym dla społeczności międzynarodowej było jednak epatowanie okrucieństwem w materiałach audiowizualnych propagandy islamistów. Kierowane na zewnątrz epatowanie okrucieństwem miało odstraszać armie przeciwników uderzając w ich morale. Odnosiło to faktyczne militarne skutki, kiedy iracka armia z poboru uciekała w popłochu w 2014 roku z Mosulu. Około 200 islamistów było w stanie zająć miasto bronione przez 20 tysięcy armię. Islamiści kwitowali to w ten sposób: „oni walczą dla pieniędzy i z przymusu, my walczymy z własnej woli dla Najwyższego”. Opór wobec całego systemu i międzynarodowego, a szczególnie zachodnich jego centrów wyjaśniał w dzienniku La Stampa jeden z dżihadystów: „Dżihad dla mnie jest koniecznością, nie ma wyboru: ziemia muzułmańska jest w rękach ludzi bezbożnych, zhańbionych szyitów; dżihad stoi ponad dziećmi, jedzeniem, domem, krajem, musisz zwalczać wroga słowem, pieniędzmi, bronią, prawami, żyć i umierać... Słowa – są mudżahedini, którzy walczą od 30 lat i żyją, a są inni, którzy giną po godzinie... Bóg decyduje. To, czego wy, ludzie zachodu, nie potraficie zrozumieć – straciliście chęć walki za wiarę, religia dla was działa jak dla mnie handel, ale to, co jest ważne dla mnie, dla nas, to być czystymi w chwili, kiedy odchodzimy z tego świata, mieć szczęśliwą śmierć. Byłbyś zdolny mieć szczęśliwą śmierć? Odpowiedz! Nie zawsze byłem tak gotowy na Boga,

niekiedy moja wiara mnie opuszcza, ale potem wraca. A więc czuję, że żyję i nie jestem już niewolnikiem zachodu.. Walczy się, zabija się, umiera się. Wy, ludzie zachodu, jesteście mocniejsi pieniędzmi i uzbrojeniem, które posiadacie. Ale właśnie z tego powodu boicie się śmierci i chcecie żyć za wszelką cenę. My nie. Widzisz mądrość Boga? Poprzez słabość on czyni nas silniejszymi od was”³⁵.

Islamiści uderzali w muzea, demonstrując pogardę dla muzealnictwa, mody na zwiedzanie, fotografowanie, zachwywanie się „pustą formą bałwanów” i autorytet takich międzynarodowych organizacji jak UNESCO. W swoich materiałach pokazywali, że islam „odrzuca muzealnictwo i życie przeszłością” i, że „jest zawsze aktualny”, a „śmierć dzieci w nalotach Amerykanów czy Assada to prawdziwe zbrodnie”.

Jedną z najbardziej szokujących dla opinii publicznej świata sytuacji było spalenie żywcem schwytanego jordańskiego pilota, który brał udział w nalotach na Rakkę. Wg islamistów „zginął od ognia, który sam rozsiewał zrzucając bomby na budynki w mieście Rakka”. Przed śmiercią pokazano pilotowi skutki nalotów koalicji, m.in. zniszczone szkoły i budynki infrastruktury cywilnej. Dżihadyści stosowali często publiczne dekapitacje na osobach podejrzanych o współpracę z wrogami. Realizowano również publiczne wykonywanie kar szariackich. Za kradzież obcinano dłoń, za cudzołóstwo stosowano kamienowanie, odkrycie praktyk homoseksualnych kończyło się publicznym zrzucaniem z dachów. Wszystkie te praktyki z punktu widzenia dominującego systemu aksjonormatywnego świata były swego rodzaju aktami szoku moralnego.

Szokująca dla opinii światowej była również metoda walki. Szahidzi, męczennicy byli w pewnym momencie główną formą broni i walki (nikt inny na świecie tego nie stosował na taką skalę). Bywały wprowadzanie samobójcze ataki, ale jako wyjątki, gdy w przypadku Państwa Islamskie-

³⁵ Czy jakakolwiek wiara może całkiem wykluczać racjonalizm? <https://www.mpolska24.pl/post/10102/czy-jakakolwiek-wiara-moze-calkiem-wykluczac-racjonalizm-> [dostęp: 6.05.2022].

go takie ataki były regułą. Szeregi islamistów w pewnym momencie posiadały więcej kandydatów na istishahadi (męczenników) niż zwykłych żołnierzy do prowadzenia konwencjonalnych operacji. Podczas pierwszych dni odbijania Mosulu przez siły irackie w 2016 roku do obrony miasta dżihadyści wysyłali kilkudziesięciu szahidów w dżihad mobilach (pojazd samobójcy) dziennie.

Benjamin Hall autor książki o Państwie Islamskim opisywał bojowników ISIS jako nie bojących się śmierci i nawet nie próbujących się chować w porównaniu do kurdyjskich żołnierzy chowających się i pełnych niepewności. Bojowników ISIS charakteryzować miała niewiarygodna wręcz pewność siebie i gotowość na śmierć³⁶.

Był to skrajny wyraz eschatologii ISIS, zakładającej możliwość dostania się do raju głównie przez męczeńską śmierć na polu bitwy, co umożliwiła im sytuacja powstała na obszarze upadających państw Syrii i Iraku.

Ważnym aktem wypowiedzenia wojny systemowi światowemu było rozpoczęcie na terenie kalifatu bicia własnej waluty, złotego dinara, którego zadaniem było uzdrowienie systemu finansowego, uniezależnienie się od dolara i innych walut i odrzucenie całego „satanistycznego systemu ekonomicznego współczesnego świata opartego na lichwie i giełdzie”³⁷. Niedługo po deklaracji bicia własnej monety nastąpiła eskalacja działań zbrojnych przeciwko ISIS. Warto w tym miejscu przypomnieć, że ostatnim, który mówił o chęci wprowadzenia złotego dinara był ekscentryczny pułkownik Kaddafi. Być może był to dodatkowy „poboczny” argument dla zachodniej interwencji w tym kraju w 2011 roku³⁸. Narracja propagandy dżihadystów przeciwko dominującym ak-

³⁶ B. Hall, *ISIS, Państwo Islamskie...* s. 11–12.

³⁷ *Państwo Islamskie z własnymi monetami. „Przeciwko satanistycznemu systemowi”*, <https://tvn24.pl/biznes/ze-swiatek/panstwo-islamskie-wypuszcza-islamskie-dinara-ra554643-4457875> [dostęp: 6.05.2022].

³⁸ *Nowa teoria na temat wybuchu wojny w Libii*, <https://wiadomosci.onet.pl/tylko-w-onecie/nowa-teoria-na-temat-wybuchu-wojny-w-libii/gsqg2> [dostęp: 7.05.2022].

sjomatom systemu światowego objawi się również w otwartym parciu do konfliktu. Dla islamistów marzeniem było bezpośrednie przybycie „krzyżowców” i staniecie przeciwko nim do bezpośredniej walki. Zabity w naloce rzecznik ISIS Abu Muhammed Al Adnani w jednym ze swoich przemówień zachęcał: „Przyjdźcie do nas, czekamy na was. Umrzemy męczeńską śmiercią. Wasza śmierć zakończy się piekłem. Wiemy, że zwyciężymy. Nawet, jeśli nie my, to zwyciężą nasze wnuki, lub prawnuki”³⁹. Koalicja do walki z Państwem Islamskim nie wysłała swoich żołnierzy do bezpośredniej walki na ziemi posługując się kurdyjskimi i szyickimi oddziałami proxy.

Państwo Islamskie nawoływało również do zaprzestania emigracji na Zachód i do powrotu na ziemię islamu. „Syryjczycy i Libijczycy uciekający do Europy popełniają grzech, wystawiając swoje dzieci na wpływ ateizmu, narkotyków, alkoholu i permisywizm seksualny - ostrzegał magazyn wydawany przez Państwo Islamskie. Zdaniem islamistów, dzieciom imigrantów grozi zatracenie tożsamości religijnej i kulturowej”⁴⁰. Kłóci się to z funkcjonującą w prawicowych mediach narracją o „ISIS dążącej do podboju Zachodu razem z falą emigrantów”.

System międzynarodowy zorganizował dwie koalicje przeciw ISIS rosyjską i amerykańską. Obie miały możliwość działania bez większych ograniczeń militarnych. Prawa człowieka nie obowiązywały w stosunku do zwolenników ISIS. Dlaczego? Zgodnie z dominującym światowym przekazem to nie byli ludzie tylko bestie. Dehumanizacja nastąpiła na wyraźne życzenia zawarte w głównych tezach propagandy ISIS. Obie strony ustawiły się na dokładnie takich pozycjach, na jakich ustawić się chciały. Porażki na wielu frontach, brak możliwości wygrania wzmacniały tylko w propagandzie dżihadystów wątki eschatologiczne, zakładające, że

³⁹ J. Todenhöfer, *ISIS od środka...*, op.cit. s.115.

⁴⁰ *Państwo Islamskie o uchodźcach: ryzykują życie i dusze swoich dzieci w podróży do krzyżowców*, <http://www.tvn24.pl/wiadomosci-ze-swiata,2/panstwo-islamskie-potepia-uchodzcow-za-zabieranie-dzieci-do-europy,576121.html> [dostęp: 8.05.2022].

są oni „zwycięzcami”, bo prawdziwe zwycięstwo jest po śmierci. Śmierć w walce z systemem niewierzących (kuffar) miała być darem i czystą możliwością zbawienia bez względu na polityczne konsekwencje.

KONKLUZJE

Wysoką skuteczność działań militarnych prowadzonych w pewnym momencie praktycznie na sześciu frontach Syrii i Iraku zawdzięcza Państwo Islamskie hybrydowej taktyce łączącej apokaliptyzm z pragmatyzmem, działań inghimazi (straceńcze oddziały)⁴¹, istishahadi, czyli męczeńskich operacji terrorystycznych, konwencjonalnych działań wojennych i operacji partyzanckich. Islamiści nie czytają ateisty Konrada Lorenza, ale chyba to samo co on mają na myśli w kwestii hipokryzji systemu światowego. Lorenz podjął się zadania wyjaśnienia skali i wyjątkowości masakr, do których doprowadzają ludzie. W książce „Tak zwane zło” wskazał na główną motywację rozwoju „sztuki wojennej”, której także dziś końca nie widać. Lorenz zauważył, że gdyby jakiś myśliwy miał zabić np. zająca, miałby problem ze zrobieniem tego gołymi rękoma czy przy użyciu zębów. A co dopiero z zabiciem drugiego człowieka. W toku dziejów pojawiła się potrzeba broni działających na odległość.

Powstanie tego rodzaju technologii, poczynawszy od łuków i włóczni, sprawiło, że zabójstwo stało się zjawiskiem abstrakcyjnym. W takim przypadku rozerwane wewnętrzności przeciwnika, jego krew i ból nie są w ogóle postrzegane. Stanowią znacznie mniejszy problem emocjonalny dla zabójcy, który nie odczuwa psychicznych oporów. Zrzucenie bomby na miasto jest postrzegane w kategoriach ilościowych, mierzalnej ilości ofiar, a nie niemierzalnego cierpienia. Tylko broń, pocisk zapewniający

⁴¹ *Inghimasi – terroryści nowej ery. W kręgach dżihadu mają większy szacunek niż zamachowcy-samobójcy*, <https://wiadomosci.wp.pl/inghimasi-terrorysci-nowej-ery-w-kręgach-dżihadu-mają-wiekszy-szacunek-niz-zamachowcy-samobojcy-6064902885814913a> [dostęp: 6.05.2022].

oddalenie fizyczne napastnika od ofiary pozwala na wojenną rzeź. Jeden dzień masowych bombardowań miast przynosił nieraz więcej ofiar niż wszyscy terroryści w historii. Faktem jest, że większość ofiar wojen w Syrii i Iraku to ofiary nalotów. Państwo Islamskie nie miało samolotów. Walka z obłudą i hipokryzją była zapewne jednym ze źródeł determinacji dżihadystów. Gdyby nie było tej obłudy i podwójnych standardów prawdopodobnie nie mieliby takiego uzasadnienia dla swojej ekspansji i zbrodni. Czy jednak dałoby się ich bez operacji militarnej pokonać? Być może nie byłoby kogo pokonywać, o czym pewnie nigdy się nie dowiemy. W konsekwencji na uniknięcie ruin i wykańczającej wojny nie było szans, w sytuacji gdy obie strony ISIS i system międzynarodowy jej chciały.

Używając heglowskiego terminu „rozumu historii” można pokusić się o tezę, że „powołał on do istnienia” Państwo Islamskie po to, by pokazać nam wszystkim, czym jest jedność systemu światowego, mimo jego wewnętrznych sprzeczności i kim byli jego główni wrogowie w drugiej dekadzie dwudziestego pierwszego wieku.

BIBLIOGRAFIA

- Calvert John (2000), *The World is an Undutiful Boy! Sayyid Qutb's American Experience*, [w:] *Islam and Christian-Muslim Relations*, vol. 11, nr. 1, Curfax Publishing Company, s. 87–103. <https://doi.org/10.1080/095964100111535>
- Chorośnicki Michał (2015), *Państwo Islamskie Efemeryda czy trwałe trend?* [w:] *Krakowskie Studia Międzynarodowe*, s. 39–46.
- Fyderek Łukasz (2011), *Technokraci i pretorianie w reżimie politycznym Syrii*, Kraków: Księgarnia Akademicka.
- Hall Benjamin (2015), *ISIS, Państwo Islamskie, Brutalne Początki Armii Terrorystów*, Warszawa: Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza SA.
- Hegel Georg Wilhelm Friedrich (2002), *Fenomenologia Ducha*, Warszawa: Fundacja „Aletheia”.
- Igualada Carlos, Yagüe Javier (2021), *The Use of Bay'ah by the Main Salafi-Jihadist Groups*, [w:] *Perspectives on Terrorism*, vol. 15, nr. 1, s. 39–48.
- Moubayed Sami (2006), *Steel & Silk. Men and Women who shaped Syria 1900–2000*, Seattle: Cune Press.
- Todenhöfer Jürgen (2016), *ISIS od środka, 10 dni w Państwie Islamskim*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Tomasiewicz Jarosław (2015), *Jedność – wolność – socjalizm. Jak socjaliści arabscy tworzyli naród*, [w:] *Nowy Obywatel* 17(68), s. 100.
- Tomasiewicz Jarosław (2000), *Terroryzm na tle przemocy politycznej, zarys encyklopedyczny*, Katowice: Apis.
- Wallerstein Immanuel (2007), *Analiza Systemów-swiatów*, Warszawa: Dialog.

NETOGRAFIA

- Al-Khoei Hayder „Syria: the view from Iraq” : https://ecfr.eu/article/commentary_syria_the_view_from_iraq136/ [dostęp: 25.04.2022].
- Al-Mughrabi Nidal „Israel bombs Gaza sites after rocket attack claimed by Islamic State sympathizer” : <https://news.yahoo.com/israel-raids->

gaza-islamic-state-sympathizer-claims-rocket-002021391.html?guc
counter=1 [dostęp: 3.05.2022].

Baram Amatzia „From Militant Secularism to Islamism: The Iraqi Ba’th
Regime 1968–200” : [https://web.archive.org/web/20150722184035/
http://www.wilsoncenter.org/sites/default/files/From%20Militant%20
Secularism%20to%20Islamism.pdf](https://web.archive.org/web/20150722184035/http://www.wilsoncenter.org/sites/default/files/From%20Militant%20Secularism%20to%20Islamism.pdf) [dostęp: 21.04.2022].

„Bulldozing the Border Between Iraq and Syria The Islamic State Part 5” : [https://
www.youtube.com/watch?v=cYIXNmQe4cs](https://www.youtube.com/watch?v=cYIXNmQe4cs) [dostęp: 30.04.2022].

„Camp Bucca Joint Operations Base in Umm Qasr, Iraq” : [https://militarybases.
com/overseas/iraq/camp-bucca/](https://militarybases.com/overseas/iraq/camp-bucca/) [dostęp: 22.04.2022].

Czulda Robert „ Hamas a Państwo Islamskie: W stronę sojuszu czy wojny”? :
[https://defence24.pl/sily-zbrojne/hamas-a-panstwo-islamskie-w-strone
-sojuszu-czy-wojny](https://defence24.pl/sily-zbrojne/hamas-a-panstwo-islamskie-w-strone-sojuszu-czy-wojny) [dostęp: 5.05.2022].

„Czy jakakolwiek wiara może całkiem wykluczać racjonalizm”? : [https://
www.mpolska24.pl/post/10102/czy-jakakolwiek-wiara-moze-calkiem-
wykluczac-racjonalizm-](https://www.mpolska24.pl/post/10102/czy-jakakolwiek-wiara-moze-calkiem-wykluczac-racjonalizm-) [dostęp: 6.05.2022].

Engdahl William „Salafizm + CIA = skuteczna destabilizacja Rosji i Bliskiego
Wschodu” : <https://www.voltairenet.org/article182108.html> [dostęp:
21.04.2022].

Falkowski Maciej „Państwo Islamskie na Kaukazie – cui bono”? : [https://www.
osw.waw.pl/pl/publikacje/analizy/2015-01-14/panstwo-islamskie-na-
kaukazie-cui-bono](https://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/analizy/2015-01-14/panstwo-islamskie-na-kaukazie-cui-bono) [dostęp: 5.05.2022].

„Frenchmen burn passports in IS video” : [https://www.youtube.com/
watch?v=mQAP-YtQfC8](https://www.youtube.com/watch?v=mQAP-YtQfC8) [dostęp: 30.04.2022].

Fryzeł Tadeusz „Baasizm- polityczna doktryna Socjalistycznej Partii
Odrodzenia Arabskiego (Baas)” : [http://web.archive.org/web/20110814
142055/trzeciswiat.wordpress.com/2011/04/09/baasizm-baas/](http://web.archive.org/web/20110814142055/trzeciswiat.wordpress.com/2011/04/09/baasizm-baas/) [dostęp:
21.04.2022].

Gajda Jakub „Wojna z Kalifatem: dylematy relacji USA i Iranu” : [https://fae.pl/
faepolicypaperwojnazkalifatemusairan.pdf](https://fae.pl/faepolicypaperwojnazkalifatemusairan.pdf) [dostęp: 7.05.2022].

- Hassan Hassan „The True Origins of ISIS” : <https://www.theatlantic.com/ideas/archive/2018/11/isis-origins-anbari-zarqawi/577030/> [dostęp: 28.04.2022].
- „Inghimasi - terroryści nowej ery. W kręgach dżihadu mają większy szacunek niż zamachowcy-samobójcy” : <https://wiadomosci.wp.pl/inghimasi-terrorysci-nowej-ery-w-kregach-dzihadu-maja-wiekszy-szacunek-niz-zamachowcy-samobojcy-6064902885814913a> [dostęp: 6.05.2022].
- „ISIS captured 2,300 Humvee armoured vehicles from Iraqi forces in Mosul” : <https://www.theguardian.com/world/2015/jun/01/isis-captured-2300-humvee-armoured-vehicles-from-iraqi-forces-in-mosul> [dostęp: 7.05.2022].
- „Izrael – Kurdystan: Nowy Sojusz Na Bliskim Wschodzie” : <https://pl.wv2facts.net/9521-israel-kurdistan-a-new-middle-eastern-alliance.html> [dostęp: 4.05.2022].
- „Kissinger: Pozwólcie Rosji zniszczyć ISIS” : <https://kresy.pl/wydarzenia/kissinger-pozwolicie-rosji-zniszczyc-isis/> [dostęp: 25.04.2022].
- Lister Charles „Islamic State Senior Leadership, Who is Who” : https://web.archive.org/web/20150205071639/http://www.brookings.edu/~media/Research/Files/Reports/2014/11/profiling%20islamic%20state%20lister/en_whos_who.pdf [dostęp: 28.04.2022].
- „Nowa teoria na temat wybuchu wojny w Libii” : <https://wiadomosci.onet.pl/tylko-w-onecie/nowa-teoria-na-temat-wybuchu-wojny-w-libii/gsqg2> [dostęp: 7.05.2022].
- „Państwo Islamskie o uchodźcach: ryzykują życie i dusze swoich dzieci w podróży do krzyżowców” : <http://www.tvn24.pl/wiadomosci-ze-swiata,2/panstwo-islamskie-potepia-uchodzcow-za-zabieranie-dzieci-do-euro-py,576121.html> [dostęp: 8.05.2022].
- „Państwo Islamskie z własnymi monetami. «Przeciwko satanistycznemu systemowi»” : <https://tvn24.pl/biznes/ze-swiata/panstwo-islamskie-wypuszcza-islamskie-dinary-ra554643-4457875> [dostęp: 6.05.2022].
- „Putin nie widit priamoi ugrozy ot terroristow «Islamskowo Gasudarstwa» dla Rasii” : <https://tass.ru/politika/1908772?fbclid=IwAR3988ThC71S>

jKMKt5GtGKemsOxRfgOlg5Lpw9Xk51SIhheYbxX5Qljddpo&utm_source=facebook.com&utm_medium=referral&utm_campaign=facebook.com&utm_referrer=facebook.com [dostęp: 26.04.2022].

Randolpf Eric „IS has built near-impregnable base and mass appeal: new book” : <https://news.yahoo.com/built-near-impregnable-mass-appeal-book-155052600.html> [dostęp: 27.04.2022].

Reuter Christoph „Secret Files Reveal the Structure of Islamic State” : <https://www.spiegel.de/international/world/islamic-state-files-show-structure-of-islamist-terror-group-a-1029274.html> [dostęp: 29.04.2022].

Rogers Paul „Dlaczego Państwo Islamskie jest takie prężne” ? : <http://wolnemedi.net/polityka/dlaczego-panstwo-islamskie-jest-takie-prezne/> [dostęp: 25.04.2022]

Rybińska Aleksandra „Cel Państwa Islamskiego” : <https://teologiapolityczna.pl/aleksandra-rybinska-panstwo-islamskie-jest-czys-wiecej-niz-zwykla-organizacja-terrorystyczna-geopolityka-> [dostęp: 3.05.2022].

„Saudi guards killed in attack on Iraq border” : <https://www.bbc.com/news/world-middle-east-30680099> [dostęp: 2.05.2022].

„Skazał Saddama Husajna na śmierć. Zabili go iraccy islamiści” : <https://wiadomosci.dziennik.pl/swiat/artykuly/462639,iraccy-rebelianci-zabili-sedziego-ktory-skazal-saddama-husajna-na-smierc.html> [dostęp: 1.05.2022].

„Sojusz Baszara al-Asada i ISIS? Dziennikarz z USA twierdzi, że obie strony współpracują od lat i zaczną naprawdę walczyć dopiero, gdy znikną ostatnie umiarkowane siły” : <https://wiadomosci.wp.pl/sojusz-baszara-al-asada-i-isis-dziennikarz-z-usa-twierdzi-ze-obie-strony-wspolpracuja-od-lat-i-zaczna-naprawde-walczyc-dopiero-gdy-znikna-ostatnie-umiarkowane-sily-6066660008408193a> [dostęp: 6.05.2022].

Szewko Wojciech „Historia islamskiego terroru” : <https://polityko.com/2015/07/23/wojciech-szewko-historia-islamskiego-terroru/> [dostęp: 5.05.2022].

Szewko Wojciech „Państwo Islamskie jest jak bolszewicy - eksportuje rewolucję” : <http://www.mpolska24.pl/post/7809/wojciech-szewko->

panstwo-islamskie-jest-jak-bolszewicy-eksportuje-rewolucje [dostęp: 1.05.2022].

Szewko Wojciech „Ustrój kalifatu ISIS” : <https://www.mpolska24.pl/post/6913/ustroj-kalifatu-isis> [dostęp: 5.05.2022].

Wudarski Szymon „Ansar al-Islam fi Kurdistan” : <http://web.archive.org/web/20111028151124/http://www.terroryzm.com/ansar-al-islam-fi-kurdistan/> [dostęp: 22.04.2022].

„Zamach na meczet w Arabii Saudyjskiej. Do ataku przyznało się Państwo Islamskie” : <https://www.tvp.info/21114223/arabia-saudyjska-zamach-bombowy-w-meczecie-zginelo-co-najmniej-13-osob?fbclid=IwAR-0gAHOvRz4UpAJ-IoOHX7zq44WYLRx97FUMwVsf6VEaISpi7a-U9C0jSbm8> [dostęp: 2.05.2022].

Małgorzata Zarębska

Małopolska Uczelnia Państwowa im. rtm. W. Pileckiego w Oświęcimiu

ORCID 0000-0002-1016-6579

ROSJA – EUROPA – POLSKA. ODWIECZNY PROBLEM

RUSSIA – EUROPE – POLAND. AN AGE-OLD PROBLEM

ABSTRAKT

Relacja: Rosja – Europa to istotna część składowa sytuacji politycznej współczesnej Europy i świata. Dotyczy to także Polski. Dziś, ze względu na wojnę w Ukrainie, jest to problematyka niezwykle aktualna. Jest to pytanie o Rosję. W tradycji kultury i publicystyki ukształtowały się tu dwa stanowiska. Wedle jednego, Rosja to totalitaryzm i agresor. I taka jest „dusza rosyjska”; dzisiaj Putin. Rosja się nie zmienia. A to oznacza, iż nie może być akceptacji takiego stanu rzeczy. Na „siłę” trzeba odpowiedzieć tylko „siłą”. Wedle drugiego stanowiska takie myślenie to pozostawanie w świecie stereotypów i mitów. Nie ma czegoś takiego, jak „dusza rosyjska”. A to oznacza, iż Rosja to nie Putin. Istnieje „Rosja jako taka”. I z nią trzeba nawiązać współpracę. Jest to opozycja anty-putinowska (M. Chodorkowski, G. Kasparow, A. Nawalny...). I w kręgu tego dylematu pozostaje dzisiaj – tak, jak to było w przeszłości – Polska.

Słowa kluczowe: Rosja, Polska, Ukraina, Wł. Putin, „dusza rosyjska”, F. Dostojewski, A. Mickiewicz, A. Puszkina

ABSTRACT

Relationship: Russia – Europe is an important component of the political situation in contemporary Europe and the world. This also applies to Poland. Today, due to the war in Ukraine, this is an extremely topical subject matter. This is a question about Russia. Two positions have been formed in the tradition of culture and journalism. According to one, Russia is totalitarian country and an aggressor. And this is the „Russian soul”; Putin today. Russia is not changing. This means that there can be no acceptance of this state of affairs. It can only respond to „strenght” with „force”. According to the second position, such thinking means staying in the world of stereotypes and myths. There is no such thing as „Russian soul”. This means that Russia is not Putin. There is „Russia as such”. And we need to cooperate with this country. It is an anti-Putin opposition (M. Khodorkowsky, G. Kasparov, A. Navalny...). And today – as it was in the past – Poland remains in the circle of this dilemma.

Keywords: Russia, Poland, Ukraine, Wł. Putin, „Russian soul”, F. Dostojewski, A. Mickiewicz, A. Pushkin

Sytuacja geopolityczna każdego obszaru świata z reguły jest taka, jaka jest. Położenia geograficznego nie da się zmienić. I tak to, od pokoleń, w kontekście określonych wydarzeń, problem, związany z usytuowaniem takiego czy innego państwa, jego kultury, w sytuacji jego sąsiedztwa z innymi formacjami organizacji życia zbiorowego, ujawnia się z większą czy mniejszą dynamiką. Dzisiaj w świecie, w tym szczególnie w Europie, osiągnął on wysoki pułap. A ma to związek z wojną na Ukrainie. Ta wojna ujawniła bowiem z całą wyrazistością niejednoznaczność pojmowania państwa, prawa, jednostki, w dzisiejszej kulturze i cywilizacji; i wszystkie związane z tym zagrożenia. I w samym centrum tej problematyki mieści się współczesna Polska. I nie ma w tym nic dziwnego. Z racji właśnie sytuacji geopolitycznej Polski, relacja: Rosja – Europa – Polska to w jej kulturze problem odwieczny; od pokoleń roztrząsany i cały czas otwarty.

Jak czytamy w dzisiejszej publicystyce, „od początku rosyjskiej agresji przeciw Ukrainie w polskim dyskursie publicznym ścierają się dwa podejścia do Rosji. Pierwsze, dominujące, utożsamia reżim Putina z całą Rosją i Rosjanami: skoro według sondaży przeważająca większość społeczeństwa rosyjskiego popiera tę wojnę, to czyni Rosjan odpowiedzialnymi za agresję i popełniane w jej trakcie zbrodnie wojenne” [Podolski, 2022 s. 15]. Istotą tego „podejścia” jest przekonanie, „że innej Rosji niż putinowska i imperialna nie ma, że Rosjanie genetycznie są agresywni i zdolni jedynie do życia w poddaństwie, nie zaś w wolności i demokracji” [ibidem]. Wedle cytowanego tu tekstu „drugie podejście rozróżnia Rosję Putina od Rosji jako takiej i stoi na stanowisku, że pierwszymi ofiarami dyktatora byli właśnie rodacy, że właśnie zniszczenie za pomocą terroru i zabójstw odradzającej się po 1991 roku rosyjskiej demokracji było i jest warunkiem powrotu Rosji na ścieżkę imperialnej, totalitarnej agresji... Że zanim zaczęli ginąć Ukraińcy, ginęli Rosjanie i obywatele Rosji (np. Czeczeni). Podobnie zresztą jak pierwszymi ofiarami bolszewików, zanim ruszyli na podbój świata, była rosyjska elita społeczno-ekonomiczna, kulturalna, polityczna i wojskowa” [ibidem].

A więc jedno ujęcie twierdzi, iż Rosja to agresywny „potwór”, a każdy Rosjanin to nieodłączna część tego Lewiatana. Tak było w wielowiekowej tradycji tego państwa, tak jest dzisiaj (Putin); i tak – z definicji – będzie w przyszłości. Wedle drugiego stanowiska, jeżeli od tego, co wykazuje doświadczenie historii, które ujawnia bezmiar rosyjskich zbrodni (dziś zbrodnie na Ukrainie), „odejmie się” to właśnie – czynione przez Rosję zło – to jeszcze coś zostanie; coś, co w perspektywie przyszłości może być budujące. Jest to „Rosja jako taka”...

Te dwa podejścia dobrze oddają stan faktyczny dzisiejszego dyskursu publicznego nad Rosją. Stanowią one mniej lub bardziej deklarowaną czy też uświadamianą kontynuację opinii, jakie w przedmiotowej kwestii prezentowano w Polsce w ostatnich kilkuset latach. To, co jest tu nowe, to odniesienie całej tej kwestii do realiów współczesnego

życia zbiorowego w skali globalnej. Już nie idzie tu tylko o Europę, ale o cywilizację. W punkcie wyjścia pierwszego z wymienionych tu stanowisk przywołuje się tezę – mającą i w Rosji i w kulturze zachodniej już wielopokoleniową tradycję – iż Rosja i Zachód to dwa odrębne światy. I wyraża to oklepany już właściwie zwrot, mówiący o „duszy rosyjskiej”. Taki koncept obejmuje, jak to określa współczesny znawca zagadnienia, „rejon metafizyczne” [Klimowicz1, 2022, s. 3]. „Są pewne cechy i zjawiska specyficzne dla Rosji i Rosjan – twierdzi ten autor. Po pierwsze, konieczność podporządkowania się. Trzeba słuchać i bez dyskusji wykonywać polecenia stojących wyżej w hierarchii [...] Europejscy rosyjscy od zawsze spierają się, czy to zjawisko jest stałe i niezmiennie, czy ten naród miał po prostu pecha, bo nie było mu dane posmakować innego porządku. Społeczeństwo obywatelskie do Rosji nigdy nie dotarło...” [ibidem]. Po drugie, prawosławie. „Putin z dumą opowiada, jak to go babcia za rączkę prowadziła do cerkwi i on, choć z KGB, zawsze był wierzący” [ibidem]. Po trzecie, „brak zahamowań. Jak coś robić, to na całego. [...] [Dymitr Karamazow] jak pije, to do upadłego, jak tańczy to do ostatniego tchu, jak walczy, to na śmierć i życie” [ibidem]. Po czwarte, „pewien mistycyzm” [ibidem]. „Jest w Rosjanach coś fatalistycznego i tajemniczego zarazem” [ibidem]. Po piąte, „poczucie osobności, czyli syndrom oblężonej twierdzy. Jesteśmy my, Rosjanie, i reszta świata. [...] To też jest w sumie jakaś metafizyka” [ibidem]. „Kiedy kilka lat temu pojawiła się informacja o pomysłach zainstalowania w Polsce rakiet Patriot, to wybuchła ogólnorosyjska histeria. Polska chce zniszczyć Rosję! Byłem wtedy w Petersburgu – wspomina cytowany autor – czułem, jak z godziny na godzinę robi się wokół mnie chłodno. Znajomi Rosjanie wprost niczego nie mówili, ale czułem ich spojrzenia pełne wyrzutów, zmienili ton rozmowy, słyszałem za plecami ich szepty” [ibidem]. „Rosjanie są zawsze niewinni – kontynuuje swój wywód przywołany autor. Co najwyżej są ofiarami, ale nigdy nie katami. Jak się siada z nimi do wódki, to pierwszy toast musi być zawsze „za mir”, czyli za pokój, no

bo przecież znowu ci Amerykanie” [ibidem]. Po szóste, „poczucie imperialne i mocarstwowość. Rosja powinna być ponad wszystkimi. [...] W przeciętnym Rosjaninie tkwi poczucie imperialności, zwykle nie-uświadomione” [ibidem]. Po siódme, „sakralizacja władzy w Rosji” [ibidem]. W czasach nowożytnych w Europie kształtowały się zręby demokracji. Nie w Rosji. Dziś „można latać na wczasy na Łazurowe Wybrzeże, kupić Chelsea albo rezydencję we Włoszech, a myśleć jak poddany cara w XIX w.” [ibidem, s. 4]. „Jak Rosjanie postrzegają Europejczyków? – zadaje pytanie cytowany autor. Że to anarchiści! No bo jak to możliwe, żeby każdy miał inny pogląd na jakąś sprawę i jeszcze głośno go wyrażał. Lepiej, jak wszyscy myślą podobnie, bo wtedy jest porządek” [ibidem]. „Każdy, nawet najbardziej liberalny pośród liberalnych Rosjan, w pewnym momencie natrafia na ścianę, której nie przebije. [...] Rosjanie są emanacją [...] rosyjskiej imperialności. I mało prawdopodobne, by się zmienili” [ibidem].

I to wszystko składa się na wielopokoleniową tradycję kultury politycznej Rosji. „Dziewiętnastowieczną Rosję znamy z powieści i dramatów wielkich rosyjskich pisarzy, a także z „Listów z Rosji” Astolphe’a de Custine’a, wydanych w 1839 r. – czytamy we współczesnej publicystyce. Rosja usłużnych i tępych urzędników, którzy dbają wyłącznie o to, by zadowolić przełożonych, wydawała się do niedawna anachronicznym obrazem, mającym niewiele wspólnego z Rosją dzisiejszą. Od czasów Gogola i Szchedrina Rosja przeszła przez dwie wojny światowe, w których straciła dziesiątki milionów ludzi, wojnę domową – kolejne miliony ofiar, kilka mniejszych wojen, klęski głodu, stalinowskie czystki. Klasa carskich urzędników została wytępiona przez bolszewików i zastąpiona przez urzędników wywodzących się z niższych warstw społecznych. W 1991 roku dawne imperium carów i genseków rozpadło się, a Rosja otworzyła swoje granice. Rosjanie mogli podróżować po świecie, czytać dowolne książki, mieli i mają dostęp do informacji z globalnej sieci internetowej. Dziewiętnastowieczna Rosja była krajem anal-

fabetów, dzisiejsza ma niezły system edukacyjny, rosyjscy inżynierowie i informatycy są cenieni na całym świecie. Co wspólnego może mieć obecna Rosja z tą z listów de Custine’a? Napaść na Ukrainę i przebieg wojny ukazują, że całkiem dużo” [Gadomski, 2022, s. 14]. Czym jest to „dużo”? Tym czymś – odpowiada się na terenie tego stanowiska – jest przekonanie Rosjan o własnej wyjątkowości; i – co więcej – o misji, jaką mają do spełnienia w Europie i świecie. Jak zauważono, „warto wrócić do Dostojewskiego, aby przybliżyć szczególny stosunek Rosji do Zachodu, współtworzący jej historyczną osobliwość. Autor *Zbrodni i kary* w swoich największych powieściach zmagał się dogłębnie z ideowym dziedzictwem Zachodu i dało im to ponadczasową, jak wolno sądzić, nośność. Prawdopodobnie zawsze sprawdzać będziemy dopuszczalny zasięg kalkulacji w naszym życiu, co było zbrodniczą obsesją Raskolnikowa, i dlatego się nim przejmujemy. I zawsze też powinniśmy badać, czy z samego wnętrza naszego życia społecznego nie wyrastają, w wielu możliwych wcieleniach, „Biesy”, które będą nas podstępnie niszczyć. W publicystyce natomiast Dostojewski był banalnie jednoznaczny i umacniał słowną palisadę „ruskiego mira”. Współczesną sobie wojnę z Turcją błogosławił podobnie jak patriarcha Cyryl najazd na Ukrainę, wychwalał moc ludu zjednoczonego z carem i czcił Cerkiew jako jedyny prawdziwie chrześcijański Kościół. Zachodu, co prawda, nie utożsamiał z „paradami gejów”, bo o niczym podobnym wtedy nie słyszano, jednak Londyn lub Paryż przedstawiał jako siedliska fałszywego blichtru i bezecnej rozpusty. Jego *Dziennik pisarza* krystalizuje ideologię rosyjską odtworzaną współcześnie przez wielkoruskich nacjonalistów. „Zachód” to „Europa” – realność cywilizacyjna Rosji obca i jej przeciwstawna: imperialistyczna, liberalna i burżuazyjna, domena rozpasanej konsumpcji, bałwochwalstwa „złotego cielca”. Nic to, że imperializm i kapitalizm mają się w dzisiejszej Federacji tak dobrze jak prostytutka czy pijaństwo w Petersburgu Dostojewskiego – religijnej cnoty „świętej Rusi” to nie skazi” [Mencwel, 2022, s. 17].

Czym jest ta idea „ruskiego mira (ruskiego świata)”? Jak zauważa doświadczony dyplomata Adam D. Rotfeld „chodzi w niej o ideę skupienia wszystkich Rusi pod moskiewskim protektorem. [...] [Jak twierdził przed laty Aleksander Sołżenicyn, Rosja ma] oprzeć się na trzech słowiańskich wspólnotach: Wielkorusi, Małorosji, czyli Ukrainie, oraz Białorusi” [ibidem]. Obserwujemy to dziś „z największą trwogą” [ibidem]. „Takie myślenie może prowadzić do katastrofy nie tylko Rosję, ale cały świat, jeśli poważnie miałyby być potraktowane mroczne wizje wpływowych w otoczeniu Putina ludzi. [Jeden z nich wręcz, Władisław Surkow], sugeruje, żeby przywrócić wspólną granicę Rosji z Niemcami...” [Rotfeld, 2022 s. 4].

To, o czym mowa, dobitnie, jak wolno sądzić, oddaje styl myślenia dwóch równych sobie wybitnych poetów i myślicieli, Puszkina i Mickiewicza. Jak czytamy w literaturze przedmiotu, „obu poetów dzieliła [...] różnica w sposobie myślenia. Puszkiniowi było właściwe myślenie historiograficzne – państwowotwórcze i wielkomocarstwowo-narodowe, Mickiewiczowi zaś – historiozoficzne, uniwersalistyczne w traktowaniu państwowości i narodowości. Obydwie te postawy myślowe bezpośrednio wywodzą się z czasów Oświecenia, którego wychowankami i twórczymi spadkobiercami byli obydwaj poeci, jednak tę spuściznę kulturową ujmowali w różny sposób i odmiennie wykorzystywali, ponieważ bilans historyczny owej epoki inaczej wypadał dla Rosjan, inaczej dla Polaków. W Rosji Oświecenie to triumf tych pierwiastków państwowości, które – zapoczątkowane przez Piotra I, rozwinięte i utrwalone przez Katarzynę II – na oczach pokolenia Puszkina osiągnęły swoje apogeum, kiedy to za czasów Aleksandra I po zwycięstwie nad Napoleonem imperium Romanowów zaczęło odgrywać kluczową rolę wśród mocarstw europejskich. Polska zaś w okresie Oświecenia ostatecznie straciła nie tylko znaczenie międzynarodowe, ale i państwowość. Stąd różne brzmienie rosyjskiej i polskiej lutni: dźwięczny optymizm klasycznej muzy Puszkina, sławiącej „rosyjskiego ducha”, rosyjska mocarstwowość,

zwycięskość i zaborczość nowej historii rosyjskiej oraz opatrność i rolę Rosji wobec Słowiańszczyzny, u Mickiewicza zaś wewnętrzne poczucie tragizmu narodowego i nieugięty upór w przewyżnianiu goryczy historii narodowej przez zwrot ku historiozofii i pobudzanie witalności narodowej” [Lipatow, 1999, s. 222–223]. „Wielkomocarstwowy patriotyzm Puszkina i w swej istocie uniwersalistyczny mesjanizm polski Mickiewicza to czynniki decydujące o rozbieżności ich poglądów i twórczości. Zasadnicze różnice zapatrywań na władzę i naród, historię i osobowość, ideały ogólnoludzkie i ideologię mocarstwową, czyny Piotra i ich następstwa, a w związku z tym na imperium rosyjskie, którego potęgą opiera się na totalnym despotyzmie, i cywilizację europejską, której podstawą są wartości chrześcijańskie - wszystko to tworzy [tu...] kontrast artystyczny i ideowy [ibidem, s. 223]. Jak zauważa inny autor, „podczas, gdy w Polsce przynależność do cywilizacji Zachodu była bezsprzeczna, wręcz kultywowana, to w Rosji, nawet w środowiskach elit o prozachodniej orientacji, stałe podkreślanie przez Polaków głębokich różnic cywilizacyjnych w najlepszym wypadku wywoływało brak zrozumienia, a w najgorszym rozdrażnienie” [Fedorowicz, 2003, s. 19].

Zupełnie inny jest punkt wyjścia w drugim z wymienionych powyżej sposobów myślenia o Rosji. Jak zauważa się w literaturze przedmiotu, „zagadnienie rosyjskiej wolności rozpatrywane jest przez specjalistów głównie w kontekście liberalizmu. Takie ujęcie kwestii wolności jest jak najbardziej uzasadnione: To właśnie liberalizm uczynił z wolności swoją podstawową kategorię. Jednocześnie ujęcie takie powoduje nie zawsze uzasadnione zawężenie problematyki” [Paradowski, 2003, s. 45] „Tymczasem, jak twierdzi cytowany autor, „kwestia wolności nie jest, co oczywiste, jedynie czymś przynależnym liberalizmowi czy anarchizmowi – to te głównie kierunki myśli politycznej kojarzą się trwale z tym problemem – ale jest zagadnieniem o znacznie szerszym zasięgu” [ibidem]. Nieuwzględnianie tego faktu rodzi świat stereotypów. A te, „w szczególności etniczne stereotypy, zmuszają niektórych uczonych do

lokalizacji pewnych zjawisk na niektórych tylko geograficzno-politycznych obszarach, innych zaś z kolei do tracenia czasu na zwalczanie tych stereotypów” [ibidem]. Jednym z nich jest twierdzenie, „że liberalizm jest na gruncie kultury rosyjskiej zjawiskiem obcym, zapożyczonym, i, w konsekwencji, szkodliwym, a już co najmniej - niepotrzebnym. Taki wniosek ze stereotypu wyciągają w szczególności prawicowi, a zwłaszcza prawicowo-klerykalni ideolodzy rosyjscy. Z kolei ogląd zewnętrzny, dokonywany z punktu widzenia tegoż etnicznego stereotypu, prowadzi do formułowania podobnego wniosku w nieco innym brzmieniu: że wolność nie jest mocną stroną rosyjskiej mentalności i rosyjskiej kultury i dlatego kultura rosyjska nie jest zdolna do wygenerowania demokracji” [ibidem]. A to oznacza, iż w tym stanie rzeczy, biorąc pod uwagę brak przejrzystości w myśleniu w kategoriach stereotypu, „nie należy zbyt upierać się przy twierdzeniu, że na każdym kulturowym gruncie można z powodzeniem wyhodować nowoczesną, liberalną, parlamentarną demokrację. [Jednakże] czym innym [...] jest twierdzenie, że w danych historyczno-kulturowych okolicznościach [...] demokracja nie jest możliwa, a zupełnie czym innym - że jakaś kultura jest do tego zasadniczo niezdolna; [że] są jacyś ludzie „z natury” niezdolni do czegoś, do czego zdolni są inni ludzie” [ibidem, s. 45–46]. Przekonanie, iż Rosja i „Zachód” to dwa zdecydowanie odmienne światy, to tylko teza; równie prawdziwa, co fałszywa... Teza ta orzeka „niezdolności Rosjan do życia w wolności. Rosyjscy filozofowie, chociaż różnie pojmowali wolność, tezę taką odrzucali zdecydowanie” [ibidem, s. 49–50].

I tu inny znawca tematyki w polemice w przedstawioną już – siedmiopunktowo – koncepcją „duszy rosyjskiej” pisze: „«Dusza rosyjska» zrobiła swego czasu oszałamiającą karierę w bezrefleksyjnej mitologii i bajkopisarstwie na temat Rosjan. To mętne pojęcie mogło się wydawać efektowne, należy jednak do sfery symbolicznej, a nie rzeczywistej. Stara teza o samobytnej «duszy rosyjskiej» służy orientalizowaniu Rosji i Rosjan i buduje efekt obcości. Wyłania się tu coś dziwnego, tajemni-

czego i niewyjaśnionego, twór w innych stronach świata niespotykany. Niektórzy z nas wierzą w istnienie duszy ludzkiej, ale nie mówimy przecież o duszy holenderskiej ani szwedzkiej. Tymczasem dla Rosjan robimy wyjątek” [Radziwon, 2022, s. 20]. „Wymysły o wyjątkowości «duszy rosyjskiej» mają jedną jeszcze paradoksalną cechę: są głoszone zwykle przez przeciwników Rosji imperialnej, ale mimowolnie wpisują się w pokutujący od wieków samodzierżawny mit o jakiejś trzeciej, oryginalnej drodze rosyjskiej. W myśleniu tym Rosja nigdy nie podąży ani drogą liberalnej Europy, ani w stronę Azji, ale znajduje dzięki owej niezbadanej duszy jakąś własną (w szczegółach nigdy jednak nie wiadomo jaką) oryginalną drogę cywilizacyjną” [ibidem]. Taka wizja Rosji jest konsekwencją myślenia, które nie stara się zrozumieć punktu widzenia, który nie jest nasz własny... Jak zauważa wybitny znawca Rosji, Dostojewski – czytany w Polsce od pokoleń, Polaków „nie darzył [...] oględnie mówiąc, szczególną sympatią. Za obroną Dostojewskiego może przemawiać to, że przekonanie o wiecznym trwaniu ziem polskich w cesarstwie rosyjskim było wtedy [tzn. w czasach Dostojewskiego] jednym z fundamentów rosyjskiego patriotyzmu, kształtowanego notabene przez elity. Identycznie wszak jak Dostojewski sądzili – i przed nim i po nim – wielki poeta Aleksander Puškin, religijny myśliciel Piotr Czaadajew, wybitny ekumenista Władimir Sołowjow, a wielce utalentowany liryk Fiodor Tiutczew określił nawet Polskę „judaszem słowiańszczyzny”. Czy należy się nam, Polakom, oburzać? Bynajmniej. Taki był po prostu kanon każdego nacjonalistycznego patriotyzmu, jest on taki co do formy także dzisiaj. Jestem jakoś dziwnie przekonany, że gdyby legionowi współczesnych historyków polskich – dziś twardo kształtującemu antyrosyjski patriotyzm w Polsce – przyszło żyć w Rosji Dostojewskiego, to głosiłby tam wespół z nim konieczność stworzenia właśnie «Nowej Polski»” [Przebinda, 2021, s. 11].

„Puškin – mimo przyjaźni z Mickiewiczem, o której piszą podręczniki i pewnej niechęci do dworu – był w każdym calu Rosjaninem”

– zauważa jeszcze inny autor [Chwalba, 2022, s. 11]. „Rosjanin nie powie nigdy, że jest Europejczykiem – choć Moskwa leży przecież w Europie. Azjatą też nie jest, choć czerpie z tradycji mongolskiej. On mieszka na innym lądzie. Rosja jest ósmym kontynentem świata” [ibidem, s. 12]. I trzeba to brać poważnie. Jak informuje cytowany tu autor, na pierwszych z kongresów polsko-rosyjskich w Moskwie, na jednej z sesji badaczka z Władywostoku na sesji naukowej, która „przed kongresem zrobiła badania wśród studentów studiów międzynarodowych, historii, politologii i kulturoznawstwa, ponad 300 osób. Zapytała, z czym im się kojarzy Polska. Większość nie miała żadnych skojarzeń, niektórzy pisali, że to zapewne jedno z zagubionych plemion syberyjskich. Powinniśmy więc pytać nie o to, co myślą o nas Rosjanie, ale o to, czy w ogóle o nas myślą” [ibidem]. Inwazja na Ukrainę, to, jak twierdzi Francis Fukuyama, początek nowego ładu międzynarodowego. „On właśnie się kształtuje. To wynik kilku lat walki obozu demokratycznych państw Zachodu z reżimami autorytarnymi, głównie z Rosją i Chinami. Ta wojna jest kulminacją tego procesu” [Fukuyama, 2022, s. 6]. Jednakże symptomatycznie dodaje: „Ja bym Rosji nie skreślał zupełnie. To kraj wciąż wielkich zasobów. Upokorzenie jest wielkie, ale nie należy Rosji nie doceniać. Zachód nie powinien być zanedbany pewny siebie” [ibidem].

Przedstawione powyżej stanowiska, każde na gruncie własnych założeń, formułuje określony program polityczny, czy wręcz zarysowuje plan działania, jaki trzeba zrealizować w kontaktach z Rosją; tak dzisiaj, jak w mniej czy bardziej odległej przyszłości. Wedle pierwszego z wymienionych stanowisk, Rosja to zło, Rosja to... diabeł. Problem w tym, iż w historii rzadko kiedy było to zauważane. I tak jest nadal. Współczesna ukraińska filozofka Oksana Zabużko pisze: „Z dziesiątków powodów zachodnia świadomość jest ślepa na rosyjski totalitaryzm. Najoczywistszy to, rzecz jasna, nieodrobiona lekcja ZSRR, a zwłaszcza zwodniczy dyskurs II wojny, który wszystkie zbrodnie przeciw ludzkości mocą tajemnego porozumienia przypisuje totalitaryzmowi poko-

nanemu, podczas gdy ten zwycięski od blisko pół wieku umacnia się i puchnie bez sądu ani osądu, by wreszcie na czele państwa postawić oficera KGB, organizacji od 1918 roku, najdłużej we współczesnej historii, bezpośrednio odpowiedzialnej za największe zbrodnie przeciw ludzkości, co nikogo na Zachodzie nie przeraziło tak, jak przeraziłby oficer Gestapo. I nikt, o ile mi wiadomo, nie brał pod uwagę tego, że po czterech pokoleniach państwowego terroru społeczeństwo rosyjskie gotowe będzie zaakceptować to jako normę, bo cztery pokolenia wykraczają poza granice żywej pamięci („tak było zawsze”), i czego oczekiwać od takiego społeczeństwa prócz tego, że ta „norma” w osobie przywódcy stanie się dla niego wzorem do naśladowania? Ani moralnie, ani intelektualnie Zachód nie był gotowy na to wyzwanie. Powojenna współpraca zachodnich elit z Kremlem nie doczekała się jeszcze kompleksowych opracowań. Sartre okazał się agentem KGB, a Hemigwaya zwerbowali czekiści jeszcze w Hiszpanii i w końcu doprowadzili do psychozy. [...] Ale to wszystko to fragmentaryczne obserwacje, a całościowego obrazu konsekwentnej, trwającej od pokoleń deprawacji Zachodu przez Kreml [...] – nadal nie widzę. Nie chodzi mi tylko o formy współpracy odnotowane w niedostępnych nam archiwach FSB, ale o coś subtelniejszego – długotrwałą erozję w kulturze Zachodu granic tego, co dopuszczalne, stopniowe przechodzenie od europejskiej racjonalizacji do rosyjskiej normalizacji zła” [Zabóžko, 2022, s. 6.]

A co chodzi diabłu? „Myślę, że Putin [...] – twierdzi białoruska laureatka nagrody Nobla, Swietłana Aleksijewicz – jest człowiekiem, który przez całe życie był zamknięty w łagrze. W pewnym momencie wyszedł z tej klatki – ale samo przekroczenie bramy łagru nie sprawiło, że stał się wolnym człowiekiem. Dokładnie to samo przydarzyło się nam wszystkim. Wyszliśmy zza ogrodzenia łagru, ale nie mieliśmy pojęcia, co to jest wolność. Putin też nie ma. Ani nasi oligarchowie. Ani nasze wojska. Według wielkiego rosyjskiego filozofa Piotra Czaadajewa myśl, że Rosja jest krajem jak każdy inny, to tylko ułuda. W rzeczywistości

wszystko zależy od tego, kto jest na szczycie, wszystko zależy od jednego człowieka. Od jego egoizmu, od jego obsesji. Dzisiejsza Rosja jest odbiciem tego, co Putin wyobraża sobie o życiu i świecie” [Aleksijewicz, 2022, s. 23]. Putin w swoim życiu, jak zauważa znany publicysta, znawca problematyki rosyjskiej, „kierował się zasadą podwórkowych chuliganów, że jeśli nawalanki już się nie da uniknąć, „trzeba bić pierwszym”. [...] Radzi więc rodakom, by dzieląc jego śmiałość, nie tak bardzo obawiali się wojny jądrowej, bo w jej wyniku, jak kiedyś zapowiedział, „my trafimy do raju, a oni po prostu zdechną”. „Oni” to w tym przypadku Amerykanie i ich sojusznicy, czyli my. Sama śmierć zaś w atomowej zagładzie nie musi być taka straszna, jak ją malują. bo „na co nam żyć w takim świecie, w którym nie będzie Rosji” [Radziwinowicz 1, 2022, s. 12]. I o to chodzi...

W ujęciu drugiego stanowiska – jakby to dziwnie w kontekście tego, co się dokonuje dziś na Ukrainie nie brzmiało – strategia Rosji ma swoją logikę. „Liberalni komentatorzy rosyjskiej agresji na Ukrainę słusznie widzą jej źródła w imperialnej polityce Rosji – czytamy w jednym z tekstów poświęconej tej problematyce. Mylą się jednak, przyjmując za pewnik, że wobec realności tej wojny tracą na znaczeniu wszelki „nierealne” spory, a zwłaszcza te dotyczące kwestii kulturowych i obyczajowych, czyli płci i seksualności. Jednym słowem *gender*. Ci sami komentatorzy dziwią się skali poparcia dla Putina w Rosji i z niedowierzaniem przyjmują fakt, że Watykan do dziś Rosji nie potępił. Z tego punktu widzenia słowa patriarchy Cyryla o tym, że Donbas trzeba obronić przed paradami gejowskimi, czy wypowiedź Putina na temat *cancel culture* i J.K. Rowling to niewarte namysłu epizody. Tymczasem oba zdarzyły się już podczas działań zbrojnych i nie były to wpadki. Liberalny dogmat o nieważności sporów kulturowych czyni nas niezdolnymi do zrozumienia mechanizmów, które uczyniły tę wojnę nie tylko możliwą, ale też – w oczach znacznej części Rosjan – nieuchronną i słuszną. Nakręcana od ponad dekady globalna wojna kulturowa odegrała ogromną

rolę w doprowadzeniu do wojny prawdziwej” [Graff, Korolczuk, 2022, s. 2]. „Pomysł, że Rosja broni tradycyjnej rodziny, mordując cywili w Ukrainie, może się wydać całkowicie absurdalny komuś, kto śledzi tę wojnę w zachodnich mediach i widział choćby zdjęcia zgwałconych dzieci z Buczy. A jednak to coś więcej niż metafora. Dla odbiorcy rosyjskich mediów ta argumentacja pozostaje przekonująca: w obliczu wieloletniej ekspansji Zachodu „interwencja” w Ukrainie staje się aktem samoobrony. Chodzi nie tylko o integralność terytorialną Rosji w obliczu ewentualnego poszerzania NATO, ale też walkę dobra ze złem, rozsądku z szaleństwem, dziedzictwa duchowego z moralną degradacją. Zaś zdjęć z Buczy przeciętny Rosjanin nie zobaczy nigdy” [ibidem, s. 3]. Putin, przywołajmy jeszcze raz A. D. Rotfelda, „po przejściu władzy często mówił o konieczności modernizacji państwa, ale okazało się, że miał na myśli modernizację sił zbrojnych. Pod koniec pierwszej dekadzie XXI w. słowo «modernizacja» jednak znikło. Zastąpiła je gwałtowna militaryzacja, choć głośno nikt tego tak nie określał. [...] Armia została dofinansowana i dostała nowe uzbrojenie. W krótkim czasie nie tylko zbliżyła się do poziomu armii amerykańskiej, ale w niektórych dziedzinach ją wyprzedziła. Rosjanie prześcignęli świat na przykład w broni hipersonicznej, czyli balistycznych rakietach, które w ciągu 25 min pokonują 5 tys. km, poruszając się pięciokrotnie szybciej niż dźwięk. Elity polityczne i sam «głównodowodzący», [...] uznali, że siła armii powinna odegrać rolę nie tylko na polu walki. Stała się ważnym instrumentem wzbudzania strachu i politycznego szantażu. To część filozofii Putina, której daje wyraz w wielu wypowiedziach. Stwierdził kiedyś wprost: zaczyną nas szanować, jak będą się nas bać” [Rotfeld, 2022, s. 3]. Logika, to logika...

W przedstawionym wyżej stanie rzeczy, powstaje – tradycyjne już – pytanie: Co robić?

Co robić z... Rosją? (o ile – uwzględniając wszelkie proporcje, relację: Rosja – Europa, Rosja – Polska – takie pytanie można traktować

poważnie; a jednak ze względu na geopolitykę, która – jak o tym była mowa – jest taka, jak jest, trzeba je postawić...). Wedle pierwszego z wymienionych tu stanowisk, na siłę, można tylko odpowiedzieć siłą... Jak pisał przywoływany już tu autor, „świat widzi wyraźnie, że ciałem stały się słowa «szarej eminencji Kremla» Władysława Surkowa, [była już o nim mowa], który w manifestie trzy lata temu cynicznie wyklądał, że wszelkie parlamenty, partie polityczne, wolne media, prawa człowieka i inne liberalne dyrdymały są dla Rosji tylko «eleganckim garniturem, w którym w święto idziemy w gości». A właściwym przyodziewkiem imperium są mundur i łapcie. [...] Putinowscy heroldowie są skuteczni, bo starają się podsuwać publiczności to, czego ona sama chce. Idą więc za nią, a nie przed nią” [Radziwinowicz 2, 2022, s. 7]. Dziś rośnie kult – jak w innym zaś miejscu pisał – „szalonego Iwana Groźnego. [...] W miastach pojawiają się jego pomniki, mówi się o kanonizacji krwawego cara” [Radziwinowicz, 2021, s. 18]. **Rosja się nie zmienia.** Jak odpowiadał na krytykę swojej wizji „duszy rosyjskiej” T. Klimowicz, przedstawioną przez M. Radziwoną, w *Odezwie* pracowników i studentów Państwowego Uniwersytetu Petersburskiego, skierowanej do Putina, wyrażającej poparcie dla jego działań na Ukrainie, „moją uwagę przykuły trzy osoby, a mówiąc dokładniej, zajmowane przez nich stanowiska: X – kierowca; Y – kierowca; Z – szef kuchni. Rozumiem motywację profesorów, docentów i kandydatów nauk – oportunistów, którzy chronią swoje kariery, a co do stracenia ma kierowca czy kucharka? I to jest dla mnie emanacja mistycznej duszy rosyjskiej” [Klimowicz2, 2022, s. 6].

Można jednak na tę sytuację spojrzeć inaczej. Jak pisał cytowany już na początku niniejszych rozważań autor, przedstawione powyżej „podejście w Polsce dodatkowo skażone jest swoistą mieszkanką militarnego i politycznego kompleksu niższości, wynikłego ze strachu przed sąsiadem, który od prawie 300 lat zwyciężał nas militarnie, a z drugiej strony swoistym poczuciem wyższości wobec «azjatyckiej, mongolskiej dziczy». W związku z czym Rosję należy pokonać militarnie i tak osła-

bić kontrybucjami wojennymi lub zniszczeniami, żeby na wiele lat nie była zdolna do agresji wobec sąsiadów, a Rosjan – jak Niemców po wojnie – poddać reedukacji. W ekstremalnej wersji pojawia się wręcz idea likwidacji obecnego państwa rosyjskiego i jego podziału na wiele mniejszych podmiotów. Taki przekaz jest *de facto* totalnie antyrosyjski, a nie antyputinowski, wręcz chwilami rasistowski w swej najbardziej zbrutalizowanej, agresywnej formie, odmawiającej Rosjanom zdolności do bycia «cywilizowanym narodem». Trudno oprzeć się wrażeniu, że tego typu podejście jest wymarzone dla propagandy putinowskiej...” [Podolski, 2022, s. 15]. Rosja to nie Putin... A to oznacza, iż tu „potrzebne są kanały komunikacji i dotarcia do społeczeństwa rosyjskiego, a zwłaszcza jego wyższej warstwy z antyputinowskim, demokratycznym przekazem. W tej jednak dziedzinie Polska, chlubiąca się z bycia najbardziej aktywnym zachodnim sojusznikiem Ukrainy i coraz bardziej wyrastająca w kremłowskiej propagandzie na głównego przeciwnika obecnej Rosji, robi bardzo mało, właściwie nic. Gdyby jakimś cudem ktoś w Polsce [...] wpadł jednak na pomysł, by działać bardziej profesjonalnie, warto by pomyśleć o stworzeniu zarówno przekazu, jak i kanałów jego przekazywania bezpośrednio do Rosjan w Rosji i na emigracji [...] Wzorce są tu dość proste i sprawdzone przez świetnie działającą ukraińską machinę propagandowo-dezinformacyjną, skierowaną właśnie do rosyjskiego odbiorcy, w tym także do wojskowych i ich rodzin... [...] Należałoby również [...] wykorzystać w tych działaniach [...] samych Rosjan z coraz liczniejszej antyputinowskiej otworzyć się na takie postacie, jak Michał Chodorkowski czy Grigorij Kasparow, czy krąg współpracowników Aleksieja Nawalnego” [ibidem]. „My na Zachodzie też często czujemy, że Zachód jest w kryzysie [...] – podsumowuje ten stan rzeczy inny autor. Skoro jednak teraz jest w kryzysie – to kiedy nie był? 50 lat temu? 100 lat temu? 200 lat temu? 500 lat temu? Tysiąc lat temu? Od świętego Augustyna po Sławoja Żiżka w każdej epoce czołowi europejscy filozofowie piszą traktaty, że Zachód jest w kryzysie, i co trzeba zrobić,

żeby go uratować. W związku z tym Zachód, w odróżnieniu od dzisiejszej Rosji, jest zawsze gotowy na elastyczną zmianę... [...] Zachód miał (i ma) filozofów codziennie go krytykujących i nawołujących do zmian. I dlatego od dobrego tysiąca lat zawsze w końcu wygrywa” [Orliński, 2022, s. 13].

Jak jednak zauważa się w literaturze przedmiotu, takie myślenie zawiera w sobie wiele naiwności; jest to sfera mitów, z jakimi mamy do czynienia od czasu dezintegracji ZSRR. Dla Polski (i nie tylko dla niej) „najgroźniejszy z nich był [...] mit o nowej Rosji. Sprowadzał on się do przekonania, że nowa Rosja, odrzucając komunistyczną doktrynę i ustrój totalitarny, stanie się automatycznie państwem demokratycznym, otwartym na wartości zachodniej cywilizacji, a co najważniejsze, będzie także przyjazna Polsce. Polskie elity polityczne oczekiwały od rosyjskich demokratów uznania, że Polska jest dla Rosji ważnym partnerem i że jej doświadczenie w wyzwalaniu się z komunizmu w sferze politycznej i gospodarczej będzie przykładem do naśladowania. Jednocześnie oczekiwano i uważano za oczywiste, że demokratyczna Rosja uzna Polskę za równorzędnego partnera w stosunkach nie tylko dwustronnych, ale także we współkształtowaniu nowego ładu w Europie” [Fedorowicz, 2003, s. 20]. I taka „groźba” istnieje nadal... Jest bowiem tak, iż to, czy się od Rosji czynione przez nią zło (dziś najazd na Ukrainę) „odejmie”, czy też – nie, niczego to w całej sytuacji może nie zmienić... Geopolityka, to geopolityka...

W kwestii relacji: Rosja – Europa nigdy nie było jasności, jednoznacznych opinii; tak w nauce, jak i szczególnie na terenie publicystyki. Zdanie były tu zawsze i są podzielone. Jest to kwestia odpowiedzi na pytanie o to, czym jest Rosja, pojmowana jako część składowa Europy; jej kultura, jej „duch”. Jeżeli przyjmie się, iż Rosja to formacja myślenia i działania całkowicie odmienna wobec cywilizowanego świata, to szanse na jej harmonijne, pokojowe relacje z Zachodem, stają się iluzoryczne. A to, w konsekwencji, oznacza poczucie nieustannego zagro-

żenia; zagrożenia z obu stron. Jeżeli, z kolei, uzna się, że agresywność i imperialność Rosji, ujawniające się w kolejnych okresach historii, nie oddają jej „ducha” – że jest to coś jeszcze i coś więcej – to rodzi się nadzieja na zgodne jej współżycie z innymi krajami w skali całej ludzkości. I ten kontekst dotyczy także Polski. Jak pisał zacytowany powyżej autor, „w latach 1997–1999 zapatrzona na Zachód Polska i wsłuchana w siebie Rosja istniały obok siebie z grzeczną, choć chłodną obojętnością” [ibidem, s. 32]. „Oba państwa współpracowały ze sobą tylko w bieżących sprawach, i mimo zapewnień o dobrym sąsiedztwie oraz apelów o partnerski dialog, między Polską a Rosją dało się odczuć obojętność i brak pomysłu na przyszłość” [ibidem]. Podsumowując zatem niniejsze rozważania można uznać, iż kwestia relacji: Rosja – Europa, a także Rosja – Polska (i *vice versa*) – to problem cały czas otwarty; można powiedzieć: odwieczny. A to w odniesieniu do realiów życia międzynarodowego nie rokuje niczego dobrego...

BIBLIOGRAFIA

- Aleksijewicz, Swietłana, (Gazeta Wyborcza 28–29.05.2022), Rosja jest dziś faszystowska.
- Chwalba, Andrzej, (Gazeta Wyborcza 07.05.2022), Ósmy kontynent świata. Z Rosjanami nie rozumiemy się z wzajemnością.
- Fedorowicz, Krzysztof, (2003), Polska w polityce zagranicznej Rosji w latach 1991–2001. W: Polska w Rosji – Rosja w Polsce. Stosunki polityczne. Pr. zb. pod redakcją R. Paradowskiego i Sz. Ossowskiego, Poznań.
- Fukuyama, Francis, (Gazeta Wyborcza 04–05.06.2022), Zachód zbyt pewny siebie.
- Rosja to wciąż kraj wielkich zasobów, nie powinniśmy jej ignorować.

- Gadomski, Witold, (Gazeta Wyborcza 23.05.2022), Kraj z listów markiza de Custine.
- Graff Agnieszka, Korolczuk Elżbieta, (Gazeta Wyborcza 23.04.2022), Zbawienie wymaga ofiar.
- Klimowicz, Tadeusz 1, (Gazeta Wyborcza 19.03.2022), Jak coś robić to na całego.
- Klimowicz, Tadeusz 2, (Gazeta Wyborcza 02.04.2022), Rosja się nie zmienia.
- Lipatow, Aleksander, Władiimirowicz, (1999), Słowiańszczyzna – Polska – Rosja. Studia o literaturze i kulturze, Izabelin.
- Mencwel, Andrzej, (Gazeta Wyborcza 4–5.06.2022), Uniwersytet im. Putina.
- Orliński, Wojciech, (Gazeta Wyborcza 16.05.2022), Piękna Rosja kontra „zgnily Za-chód”.
- Paradowski, Ryszard, (2003) Rosyjska wolność i problem zdolności do demokracji. W: Polska w Rosji – Rosja w Polsce. Stosunki polityczne. Pr. zb. pod redakcją Ryszarda Paradowskiego i Szymona Ossowskiego, Poznań.
- Podolski, Antoni, (Gazeta Wyborcza 15–16.06.2022), Kto wrogiem – Putin czy Rosjanie.
- Przebinda, Grzegorz, (Gazeta Wyborcza 04.12.2021), Polska, Judasz Słowiańszczyzny.
- Radziwinowicz, Wacław, (Gazeta Wyborcza 27.11.2021), Historycy za bardzo przeszkadzają.
- Radziwinowicz, Wacław 1, („Gazeta Wyborcza 29.01.2022). Zawsze bije pierwszy.
- Radziwinowicz, Wacław 2, (Gazeta Wyborcza 04.06.2022), Tylko klęska zbawi Rosję?
- Radziwon, Marek, (Gazeta Wyborcza 26.03.2022), Rosja to nie wróżki z ogłoszenia.
- Rotfeld, Adam, Daniel, (Gazeta Wyborcza 05.03.2022), Zderzenie dwóch światów.
- Zabóžko, Oksana, (Gazeta Wyborcza 21–22.05.2022), To rosyjska literatura utkała „siatkę maskującą” dla rosyjskich czołgów.

Matylda Łazarczyk

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

ORCID: 0000-0002-3992-7191

BARACK OBAMA – FENOMEN PRZYWÓDZTWA

BARACK OBAMA – THE PHENOMENON OF LEADERSHIP

ABSTRAKT

W poniższym artykule został przedstawiony fenomen przywództwa Baracka Obamy z uwzględnieniem całego okresu prezydentury, w oparciu o siłę osobowości etc. 44 prezydent USA był nie tylko charyzmatycznym przywódcą, ale także zdał test na przywództwo, co zostało wykazane przeze mnie w oparciu o metodę historyczną.

Słowa kluczowe: Barack Obama, prezydent, fenomen, przywództwo, Stany Zjednoczone

ABSTRACT

In the article the phenomenon of Barack's Obama leadership was presented, taking into account the whole period of his presidency on the basis of power of character etc. Not only was the 44 president of the United States of America a charismatic leader, but also he has passed the test for the leadership, which was presented in hereby article on the basis of historical method.

Keywords: Barack Obama, president, phenomenon, leadership, United States of America

Tematem, który poruszam jest szeroko pojęte przywództwo polityczne. O przywództwie w dyskursie publicznym mówi się sporo. Szereg publikacji wskazuje, że temat ten jest częścią zainteresowań badawczych wielu naukowców i publicystów. Jednakże to, że o przywództwie mówi się sporo, nie oznacza, że świat może szczycić się dobrymi liderami. Współcześnie mamy do czynienia z kryzysem przywództwa, co nie oznacza, że chętnych do sprawowania władzy brakuje. Często okazuje się, że funkcję lidera pełnią osoby zupełnie do tego nieprzygotowane. Z drugiej strony zdarzają się i tacy, którzy aspirują do bycia wodzem od najmłodszych lat, ponieważ wiąże się to z prestiżem, o czym wskazywać mogą przykłady ludzi, którzy już od przedszkola czy też szkoły podstawowej przygotowują się do bycia liderem. Nie bez znaczenia pozostaje fakt, że przywódcy coraz częściej „odsłaniają” swoją imperialistyczne zapędy, nie koncentrując się na aktualnych problemach społecznych i gospodarczych, co prowadzi do tego, że wyjście z kryzysu gospodarczego staje się coraz trudniejsze. Europa pogrążona wojną na Ukrainie, myśli głównie o zbrojeniach, a azjatyckie tygrysy „rozwijają skrzydła”. Kondycja Ameryki nie jest zagrożona, bowiem w rankingach wciąż plasuje się w gronie światowych liderów. Warto zwrócić uwagę na to, że Barack Obama obejmował urząd w dobie największego kryzysu. Banki były na skraju bankructwa, gwałtownie malał wskaźnik PKB, tysiące ludzi traciło pracę i dach nad głową. Mimo to wciąż zadajemy sobie pytanie, czy Barack Obama spełnił rolę przywódcy w okresie przełomu? W artykule zostanie wykorzystana metoda historyczno-logiczna (przede wszystkim dedukcyjna).

Tematyka związana z przywództwem pojawiała się w literaturze od najdawniejszych czasów, co nie oznacza, że została ona już wyczerpana. Początków należy upatrywać w starożytnej Grecji, kiedy to rodziła się pierwsza demokracja w historii świata. Nie można zapomnieć o roli filozofów i ich wkładzie, jaki włożyli nie tylko w konstruowanie modelu przywództwa. Także istotna wydaje się obecność polityki, bez istnienia

której nie można by było mówić o przywództwie politycznym. Pierwsze skojarzenie, jakie się nasuwa, to ogromny wkład Arystotelesa w tworzenie „kodeksu” właściwego postępowania przywódcy, który zawarł w swoim dziele pt. *Polityka*. To Arystoteles był nauczycielem znakomitego wodza – Aleksandra Macedońskiego, który stał się wzorem idealnego przywódcy dla wielu współczesnych rządzących. Ponadto należy wspomnieć jeszcze jednego wybitnego polityka w dziejach starożytnej Grecji, jakim był Perykles (twórca demokracji ateńskiej). Zatem, nasuwa się pytanie, czy współcześni politycy podążają śladami starożytnych mędrców, a może obecna polityka zmierza bardziej w kierunku populizmu i demagogii?

Przywództwo może być interpretowane na wiele różnych sposobów, toteż jego definicja zależy od kontekstu. Niektóre definicje mogą wydawać się nieco przestarzałe z racji upływu czasu i wciąż zmieniającego się modelu przywództwa. Przydatne w tej kwestii będzie rozróżnienie na cechy osobowościowe, zdolności interpersonalne oraz kompetencje lidera. Jednak, przed przejściem do bardziej dedukcyjnego sposobu myślenia, przedstawię definicję przywództwa. Jest ono skorelowane z pojęciem władzy. „Przywództwo jest szczególnym typem sprawowania władzy. Podobnie jak władza, jest ono relacyjne, kolektywne i zorientowane na cele” [Burns 1995, s. 266].

Przywódca musi dostosować się do aktualnej struktury społecznej, jak również problemów istniejących w danym okresie czasu m.in. gwałtownych zmian, kryzysu. Wszystkie te czynniki sprawiają, że coraz trudniej przeciętnemu człowiekowi jest zostać przywódcą, ponieważ świat postawił przed liderami nowe wyzwania, o których nie śniło się wodzom z minionych epok. Współcześnie potrzeba nie tylko mądrości, ale wiedzy z różnych dziedzin, żeby w sposób umiętny i właściwy rządzić światem. Dlatego też skupię się teraz na osobie samego lidera.

W dzisiejszym świecie coraz mniej liczą się zdolności przywódcze, a bardziej skłonność do celebrytizmu i tematy do plotek. Co więcej,

mamy do czynienia z medializacją polityki. Kluczowy staje się marketing polityczny w wydaniu danego polityka niż skuteczność rządzenia. „Analityka problemów społecznych, wyraziciela tendencji historycznych, dążeń społecznych, decydenta i człowieka czynu coraz częściej zastępuje... celebryta” [Karwat 2011, s. 29]. Przeważnie szansę na wygraną ma ten, kto przoduje w sondażach wyborczych.

Wielkie mocarstwa, takie jak Ameryka dodatkowo potrzebowały silnej ręki lidera, żeby wyjść z kryzysu. Po nieudolnych rządach George’a Busha, Stany Zjednoczone straciły na wartości. Odbudowanie wśród amerykańskiego społeczeństwa zaufania do władzy stało się niezmierznie trudne. Potrzebny był ktoś, kto nada nową jakość rządom w Waszyngtonie. Świat początkowo był oczarowany pojawieniem się ciemnoskórego demokraty, który okazał się faworytem do Białego Domu. Z czasem opinie na temat amerykańskiego prezydenta stały się mocno podzielone. Wiele negatywnych opinii pojawia się w kontekście Baracka Obamy. Jednym z powodów może być mało zdecydowana polityka wobec Rosji, która doprowadziła do samowoli i agresywnych działań Władimira Putina, nie tylko w kontekście Ukrainy. Barack Obama pojawił się na amerykańskiej scenie politycznej niczym początkujący aktor z dużym talentem. Prawdopodobnie niewielu z nas przypuszczało, że człowiek, który wygłosił swoje pierwsze znaczące przemówienie na Konwencji Demokratów w 2004 roku, niespełna cztery lata później zostanie wybrany na 44 prezydenta Stanów Zjednoczonych. Czar osobisty oraz indywidualne predyspozycje Baracka Obamy sprawiły, że fenomen amerykańskiego prezydenta nie stracił na wartości.

OSOBISTY CZAR BARACKA OBAMY

Wraz z pojawieniem się Baracka Obamy na amerykańskiej scenie politycznej Amerykanom towarzyszyło wiele pozytywnych emocji. Z początkiem XXI wieku Barack Obama był postacią nową w polityce,

z zaledwie kilkuletnim doświadczeniem. Nie bez znaczenia pozostawał fakt, że był on jeszcze zbyt młody, żeby piastować najwyższy urząd w państwie. Kolejną przeszkodą były zobowiązania rodzinne. Barack Obama miał stosunkowo małe córki. Jednakże ostatecznie rodzina nie stawiała większych przeszkód, a wspierała dążenia Baracka (wiedzieli, że polityka jest dla niego czymś, co pomaga mu uwierzyć w siebie i daje poczucie zawodowego spełnienia). Jednym z warunków, jakie postawiła Barackowi jego żona Michelle było to, że jak zostanie prezydentem, to musi zrezygnować z palenia papierosów [Gormley 2008, s. 136–137]. Trudno uwierzyć w to, że człowiek, który nie pochodził z amerykańskiego establishmentu, w dodatku nie-biały, wzbudził takie zainteresowanie. „Wizerunek Baracka Obamy, który został przez niego samego ukształtowany w stylu podobnym do życia Jackie’go Robinsona (amerykańskiego baseballisty, który jako pierwszy Afroamerykanin w XX wieku zagrał w amerykańskiej Major League Baseball) wyraźnie ukazał nam fakt, że ciemnoskórzy muszą robić więcej niż biali, aby osiągnąć wyżyny swoich możliwości” [Rhodes 2018, s. 22]. Barack Obama dokonał rzeczy niewiarygodnej. Pokazał światu, że wszystko jest możliwe, jeśli żyje się zgodnie z zasadą „I can do it”. Warto dodać też jedno z kluczowych pytań, które zadała Barackowi żona Michelle, mianowicie, dlaczego chce być prezydentem. Jego odpowiedź brzmiała następująco: „W dniu, w którym zostałem prezydentem dzieci z całego kraju, zarówno czarne, jak i białe, afrykańskie, czy latynoskie zaczęły postrzegać siebie inaczej, podniosły się ich horyzonty, wzmocniły możliwości. Obama uznał, że przynajmniej dlatego jego prezydentura ma sens”¹.

Dziś można powiedzieć, że zainteresowanie demokratą trwało kilkanaście lat, jako, że w krótkim czasie stał się on osobą medialną. Już jako senator wzbudził podziw amerykańskiego społeczeństwa. Na Kon-

¹ O. Patterson, *What African Americans thought of Barack Obama*, <https://www.nytimes.com/2021/12/02/books/review/claude-a-clegg-iii-the-black-president.html> [4.12.2021].

wencji Demokratów w 2004 r., to nie John Kerry, który kandydował z Georgiem W. Bushem na prezydenta, był gwiazdą mediów, a właśnie początkujący Barack Obama. Trzy główne sieci telewizyjne transmitowały przemówienie Obamy. W ciągu kilkunastu minutowej transmisji Barack Obama uzyskał status polityka ogólnokrajowego [Pastusiak 2009, s. 43]. Amerykanie potrzebowali nowej gwiazdy na scenie politycznej, takiej, która pomoże im uwierzyć w amerykańskie marzenie i przypomnieć okres świetności Ameryki za czasów największych prezydentów. Wielu z nostalgią wspomina kadencję prezydentury Abrahama Lincolna, Johana Kennedy'ego czy Ronalda Reagana, bowiem ci prezydenci nadali USA nowy wymiar, pomogli przetrwać trudne chwile i umocnili pozycję Ameryki na świecie. Barack Obama miał być nowym „natchnieniem” dla Amerykanów. Dodatkowym atutem ciemnoskórego demokraty stała się charyzma, którą widać już w sposobie jego prezentacji. Siła osobowości sprawiła, że dostrzeżono w nim cechy przywódcy. Jednakże, nie jest łatwo być politykiem w świecie, który poddaje nas nieustannej kontroli.

Bez wątpienia rola przywódcy związana jest z czynnikiem stresogennym. W dużej mierze od jego cech osobowościowych zależy jak sobie poradzi z działaniami w tzw. sytuacjach trudnych. Jedną z podstawowych umiejętności lidera jest radzenie sobie ze stresem. Jednakże reakcje przywódców pod wpływem stresu bywają zróżnicowane. Dla niektórych liderów działanie pod wpływem stresu jest mobilizujące, innym nie przeszkadza w działaniu, ale też nie pomaga, zaś nielicznym (aczkolwiek zdarzają się i tacy) stres utrudnia pracę, a czasami powoduje nawet niemożność podjęcia jakiegokolwiek działania. Pozycja lidera, który nie radzi sobie ze stanami napięcia wywołanymi stresem ulega zagrożeniu (obniża się także jego samoocena, co wpływa niekorzystnie na obraz jego wizerunku) [Hermann 1998, s. 304–305].

Do władzy dochodzą zwykle ludzie o silnej osobowości, znający swoją wartość. Człowiek słaby, podatny na wpływy, jeśli uda mu się

dojść na szczyt ginie w świecie „politycznych hien”, stając się ich marionetką. Będąc biernym uczestnikiem polityki cynizmu (gdyż, niestety obecnie ten typ polityki w wielu krajach stał się dominujący) jest z góry skazany na polityczną klęskę.

Barack Obama zwracał też uwagę na lęk, jaki towarzyszy politykowi w walce o swoją przyszłość. Trzeba mieć w sobie dużo determinacji, by przebić się wśród establishmentu. Będąc kandydatem na prezydenta, Barack Obama przeżył chwilę zwątpienia, jednakże odwołanie się do swojego wielkiego poprzednika – Abrahama Lincolna, dały mu na nowo siłę do podjęcia wyzwania, jakim stała fotel prezydencki. Ciemnoskóry demokratą wybrał tą drogę rozwoju, która dawała mu satysfakcję. Pierwsze polityczne kroki nie były łatwe, jednakże predyspozycje do bycia osobą publiczną sprawiły, że Obama pokonał lęk i odkrył w sobie potencjał nowej energii. Przełomowym momentem w jego życiu było także ukazanie się 2006 r. bestsellera *The Audacity of Hope*. Powyższa publikacja także przyczyniła się do rosnącej popularności Baracka Obamy. Niewiele jest książek na polskim rynku o Baracku Obamie, mimo, że jest on fascynującą osobowością. Polscy amerykaniści wolą rozpisywać się na temat innych przywódców Stanów Zjednoczonych, których kariera prezydencka już dawno się zakończyła, bo być może trudniej jest pisać o kimś, kto jeszcze kilka lat temu piastował urząd 44 prezydenta USA. Nie jest łatwo stworzyć coś o człowieku, który pojawił się na amerykańskiej scenie politycznej niespodziewanie. Jednakże brak naukowych publikacji na temat 44 prezydenta USA nie powoduje, że zainteresowanie samym prezydentem w Polsce w ogóle nie występuje. Nie ulega wątpliwości, że ciemnoskóry demokratą jest osobowością „magnetyczną”, lubiącą show, która nie ma problemu w kontaktach z mediami. Barack Obama należy do postaci budzących dużo emocji. Już sam fakt, że entuzjazm w czasie wyborów prezydenckich był bez wątpienia po części spowodowany zjawiskiem zwanym „Obamomanią”. To za przyczyną

wysokiego, szczupłego, „świeżo upieczzonego” senatora z Illinois, coś się zmieniło w amerykańskiej polityce [Price 2009, s. 3–4].

Barack Obama jest idealistą i zarazem marzycielem, co często podkreśla jego żona Michelle. Aczkolwiek ten idealizm nie przeszkodził mu w karierze politycznej. Konwencja Demokratów w 2004 r. przysporzyła Barackowi Obamie takiej popularności, której mało kto się spodziewał. „Dać nadzieję” – to był temat jego przemówienia na kongresie Partii Demokratycznej w Bostonie. Odtąd z powodzeniem przedstawiał to przesłanie w różnych wariantach, opowiadając historię swego życia. „To amerykańskie społeczeństwo umożliwia mu awans od dziecka imigranta do elitarnego Uniwersytetu Harvarda” [Marschall 2008, s.44]. Barack Obama bardzo często wykorzystuje historię swojego życia do popularyzacji własnej osoby. Już sam ojciec Baracka – noszący także imiona Barack Hussein należał do osób wyróżniających się z tłumu. Przyleciał z dalekiego afrykańskiego lądu do Stanów Zjednoczonych, żeby kształcić się na amerykańskich uniwersytetach. Najpierw studiował na Uniwersytecie Hawajskim, następnie ekonomię na Uniwersytecie Harvarda [Gormley 2008, s. 4]. Nie było łatwo przebić się Murzynowi wśród białej społeczności. Jednakże silna motywacja pomogła wspiąć się ojcu przyszłego prezydenta USA na intelektualne wyżyny. Matka Baracka – Stanley Ann Dunham także była wykształconą kobietą (uzyskała doktorat z antropologii). Już kilkadziesiąt lat temu staranne wykształcenie było przepustką do lepszego życia. Sam Barack wspominał słowa swej matki w następujący sposób: „Matka ostrzegała mnie przed bigotami – ignorantami, niewykształconymi ludźmi, od których powinienem trzymać się z daleka” [Obama 2008, s. 71]. Barack, chociaż początkowo buntował się przeciwko słowom matki. Uważał, że skoro jego dziadek nie ma wyższego wykształcenia, to on także nic nie musi. Jednakże z czasem zrozumiał, że wiedza jest tą wartością, której mu nikt nie odbierze.

Kilka lat temu na polskim rynku ukazała się książka kenijskiej babci Baracka Obamy (o imieniu Mama Sarah). Jest to niezmiernie cieka-

wa wizja, przedstawiona z perspektywy kobiety pochodzącej z Afryki. Przyszły prezydent USA wielokrotnie podkreślał swoje afrykańskie korzenie. W Kenii – rodzinnym kraju ojca Baracka wszyscy są dumni z postawy jego syna. Jednakże to babcia Obamy (Sarah) dostrzegła w nim przyszłego lidera. Podeszła niezmiernie emocjonująco do kariery Baracka. Była zachwycona, że ma takiego wnuka w Ameryce. „Dwudziestego listopada 2004 r. nadeszła kolejna wspaniała nowina od wnuka. Wygrał wybory do Senatu Stanów Zjednoczonych Ameryki! Sarah, którą już wcześniej rozpierała duma, rozpromieniła się, jakby dostała wiadomość, na którą zawsze czekała. Od chwili, gdy ujrzałam tego chłopaka, wiedziałam, że daleko zajdzie” [Barak 2013, s. 60]. W Afryce każdy miał swoje zadania, chociaż czasami było ciężko, to nikt się nie poddawał. Barack Obama swój silny charakter zawdzięcza bez wątpienia swoim afrykańskim korzeniom. Nie jest łatwo dojść do pewnych wniosków, kiedy jest się młodzieńcem pochłoniętym sprawami kolegów i koleżanek. Wiodąc beztrudne życie wydaje się młodemu człowiekowi, że w życiu będzie on przeżywał tylko piękne chwile. Dopiero, gdy staje on przed wyborem dalszej drogi życiowej, uświadamia sobie, że istotne są różne czynniki, często niezależne od nas, ale tylko ciężką pracą można w życiu do czegoś dojść. „Dopiero po paru latach zacząłem zauważać, jak układają się nasze losy; że kolor skóry i pieniądze jednak się liczą i decydują, kto będzie miał miękkie lądowanie, a kto twarde. Oczywiście w każdym przypadku potrzeba było jeszcze trochę szczęścia” [Ibidem, s. 113]. Barack Obama miał motywację ku temu, by wspinać się na wyżyny. Jego rodzice wyznaczyli mu ścieżkę, którą starał się podążać. Nie było to łatwe, z uwagi na rasę, trudności finansowe rodziców Baracka, ale wiedział, że nie może się poddać, że bezczynność nie da mu satysfakcji z życia. Często koledzy próbowali sprowadzić go na złe tory, proponując różne używki, odciągając od nauki. Mimo chwilowych słabości, udało się Barackowi Obamie zdobyć cel w życiu. Już jako wolontariusz zaczął zdobywać doświadczenie, a co najważniejsze

być blisko ludzi. Praca utwierdziła go w przekonaniu, że warto stawiać w życiu wysoką poprzeczkę. Barack Obama ma wiele walorów, którymi zadziwił i jednocześnie zachwycił świat. Bez wątpienia oczarowuje tłumy swoimi oratorskimi przemówieniami, jak również nieprzeciętną osobowością. Amerykanie dostrzegli w nim następcę George'a Busha, co sprawiło, że został on przywódcą jednego z największych na świecie mocarstw, co tylko dodało jego osobie wyższej rangi. W momencie ubiegania się o prezydenturę, wbrew licznym spekulacjom i nieprzychylnym opiniom, Barack Obama był gotowy na przywództwo.

Istnieją liczne postulaty, że czar Obamy z każdym rokiem gaśnie. Charyzma Obamy nie jest już tak silna jak w czasie jego prezydentury, jednak nadal ma on wielu swoich zwolenników, chociażby na Facebooku. Obama nie jest już celebrytą, który pojawiał się na okładkach najbardziej poczytnych pism. Jednakże, w kontekście ukazania się jego najnowszej książki pt.: „Ziemia obiecana”, znów możemy spojrzeć na twarz Obamy, która pojawia się na witrynach wielu księgarni. W pamięci pozostaną chociażby jego wizyty w Polsce, kiedy to dał się poznać jako dobry mówca. Powyższa wizyta była ważnym elementem w relacjach polsko – amerykańskich, a co za tym idzie, także współpraca na poziomie ekonomicznym jest niezmiernie istotna. Amerykanie już kilka lat temu odkryli potencjał Polski w postaci gazu łupkowego. Polacy nadal chętnie emigrują za Atlantyk. Zniesienie wiz dla Polaków nie nastąpiło jednak za prezydentury Baracka Obamy, to jednak nie możemy zapomnieć o inwencji, jaką włożył w tą inicjatywę.

Wybory, które przesądziły o dwóch kadencjach Baracka Obamy w Białym Domu, doprowadziły do pełnej mobilizacji Amerykanów w sztabie wyborczym demokratów. Był to niezbędny sprawdzian dla samego Baracka Obamy. Ostatecznie udowodnił Amerykanom, że nośne hasła pierwszej kampanii, takie jak „Zmiana”, czy „Nadzieja” były potrzebne. Bez wątpienia w kampanii wyborczej Baracka Obamy dominowało hasło „change” (zmiana), które występowało w różnych ujęciach

retorycznych: „Change we can believe in”, „The change we need” oraz „We are the change”. Zmiana jako nośne hasło kampanii wyborczej towarzyszyła także w czasie ubiegania się o prezydenturę Dwightowi Eisenhowerowi w 1952 r. Jego hasło wyborcze brzmiało „Time for a change”. Kolejnym człowiekiem nominowanym w 1960 r. do Białego Domu, odwołującym się do zmiany był John F. Kennedy, zaś jego hasło to „New Frontier” [Pomper 2009, s. 64]. W kontekście zmiany, nie chodzi tutaj wyłącznie o samo hasło wyborcze, ale także o fakt, że to Barack Obama jest utożsamiany ze zmianą. Przejęcie władzy przez Obamę miało być synonimem zmiany, także w tym aspekcie najbardziej podstawowym, mówiącym o tym, że Ameryka „skręca w lewo”.

To, że Amerykanie podążyli za czarującym demokratą w 2008 roku, nie było dziełem przypadku. Barack Obama wyraźnie „zarysował” swoją własną wizję polityki wewnętrznej i międzynarodowej. „Podczas kampanii prezydenckiej obiecałem Amerykanom inną politykę zagraniczną niż ta, którą uprawialiśmy po atakach z 11 września. Irak i Afganistan udzieliły nam trudnej lekcji o tym, jak szybko prezydent traci możliwość wyboru, kiedy zaczyna się wojna. Byłem zdecydowany zmienić pewien szczególny sposób myślenia, który zapanował nie tylko w administracji Busha, lecz w znacznej części waszyngtońskiej instytucji. Pod jej wpływem za każdym rogiem wieszono zagrożenie, z działania bez próby dialogu czerpano perwersyjną dumę, a operacje zbrojne uważano za niemal rutynowy sposób rozwiązywania problemów zagranicznych. W relacjach z innymi krajami staliśmy się niewrażliwi i krótkowzroczni. Traciliśmy umiejętność trudnej, powolnej sztuki budowania koalicji konsensusów. Zamknęliśmy się na odmienny punkt widzenia. Wierzyłem, że bezpieczeństwo Ameryki zależy od wzmocnienia naszych sojuszy i instytucji międzynarodowych. Operacje militarne uważałem za ostateczność, a nie oczywistość” [Obama 2021, s. 546]. Obama jeszcze przed prezydenturą zaznaczył swój sprzeciw wobec wojny, co przyczyniło się do tego, że z czasem większość demokratów była przeciwna

działaniom wojennym w Iraku i polityce międzynarodowej prowadzonej przez Geore'a Busha [Wolffe 2009, s. 242].

W polityce zagranicznej można było zaobserwować u 44 prezydenta USA dążenie do utrzymania jedności z tradycją liberalną. „Jak wszyscy poprzedni prezydenci, Barack Obama ma swój specyficzny styl podejmowania decyzji w polityce zagranicznej, mieszankę mocnych i słabych stron. W przypadku Obamy wyróżniają się w szczególności trzy cechy: po pierwsze, wysoce scentralizowany proces podejmowania decyzji, po drugie, tolerowanie przez prezydenta braku jednoznaczności w polityki, czasem aż do przesady, a po trzecie, duża wrażliwość na sprawy związane z polityką wewnętrzną” [Dueck 2015, s. 145].

Wybór Baracka Obamy na 44 prezydenta USA uwrażliwił Amerykanów na problemy wielokulturowości. Ciemnoskóry demokratą był wychowywany w poczuciu tolerancji i troski o drugiego człowieka. „Dla milionów młodych ludzi słowa prezydenta Baracka Obamy stworzyły możliwość powrotu do marzeń o pokoleniach tęskniących za szansą, tęsknocie za głosem w procesie demokratycznym i o tęsknocie za przywódcą, który mówi prawdę o władzy. Jest to tzw. Zmiana Pokoleniowa, dzięki której jesteśmy w stanie przełamać bariery rasowe, płciowe i społeczne, które tak wielu nie pozwalało spełnić marzeń” [Kennedy Schaffer 2009, s. XIV].

44 prezydent Stanów Zjednoczonych znany był ze swoich reformatorskich działań. U progu swojej prezydentury musiał się zmierzyć z szeregiem problemów, m.in. z niekończącą się wojną w Afganistanie i Iraku, niedoskonałym projektem systemu opieki zdrowotnej, wątkiem ekologicznym, a przede wszystkim z tematyką gospodarczą. Wiedza, którą zdobył amerykański prezydent na Uniwersytecie Harvarda została poddana wielu próbom. Praktyczne rozwiązania okazały się o wiele trudniejsze niż teoria przekazywana przez wykładowców na studiach. Ameryka była zawsze krajem potęgi gospodarczej i wzorem dla innych mocarstw świata. W związku z tym ciemnoskóry demokrat sta-

nał przed trudnym zadaniem przywrócenia dawnej świetności Stanom Zjednoczonym.

REFORMA SŁUŻBY ZDROWIA, JAKO PRZYKŁAD NA TO, ŻE OBAMA DOKONAŁ RZECZY „NIEMOŻLIWYCH”

Powszechny dostęp do służby zdrowia był niejednokrotnie tematem przewodnim prezydenckiej kampanii wyborczej w Stanach Zjednoczonych. Było oczywiste, że jeśli Barack Obama wygra wybory, to będzie chciał przeprowadzić reformę systemu opieki zdrowotnej. Co do tego, że system opieki zdrowotnej powinien być powszechnie dostępny, nikt nie miał zastrzeżeń. Obamie zależało na tym, aby potrzebujący opieki lekarskiej nie musieli czekać miesiącami na wizytę u specjalisty oraz, aby nie odmawiano pomocy tym, których nie stać na opłacenie leczenia. Zdaniem opozycji reforma zdrowia Obamy była daleka od ideału. Nawet sami Amerykanie dość sceptycznie podeszli do projektu 44 prezydenta USA, ale co do jednego wszyscy są zgodni, system opieki zdrowotnej przed reformą nie działał najlepiej i zmiany były potrzebne. Reforma służby zdrowia, którą udało się zrealizować jest niezaprzeczalnym sukcesem administracji Baracka Obamy. Warto dodać, że Republikanie byli cały czas przeciwni wprowadzeniu reformy służby zdrowia przez Obamę, a sam prezydent, to co działo się w obozie Republikańskim nazwał „teatrem politycznym”. Partii Republikańskiej nie podobało się przede wszystkim ilość nakładów finansowych przeznaczonych na wdrożenie w życie nowej reformy opieki zdrowotnej. Republikanie uważali, że Obamacare stanowi zagrożenie dla wolności osobistej i jest przejawem socjalizmu, zatem Obama wraz ze swoją polityczną ekipą samodzielnie musiał zmierzyć się z problemem.

PRZEWODNI TEMAT KAŻDEJ KAMPANII – GOSPODARKA

Barack Obama obejmował urząd prezydenta w 2009 r. w bardzo niesprzyjających warunkach ekonomicznych. Wysoki poziom bezrobocia, zadłużone banki, gigantyczny dług publiczny – to tylko niektóre z problemów, przed którymi stanął prezydent elekt. Amerykańska stopa bezrobocia przez dłuższy czas plasowała się powyżej 9%, dopiero z początkiem grudnia 2011 roku nastąpił spadek. Najistotniejszą wartością dla początkującego prezydenta USA było przełożenie interesu narodowego nad partyjny. Podkreślił, że rząd USA ma pracować „na rzecz wszystkich Amerykanów. Niezmiennie, gospodarka jest nadal jednym z najważniejszych problemów amerykańskiej polityki.

BARACK OBAMA A EKOLOGIA

Jednym z głównych założeń programowych Baracka Obamy (obok gospodarki i reformy zdrowia) była dbałość o środowisko naturalne. Sam od wielu lat stawał po stronie ekologii, co nie do końca przekonywało samych Amerykanów. Podstawowym problemem społeczeństwa amerykańskiego jest brak umiaru w korzystaniu z zasobów naturalnych. Amerykanie znajdują się w czołówce, jeśli chodzi o częstotliwość wykorzystywania energii elektrycznej, jednakże to nie znaczy, że idea „zielonej energetyki” nie może się rozwijać. Sposobem promowania nowoczesności, a zarazem postępu ekologicznego była dla amerykańskiego prezydenta m.in. produkcja samochodów z napędem elektrycznym. Wraz z rozpoczęciem prezydentury przedstawił bardzo ambitne plany, mające na celu ratowanie naszej planety...

SIŁA OSOBOWOŚCI

Barack Obama, podobnie jak jego wielcy poprzednicy: John F. Kennedy czy Ronald Reagan, jest człowiekiem medialnym. Charakteryzuje go duże poczucie humoru (choć czasami jego „prawniczy” styl bycia przyćmiewa swobodę, jaką prezentuje on na co dzień). Nie bez przyczyny porównuje się Baracka Obamę do tych dwóch wielkich polityków. Humor 44 prezydenta USA, zdaniem polskiego amerykańisty jest „delikatny i ironiczny” [Pastusiak 2011, s. 463]. Sam Barack Obama określa swój sarkazm w następujący sposób „Humor nie jest frywolny. Jest po prostu innym rodzajem mądrości” [Ibidem s. 466]. Humor Baracka Obamy to była także jego „polityczna broń”, która pomogła mu zjednać sobie partyjnych kolegów.

W krótkim czasie udało mu się przecież przeprowadzić szereg reform (choćby przykład nowatorskiej reformy systemu opieki zdrowotnej). Chętnie komunikował się ze swoimi wyborcami za pomocą portali społecznościowych (m.in. Facebook, Twitter). Jednakże najcenniejsze były spotkania na żywo, na które młodzi czekali z niecierpliwością. Toteż, gdziekolwiek Barack Obama udał się w podróż służbową, witały go rozentuzjasmowani ludzie, chcący zobaczyć prezydenta, bądź też zamienić z nim jakieś słowo, czy wymienić uścisk dłoni. Na uroczyste bankiety, które często były połączone ze zbieraniem funduszy na kampanię wyborczą, nie brakowało chętnych. Nie tylko zwykli ludzie wspierali amerykańskiego prezydenta, ale także gwiazdy estrady, filmu. Pierwsza kampania Obamy była czymś inspirującym dla wielu Amerykanów ponieważ mało znany człowiek spowodował, że ludzie zaczęli żywo interesować się tym, co się wokół nich dzieje. Barack Obama był fenomenem kampanii wyborczej w latach 2007–2008. Dodał dużo kolorytu kampanii wyborczej, nie tylko z uwagi na kolor skóry, ale przede wszystkim ze względu na program wyborczy, podkreślający potrzebę istotnych zmian w życiu politycznym Stanów Zjednoczonych [Ibidem, s. 470].

Barack Obama jest postacią reprezentatywną i jednocześnie rozpoznawaną, także poza granicami Stanów Zjednoczonych. Otrzymując Pokojową Nagrodę Nobla, która została mu przyznana dość niespodziewanie na początku swojej prezydentury, zwrócił na siebie uwagę szerszej społeczności międzynarodowej i wzbudził szereg dyskusji na jego temat. 44 prezydent USA nie tylko stworzył odmienny klimat polityczny od poprzedniego prezydenta, ale także nadał nowy ton politycznej retoryce. Jego przemówienia w okresie jego prezydentury należały do jednych z najchętniej czytanych, bądź też słuchanych przemówień przez ludzi na całym świecie. Barack Obama kreował nowoczesny model przywództwa, którego filarem była siła charakteru. „Często mnie pytano o tę cechę mojego charakteru-tę zdolność zachowywania spokoju w kryzysie. Czasami odpowiadam, że to kwestia temperamentu lub skutek hawajskiego wychowania, bo trudno się stresować przy dwudziestu pięciu stopniach, gdy od słonecznej plaży dzieli cię pięciominutowy spacer. Jeśli rozmawiałem z grupą młodych ludzi, mówię, że z czasem nawykłem do myślenia w kategoriach długofalowych i koncentrowania się na celach, a nie na codziennych potknięciach czy sukcesach” [Obama 2021, s. 151]. Nie tylko walory psychiczne sprawiły, że był on, bez wątpienia, przywódcą charyzmatycznym. Barack Obama sprawił, że Amerykanie inaczej zaczęli postrzegać politykę, więcej osób zostało pochłoniętych żywą dyskusją polityczną. „Amerykański sen” na nowo powrócił do wyobraźni Amerykanów.

To przywódcy, którzy emanują charyzmą zyskują sympatię tłumu. Przywództwo charyzmatyczne jest właściwie najbardziej fascynującym modelem przywództwa. Przywódca charyzmatyczny nie musi mieć opracowanego konkretnego planu naprawy gospodarki podczas debat w czasie przedwyborczej kampanii. Już sama jego osobowość jest aprobowana przez tłum. Człowiek o magnetycznej osobowości musi, po prostu zainspirować wyborców, dać im nadzieję na lepsze jutro. „Tylko charyzmatyk może mieć tak żarliwych zwolenników – wyznawców

wiernych i wręcz fanatycznych, a nie przygodnych towarzyszy podróży i klientów” [Karwat 2001, s. 131].

Termin „charyzma” pojawił się w XIX wieku w odniesieniu do badań religioznawczych. Słowo pochodzi od greckiego charisma i oznacza „łaskę”, „dar Boży”. Do nauki pojęcie charyzmy zostało wprowadzone przez niemieckiego prawnika Rudolfa Sohma w kontekście analizy procesu przekształcania się pierwotnych wspólnot chrześcijańskich w Kościele [Kubiak 1998, s. 81].

W naukach społecznych pojęcie charyzmy zostało rozpowszechnione przez Maxa Webera. Niemiecki socjolog rozszerzył zakres tegoż pojęcia w taki sposób, aby mogło one znaleźć swoje odniesienie do zjawisk politycznych (przywództwo oraz stosunki władzy). Weber wprowadził rozróżnienie na charyzmę osoby, grypy i urzędu. W kontekście Obamy należy skupić szczególną uwagę na charyzmie osoby. Charyzma sprawia, że jednostka zostaje wyróżniona spośród innych ludzi. Socjologiczna definicja charyzmatycznego przywódcy mogłaby brzmieć w następujący sposób: „przywódca – nosiciel charyzmy, czujący nastrój czasu i niepokój określonych kategorii społecznych” [Ibidem, s. 85].

Interesujący jest także psychologiczny sposób rozumienia charyzmy w oparciu o specyficzne cechy osobowościowe. Na tej podstawie można określić cechy charakteru, jakimi powinien charakteryzować się przywódca charyzmatyczny: „empatia, syntonía (zdolność współbrzmienia emocjonalnego z otoczeniem), umiejętność wprowadzania siebie w trans i stan ekstazy, ekstrawertyzm” [Ibidem].

Na miano charyzmatycznego przywódcy może zasługiwać osoba:

- a) enigmatyczna,
- b) o nadzwyczajnych cechach,
- c) niezrozumiała dla przeciętnego odbiorcy (niczym geniusz),
- d) człowiek o statusie bliskim boskości,
- e) będąca rewelatorem prawd,
- f) potrafiąca nawiązać emocjonalny kontakt z tłumem,

g) o wyidealizowanej wizji przyszłości [Sepkowski 2008, s.20].

Przywódstwo charyzmatyczne pojawia się na gruncie wiary. Wiedza uważana jest za głównego wroga charyzmy. „Nietrudno przecież zauważyć, że politycy, zwykle bez skrupułów, wykorzystują mity zakorzenione w wyobrażeniach zbiorowych i nietrudno to zauważyć w oficjalnych przemówieniach. Doceniając rolę symboli używają języka nie konkretów, ale metafor szukając porozumienia na płaszczyźnie mitycznej, odwołując się do archetypów równości, wolności i sprawiedliwości” [Ibidem, s. 21]. Często na te „sztuczki” polityków dają się złapać wyborcy, sądząc, że za dobrym słowem powinny kryć się szlachetne gesty. Siła wiary w polityków bywa zawodna i niekorzystna dla partycypacji obywatelskiej, gdyż po niedotrzymaniu obietnic wyborczych obywatele zniechęcają się do polityki oraz ograniczają swój udział w życiu publicznym.

Charyzma spowodowała, że Obama był ucieleśnieniem amerykańskiego snu. Pokazał, że dzięki własnej determinacji i gruntownej wiedzy, w USA można osiągnąć bardzo wiele. Przed laty, mieszkańcy Stanów Zjednoczonych dali się ponieść „Obamomanii”. Obecnie Amerykanie są już w innej rzeczywistości, którą tworzy kolejny prezydent z Partii Demokratycznej – Joe Biden. Barack Obama był prezydentem błyskotliwym i dość dobrze orientującym się w sprawach, w których przyszło mu zabrać głos, w odróżnieniu od George’a Busha, który uciekał od ważnych problemów, spędzając najchętniej czas na swoim ranchu lub powtarzając wyuczone formułki. Dodatkowym atutem Obamy było jego pozytywne nastawienie do ludzi. Każdego traktował z szacunkiem, nawet tych, którzy w jakikolwiek sposób próbowali zakłócić jego wiec polityczny. Obama zawsze otwarty na konwersacje i nie było widać w jego zachowaniu zniecierpliwienia, czy też irytacji. Jest to duża zaleta, która powoduje, że amerykański prezydent był przez wielu ludzi odbierany pozytywnie i ludzie darzyli go zaufaniem. Nawet Kubańczycy byli

pod wrażeniem 44 prezydenta USA i większość z nich wyrażała swój entuzjazm w stosunku do Baracka Obamy. Jednakże po samej wizycie 44 prezydenta USA na Kubie pojawiały się różne komentarze, także mniej przychylne dla Obamy. Niektórzy sugerowali, że bardziej rozwinięta turystyka oraz intensywniejsza wymiana handlowa, jak również większa liczba połączeń między Kubą a USA pomogłoby Kubańczykom przyspieszyć wiele reform. Znacząco uległaby wtedy też poprawie pozycja Stanów Zjednoczonych w Ameryce Łacińskiej [Rhodes 2018, s. 2013]. Takich komentarzy nie brakowało też w czasie innych podróży zagranicznych, mimo to należy pamiętać, że Barack Obama w wielu krajach był bardzo gościnnie przyjmowany. Prezydentura 44 prezydenta Stanów Zjednoczonych dobiegła końca w styczniu 2017 roku, zatem aktualnie Barack Obama patrzy już na swój kraj z roli obserwatora. O swojej prezydenturze mówi w następujący sposób : „Muszę wyznać, że gdy podczas pisania książki rozmyślałem o własnej prezydenturze i wszystkim, co nastąpiło po niej, zadawałem sobie czasem pytanie, czy tej prawdy, jaką ją widzę, nie głosiłem nazbyt ostrożnie lub czy nie postępowałem i nie wypowiadałem się zbyt powściągliwie, przekonany, że jeśli będę się odwoływać do tego – jak powiedział Lincoln – co w nas anielskie, zyskam większą szansę poprowadzenia Ameryki tam, dokąd nam obiecywano” [Obama 2021, s. 14]. Wciąż pozostaje pytanie otwarte, czy Ameryka i Amerykanie będą w stanie dojrzeć do swoich ideałów. Na pewno wielu Amerykanów cechuje determinacja w pokonywaniu przeszkód, wiara w siebie i niegasnący optymizm w obliczu różnych wyzwań, dlatego dla Baracka Obamy stały się wymowne słowa pastora Jeremiaha A. Wrighta, które zainspirowały go potem do wydania książki o tym samym tytule, czyli „Odwaga nadziei. Jak kontynuował Obama: „To najlepsza część amerykańskiego ducha. Odwaga, by wbrew wszystkim oznakom świadczącym przeciw wierzyć, że jesteśmy w stanie odtworzyć poczucie jedności w narodzie rozdartym konfliktami, odwaga, by wierzyć, że pomimo osobistych niepowodzeń, choro-

by w rodzinie, utraty pracy, czy też dzieciństwa przeżytego w ubóstwie, mamy odrobinę władzy nad naszym losem, zatem ponosimy za niego odpowiedzialność” [Obama 2006, s. 421]. Barack Obama dostał szansę od narodu amerykańskiego na zmianę jednobiegunowej polityki, która wyizolowała poniekąd Stany Zjednoczone na arenie międzynarodowej. Jego zwycięstwo w wyborach przyjęto z euforią. Amerykanie cieszyli się, gdyż okazało się, że są bardziej dojrzały niż im się wydawało, a ich kraj reprezentować będzie ciemnoskóry demokrat. Świat popierał to, że odchodzi G. Bush, a wraz z nim tzw. cowboyski styl prowadzenia polityki. Obama dokonał pewnych przełomów, m.in. zmienił styl uprawiania polityki, wprowadzając nową retorykę. Wizja Ameryki, jaką przedstawił stała się bliska Amerykanom. Był daleki od podziałów, m.in. religijnych, rasowych. Podkreślał rolę wspólnoty. Nie był mu obojętny los dzieci nieumiejących czytać oraz ludzi żyjących w skrajnym ubóstwie. Dodatkowo jego atutem było to, że miał zdolności oratorskie, jak również cechowała go prostota przekazu. Dzięki przemówieniu z 2004 r. otworzyły się przed nim drzwi do kariery politycznej na najwyższym szczeblu. Barack Obama stał się dla Amerykanów synonimem zmian tak, jak niegdyś John F. Kennedy czy Ronald Reagan. 44 prezydent USA symbolizował nadchodzącą zmianę w sposobie sprawowania rządów z hard power na soft power. Gdy zbliżają się trudne czasy, związane z podjęciem nowych wyzwań, wtedy szansę na zwycięstwo ma człowiek posiadający charyzmę. To przede wszystkim charyzma Obamy spowodowała, że stał się on popularny wśród różnych grup społecznych. Można powiedzieć, że administracja Obamy zdała test [Parmar et al 2014, s. 9]. Przywództwo 44 prezydenta USA bez wątpienia zasługiwało na miano charyzmatycznego, przepełnionego siłą osobowości.

BIBLIOGRAFIA

- Barak Daphne (2013), *Mama Sara Obama. Nasze marzenia i korzenie*, przeł. J. Sikora, Książki G+ J, Warszawa.
- Burns James MacGregor (1995), *Władza przywódcza*, [w:] Jerzy Szczupaczyński, *Władza i społeczeństwo*, tom 1, Warszawa.
- Dueck Colin (2015), *The Obama doctrine. American Grand Strategy Today*, Oxford University Press, New York.
- Gormley Beatrice (2008), *Barack Obama. Our 44 th President*, Aladdin Paperbacks, New York.
- Hermann M.G. (1998), *Elementy przywództwa*, [w:] Jerzy Szczupaczyński, *Władza i społeczeństwo*, tom 2, Wydawnictwo Scholar, Warszawa.
- Karwat Mirosław (2001), *Charyzma i pseudocharyzma*, [w:] Tadeusz Bodio (red.), *Przywództwo polityczne*, Elipsa, Warszawa.
- Karwat Mirosław (2011), *Manipulacyjna substytucja przywództwa*, [w:] *Kryzys przywództwa we współczesnej polityce*, pod red. Wawrzyńca Konarskiego, Agnieszki Durskiej, Szymona Bachrynowskiego, Wydawnictwo SWPS, Warszawa.
- Kennedy Shaffer Alan (2009), *The Obama revolution*, Phoenix Books, Beverly Hills.
- Kubiak Hieronim (1998), *Charyzma*, [w:] *Encyklopedia socjologii*, tom 1, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- Ledwidge Mark, Miller Linda B., Parmar Inderjeet (2014), *Obama and the World. New direction in US foreign policy. Second Edition*, Routledge, New York.
- Marschall Christoph von (2008), *Barack Obama. Czarnoskóry Kennedy*, przeł. J. Miron, Studio Emka, Warszawa.
- Obama Barack (2008), *Odziedziczone marzenia. Spadek po moim ojcu*, przeł. P. Szymczak, Media Rodzina, Poznań.
- Obama Barack (2006), *The Audacity of Hope. Thoughts on reclaiming the American Dream*, Vintage Books, New York.

- Obama Barack (2021), *Ziemia obiecana*, przeł. D. Żukowski, Wyd. Agora, Warszawa.
- Pastusiak Longin (2009), *Kim jest Barack Obama?*, Oficyna Wydawniczo-Poligraficzna ADAM, Warszawa.
- Pastusiak Longin (2011), *Polityka i humor*, Wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa.
- Pomper G. M (2009), *The Presidential Election: Change Comes to America*, [w:] Michael Nelson, *The Elections of 2008*, CQ Press, Washington.
- Price Joann F (2009), *Barack Obama. The Voice of an American leader*, Greenwood Press, Westport.
- Rhodes Ben (2018), *The word as it is. Inside the Obama White House*, Vintage Publishing, London.
- Sępkowski Andrzej (2008), *Przywództwo transformacyjne*, [w:] Jerzy Sielskiego i Marek Czerwińskiego (red.), *Partie polityczne- przywództwo partyjne*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń.
- Wolffe Richard (2009), *Renegade. The making of a President*, Crown Publishers, New York.

NETOGRAFIA

- Patterson Orlando, *What African Americans Thought of Barack Obama*, <https://www.nytimes.com/2021/12/02/books/review/claude-a-clegg-iii-the-black-president.html> [4.12.2021].

Mateusz Żyła

mzyła@ad.ath.bielsko.pl

Akademia Techniczno-Humanistyczna w Bielsku-Białej

ORCID: 0000-0002-1029-6525

**GLÓD NA JEZUSA.
NOTATKI NA MARGINESIE
(NIE)CHRYSTOLOGII I POPKULTURY**

**CRAVING FOR JESUS.
SIDE NOTES TO (NON)CHRISTOLOGY
AND POP CULTURE**

Najprzykrzejszą stroną kultury współczesnej
jest brak czci dla wzniosłości...
(T. Miciński, *Walka o Chrystusa*)

* * *

ABSTRAKT

Celem artykułu są próby interpretacji postaci/figury/symbolu Jezusa poprzez odwołania do rozmaitych tekstów kultury. W pierwszej części autor opisuje najważniejsze aspekty eseju pt. *Jezus Niechrystus* Piotra Augustyniaka, podkreślając ich oryginalność i buntowniczość – szczególnie wobec doktryny chrześcijańskiej. W kolejnych częściach następuje analiza wybranych fragmentów noweli filmowej *Jezus na prezydenta!* Zbi-

gniewa Masternaka. Autor zwraca również uwagę na ponadczasowość rock-opery *Jesus Christ Superstar*. W podsumowaniu rozważań autor dostrzega nieustanny głód na Jezusa, uznając to za pożądaną reakcję, gdyż – zgodnie z przesłaniem Kołakowskiego i Augustyniaka – nauki cieśli z Nazaretu stanowią trwałe kod naszej kultury.

Słowa kluczowe: Jezus, chrześcijaństwo, rock-opera, popkultura

ABSTRACT

The objective of the article is an attempt to interpret the character/figure/symbol of Jesus by references to miscellaneous cultural texts. First, the author describes the most significant aspects of Piotr Augustyniak's essay *Jezus Niechrystus*, emphasizing their originality and rebelliousness, especially towards the Christian doctrine. In latter part of the article, selected fragments of Zbigniew Masternak's film novella *Jezus na prezydenta* are analysed. Further, the author acknowledges timelessness of *Jesus Christ Superstar* rock opera. In the recapitulation, the author discerns constant craving for Jesus, perceiving it as a desirable response, since – according to Kołakowski's and Augustyniak's message – teachings of the carpenter from Nazareth constitute an abiding code of our culture.

Keywords: Jesus, Christianity, rock opera, pop culture

Pisać o Jezusie zakrawa o szaleństwo. Mnogość literatury podmiotowej i przedmiotowej może onieśmielić najbardziej odważnego badacza czy teologa. Mowa w końcu o Jezusie historycznym, Renanowskim, astralistycznym, a może neoheglowskim lub kairotycznym? Każdy z nich podsuwa ciekawe interpretacje. Ernest Renan, autor niezwykle istotnego dzieła pt. *Żywot Jezusa*, dostrzega w najsłynniejszym Galilejczyku charyzmatycznego człowieka, ale... tylko człowieka¹. Andrzej Niemojewski na

¹ „Ten francuski historyk, filolog i filozof w jednej osobie, zasłynął jako autor głośnej i przełożonej niemal na wszystkie języki świata książki: *Żywot Jezusa* (*Vie de Jesus*, 1863). Przez długie lata oddziaływała ona nie tylko na środowiska akademickie, lecz

początku XX wieku otoczył postać jesusową gwiazdnymi konstelacjami², za co zresztą naraził się jednemu z najciekawszych pisarzy młodopolskich – Tadeuszowi Micińskiemu. Polemika pomiędzy Niemojewskim a autorem *W mroku gwiazd* stanowi interesujące świadectwo intelektualnej walki o Chrystusa³. Neohegliści przekonywali, że „nie istniał żaden Jezus, a nawet jeśli istniał, to nie miał On natury boskiej. Bogiem jest wyłącznie Chrystus opisany w Ewangeliach, które należy traktować jak mit. Rzecznikami tego stanowiska byli tak zwani młodohegliści (Strauss, Bauer)”⁴. Jak traktować z kolei Jezusa kairotycznego? W tym miejscu warto odwołać się do nowatorskiego, jednocześnie „rebelianckiego” eseju Piotra Augustyniaka zatytułowanego *Jezus Niechrystus*.

również i na szerszą publiczność czytelniczą, wywołując liczne i nieraz gwałtowne polemiki, szczególnie ze strony duchowieństwa katolickiego. Renan stanowczo odcinał się od wiary w cuda, Boga osobowego i Opatrzność. Starając się pogodzić mit i historię, przedstawiał Jezusa jako wprawdzie wyłącznie człowieka, za to obdarzonego niezwykłą charyzmą „religijnego marzyciela” i „nauczyciela ludzkości”. Potraktował go jako postać historyczną, odzierając ją jednocześnie z całego splendoru boskości nadanego jej przez chrystologiczną tradycję chrześcijańską”. M. Bajko, *Wstęp*, [w:] T. Miciński, *Walka o Chrystusa*, Białystok 2011, s. 27/28.

² Zob. A. Niemojewski, *Bóg Jezus w świetle badań cudzych i własnych*, Warszawa 1909. „Astralistykę określa się jako kierunek w badaniach religioznawczych, którego zwolennicy podkreślali dominującą rolę ciał niebieskich w powstawaniu mitologii ludów pierwotnych i starożytnych, a także uznawali, że religia tych ludów wywodzi się z mitów astralnych konstruowanych na podstawie obserwacji ciał niebieskich. *De facto* astralistyka zajmowała się głównie problemem mitu w Biblii, którą traktowała jako zbiór mitów gwiazdnych. Niektórzy jej zwolennicy uznali Chrystusa za personifikację słońca, inni zaś – księżyca”. M. Bajko, *Wstęp...*, dz. cyt., s. 36.

³ Miciński krytykował astralistyczne interpretacje Niemojewskiego, pisząc ironicznie: „Kto jednak chciałby na koniec dowiedzieć się, kim był Jezus – temu nie będzie to udzielone inaczej – jak w obfitości wyboru. Jeśli przeczyta w Mateuszu o Jezusie, którego odziani żołnierze w szatę czerwoną, rozumieć tu powinien – mit o zachodzącym słońcu. Jeśli Jezus ukaże się w szacie białej – to już będzie to mit księżyca”. T. Miciński, *Walka o Chrystusa*, Białystok 2011, s. 192.

⁴ M. Bajko, *Wstęp...*, dz. cyt., s. 24.

Jakie elementy świadczą o owej rebelianckości czy nowatorskości? Nie tyle prowokacyjny tytuł, ile jego geneza. Augustyniak wyprowadza bowiem filozoficzną myśl o Jezusie niekoniecznie z ewangelicznych przekazów. Intelktualnej febrzy doświadczy podczas przesłuchania konkretnych utworów Johna Lennona:

Imagine ma w sobie potencjał wypowiedzenia we współczesnym języku tego impulsu, który moim zdaniem był obecny w Jezusie (...). Nie chcę dokonywać kanonizacji Lennona, natomiast w tym tekście czy jeszcze późniejszym – *God* – jest myśl bliska wrażliwości Jezusa. Wewnętrzna wolność i odwaga marzenia o świecie wolnym od brudu, który – im dłużej żyjemy – tym bardziej jesteśmy przyzwyczajeni akceptować. Jest w tym coś wywrotowego, idącego w poprzek praktykom życiowym współczesnych ludzi. Takie postaci jak Lennon współcześnie czy Jezus wówczas potrafiły odważnie mówić o tym marzeniu o świecie czystym, wolnym od przemocy, także tej instytucjonalnej [Szostak 2021, s. 33].

To nie jedyne teksty kultury, w których autor próbuje odnaleźć „swojego” Jezusa. Jezusa Niechrystusa. W kolejnych częściach książki wertuje teksty Mistrza Eckharta (można rzec: patrona duchowego Augustyniaka), Friedricha Nietzschego, *Hamleta* Williama Szekspira. Szczególnie intrygująca wydaje się jednak interpretacja *Kopisty Bartleby* Hermana Melville’a, jak i próba rozszyfrowania sensów ukrytych w powtarzającej się sekwencji wypowiedzianej przez głównego bohatera opowiadania. Kopista – pracujący w samym sercu kapitalistycznej Ameryki XIX wieku, czyli na Wall Street – zwykł odpowiadać na prośby swojego przełożonego niekonkretnym, niesprecyzowanym, mało wyrazistym *I would prefer not to* („wolałbym nie”). Dogłębna analiza prowokuje Augustyniaka do sprecyzowania następujących wniosków:

Bartleby, doświadczając kairosa, znajduje się nagle poza przestrzenią preferencji. Poza preferowaniem tego lub tamtego i przedkładaniem jednej rzeczy nad drugą. Ma dostęp do czegoś, co sprawia, że wolałby nie brać już udziału w konsumpcji i obiegu kapitału oraz w leżącej

u ich podstawy „własności”, o której pisał Eckhart. Wiemy już, co to jest: totalność Życia, uobecniająca się w jednym prostym „teraz”. Coś, co Jezus nazywał Ojcem. Coś, co jest zaprzeczeniem wszelkiego partykularnego dobra, czy to duchowego (wartości), czy materialnego (towary); coś, co człowiekowi pogrążonemu w konwencjonalnym czasie następstwa i przemijania musi wydawać się nicością i pustką. Bartleby preferuje właśnie to Nic, które w jego doświadczeniu jawi się jako Wszystko [Augustyniak 2021, s. 75].

W powyższym cytacie znajdujemy w zasadzie główne tezy autora, a tymi staje się synteza Jezusa z kluczowym tutaj pojęciem: „kairos”. Nie będzie przesadne stwierdzenie, iż w perspektywie Augustyniaka Jezus to reprezentatywny przykład afirmatywnej egzystencji w „Teraz”, rozumianej jako życie w transie. Jednostka nieświadoma jest zniewolona przez „chronos” – formułę czasową wyznaczaną przez przyczynę i skutek, „przed” oraz „po”. Człowieka świadomego charakteryzuje nietzscheańskie „święte Tak”, nieprzerwany taniec w TEJ oto chwili, pozbawiony złudnych perspektyw⁵. Jezus rzekomo uczy takiej postawy, co autor stara się ukazać poprzez odwołania nie tylko do tekstów filozoficznych czy literackich, ale sięgając również do źródła Q, czyli treści o czynach i życiu Jezusa, które zostały zredagowane krótko po jego śmierci. Augustyniak skupia się przede wszystkim na dwóch zdaniach wypowiedzianych przez Jezusa: „Królestwo Boże jest w was” oraz – zapewne nie bez inspiracji filmem *Ostatnie kuszenie Chrystusa* Martina Scorsese – „Ogień przyszedłem rzucić na ziemię i jakże pragnę, żeby już zapłonął”⁶. Pierwsza i dru-

⁵ „Nie czekaj więc na zmartwychwstanie i zbawienie, które miałyby nastąpić kiedyś, w bliżej nieokreślonej przyszłości. Nie kalkuluj, co będzie potem. Bądź zmartwychwstały tu i teraz. Nie przekreślaj świata i nie czekaj na jego koniec, ale żyj jego końcem, wydarzającym się w każdej chwili. Końcem, który jest zarazem początkiem. Chwilą, która jest Alfą i Omegą”. P. Augustyniak, *Jezus...*, dz. cyt., s. 119.

⁶ Jedną z najbardziej emocjonujących scen w *Ostatnim kuszeniu...* pozostaje niewątpliwie ta, która ukazuje wjazd do Jerozolimy, zniszczenie stoisk targowych w świątyni i zapalczywe słowa Chrystusa (w tej roli Willem Dafoe): „Przyszedłem, żeby

ga myśl wzajemnie się uzupełnia, reprezentuje wszystkie te elementy, które według Augustyniaka budują obraz Jezusa kairotycznego. Wedle autora w zawołaniu: „Królestwo Boże jest w was” nie kryje się chrześcijańska idea boskości utożsamianej z nadzieją życia po życiu. Boskość w człowieku, koncepcja zmartwychwstania zyskuje tutaj inny wymiar:

Jest pełnią naszego istnienia, pełnią życia. Można ją nazwać miłością i afirmacją, bo jesteśmy przez nią „chciani”; można ją nazwać wolnością, bo otwierając się przed nami, „zaprasza” do twórczości i rozwoju; można też – jeśli ktoś chce – nazwać ją, tak jak Jezus, Ojcem Niebieskim. Chodzi zaś o to jedno proste doświadczenie: że się jest, że Życie nas niesie, że nas tworzy i napęnia. Przebudzenie duchowe to właśnie to: zobaczyć, że jest się częścią tego wydarzenia, tego boskiego rozbłysku, jakim jest Istnienie. I właśnie to oznacza być zmartwychwstałym za życia. Tak jak Jezus. Przemiana życia, czyli tak zwane nawrócenie, to tutaj nie warunek, lecz skutek. Nie nerwica i lęk, (...) ale wyzwalająca radość (...). „Nie lękajcie się” – Jezus ciągle to powtarza [Augustyniak 2021, s. 23–24].

Tak – zgodnie z powyższą wykładnią – jawi się ów ogień rzucony przez Jezusa na ziemię. Ogień świadomości, którego doświadczył także Nietzscheański Zaratustra lub wymieniony już kopista Bartleby. To wła-

podpalić świat! Na pustyni Jan Chrzciciel zapowiedział przyjście Boga. Już za późno. On już tutaj jest. Jestem tutaj i ochrzczę wszystkim ogniem!”. Ciekawą myślą na temat przesłania filmu Scorsese dzieli się Marek Piekarczyk: „Ludzie uważali go za bluźnierstwo, bo Chrystus miał w nim żonę, dzieci, czyli właściwie był zaprzeczeniem tego, co nam wpojono. Mógł podejrzewać, że jest synem Boga, a gdzieś jest wielki ojciec, który ma nad nim władzę. Dla mnie – najważniejszym wyznaniem wiary twórców książki i filmu był moment, w którym Chrystus w obliczu śmierci poczuł się wprowadzony w błąd, gdy zobaczył płonącego szatana, więc zaczął błagać ojca, by cofnął czas. Zamknął oczy i zobaczył siebie umierającego na krzyżu, a życie z Marią Magdaleną okazało się snem. I to jest największe wyznanie wiary: Bóg wszechmogący może siebie powiesić na krzyżu, może siebie ucłowieczyć, może umrzeć jak zwykły szmaciarz, ale także jak męczennik, a może być też ptakiem, wiatrem czy oddechem. Wszystkim. Nie rozumiem, jak ludzie mogli nie dostrzec tego przesłania”. L. Gnoiński, M. Piekarczyk, *Zwierzenia kontestatora*, Kraków 2014, s. 290.

śnie ich postawa, słowa czy przesłanie powinny rozpalać kuszącą myśl o zmartwychwstaniu. Zmartwychwstaniu, czyli „porzuceniu własnego „ja”, puszczaniu się w wir Życia, zdanie się i przyzwolenie na to, co ono w sobie niesie”⁷, jak i sprzeciwie wobec wszelkim instytucjonalnym formom – także rodzinnym⁸. Nie sposób nie zauważyć tutaj prób hybrydyzowania Jezusa ze zbuntowanym Lucyferem, co prawdopodobnie najpiękniej na kartach literatury polskiej zarysował Tadeusz Miciński choćby w poemacie prozą *Niedokonany. Kuszenie Chrystusa Pana na pustyni*, powieści *Xiądz Faust*⁹ czy też we fragmentach eseju *Do źródeł duszy polskiej*¹⁰. Tak. Jezus w ujęciu Augustyniaka to również „Jezus lucyferyczny”:

⁷ Tamże.

⁸ „Sądziacie, że pokój przyszedłem dać ziemi? Nie przyszedłem przynieść pokoju, ale miecz. Przyszedłem oddzielić syna od ojca, córkę od matki, synową od teściowej”. Podżegacz i wywrotowiec, bez politycznych ambicji i planów. A więc też szaleniec. W dodatku groźny, bo negujący normalny bieg spraw i nieproponujący w zamian nic konstruktywnego. Uchylający się od odpowiedzialności za to, co będzie potem”. Tamże, s. 48–49.

⁹ „Na koniec, chciałem uzyskać jeszcze drogę dla mych osobistych przeświadczeń dotyczących Lucyfera. Jest to brat starszy Chrystusa w Jego przedwiecznym istnieniu. Średniowieczny katolicyzm przedstawia nam Lucyfera jako upadłego anioła. Miałem jednak dane mniemać, że jak Chrystus rządzi w sferach naszych uczuć – w sferach Miłości, wyższej nad zmysłowość – tak Lucyfer jest Królem naszych Jaźni w dziedzinie Wiedzy”. T. Miciński, *Xiądz Faust*, Kraków 2008, s. 79.

¹⁰ Na temat idei „Lucyferyzmu Chrystusowego” Micińskiego napisano wiele. W tym miejscu warto przywołać syntetyczne odczytanie Teresy Wróblewskiej. „Zasada się ona na przekonaniu, że Chrystus nie reprezentuje bezwzględnego Dobra, a Lucyfer – bezwzględnego Zła i że ani Chrystus, ani Lucyfer nie mogą pozytywnie działać w świecie ludzkim. Aby działanie takie było możliwe, Chrystus i Lucyfer muszą się nawzajem dopełnić. Lucyfer musi zaakceptować i zaanektować Chrystusową ideę Dobra i wyeliminować przy jej pomocy tkwiący w jego istocie immanentnie instynkt niszczenia oraz izolujący go od ludzi indywidualizm. Chrystus musi przejść od Lucyfera jego energię i bezkompromisowe dążenie do prawdy, pozwalające dostrzec tragiczne

Można tak to nazwać, że dokonuję świeckiej herezji. Bardzo proszę. Dla mnie lucyferyczność Jezusa polega na tym, że on z perspektywy bezpiecznie poukładanych w życiu ludzi jawi się jako głęboko niepokojący. Ale to coś więcej jeszcze. Lucyfer mówi Bogu rozumianemu jako absolutny władca świata: nie będę ci służył. I Jezus też tak rozumianemu Bogu, który funduje absolutny porządek świata: nie będę ci służył. Jezus staje po stronie pojedynczego człowieka, przeciwko grupie, prawu, hierarchii, plemienności, familiarności. On to wszystko rozsadza, łamie reguły zastanego świata [Szostak 2021, s. 34]..

Należy przemyśleć, dlaczego Augustyniak nie odwołuje się więc do manichejsko-gnostycznej (tudzież „heretyckiej” z chrześcijańskiego punktu widzenia) koncepcji Micińskiego. Nie trzeba jednak wytężonych studiów, odpowiedź tkwi w tytule: Jezus Niechrystus. Miciński, mimo błuźnierczych fragmentów i zmagania z optyką Kościoła katolickiego¹¹, nie dystansuje się całkowicie od optyki chrześcijańskiej. Jezus Micińskiego jest Jezusem Chrystusem, czego najpełniejsze świadectwo młodopolski artysta zarysował w *Walce o Chrystusa*:

Chrystus zaś oznacza poranek dnia nowego; on zdobył dla ludzkości nową młodość i dlatego stał się Bogiem młodych, życiowo świeżych Indoeuropejczyków. Pod znakiem jego krzyża wyłoniła się na ruinach starego świata nowa kultura, nad którą długo jeszcze musimy pracować,

kolizje istniejące w egzystencji człowieka i w historii. Dopiero tak przemienieni, mogą aktywnie i pozytywnie wpływać na ludzki świat. Dalszym etapem tej koncepcji jest idea zlania się Chrystusa i Lucyfera w jedną postać – oczywiście symboliczną”. Zob. T. Wróblewska, *Nota wydawcy: Książę Patiomkin*, [w:] T. Miciński, *Utwory dramatyczne*, t.1, Kraków 1996, s. 520.

¹¹ „Katolicyzm – dla którego myśl bez wiary jest *pestis perniciosissima* (zaraza najjadowitsza – słowa papieża Piusa X), sam już nie ma słowa, które uzdrowia i ślepym wzrok przywraca. To biuro, które misjonarzy swoich wysyła na misje ludów lepszych niż katolicy – to księża, którzy odprawiają swój kawałek ze mszą, pogrzebem i spowiedzią – ręce, które unoszą Boga w sakramencie – piszą w złości pamflet przeciw budzeniu się duchów!”. T. Miciński, *Do źródeł duszy polskiej*, [w:] tegoż, *Pisma rozproszone {Eseje i publicystyka 1896–1908}*, red. M. Bajko, J. Ławski, Białystok 2017, s. 329–330.

aby zasłużyła choć w dalekiej przyszłości – na miano chrześcijańskiej [Miciński 2011, s. 207]. .

Jezusa Niechrystusa nie do końca interesuje ani „daleka przyszłość”, ani „poranek dnia nowego”. Liczy się kairos – transgresja w „tu i teraz”, która odtrąca dogmaty i wielowiekową naukę kościoła, dlatego też Augustyniak w zakończeniu eseju przestrzega: „Jezus może być ważną inspiracją do przekształcania nowego świata, musi się to jednak dokonać poza Kościołem i poza chrześcijaństwem, które, jak się wydaje, nieodwołalnie kończą się na naszych oczach” [Augustyniak 2021, s. 185]. Pomimo niewątpliwych walorów intelektualnych i oryginalnego podejścia do tematu, wydaje się, że autor *Jezusa Niechrystusa* zbyt swobodnie potraktował istotną kwestię – nierozzerwalną przecież z dziejami cieśli z Nazaretu. Mam na myśli aspekt „krzyża”. Augustyniak zupełnie pomija martyrologiczny wymiar misji Jezusa. Eksponując czas kairotyczny i motyw transu egzystencjalnego, ignoruje jedno z ważniejszych przesłań ewangelicznych: „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje” (Mt, 16, 24). Życie ludzkie nie jest wolne od cierpienia, choroby, śmierci, dlatego też – według teologii chrześcijańskiej – Chrystus pozostaje jedyną odpowiedzią i nadzieją, zgodnie z którą za bólem kryje się metafizyczny sens – tak jak w wierszu Norwida, gdzie „krzyż staje się bramą” [Norwid 2010, s. 105 / za powyższe uwagi dziękuję Panu Profesorowi Markowi Bernackiemu]. Augustyniak wspomina wyłącznie o opresyjnym charakterze kościoła, „strachu”, „poczuciu winy” i „bardzo krótkiej smyczy kościelnej instytucji” [Szostak 2021, s. 32]. Nie bez racji, ale czy przekonująco choćby dla teologów krzyża? Tutaj zapewne można byłoby się spierać, aczkolwiek jedna kwestia pozostaje bezsporna. Autorowi *Jezusa Niechrystusa* rzeczywiście zdecydowanie bliżej Lennona, aniżeli... Armii. *Imagine* i *God* wybrzmiewają tutaj wyraźnie nad płytą *Droga*, szczególnie zaś nad utworem *Jezus Chrystus jest Panem*, gdzie Tomasz Budzyński przekonuje w punkowo-metalowy sposób:

On mimo iż był Bogiem / Nie miał względu na swoją godność / A nawet
 wyniszczył samego siebie / Stając się człowiekiem / A stawszy się
 człowiekiem / Przyjął postać sługi / Będąc posłusznym aż do śmierci /
 I jakiej śmierci – śmierci złoczyńcy / I jakiej śmierci – śmierci grzesznika
 / Śmierci – śmierci krzyżowej / Dlatego Bóg go wywyższył / Wskrzesał
 Go z martwych / I dał Mu imię ponad wszelkie imiona / Jezus Chrystus
 Panem jest...

* * *

Jezus na prezydenta! autorstwa Zbigniewa Masternaka, określany „nowelą filmową”, zbudowany jest z czterdziestu siedmiu krótkich obrazów prozatorskich ułożonych w ciągu przyczynowo-skutkowym. Głównym bohaterem jest trzydziestokilkuletni bezdomny z długimi, przetłuszczonymi włosami, który rezyduje głównie w tunelach i peronach warszawskiego Dworca Centralnego. Obdartus przedstawia się policjantom jako „Jezus Chrystus. Syn Boży”, co skazuje go – by użyć eufemizmów – na pobłażliwą, ironiczną, nieraz jednak brutalną, reakcję mundurowych lub współwięźniów. Jednym z nich jest Ryszard Wysmukły – groźny bandyta pracujący dla mafijnego bossa: Padliny. Z biegiem akcji mafiosi pomagają dworcowemu Chrystusowi w walce o stanowisko prezydenta kraju, wszak – jak mawia jeden z bohaterów, centroprawicowy polityk Marian Świetlisty postulujący ustawowe uznanie Jezusa królem Polski – „Jesteśmy katolickim krajem i kult Chrystusa Króla jest u nas głęboko zakorzeniony” [Masternak 2010, s. 5]. „Dżizas” (tak też określają swojego kandydata mafiosi) spełnia oczekiwania, nieźle radzi sobie w kampanijnej gorączce, wygrywa nawet wybory, choć finalnie – posądzony o udział w nieczystych interesach – powraca do aresztu, gdzie zostaje zamordowany i ukrzyżowany przez innych więźniów: Kaptura i Bazyla. W taki sposób można streścić niezbyt skomplikowaną, momentami wręcz dość prymitywną, fabułę tekstu Masternaka, którego intertekstualna gra z ewangelicznymi przypowieściami – mimo prostoty przekazu i ubogości literackich środków – miejscami jest godna uwagi.

Zobrazowanie bohatera jako jednostki bezdomnej, odrzuconej przez społeczeństwo stanowi przejryste odwołanie do słów Chrystusa z Ewangelii św. Mateusza: „Lisy mają nory i ptaki powietrzne – gniazda, lecz Syn Człowieczy nie ma miejsca, gdzie by głowę mógł oprzeć” (Mt 8, 19–22). Bohater Masternaka nie jest rozumiany ani akceptowany przez stróżów prawa, bowiem nie sytuuje się w odpowiednich ramach społecznych. Włóczy się, żebrze, nie posiada dokumentów ani stałego miejsca zamieszkania, a do tego pragnie zostać prezydentem Polski. Wydaje się niewygodny, burzy porządek poprzez swoją niezidentyfikowaną obecność – niczym niepokorny Jezus z Nazaretu mącący w gnieździe arcykapłanów Sanhedrynu. Masternak zintensyfikował jednak ów nonkonformizm, bowiem apostołami „Dżizasa” namaścił jego „sponsorów”-bandytów. Kandydat Jezus rozpoczyna kampanię z czystym sercem i chrześcijańsko-romantyczną ideą „wiary, nadziei i miłości”, lecz (świadomie czy nieświadomie?) staje się przedmiotem niecznych gier gangstersko-politycznych. Choć pozostaje odporny na kuszenie szatana-Wysmukłego, który warszawską nocą prowokuje „Knajpą. Burdelem. Gejowską dyskoteką. Dilerami narkotyków”¹², to jednak w jakiejś części poddaje się medialnym wymogom wizerunkowym. Świadomość *vanitas* nie przeszkadza mu przywdziać garnituru i zaufa zabiegom fryzjerskim. Tak przystojny, odświeżony Jezus odpiera w hotelu cielesny atak ze strony Magdy M. Autor nieprzypadkowo użył nazwy popularnej produkcji TVN-u, by ta kojarzyła się jednocześnie z biblijną Marią Magdaleną. Interpretacje uczuciowego związku pomiędzy Jezusem a Marią Magdaleną, który przybrał z czasem popkulturową szatę, możemy dostrzec choćby w *Kodzie da Vinci* Dana Browna czy – wcześniej – skandalizującej powieści pt. *Maria Magdalena* Gustawa Daniłowskiego. W utworze Masternaka kobieta zostaje wykorzystana przez politycznych przeciwników głównego bohatera. Jej zadaniem jest erotycznie zbliżyć się do „Dżizasa” pod czujnym okiem paparazzi. W efekcie pu-

¹² Tamże, s. 31.

blicznego skandalu Wismukły wpada w szal, wyzywa i pragnie pobić kobietę, ale w tym samym momencie Jezus zastępuje mu drogę z ewangelicznym przesłaniem: „Kto jest bez winy, niech pierwszy rzuci kamieniem...”¹³. Okazuje się, że przyczyny niemoralnych działań Magdy M. są prozaiczne: brak pracy, chęć utrzymania małego dziecka, dlatego też – gdy kobieta zostanie ukrzyżowana przez bandytów na Polach Mokotowskich – Jezus powie: „Zostawiła dwuletniego synka... Nie chcę, żeby trafił do domu dziecka, takiego jak ten, w którym byliśmy niedawno”¹⁴. Nie tylko więc niezrozumienie, nie tylko cierpienie i identyczna śmierć łączą Jezusa z Magdą M., ale też niezwykła czułość wobec dzieci.

Masternak nie zignorował słynnej, nowotestamentowej przypowieści głoszącej ich wyjątkowość¹⁵. Celowo jednak usytuował akcję w mokotowskim domu dziecka:

Jezus siedzi przy biurku i odpowiada na pytania milusińskich.

– Dzieci, czy macie jakieś pytania do Pana Jezusa? – pyta wychowawczyni.

Dzieciaki spoglądają po sobie niepewnie. Najodważniejsza okazuje się siedmioletnia Andżelika.

– A jakbym dzisiaj umarła, to poszłabym do nieba?

– Andżelika, przestań... – wychowawczyni jest zawstydzona. – Proszę jej wybaczyć, ona ma jakąś obsesję śmierci.

– Andżeliko, nie umrzesz ani dziś, ani w najbliższym czasie. Kiedyś wyjdiesz za mąż, będziecie z mężem bardzo w sobie zakochani, będziecie

¹³ Tamże, s. 55.

¹⁴ Tamże, s. 64.

¹⁵ „W owym czasie uczniowie przystąpili do Jezusa, pytając: «Kto właściwie jest największy w królestwie niebieskim?». On przywołał dziecko, postawił je przed nimi i rzekł: «Zaprawdę, powiadam wam: jeśli się nie odmienicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego. Kto się więc unieży jak to dziecko, ten jest największy w królestwie niebieskim. A kto by jedno takie dziecko przyjął w imię moje, Mnie przyjmuje (...)» – Ewangelia według św. Mateusza, *Pismo Święte Nowego Testamentu*, oprac. Zespół Biblistów Polskich, Poznań 2013, s. 57.

miała dzieci, a potem wnuki i prawnuki. Dopiero wtedy Pan powoła cię do siebie. Jestem o tym przekonany.

– A czy będę miał nowych rodziców? – pyta Michałek. – Bo moi mnie nie chcieli. Inni też nie chcą. Chyba jestem brzydki i głupi...

Jezus dostrzega w oczach malucha łzy.

– Jesteś ładnym i mądrym chłopczykiem. Niedługo twoi rodzice się pogodzą i zabiorą cię do siebie, a wtedy będziesz najszczęśliwszym dzieckiem na świecie [Masternak 2010, s. 61–62].

Dziecięce pragnienia nie są skomplikowane. Synonimem nagrody dla Andzeliki i Michała staje się „niebo” oraz „rodzice”. Warto zauważyć, że dziecięca prostota myślenia krępuje wychowawczynię (czuje się „zawstydzona”), natomiast Jezus zdaje się doskonale rozumieć motywacje małych rozmówców, dlatego odpowiada im w równie przejrzysty sposób. „Dżizas” w dziecięcych oczach przeistacza się w znak nadziei, która sygnalizuje lepszą przyszłość. Główny bohater Masternaka doskonale wie, że tak naprawdę „niebo”/„rodzice” są kalką dziecięcych marzeń o bezpieczeństwie i miłości. Pod koniec spotkania dzieci chcą zbliżyć się do swojego gościa, pragną go dotknąć, lecz ten pomysł nie podoba się wychowawczyni, która krzyczy i próbuje zatrzymać podopiecznych. Autor *Jezusa na prezydenta!* obnaża tym samym hipokryzję polskiego, „wiernego” społeczeństwa. Nauczycielka przedkłada ogólnie przyjęte normy zachowania nad spontaniczność, blokuje dziecięcą, czystą emocję, o której tak trafnie pisał kompozytor, wokalista i malarz w jednej osobie – Tomasz Budzyński:

Gdy ktoś mi się pyta o to, kiedy usłyszałem po raz pierwszy muzykę, to wiem, że to było właśnie wtedy. Poznałem ją i zakochałem się w niej. Poznałem tak, jak może poznawać dziecko – w sposób czysty i bezpośredni, bo poznanie dziecka jest doskonałe i czyste, nieobciążone parawanem kultury, tą ciężką zasłoną, która oddziela człowieka od prawdy. Dziecko widzi świat takim, jakim jest naprawdę. Słońce w całej swej słoneczności, kwiaty w ich kwiecistości, deszcz w jego deszczowości. Słyszy znacznie więcej dźwięków i czuje więcej smaków

(...). Dorosłym takie rzeczy zdarzają się niezwykle rzadko albo wcale, ponieważ dorosły widzi świat zafałszowany i pośredni (...). Nie może już rozmawiać z ptakami i zwierzętami. Zapomniał ich języka. Nie widzi już aniołów. Został wypędzony z raju [Budzyński 2011, s. 17].

Opiekunka wpisuje się w cytowany obraz, wydaje się nie rozumieć dziecięcych motywacji, „nie widzi aniołów”. Gdyby odczytywać fragment tekstu Masternaka z perspektywy ewangelicznej, nauczycielka – w imię etycznej poprawności – blokuje wręcz dostęp do... prawdy, wszak właśnie Jezus powiedział: „Ja jestem drogą i prawdą, i życiem”¹⁶. Nieprzypadkowo Fiodor Dostojewski zarysował w *Idiocie* następującą wizję:

Wszyscy malarze malują Chrystusa zawsze na podstawie ewangelicznych przypowieści; ja namalowałbym inaczej: w samotności – przecież uczniowie zostawiali go czasami samego. Zostawiłbym z nim tylko jedno małe dziecko. Dziecko bawi się obok niego; może przed chwilą coś mu opowiadało swoim dziecięcym językiem, Chrystus go słuchał, ale teraz się zamyślił; mimowolnie zapomniał zdjąć dłoń z jasnej główki dziecka. Patrzy w dal, na horyzont; w jego wzroku tai się myśl, wielka, ogromna jak cały świat; twarz ma smutną. Dziecko umilkło, oparło się łokciami o jego kolana i, wsparłszy policzek na rączce, podniosło główkę i uważnie się w niego wpatrzyło, zamyślając się tak, jak nieraz zamyślają się dzieci” [Dostojewski 2011, s. 467].

Być może jest to jeden z najpiękniejszych obrazów literackich ukazujących głęboką relację pomiędzy Jezusem i dziećmi. Jezusem niezrozumiałym, odrąconym, wypaczonym przez optykę dorosłych, a paradoksalnie w pełni zrozumianym jedynie przez dzieci, wszak tylko one „widzą słońce w całej swej słoneczności” oraz – w przeciwieństwie do *homo consumens* – są wolne od kapitalistycznego, pożerającego „umiłowania własności”¹⁷. Społeczeństwo polskie w tekście Masternaka nie

¹⁶ Ewangelia według św. Jana, *Pismo Święte...*, dz. cyt., s. 263.

¹⁷ Erich Fromm o *homo consumens* pisze: „Znudzonego, zaniepokojonego, nie-szczęśliwego człowieka dzisiejszego społeczeństwa przemysłowego nauczono myśleć,

jest od niego wolne. W scenie szesnastej przedstawiciele ludu wiejskiego przysłuchują się przemowie Jezusa. W trakcie rozmowy dzielą się obawą, że kandydat na prezydenta potrafi „łuzdrawiać” i w ten sposób mogą stracić rentę inwalidzką. „Niedocekanie jego! Niech się bogi z politykami same za łby biero, nom nic do tego” – przyznaje zagrożony chłop¹⁸. Chłop pochodzący z kraju, który w 2016 roku hucznie obchodził 1050-lecie chrztu.

* * *

Jedną z form celebrowania przez Polskę 1050. rocznicy przyjęcia chrześcijaństwa był musical *Jesus Christ Superstar* wystawiony na stadionie w Poznaniu. Występ aktorów poznańskiego Teatru Muzycznego wraz Markiem Piekarczykiem w roli Jezusa Chrystusa przyciągnął tłumy widzów. Rock-opera stworzona na przełomie 1969/1970 roku przez Andrew Llyoda Webbera oraz Tima Rice’a nadal cieszy się wielką popularnością, o czym świadczy fakt, iż tytuł notorycznie pojawia się na afiszach europejskich i amerykańskich teatrów. Nie brakuje również ciekawych wydawnictw muzycznych. Szwedzi mogą pochwalić się pięknym, bogatym pod względem graficznym, dwupłytowym wydaniem, gdzie role głównych bohaterów, czyli Judasza i Chrystusa wyśpiewali Patrik Martinsson oraz Ola Salo. Warto także zwrócić uwagę na *Jesus Christ Superstar. Live in Concert*. Niewątpliwym walorem są tutaj partie Marii Magdaleny wykonane przez Sarę Bareilles, czyli utwory: *Everything’s Alright, I Don’t Know How To Love Him* i *Could We Start Again, Please?* Charyzmą popisał się również amerykański gwiazdor Alice Cooper

że jest szczęśliwy i dobrze się bawi. W innych społeczeństwach człowieka pozbawionego swobody myślenia i wyrażania swych myśli nauczono myśleć, że niemal osiągnął najpełniejszą formę wolności, chociaż w chwili obecnej tylko przywódca przemawiają w imię wolności. W niektórych systemach zostaje wyparte umiłowanie życia, a zamiast niego kultywowane jest umiłowanie własności (...).” E. Fromm, *O nieposłuszeństwie i inne eseje*, przeł. S. Baranowski, Kraków 2019, s. 51.

¹⁸ Z. Masternak, *Jezus na...*, dz. cyt., s. 46.

w *King Herod's Song*. Wypada ubolewać, że do tej pory brakuje na rynku wydania polskojęzycznego w przekładzie Wojciecha Młynarskiego. Tłumaczenie poczynione przez warszawskiego poetę przysłużyło reżyserowi Jerzemu Gruzcie, który w 1987 roku we współpracy z aktorami Teatru Muzycznego w Gdyni, Markiem Piekarczykiem oraz zespołem TSA po raz pierwszy zaprezentował *Jesus Christ Superstar* polskiej publiczności. W tym miejscu warto przywołać odczucia odtwórcy tytułowej postaci, który – jak sam często przyznaje – wisiał na krzyżu z pięćset razy:

Najważniejsze były te momenty, kiedy stałem i patrzyłem na wszystko z góry. Wtedy odkryłem, że jesteśmy śmieszni w swoim pojęciu wiary. Że Chrystus był Bogiem, a nie Synem Bożym. Zacząłem inaczej rozumieć pojęcie Trójcy Świętej. Pojąłem, że Chrystus to Bóg, który skazał się na człowieczeństwo, że ta jego wielka miłość do ludzi, jego potęga polegała na tym, że potrafił odebrać sobie boskość, pamięć o nieśmiertelności, żeby poznać los człowieka, poczuć jego ból, strach i umieranie. Bóg musiał nakazać sobie śmiertelność, odczuwanie strachu przed zdradą, krzyżem, śmiercią, ale także pożądanie [Gnoiński, Piekarczyk 2014, s. 289].

W cytowanej wypowiedzi Piekarczyk nie tylko zwraca uwagę na humanistyczny wymiar postaci Chrystusa, ale również podkreśla jego rolę metafizyczną. Czyni to głównie z perspektywy katolickiej, dlatego już podczas prób do spektaklu odważył się poprawiać tłumaczenie Młynarskiego, który starał się zachować baptystycznego ducha oryginału¹⁹. Interesującym pomysłem twórców musicalu z pewnością jest to, iż

¹⁹ Piekarczyk wspomina: „O tym, że Tim Rice jest baptystą, dowiedziałem się po... premierze rock-opery. No i potem wychwyciłem, że na przykład w oryginale tekstu Jezus mówi: «Ten chleb, on mógłby być moim ciałem». Tłumacz Wojciech Młynarski tego nie zauważył, ale ja natychmiast. Jestem niesforny, niepokorny, jeśli chodzi o takie sformułowania i samowolnie zmieniłem tekst na: «To jest moje ciało, to jest moja krew». Nie uznaję kompromisów artystycznych, kiedy chodzi o wiarę...”. M. Zaradnik, *Jesus Christ Superstar na poznańskim stadionie*, „Głos Wielkopolski. Dodatek specjalny z okazji 1050. rocznicy Chrztu Polski”, kwiecień 2016, s. 4.

narracji spektaklu nie prowadzi Jezus, lecz Judasz Iskariota. W utworze *Heaven On Their Minds* słyszymy jego niezwykle szczerzy apel do Chrystusa:

Za wiele Jezu mój dla tłumu znaczysz już / I tłum dorobek piękny Twój
/ Obróci w proch i kurz / Jezu, biorą obrót zły sprawy twe / Jezu, Jezu,
przyznać musisz to, że... / Byłem zawsze prawą ręką Twą / Więc słuchaj
mnie / Tłum rozpałił pieśnią swą / Mesjasza w Tobie widzieć chcą /
I zniszczą, wiedząc, że mylili się... / Na początku każdy z nas, kto Cię
znał / Nie myślał Bóg, za człowieka Cię miał / I choć nadal podziwia
Ciebie każda z myśli mych... / Tłum przeinacza słowa Twe / I ludzie
srogo skrzywdzą Cię / Gdy pomyślą, żeś okłamał ich / Nazarecie kochany,
syn Twój wielkim nieznanym / Raczej winien pozostać przez cały czas
/ Tak, jak ojciec heblować / Stołki, skrzynie dębowe / Cichym cieślą być
sobie – nie trwożyć nas... / Jezu, o współbraciach nie myślisz znać / Nie
wiesz, że musimy miejsce swe znać / W jarzmie jęczy kraj / Nadzieję
wszelką spowił gęsty mrok / Ten tłum przeraża mnie co świt, poszliśmy
za daleko zbyt / I zniszczą nas, gdy damy jeszcze krok, chociaż krok... /
Słuchaj Jezu, to nie może tak być / Ja chcę przetrwać, inni także chcą żyć
/ A tymczasem nasze szanse kurczą się co dnia / O Twoim niebie myśli
dziś / O, ślepy tłum, a moją myśl / O tym wszystkim smak piołunu ma /
Gorzki smak, gorzki smak...²⁰

Trudno o bardziej przejmujące świadectwo miłości i troski ucznia, który nie tylko martwi się o własny los, ale również zastanawia się nad sensem nonkonformistycznej, niezwykle śmiałej i ryzykownej postawy swojego nauczyciela. Obawia się niezrozumienia, przekłamania i kary, dlatego wadzi się z Chrystusem. To właśnie Judasz podczas ostatniej wieczery wyśpiewuje nie bez nuty pretensji: „Może Budda lub Mahomet równy ci jest? / Czy Mahomet ruszył góry, czy to zwykły greps? / Czy tak chciałeś umrzeć, czy ci przyszło do głowy / Że twa krwawa śmierć to będzie superhit światowy?!²¹”. Ukrzyżowanie Chrystusa jako „superhit

²⁰ A.L. Webber, T. Rice, *Jesus Christ Superstar*, tłum. W. Młynarski.

²¹ Tamże.

światowy” i element popkultury? Jak najbardziej. Musicalowy Judasz ma świętą rację. Niech świadczy o tym powodzenie *Pasji* w reżyserii Mela Gibsona czy koszulka z męczeńską twarzą Chrystusa w cierniowej koronie z napisem: „Kill Your Idols”, w której wystąpił wokalista Guns’N’Roses, Axl Rose, podczas słynnego koncertu ku pamięci Freddiego Mercury’ego. Niech świadczy o tym również... *Jesus Christ Superstar*.

* * *

Zaufajmy Adamowi Szostkiewiczowi, który stwierdził, że „na temat Jezusa napisano ponad 17 tys. książek – absolutny rekord wszech czasów”²². Na ich kartach dokonywano zarówno egzekucji (*Antychryst* Fryderyka Nietzschego), jak i gloryfikacji (*O naśladowaniu Chrystusa* Tomasza à Kempis) Jezusa z Nazaretu. Podejmowano również próby obrony Chrystusa przed ośmieszeniem. Leszek Kołakowski tłumaczył:

Czy to najprostsze i naiwne przykazanie Jezusa, tyle razy ośmieszane, jest już przeżytkiem? Czy zasługuje na pogardę? Mamy powody, by uważać, że potrzebujemy go bardziej niż pierwsi chrześcijanie (...). Czyż nie jest tak, że – jak wszyscy widzą – nasza rozpaczliwa zachłanność, ciągle rosnąca zachłanność (...) – że to wszystko doprowadziło nas do punktu, w którym skumulowane napięcie spowoduje katastrofę? Mówią to niektórzy nieliczni księża, to prawda – ale są ośmieszani; to znaczy: Jezus jest ośmieszany. Tak, Jezus jest ośmieszany, ale wiemy, że ma rację, i nawet otwarcie tego nie kwestionujemy [Kołakowski 2014, s. 22–23].

Należałoby dodać, że owi „niektórzy, nieliczni księża” są nie tyle ośmieszani, ile kneblowani, by przywołać *casus* redaktora-seniora „Tygodnika Powszechnego” – ks. Adama Bonieckiego. W jednej kwestii poszukujący chrześcijanin Kołakowski i apostata Augustyniak są zgodni: Jezus pozostaje „elementem składowym cywilizacji europejskiej”²³,

²² A. Szostkiewicz, *Zagadka Jezusa*, „Jesus Christ Superstar”, książeczka reklamowa wydana przez Teatr Rozrywki w Chorzowie.

²³ „Myślę o Jezusie jako elemencie składowym cywilizacji europejskiej, myślę

tudzież „każdy z nas ma prawo do tej postaci”²⁴. Każdy z nas, czyli zarówno Roman Brandstaetter, jak i satanista (rozrywkowy?²⁵) Nergal, wykrzykujący w utworze *God=Dog* grupy Behemoth:

Elohim! I shall not forgive!
Adonai! I shall not forgive!
Living God! I shall not forgive!
Jesus Christ! I forgive thee not!²⁶.

Głód na Jezusa Chrystusa/Niechrystusa jest wciąż odczuwalny. Niech tak pozostanie, wszak nie podzielając strachu ks. Roberta Skrzypczaka²⁷, rozumiem jednocześnie obawy Adama Michnika, który nie tak

więc o Nim takim, jaki był postrzegany przez wieki, zgodnie z wyobrażeniami i stereotypami, które znane są nam wszystkim nie tylko z lektury Nowego Testamentu, ale także z niezliczonych obrazów, figur w kościołach, kazań, kościelnej tradycji, a nawet kolęd. Myślę więc o Jezusie takim, jaki jest obecny w nas wszystkich, którzy wierzyliśmy i żyliśmy w tej kulturze”. Tamże, s. 8–9.

²⁴ „(...) mamy prawo do postaci Jezusa. Jego historia należy do nas. Spróbujmy razem to niezwykle doświadczenie życia, które jest w nim zakodowane, odebrać uzurpatorom. Tym, którzy twierdzą, że Jezus ich wybrał i że go reprezentują, a diametralnie rozmiągają się z jego wrażliwością, energią i odczuciem świata. Odbierzmy razem Jezusa konfesyjnej doktrynie, religijnemu rytuałowi, kościelnej nowomowie, patriarchalnej, opresyjnej zwierzchności, walczącej o polityczne wpływy. Pomóżmy jego energii i wizji wyzwolić się z tego aresztu. Pomóżmy nie tylko dlatego, że na to zasługuje, ale też dlatego, że my tego potrzebujemy”. P. Augustyniak, *Jezus Niechrystus*, dz. cyt., s. 10.

²⁵ Zob. A. Boniecki, *Szatan, w którego nie wierzę*, [w:] tegoż, *Lepiej palić fajkę niż czarownice...*, Kraków 2011, s. 160–162.

²⁶ Nergal, *God=Dog*, [w:] Behemoth, *I Loved You At Your Darkest*, 2018.

²⁷ „W latach sześćdziesiątych Jezus był ogłaszany prekursorem hipisów i prorokiem «dzieci kwiatów». W kolejnej dekadzie rewolucjonistą walczącym przeciw instytucjom epoki i przeciw starotestamentalnemu paternalizmowi, nie znającemu miłości. W dalszej kolejności pojawił się jako «wyzwolicielek kobiet». Wreszcie dziś jako «obronca miłości homoseksualnej» i wyzwolonych namiętności. Strach pomyśleć, kim jeszcze może być Jezus dla postmodernistycznej kultury sytych żołądków”. Ks. A. Skrzypczak, *Pomiędzy Chrystusem a Antychrystem*, Kraków 2010, s. 128.

dawno wyznał: „(...) boję się, że uczniowie nie będą wiedzieli, kim był Jezus”²⁸.

BIBLIOGRAFIA

- Augustyniak Piotr (2021), *Jezus Niechrystus*, Gdańsk: słowo/obraz terytoria.
- Bajko Marcin (2011), *Wstęp*, [w:] T. Miciński, *Walka o Chrystusa*, Białystok: Naukowa Seria Wydawnicza „Czarny Romantyzm”, s. 27/28.
- Boniecki A (2011)., *Szatan, w którego nie wierzę*, [w:] *Lepiej palić fajkę niż czarownice*, Kraków: wydawnictwo Znak, s. 160-162.
- Budzyński Tomasz (2011), *Soul Side Story*, Poznań: wydawnictwo InRock.
- Dostojewski Fiodor (2011), *Idiota*, przeł. J. Gładyś, Kraków: Zielona Sowa.
- Fromm E. (2019), *O nieposłuszeństwie i inne eseje*, przeł. S. Baranowski, Kraków: wydawnictwo vis-à-vis.
- Gnoiński Leszek, Piekarczyk Marek (2014), *Zwierzenia kontestatora*, Kraków: wydawnictwo SQN.
- Kołąkowski Leszek (2014), *Jezus ośmieszony. Esej apologetyczny i sceptyczny*, Kraków: wydawnictwo Znak.
- Masternak Zbigniew (2010), *Jezus na prezydenta!*, Kraków: wydawnictwo Ha!art,
- Miciński Tadeusz (2017), *Do źródeł duszy polskiej*, [w:] tegoż, *Pisma rozproszone {Eseje i publicystyka 1896-1908}*, red. M. Bajko, J. Ławski, Białystok: wydawnictwo Prymat, s. 329-330.

²⁸ D. Wielowieyska, *Wierzę w tajemnicę. Rozmowa z Adamem Michnikiem*, „Magazyn Gazety Wyborczej”, kwiecień 2021, s. 5.

- Miciński Tadeusz (2011), *Walka o Chrystusa*, Białystok: Naukowa Seria Wydawnicza „Czarny Romantyzm”.
- Miciński Tadeusz (2008), *Xiǫdz Faust*, Kraków: wydawnictwo Universitas, s. 79.
- Niemojewski Andrzej (1909), *Bóg Jezus w świetle badań cudzych i własnych*, Warszawa.
- Norwid Cyprian Kamil (2010), *Krzyż i dziecko*, [w:] *Poezje*, Kraków: Zielona Sowa, s. 105.
- Pismo Święte Nowego Testamentu*, oprac. Zespół Biblistów Polskich, Poznań 2013.
- Szostak Violetta (2021), *Jezus wyjęty z sosu. Wywiad z Piotrem Augustyniakiem*, Magazyn Gazety Wyborczej, s. 33.
- Wielowieyska Dominika (2021), *Wierzę w tajemnicę. Rozmowa z Adamem Michnikiem*, Magazyn Gazety Wyborczej, s. 5.
- Wróblewska Teresa (1996), *Nota wydawcy: Książ Patiomkin*, [w:] T. Miciński, *Utwory dramatyczne*, t.1, Kraków, s. 520.
- Zaradniak Marek (2016), *Jesus Christ Superstar na poznańskim stadionie*, „Głos Wielkopolski. Dodatek specjalny z okazji 1050. rocznicy Chrztu Polski”, s. 4.

